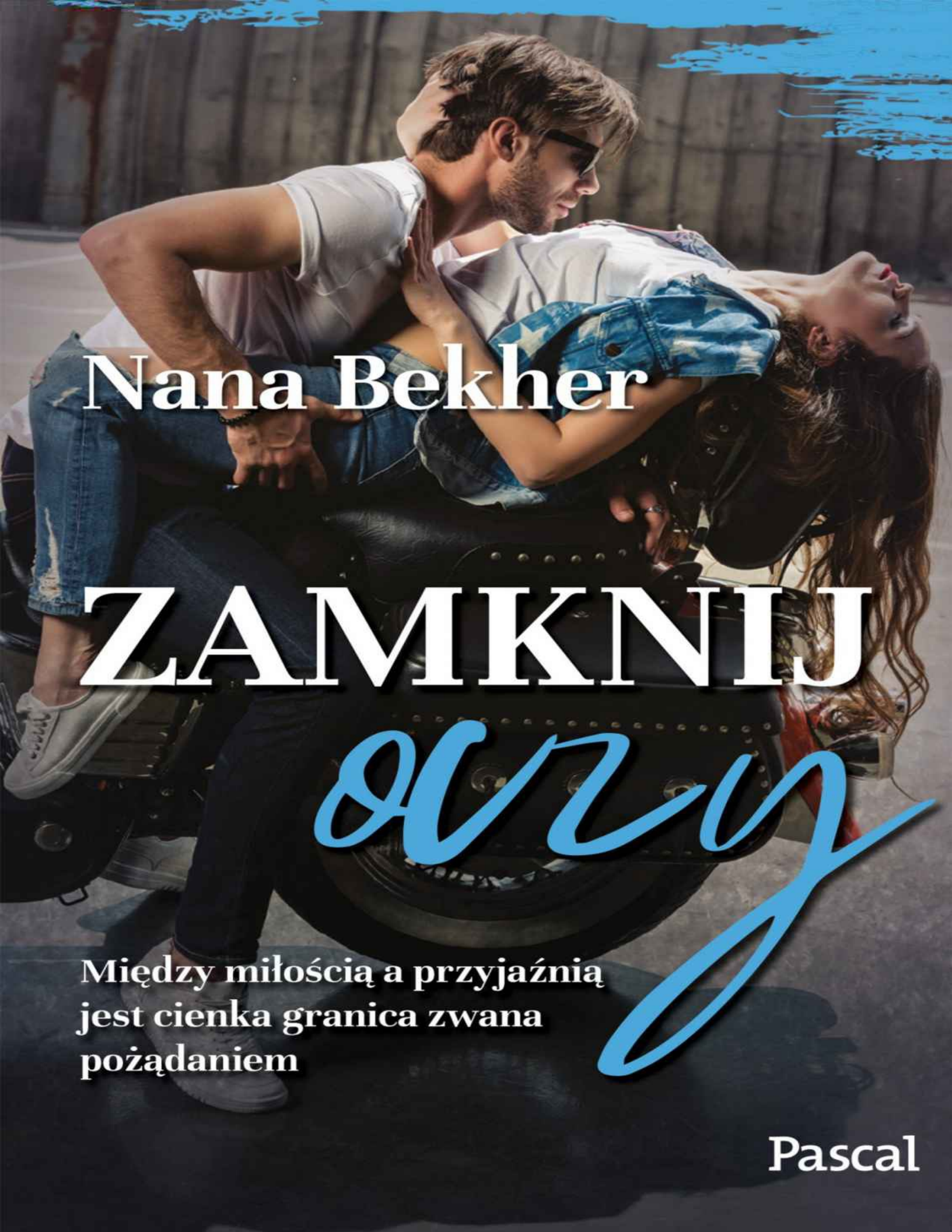


A man with a beard and sunglasses, wearing a white t-shirt and blue jeans, is sitting on a black motorcycle. A woman with long brown hair, wearing a white t-shirt and a blue denim jacket, is lying back on the motorcycle, her head tilted back and eyes closed. The background is a blurred urban setting with a wooden fence.

Nana Bekher

ZAMKNIJ

oraz

Między miłością a przyjaźnią
jest cienka granica zwana
pożądaniem

Pascal



Nana Bekher

ZAMKNIJ

orij



Pascal

Autorka: Nana Bekher
Redakcja: Lidia Zawieruszancka
Korekta: Katarzyna Ziola-Zemczak
Skład: Robert Kupisz
Projekt graficzny okładki: Emilia Pryśko
Zdjęcia na okładce: 123rf.com (I), Freepik (II/III), Justyna Tylkowska (skrzydełko)

Redaktor prowadzący: Roman Książek
Kierownik redakcji: Agnieszka Górecka

© Copyright by Nana Bekher
© Copyright for this edition by Wydawnictwo Pascal

Ta książka jest fikcją literacką. Jakikolwiek podobieństwo do rzeczywistych osób, żywych lub zmarłych, autentycznych miejsc, wydarzeń lub zjawisk jest czysto przypadkowe. Bohaterowie i wydarzenia opisane w tej książce są tworem wyobraźni autorki bądź zostały znacząco przetworzone pod kątem wykorzystania w powieści.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana lub przekazywana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy, z wyjątkiem recenzentów, którzy mogą przytoczyć krótkie fragmenty tekstu.

Bielsko-Biała 2021
Wydawnictwo Pascal Sp. z o.o.
ul. Zapora 25
43-382 Bielsko-Biała
tel. 338282828, fax 338282829
pascal@pascal.pl, www.pascal.pl

ISBN 978-83-8103-839-3

Konwersja do eBooka: Jarosław Jabłoński

1. CASSIE

– Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam! Niech żyje nam! – Śmieję się, słysząc, jak moi bracia śpiewają, bo to jest naprawdę urocze. – A kto? Cassie!

Rozlegają się oklaski, a ja zdmuchuję świeczki, życząc sobie, by moi bliscy byli po prostu zdrowi i szczęśliwi. Ja mam już wszystko, czego mogłabym zapragnąć.

– Chodź, młoda. – Xavier obejmuje mnie ramieniem. – Dwadzieścia jeden lat kończy się tylko raz, więc nawet dostaniesz prezent – dodaje i wszyscy wybuchamy śmiechem.

Wychodzimy na zewnątrz, a ja aż przecieram oczy ze zdumienia. Niech mnie ktoś uszczypnie, bo chyba śnię! Przed domem stoi zaparkowany piękny czarno-czerwony ścigacz. No dosłownie ósmy cud świata! Serce bije mi jak szalone i aż przebieram nogami w oczekiwaniu na moment, kiedy będę mogła przetestować mój nowy sprzęt.

– Cassie – tata podchodzi do mnie – nie byłem, co do tego przekonany, bo wiesz, że nie lubię motorów, ale namówili mnie twoi bracia. – W duchu dziękuję Drew i Xavierowi za to, że jednak czasem mnie słuchają. – Proszę, córeczko. – Wręcza mi kluczyki. – Tylko nie szalej za bardzo.

– Dziękuję! – Z radości rzucam się ojcu na szyję, choć to niespotykany gest z mojej strony. Zwykle nie okazujemy sobie uczuć w ten sposób.

– W końcu masz tego swojego brutala. – Śmieje się Xavier, gdy podchodzę do niego.

– Moja piękna Bestia. – Uśmiecham się i zerkam na to nowe cudo.

– Szybko urosłaś – mówi Drew – a jeszcze niedawno bawiłaś się lalkami.

– Kiedy to było? – pryham.

– No tak – przytakuje – Cassie i lalki.

– Słońce – mój chłopak chwyta mnie za dłoń – to dodatek do prezentu od twojego taty i braci – mówi i podaje mi dużą ozdobną torbę.

Zaglądam do niej niecierpliwie i znajduję skórzaną kurtkę i kask. Idealne.

– I jeszcze to – kontynuuje i wyciąga z kieszeni małe pudełeczko.

Cholera! Dłonie mi drżą, ale mam nadzieję, że Neil nie planuje mi się teraz oświadczyć. Jesteśmy ze sobą od kilku miesięcy. Owszem, kocham go, ale to zdecydowanie za wcześnie na ślub, choć wiem, że nasi ojcowie chętnie by już go zaplanowali. Zamiast rozmyślać nad tym, co znajduje się w środku, po prostu podnoszę wieczko i oddycham z ulgą, widząc piękny złoty łańcuszek z wisiorkiem w kształcie słońca.

– Neil – podnoszę wzrok na chłopaka – jest śliczny. Dziękuję.

– To ty jesteś śliczna. – Chłopak pomaga mi zapiąć łańcuszek, po czym delikatnie całuje mnie w usta.

– Kocham cię – szepczę.

– Ja ciebie też kocham, słońce – mówi i obejmuje mnie.

Wiem, że nietaktem byłoby, gdybym teraz opuściła gości i wsiadła na motor, dlatego grzecznie poczekam do końca imprezy, ale potem już nic ani nikt mnie nie powstrzyma.

Wszyscy wracamy do domu, gdzie odbywa się moje przyjęcie. Podoba mi się wystrój salonu w kolorach czerni i czerwieni – moich ulubionych. Chłopcy się postarali. Zrobili mi przyjęcie niespodziankę, a Neil nawet nie pisał słowem. Brakuje tylko mojego przyjaciela. Pół roku wcześniej Liam wyjechał do pracy w Norwegii. Mimo powszechnej cyfryzacji nie mam z nim kontaktu, odkąd wyjechał. Nie ma go na żadnym portalu społecznościowym, numer telefonu jest nieaktualny i nie znam jego adresu. A! Jakies trzy miesiące temu wysłał mi kartkę z pozdrowieniami. Liam nie ma tu już nikogo i nie mam pojęcia, jak się z nim skontaktować. Miałam cichą nadzieję, że zadzwoni do mnie dziś, ale chyba zapomniał...

– No, chodź, księżniczko! – Słyszę głos Xaviera. – Ten tort czeka już wystarczająco długo. – Oho! Odezwał się największy łasuch.

Podchodzę do brata, a on podaje mi talerzyk z kawałkiem tortu.

– Mmm... bananowy – aż oblizuję usta – uwielbiam.

– I jak, młoda? Wszystko okej? – pyta, jakby się czymś martwił.

– Tak – odpowiadam. – Dlaczego miałoby nie być okej? – Potrząsam głową.

– Po prostu pytam. – Uśmiecha się lekko. – A jak z Neilem?

Oho! Włączył mu się tryb opiekuńczy.

– Xavier, nie szalej – przewracam oczami – wszystko jest super.

Koło jedenastej powoli kończymy. Szczerze mówiąc, sama już jestem tro-

chę zmęczona, a jeszcze nie przetestowałam mojej Bestii. Marzyłam o tym ścigaczu, ale ojciec długo nie chciał się zgodzić. Przeraża go to, że Bestyjka wyciąga prawie dwieście pięćdziesiąt na godzinę. Ojciec dziwi się, że nie jestem i nigdy nie byłam typową dziewczyną. Jako dziecko zdecydowanie wolałam się bawić samochodami, motorami i innymi pojazdami, choć wszyscy na siłę wciskali mi lalki. Po szkole przesiadywałam w garażu z Xavierem, który w tamtym czasie lubił dłubać przy motorach. To on mnie uczył wszystkiego, zaraził pasją do tych jednośladów, ale od tamtego czasu wiele się zmieniło...

Ostatnio często nocuję u Neila. Kupił nowy dom na przedmieściach, przeprowadził się dopiero dwa tygodnie temu. Oczywiście zaproponował, żebym zamieszkała z nim, a właściwie z góry założył, że się na to zgodzę, ale ja powiedziałam „nie”. Kocham go i chcę z nim być, ale wspólne mieszkanie to dla mnie zbyt poważny krok. Neil nie wygląda na takiego, ale być może myśli już o założeniu rodziny. On jest ode mnie pięć lat starszy, jednak ja nie jestem na to jeszcze gotowa. Przecież mamy czas.

Neil jedzie do domu swoim autem, a ja w końcu mam okazję wsiąść na moją Bestię. Normalnie aż ciarki mnie przechodzą, gdy tylko słyszę ryk silnika. To istna rakietka! Mknę w kierunku drogi numer jedenaście, omijając centrum i całe miasto. To jest uczucie, które kocham. Adrenalina, ta prędkość i zostawianie całego świata w tyle. Neil również wybrał tę drogę, zatem szybko go doganiam. Jego ferrari wyciąga do trzystu pięćdziesięciu kilometrów na godzinę, więc i tak go nie prześcignę.

Parkuję na podjeździe przed jego domem chwilę po nim. Neil już czeka i podchodzi do mnie, gniewnie ściągając brwi.

– Mała – brzmi karcąco – jak będziesz tak szaleć, to osobiście odbiorę ci Bestię. – Obejmuje mnie w pasie i mocno przyciąga do siebie.

– Nie będę, obiecuję. – Podnoszę na niego wzrok.

– To co, świętujemy dalej?

– A masz dla mnie jeszcze jakąś niespodziankę? – Uśmiecham się zalotnie do chłopaka.

– Przekonaj się – mówi i puszcza do mnie oko. – Powiem ci tylko, że prędko dziś nie zaśniesz.

– Brzmi kusząco. – Unoszę się na palcach stóp i czule całuję go w usta, przesuwając dłonią po jego kroczu.

– Słoneczko – mruczy – prowokujesz.

– A ty chyba wiesz, co z tym zrobić – mówię i przejeżdżam językiem po jego wardze.

– Och ty!

Chłopak szybko bierze mnie w ramiona i wchodzimy do domu, zatrzymując się w salonie. Neil chwytą moją twarz w dłonie i patrzy mi głęboko w oczy, lekko rozchylając wargi. Powoli przysuwa swoje usta do moich i namiętnie całuje. Odsuwam się delikatnie od niego i rozpinam bluzkę. Neil uważnie mi się przygląda, seksownie oblizując usta. Zdejmuję ubrania, pozostając w samej koronkowej bieliźnie. Chłopak stoi oparty dłońmi o stolik. Jego nabrzmiały członek sprawia, że spodnie zrobiły się ciasniejsze. Zbliżam się do niego powolnym krokiem. On spokojnie czeka, ale jest gotowy. Gotowy, by wejść we mnie i spełnić wszystkie moje erotyczne pragnienia. Chwytą mnie za pośladki, delikatnie przesuwając po nich dłońmi.

– Bardzo mnie kusisz – mruczy.

– Wiem – rzucam śmiało.

– Wykorzystam to – mruczy i przygryza mi dolną wargę.

– Bardzo na to czekam – zachęcam go.

Łapie mnie za biodra i sadza na zimnym blacie. Ściskam go mocno udami, a on pieści moją szyję, delikatnie ją kęsając. Moje ciało przechodzą rozkoszne dreszcze. Odchyłam głowę, dając mu dostęp do każdego z wrażliwych miejsc.

– Och... – jęczę.

Neil przesuwą na bok moje koronkowe stringi. Spogląda na mnie z takim pożądaniem, że już robi mi się gorąco. Powoli sunie dwoma palcami po moim wzgórku łonowym, po czym wsuwa je w moją kobiecość. Sztywnieję, wydając cichy jęk. Penetruje każdy zakamarek, wbijając palce głębiej.

– Neil! – dyszę głośno.

Mocno przytulam go do siebie, a on przyspiesza zmysłową grę palców. Wsuwa je i wysuwa, a ja cała drzę. Wbijam paznokcie w jego twardy biceps, zostawiając czerwone ślady.

– Ostra jesteś. – Lekko się prostuje, nie przestając mnie penetrować.

Serce bije mi szybkim, nierównym tempem, a ja jestem tak podniecona, że aż brak mi tchu. Jego palce szaleją we mnie, doprowadzając mnie do ekstazy. Neil wie, że jestem już blisko, dlatego szybko ściąga mnie ze stołu i odwraca tyłem do siebie. Słyszę szelest rozrywanej folii i po chwili ostro wbija się we mnie, aż się podnoszę. Przyciska mnie do blatu i chwytą mocno za biodra,

energicznie nabijając na siebie. Nie jestem w stanie powstrzymać nadchodzącego orgazmu i gdy pieprzy mnie mocniej i głębiej, szczytuję, wykrzykując jego imię. Neil wykonuje jeszcze kilka mocnych uderzeń, wydając tłumione jęki, i eksploduje, opadając na mnie całym swoim ciężarem.

Rano, gdy otwieram oczy, jestem sama w łóżku. Na samo wspomnienie naszej namiętnej nocy czuję przyjemne skurcze w podbrzuszu. Przeciągam się leniwie i podnoszę się, narzucając na siebie szlafrok. Schodzę do kuchni, wiedziona aromatem kawy.

– Dzień dobry, słońce. – Chłopak podchodzi do mnie i całuje mnie w czubek głowy.

– Hej, skarbie. – Uśmiecham się do niego. – A co tu tak pięknie pachnie?
– Rozglądam się z zaciekawieniem.

– Bułeczki.

– Bułeczki? – Chyba się przesłyszałam. Neil piecze bułeczki?

– Maślane. Wiem, że lubisz – odpowiada, jakby to było zupełnie oczywiste.

– Okej – przytakuję niepewnie.

– Będą gotowe za siedem minut – dodaje.

– To ja może w tym czasie wezmę prysznic – mówię i odwracam się w kierunku łazienki.

– Dobrze, kochanie.

Neil piecze? Kurczę, on to potrafi zaskoczyć. Czego miałabym się obawiać?

Po szybkim prysznicu ubieram się w czyste ubrania – tak, mam tu kilka swoich rzeczy, głównie ubrań i kosmetyków. Gdy wchodzę do kuchni, w powietrzu unosi się zapach ciepłych bułeczek. Siadam przy stole i upijam łyk kawy, po czym odrywam kawałek bułki i wkładam go sobie do ust.

– Mmm... Pyszne – mówię, a Neil się uśmiecha.

– Słońce... – urywa na chwilę. Oho, coś się szykuje, a bułeczki miały mnie przekupić.

– Coś się stało? – pytam i podnoszę na niego wzrok.

– Będę musiał wyjechać na kilka dni do Las Vegas w interesach – wyjaśnia.

– W interesach? – Marszczę gniewnie brwi.

– Oj, słońce.

– Neil! – Gromię go wzrokiem.

Wiem, że uwielbia te wszystkie kasyna i gry, a jak już zacznie grać, to trudno mu przestać. Ma z tym problem, chociaż nie potrafi się do tego przyznać.

– Skarbie, czy mogłabyś mi zaufać? – irytuje się lekko. – Będę miał tyle roboty, że nie wiem, czy znajdę czas na sen. – Nerwowo potrząsa głową. – Zresztą, jak chcesz, możesz jechać ze mną.

– Nie mogę, pojutrze mam kolokwium.

Neil wstaje z krzesła i podchodzi do mnie, chwytając mnie za dłonie, a ja się podnoszę.

– Słońce, zmieniłem się – całuje mnie w czoło – dla ciebie. Nie zmarnuję tej szansy.

– Mam nadzieję – fukam.

Chłopak przyciąga mnie do siebie tak mocno, że czuję jego nabrzmiałego penisa, wbijającego się w moje podbrzusze.

– Neil. – Uśmiecham się.

– Skarbie, tak strasznie na mnie działasz – pomrukuje zmysłowo, całując moją szyję.

Gdy przesuwam dłonią po jego kroczu, chłopak głośno wciąga powietrze, a jego męskość robi się jeszcze twardsza.

– Mała, chyba nie zostawisz mnie tak teraz? – Przyciska moją dłoń do swojego przyrodzenia.

Uśmiecham się łobuzersko i rozpinam mu rozporek. Jego oczy wręcz błyszczą z pożądania i tylko czeka, aż się nim zajmę. Zsuwam mu lekko spodnie wraz z bokserkami i kucam przed nim. Przesuwam dłonią po całej długości penisa i podnoszę spojrzenie na Neila. Jest niesamowicie podniecony. Wzrok ma przymglony, a usta lekko rozchylone. Przysuwam się i gdy biorę jego penisa do buzi, słyszę nad sobą zmysłowe syknięcie.

– Kurwa, mała! – klnie i napręża wszystkie mięśnie.

Zaczynam ssać go, oplatając język wokół wrażliwej główki. Biorę go głębiej do buzi, przyspieszając swoje ruchy. Wiem, że Neilowi jest naprawdę

dobrze, bo mruczy z zadowolenia, a jego penis napręża się coraz bardziej. Ssę go mocniej, pomagając sobie zaciśniętą dłonią.

Neil chwytą moją głowę i mocno dociska ją do swojego krocza. Opieram dłonie na jego udach, próbując się trochę odsunąć, jednak Neil w tym momencie przyspiesza. Nim zdążę zareagować, zastyga, wydając z siebie ryk, i wypełnia moje usta ciepłą cieczą. Luzuje uścisk, będąc jeszcze pod wpływem przeżytego orgazmu, a ja zrywam się i szybko biegnę do łazienki. Zwracam całą zawartość do sedesu i płuczę usta.

Zabiję go!

Mocno wkurzona wychodzę z pomieszczenia, podchodzę do chłopaka i wymierzam mu siarczysty policzek.

– Kretynie, mówiłam ci coś! – warczę gniewnie.

– Oj, słońce. – Śmieje się, podciągając spodnie.

– Miałeś tego nie robić! Wiedziałeś, że się nie zgadzam! – Dźgam go palcem w tors, bo jestem na niego naprawdę wściekła.

– Przepraszam cię – chwytą moją twarz w dłonie – ale było mi tak dobrze. Kotku, jesteś w tym świetna. – Nie odbieram tego jako komplementu. – Odwdzięczę ci się. – Przesuwa dłonie na moje pośladki.

– Pieprz się, Neil! – syczę i wyrywam się z jego objęć.

– Cassie!

– Daj mi spokój! – rzucam i wybiegam z jego domu.

2. CASSIE

Neil niestety nie zawsze słucha. Lubię seks z nim, ale czasem robi się brutalny i przestaje nad sobą panować. Wiem, że w takiej chwili nie myśli się logicznie, ale Neil doskonale wie, na co się zgadzam, a na co nie. Po dzisiejszym naprawdę już nie mam ochoty go widzieć. Biegnę na górę i od razu idę do łazienki. Nalewam sobie wody do wanny i dodaję płynu do kąpieli o zapachu pomarańczy. Nerwowo ściagam z siebie ubrania i spoglądam w swoje lustrzane odbicie, zbierając włosy w kok wysoko na czubku głowy. Muszę się zrelaksować, bo zaraz zwariuję. Wchodzę do wanny wypełnionej wodą i zamykam oczy, oddając się tej błogiej chwili.

Neil jest ode mnie pięć lat starszy. Tak naprawdę poznałam go dopiero rok temu, choć nasi ojcowie wspólnie prowadzą firmę architektoniczną. Neil do tej pory mieszkał w Minneapolis z ciotką. Przeprowadził się tu, bo przejął część obowiązków ojca w firmie. Gdy zaczęliśmy się spotykać, mój tata oczywiście wymyślił, że w takiej sytuacji ja też powinnam wdrożyć się w działania firmy. Doskonale wiem, że ojcowie chętnie by już szykowali nasze wesele, ale ja wcale nie jestem na to gotowa. Mam dopiero dwadzieścia jeden lat i sporo czasu na ślub, dzieci i rodzinę. Neil tak naprawdę jest moim pierwszym chłopakiem. Nie musimy przecież od razu iść do ołtarza, jeszcze trochę chcę pobyc z jego dziewczyną.

Pół godziny później wychodzę z łazienki i schodzę do kuchni, bo mój żołądek już upomina się o coś do jedzenia. Trochę dziwi mnie, że w kuchni zamiast naszej gosposi, Gertrude, jest akurat Xavier.

- Hej, a co ty tu robisz? – Spoglądam na brata.
- Czekałem na ciebie – mówi, wstawiając do zmywarki filiżankę po kawie.
- Na mnie?
- Aż wrócisz od Neila.
- Nie traktuj mnie, jakbym miała dziesięć lat. – Przewracam oczami.

– Gdybyś miała dziesięć lat, nie pozwoliłbym ci się spotykać z Neilem – dodaje z lekką kpina.

– Bardzo śmieszne – pryham. – Drew już pojechał?

– Tak i ja też się już zbieram. Za dwie godziny mam samolot. – Podchodzi do mnie i całuje w czubek głowy. – Gertrude powinna niedługo wrócić, pojechała po zakupy. Trzymaj się, mała.

– Dzięki za prezent.

– Tylko nie szalej za bardzo.

Drew wyprowadził się z domu dwa lata temu i teraz mieszka w Hopkinville ze swoją dziewczyną i ich córeczką. Xavier zaś cztery lata temu wyjechał najpierw do Nowego Jorku, a dwa lata później do Europy i finalnie zamieszkał w Rzymie. W domu tak naprawdę jestem sama z ojcem i Gertrude. Choć „z ojcem” to chyba za dużo powiedziane. On i tak większość czasu spędza albo w firmie, albo w delegacjach.

Idę na górę do swojego pokoju. Chętnie bym pojechała na przejażdżkę, ale muszę się pouczyć. Jestem na pierwszym roku dziennikarstwa. Mój ojciec oczywiście uważa, że taki kierunek to strata czasu, ale ja naprawdę to lubię. Oczywiście według niego powinnam studiować architekturę i nieraz namawiał mnie, bym zaczęła drugi kierunek. Na razie nie chcę. Dziennikarstwo pochłania mi dużo czasu i wtedy to już bym chyba musiała się uczyć dwadzieścia cztery godziny na dobę. Przeglądam moje notatki z podstaw wiedzy o kulturze, ale nie mogę się skupić. Myślami jestem daleko, jednak nie przy Neilu, a przy Liamie. Nie wiem, co się z nim dzieje, i to mnie niepokoi. Liam jest ode mnie trzy lata starszy i znamy się od dziecka. Przyjaźnił się też z moimi braćmi. Można powiedzieć, że stał się moim bratem. Zawsze mogłam na niego liczyć i mu ufać. Jego rodzice zginęli w wypadku samochodowym, gdy miał trzynaście lat, i opiekowali się nim dziadkowie. Niestety i oni zmarli kilka lat temu, a Liam został sam. Może też nie do końca sam, bo wciąż ma nas, ale nie ma już nikogo z rodziny. Zawsze mieliśmy ze sobą dobry kontakt, dlatego teraz martwi mnie, że nie wiem, co u niego. Nie odzywa się, nie dzwoni, nie pisze. Nawet nie wiem, jak go odnaleźć. Mam nadzieję, że u niego wszystko w porządku i że wkrótce się zobaczymy. Stęskniłam się za nim. Może się zakochał i zostanie w Norwegii? Mimo wszystko mógłby chociaż napisać.

Staram się odsunąć myśli o Liamie i w końcu udaje mi się trochę skupić na nauce. Jakiś czas później wraca Gertrude, a chwilę potem kobieta infor-

muje mnie, że mam gościa. To Neil. A nawet bym powiedziała „skruszony Neil”.

– Mogę? – pyta, stojąc w progu do mojego pokoju.

– Skoro już tu jesteś – odpowiadam i podciągam się na łóżku.

– Cassie, słońce, nie traktuj mnie tak – mówi i podchodzi bliżej, po czym siada na krześle obok.

– Jak, Neil? – Splatam dłonie na piersiach. – A w jaki sposób ty mnie traktujesz?

– Cassie, staram się robić wszystko, by było ci ze mną dobrze – mówi i podnosi na mnie smutne spojrzenie.

– Wystarczy, że będziesz mnie słuchał – przypominam mu.

– Wiem, słońce, ale... – urywa i chwyta moje dłonie – bzykaliśmy się...

– Neil – upominam go.

– Kochaliśmy się, a w takich chwilach nie skupiam się na drobnostkach – mówi, a ja marszczę brwi – po prostu robię wszystko, by było ci jak najlepiej.

On sądzi, że było mi dobrze?

– Neil – przysuwam się do niego – kiedy spuściłeś się do mojego gardła, to nie mnie było dobrze, tylko tobie – uświadamiam mu z sarkastycznym uśmiechem.

– Mała, mogłabyś czasem być bardziej niegrzeczna – dodaje, co mnie już mocno irytuje.

– Powinieneś już iść – mówię.

– Nie chcę wyjeżdżać pokłócony z tobą.

– Neil, nie słuchasz mnie. Masz świadomość, że nie na wszystko się zgadzam, a ty mnie zmuszasz. Dobrze wiesz, że to nie pierwsza taka sytuacja.

– Przepraszam – unosi moje dłonie do ust i delikatnie je całuje – zależy mi na tobie, bardzo cię kocham i obiecuję, że to się więcej nie powtórzy – mówi z wyczuwalną szczerością. – Dasz mi jeszcze jedną szansę?

Owszem, jestem na niego zła, ale też zależy mi na nim. Wiem, że nikt nie jest idealny i każdemu należy się druga szansa. Neil ją dostanie, ale musi mi pokazać, że naprawdę się poprawił. Same słowa nie wystarczą, musi mi to po prostu pokazać. Pokazać, że szanuje moje zdanie.

– Nie spieprz tego, Neil – mówię całkiem poważnie.

– Nigdy.

Chłopak podnosi się, po czym opada na mnie i obsypuje pocałunkami. Właśnie takiego Neila chcę. Czułego, delikatnego, kochającego. Wiem, że

czasem bywa porywczy, niecierpliwy, zbyt gwałtowny, ale wiem też, że mnie kocha i nie chce mojej krzywdy.

W pewnym momencie przestaje mnie całować.

– Coś się stało? – pytam, obejmując go za szyję.

– Przepraszam cię, ale niedługo mam samolot – mówi.

– Kiedy wrócisz? – Podnoszę się na łóżku.

– Za kilka dni, maks tydzień – odpowiada, po czym całuje mnie w czoło.

– Ucz się, mała. Trzymam za ciebie kciuki.

– Jasne. Daj znać, jak będziesz na miejscu.

– Obiecuję.

Chwilę później Neil wychodzi. Naprawdę mam nadzieję, że będzie miał tyle pracy, że nie starczy mu czasu na głupoty. Wyobrażam sobie, że łatwo ulec nałogowi, a on będzie miał to wszystko pod ręką. Przecież to światowa stolica rozrywki, miasto grzechu, a silna wola mojego chłopaka jest, niestety, dosyć słaba. I ja trzymam za niego kciuki.

Ku mojemu zaskoczeniu dziś jem kolację z tatą. Mówił, że ma spotkanie biznesowe i raczej nie zdąży. Cieszy mnie jednak, że mu się udało i jemy wspólnie. Niestety, wydaje się jakiś spięty i momentami nieobecny. Oczywiście jestem w stanie zrozumieć, że to głównie praca pochłania jego myśli, ale czasem mógłby odsunąć je od siebie choć na chwilę.

– Tato, czy wszystko w porządku? – Nie wytrzymuję i przerywam tę ciszę.

– Tak, tak – przytakuje raczej bez namysłu.

– To ja wrócę za kilka dni – mówię, próbując sprawdzić, czy mnie słucha.

– Jak to? Wybierasz się gdzieś? – pyta zdezorientowany.

– Jadę ze znajomymi do domku w górach – kłamię, ale ojciec unosi brwi.

– Będziemy się bawić i pić całymi nocami – dodaję z lekkim uśmiechem.

– Cassie! – karci mnie.

– No, tak mnie właśnie słuchasz. – Przewracam oczami.

– Cassie! – Brzmi coraz gniewniej. – Dobrze wiesz, co sądzę...

– Nigdzie nie jadę – przerywam mu. – Chciałam sprawdzić, czy w ogóle zauważasz, że tu jestem – wyrzucam mu z pretensją.

– Dziecko, przeginasz. Dobrze wiesz, ile mam pracy.

– A czy mógłbyś przestać o niej myśleć chociaż na pięć minut?

– Nie – odpowiada. – Powiedz lepiej, kiedy zamierzasz rozpocząć studia architektoniczne. – I znowu się zaczyna.

– Tato, mówiłam ci coś na ten temat – przypominam mu. – Naprawdę nie mam teraz czasu.

– Cassie, dziecko, a kiedy go znajdziesz? – pyta z ironią. – Od początku ci mówiłem, że dziennikarstwo to strata czasu. – A nie mówiłam! – Wiedziałaś, że chcę, byś pracowała w firmie, a mimo to wybrałaś dziennikarstwo.

Zastanawiałam się jeszcze nad mechaniką pojazdową, ale chyba mu o tym nie wspomnę.

– Tato, a czy ty mnie zapytałeś, czy chcę pracować w twojej firmie?

– To rodzinna firma – podkreśla.

– Przecież w połowie należy do Langfordów.

– Spotykasz się z Neilem, po ślubie ja i Martin przepisemy firmę na was – dodaje, a ja aż otwieram usta z zaskoczenia.

– Tato, jakim ślubie?! Neil jest moim chłopakiem, a nie narzeczonym.

– Oj, Cassie, dobrze wiem, że między wami jest coś więcej – mówi z tajemniczym uśmiechem.

Aż straciłam apetyt. Jeszcze tego brakowało, by ojciec układał mi życie.

– Neil to dobry chłopak – mówi. – Będziesz miała z nim dobre życie, za-
dba o ciebie, niczego ci nie braknie.

– Tato, stop! – Zatrzymuję go, bo zaraz mi poda imiona moich przyszłych dzieci i poinformuje, do jakich pójdą szkół. – Nie wybiegam myślami tak daleko. Na razie myślę tylko o kolokwium, które mam pojutrze, i to jest dla mnie teraz najważniejsze – dodaję i wstaję od stołu.

– Nie zjesz więcej? – Patrzy na mnie zdziwiony.

– Nie jestem głodna – odpowiadam. – A, i nie rezerwuj sali na wesele, przynajmniej przez kilka najbliższych lat – mówię i podchodzę do niego, po czym całuję go w policzek.

– Cassie, ale...

– Dobranoc, tato.

Po tych słowach idę do siebie. Wystarczy mi już rewelacji od ojca. Wiem, że troszczy się o mnie, ale niech nie przesadza, bo zwariuję. Nie chcę teraz wychodzić za mąż i zakładać rodziny. Jeszcze mam na to czas. Przede mną kilka ważnych egzaminów i naprawdę chcę je zdać, a nie planować wesele.

3. CASSIE

Dziś ważny dzień. Przynajmniej dla mnie. Zaraz wchodzimy na kolokwium i, kurczę, stresuję się. Praktycznie cały wczorajszy dzień poświęciłam na naukę, ale niepewność zawsze jest. Kolokwium będzie mieć formę testu i na szczęście po jego zakończeniu od razu poznamy wyniki. To celowo obrana przez wykładowcę metoda, bo ci, którzy go nie zaliczą, w przyszłym tygodniu podejda do egzaminu ustnego. Tak więc jeśli uda mi się zaliczyć kolokwium, będę miała egzamin z głowy. Łatwo nie będzie, bo test składa się z dwudziestu pytań i tylko zdobycie maksymalnej liczby punktów zwalnia z egzaminu.

– Cassie! – Odwracam się, słysząc głos mojej koleżanki.

– Hej, Ellie!

– Twoja książka – mówi. – Dzięki za pożyczenie.

– A ty gdzieś się wybierasz? – pytam, bo raczej nie wygląda, jakby miała zostać.

– Tak, właśnie się stąd zmywam.

– A test?

– I tak dziś nie zaliczę, poza tym Curtis na mnie czeka, więc sama rozumiesz – dodaje z rumieńcem na twarzy.

– No, właśnie raczej średnio rozumiem. – Krzywię się.

– Oj, Cassie, nie widzieliśmy się dwa tygodnie. Wiesz, jak się za nim stęskniłam?

– Nie, no, jasne, leć. Udanej randki!

– Dzięki! Powodzenia na teście i nie dziękuj!

– Jasne. Na razie!

– Pa!

Curtis... Ellie w ciągu tego roku rozstawiała się z nim trzy razy, bo ją zdradzał, a potem za każdym razem mu wybaczała i wracała do niego. Zupełnie tego nie rozumiem, ale Ellie twierdzi, że właśnie na tym polega miłość. Na

wzajemnym wybaczeniu. Może i nie znam się tak na miłości, nie mam dużo doświadczenia, bo Neil jest moim pierwszym chłopakiem, ale chyba wołałabym, by ta miłość bardziej polegała na zaufaniu i wierności. No nic, profesor właśnie idzie, więc teraz zdecydowanie czas na rozmyślania o teście, a nie o miłości.

Jak widać, część osób z mojego roku pomyślała dokładnie tak samo jak Ellie i nie przyszła na dzisiejszy test. No nic, ja zaryzykuję. Najwyżej przez kolejny tydzień będę siedzieć w domu przykuta do książki. Zajmujemy wyłosowane miejsca przed komputerami, po czym profesor szczegółowo objaśnia nam zasady i zaczynamy. Pierwsze trzy pytania idealnie mi pasują, przy czwartym mam chwilę zawahania, ale po przemyśleniu zaznaczam odpowiedź. Materiał nie był taki trudny, ale było go sporo i dużo nowości. Przy kilku innych pytaniach też potrzebuję chwili, by się zastanowić i wszystko sobie przypomnieć. Test trwa czterdzieści minut, czyli mamy jakieś dwie minuty na jedno pytanie. Do końca zostało dokładnie siedem minut. Odpowiedziałam na wszystkie pytania, ale mam wątpliwości co do jednego, więc do niego wracam. To pytanie z datą, a wszystkie są do siebie zbliżone.

Pięć minut.

W końcu decyduję się i zamiast odpowiedzi D, zaznaczam B i klikam ZAKOŃCZ, bo zaraz stracę pewność co do innych odpowiedzi. Przez chwilę na monitorze wyświetla mi się przekręcająca się klepsydra, po czym program pokazuje, ile zdobyłam punktów.

O... mój... Boże...

Dwadzieścia punktów! Ożeż kurczę!

Zaraz chyba będę tańczyć z radości. Jak ja się cieszę, że zmieniłam tę odpowiedź. A jednak!

Profesor zerka w swój monitor, bo jemu też wyświetlił się mój test z wynikami, po czym podnosi na mnie wzrok i zsuwa okulary.

– Gratulacje, panno Wilson – mówi – jest pani wolna.

– Dziękuję – odpowiadam radośnie – i do widzenia.

– Do widzenia.

I taki początek dnia mi się podoba. Od razu dzwonię do Neila, by mu się pochwalić. Mam nadzieję, że o tej porze nie ma żadnego spotkania. Wybieram numer chłopaka, a on odbiera dopiero po kilku sygnałach.

– Halo – odzywa się zaspanym głosem.

– Neil? Wszystko w porządku? – pytam.

– Tak, tak – odpowiada. – A czemu miałoby nie być?
– Chyba cię obudziłam.
– Ciężka noc – mówi chyba bez namysłu.
– Imprezowałeś? – pytam podejrzliwie.
– Słonko, to był bankiet, biznesowy i bardzo nudny.
– I chyba mocno zakrapiany – rzucam z przekąsem.
– Cassie, naprawdę będziesz mnie teraz opierdalać?
– Dobra, mniejsza o to. Zaliczyłam test.
– To gratuluję, mała. Będziemy mieli co świętować.
– Nie masz dość?
– Jezu, Cassie – zaczyna się irytować – ty naprawdę chcesz się ze mną pokłócić?
– Okej, przepraszam, po prostu...
– Nie zrobię nic głupiego – zapewnia mnie. – Zaufaj mi, obiecałem ci.
– Wiem.
– Kocham cię, mała, ale muszę już kończyć. Idę na spotkanie w południe, a mam jeszcze nanieść poprawki na projekt – wyjaśnia.
– Jasne. Zadzwoń później.
– Zadzwonię.
– Kocham cię – dodaje już spokojniejsza.
– Ja ciebie też. Na razie!

Po tych słowach Neil się rozłącza, ale nim zdąży schować telefon do plecaka, rozbrzmiewa dźwięk nadchodzącego połączenia. Numer prywatny. Nie mam pojęcia, kto to, ale to może być coś ważnego, dlatego odbieram.

– Halo?
– Hej, mała. – O cholera, to znajomy głos.
– Liam? – pytam niepewnie.
– Całe szczęście mnie rozpoznałaś.
– Powinnam się teraz rozłączyć, ale mam ochotę cię porządnie zjebać za to, że się do mnie nie odzywałeś – mówię gniewnie.
– A jest jakiś sposób, żebyś mi wybaczyła?
No i tu cię mam. Nie będziesz miał łatwo, Liamie. O nie.
– Jeśli wytłumaczysz mi się osobiście, i to teraz – rzucam pewnie.
– Tak się składa, że akurat jestem na lotnisku – odpowiada.
– Gdzie? – dopytuję ze zdziwieniem.
– W Nashville – wyjaśnia. – To co, spotkamy się?

To mnie załatwił.

– Ty zawsze spadasz na cztery łapy – pryham.

– Popcorn i filmy? – pyta.

– Wezmę coś do picia.

– To na razie!

– Na razie!

No tak, cały Liam. Niesamowicie mnie zaskoczył, bo tyle czasu się nie odzywał, a tu nagle dzwoni i oznajmia, że jest na miejscu. Oczywiście, że pojedę do niego, bo strasznie się za nim stęskniłam i chcę go w końcu zobaczyć. Mój przyjaciel nie mieszka w samym Nashville, bo w La Vergne, ale to stosunkowo niedaleko. Moją Bestyjką dotrę tam w piętnaście minut, ale najpierw – do domu.

– Cassie, dziecko, nie zjadłś rano śniadania! – Zatrzymuję się, słysząc karcący głos Gertrude. A już myślałam, że uda mi się niepostrzeżenie przemknąć do swojego pokoju.

Odwracam się powoli ze skruszoną miną.

– Przepraszam, ale byłam tak zestresowana przed testem, że nie byłam w stanie nic przełknąć – mówię zgodnie z prawdą. Chyba dostałabym rozstroju żołądka, gdybym coś zjadła. Wypiłam dosłownie dwa łyki kawy i niemalże wyskoczyłam z domu.

– O właśnie! I jak ci poszło? – pyta niecierpliwie.

– Zdałam – odpowiadam z szerokim uśmiechem.

– To gratuluję ci, kochanie – mówi i podchodzi do mnie, by czule mnie objąć.

– Dziękuję.

– Przygotuję ci coś pysznego do jedzenia – proponuje.

– Ups... – Krzywię się lekko.

– Rozumiem, że świętujesz na mieście? – Brzmi na trochę rozczarowaną.

– Nie do końca. Liam wrócił i chciałabym się z nim zobaczyć – wyjaśniam.

– O! To spakuję ci ciasteczka korzenne, bo pamiętam, że Liam je lubi.

– Tak – odpowiadam, przyglądając jej się uważnie. – A Neil lubi kruche z jabłkami – dodaję celowo.

– Aha. – Gertrude tylko przytakuje głową. – Tata prosił, byś do niego zajrzała, jest w gabinecie – informuje mnie.

– Jasne. – Splatam dłonie i udaję się do gabinetu.

Doskonale wiem, że Gertrude nie przepada za Neilem, za to uwielbia Liama. Owszem, zna go dłużej, często bywał u nas, ale Neil to w końcu mój chłopak.

– Cześć, tato – mówię, gdy przekraczam próg królestwa ojca.

– O, dobrze, że jesteś – odpowiada i podnosi się z fotela.

– Chciałeś mnie widzieć, tak?

– Tak, tak – przytakuje. – Usiądź może – proponuje, a ja mam jakieś niepokojące przeczucie, że wcale nie spodoba mi się to, co mi zaraz powie.

– Coś się stało? – pytam podejrzliwie.

– Wiesz, tak się zastanawiałem, czy masz jakieś plany na wakacje.

Och, wakacje?

– Właściwie to jeszcze nie myślałam. Wciąż nie dostałam odpowiedzi, czy przyjęli mnie na cykl reportaży.

– Reportaży? – Marszczy brwi.

– Tak, mówiłam ci o tym jakieś dwa miesiące temu – przypominam mu.

– Ach, tak. – Pociera dłońmi czoło, a ja wiem, że kłamie. Pewnie nawet mnie nie słuchał. – Cassie, będę miał dla ciebie propozycję.

– Jaką? – pytam chyba ze zbyt śmiałym zaciekawieniem.

– Może byś dołączyła do naszego zespołu? – proponuje.

– Waszego zespołu?

– W firmie – wyjaśnia, a ja przewracam oczami.

– Tato, już o tym rozmawialiśmy.

– Cassie, moje udziały kiedyś będą twoje, dlatego warto by było, byś poświęciła trochę czasu na wdrożenie się w sprawy firmowe – karci mnie.

Ta rozmowa naprawdę nie ma sensu. Ja mówię ojcu, że nie chcę pracować w firmie, bo nie jestem architektem i chciałabym spełniać się w swoim zawodzie, a on dalej swoje. Zawsze mi mówił, że to ja mam o sobie decydować, że on zaakceptuje każdą moją decyzję. Szkoda tylko, że w praktyce to się nie sprawdza, bo już kiedy mu powiedziałam, że dostałam się na dziennikarstwo, od razu stwierdził, że to błąd i że nic nie będę z tego miała. Zaczął mnie namawiać na architekturę, pokazywał projekty, pytał, czy mam jakieś pomysły. Wszystko, by jakoś mnie przekonać.

Postanawiam zakończyć tę rozmowę, zanim porządnie się posprzeczamy. Mam dziś dobry humor i nie chcę go sobie psuć.

– Tato, możemy przełożyć tę rozmowę? Liam na mnie czeka – dodaję, próbując go zbyć.

- Liam wrócił?
- Tak, umówiliśmy się.
- Neil nie będzie miał nic przeciwko? – docieka.
- Tato, Liam to mój przyjaciel – przypominam mu. – Jest dla mnie jak brat.
- Rozumiem, Cassie – odpowiada trochę niepewnie.
- Pójdę już.
- Cassie! – zatrzymuje mnie. – Jedź ostrożnie. Nie chciałbym, by zadzwonili do mnie ze szpitala, że coś ci się stało.
- Jakie czarne myśli.
- Jasne, tato – odpowiadam mu.

4. CASSIE

Dopiero dochodzi druga, ale nie mam za bardzo ochoty siedzieć w domu, więc idę wziąć szybki prysznic. Potem przebiorę się i pojadę wcześniej do Liama. Mam do niego mnóstwo pytań, przede wszystkim o to, dlaczego praktycznie się do mnie nie odzywał. Nie chce mi się wierzyć, że był tak mocno zapracowany, że nie mógł przez ten czas zadzwonić czy napisać, a jedna kartka to jednak za mało. Kiedy mam już wychodzić z domu, dostaję esemesa od Neila. Otwieram wiadomość, by dowiedzieć się, co napisał:

Słońce, dziś już będę niedostępny. Mam megaważne spotkanie. Trzymaj za mnie kciuki!

Hmm... No, rozpisał się. Czyli mam mu nie przeszkadzać? Oj, Neil. Odpisuję mu szybko, po czym wsiadam na moją Bestię i ruszam w kierunku La Vergne. Nie mogę się doczekać ponownego spotkania z Liamem. Zastanawiam się, czy jakoś się zmienił. Nie pod względem fizycznym, a bardziej światopoglądowym. Niedługo później jestem już na miejscu. Liam chyba postanowił przeprowadzić ekspresowe odświeżenie wnętrza, bo na dworze stoi kilka krzeseł, stolik kawowy, fotele, dwie szafeczki i jakaś mniejsza komoda. Ściągam kask i schodzę z Bestyjki. Mój przyjaciel właśnie wychodzi przed dom. Gdy mnie widzi, zatrzymuje się i przeczesuje dłonią włosy. Przyglądam mu się z uśmiechem, aż mi się cieplej robi na sercu. Owszem, fizycznie trochę się zmienił. Jest jakby bardziej umięśniony, wysportowany i włosy sporo mu urosły.

- Liam... – odzywam się po chwili.
- Nie mów, że przyjechałaś na tym – wskazuje na mój sprzęt.
- To miłość od pierwszego wejrzenia – dodaję.
- Chyba muszę pogadać z twoim ojcem i braćmi – mówi karcąco.
- Przestań pieprzyć głupoty i przytul mnie w końcu – mówię i podchodzę do niego.

Chłopak uśmiecha się enigmatycznie, odkłada wiaderko, po czym chwyta mnie w ramiona i mocno przytula. Ależ mi go brakowało!

– Tęskniłem za tobą, mała – szepcze mi do ucha.

– Ja za tobą też – odpowiadam mu.

Gdy próbuję się trochę od niego odsunąć, Liam chce pocałować mnie w policzek, jednak w tym momencie odwracam głowę, w wyniku czego jego usta delikatnie muskają moje.

Ups...

Na moment robi się tak jakoś niezręcznie. Liam spogląda na mnie lekko speszony, a ja, również zawstydzona, spuszcza wzrok i zakładam pasmo włosów za ucho. Okej, zdarzyło się, ale dlaczego przez moje ciało przeszedł niespodziewany dreszcz? Och, i to przyjemny. Nigdy tak na niego nie reagowałam, to mój przyjaciel. Jest jak brat.

– Dobra, mała – odzywa się po chwili – daj mi chwilę i ogarnę chatę.

– Ej, ale ja ci pomogę.

– Jesteś moim gościem, nie będziesz sprzątać.

– Daj spokój, nie będę siedzieć i się patrzeć.

– No dobra, ale żeby nie było, że nie ostrzegałem. – Puszczą do mnie oko.

– Nie mów tylko, że jeszcze będziesz malował – pryham.

– Jest taka opcja – odpowiada, uśmiechając się do mnie. – Wstawię tę twoją miłość do garażu – proponuje.

– No chyba mi jej nikt nie sprzątnie spod twojego domu?

– W nocy różnie może być – odpowiada, wzruszając ramionami.

– W nocy? – Unoszę brwi.

– Nie widzieliśmy się pół roku – przypomina – jak się rozgadasz, to jedna noc to będzie za mało. – Śmieje się, po czym podchodzi do mojej Bestii i prowadzi ją do garażu.

– Oj, zupełnie jakbyś mnie wyczuł, bo mam ci mnóstwo do opowiedzenia.

– A nie mówiłem?

Po chwili wchodzimy do środka. No, sprzątanie zdecydowanie się tu przyda i jestem ciekawa, jak on chciał sam doprowadzić to do porządku. Muszę przyznać, że dawno tu nie byłam. Na pewno na długo, zanim Liam wyjechał. Owszem, często się spotykaliśmy, choć każde z nas miało swoje sprawy. Ja zaczęłam studia, a Liam grał w miejskiej drużynie futbolowej. Nasze spotkania zeszły trochę na drugi plan. Widywaliśmy się tak gdzieś na szybko, pomiędzy załatwianiem różnych spraw. Czasem Liam wpadał do mnie na uczel-

nię, gdy miałam wolną godzinę, i wtedy szliśmy na kawę do którejś z pobliskich kawiarni. Zdarzało się też, że przyjeżdżał w weekendy i zostawał na noc, bo robiliśmy sobie maratony filmowe. Mojemu tacie nie do końca to odpowiadało, bo sądził, że ja i Liam ze sobą śpimy. Nigdy jednak między nami do niczego nie doszło. Przyznaję, podkochiwałam się w nim. Czułam, że z mojej strony jest coś więcej niż tylko przyjaźń, ale wiem, że dla niego byłam jak młodsza siostra, więc szybko musiałam odsunąć te myśli od siebie. Jakiś czas później Liam powiedział mi, że wyjeżdża do Norwegii. Firma, w której pracuje, podpisała nowy kontrakt i zaproponowali mu przeniesienie, a on się zgodził. Pamiętam, że nawet się rozplakałam. Zrobiło mi się smutno, bo wiedziałam, że szybko się nie zobaczymy. Liam obiecał, że będzie utrzymywał ze mną kontakt, i prosił, bym na niego czekała. Jest moim najlepszym przyjacielem i jego prośba jest dla mnie oczywista. Nie wiem tylko, co sprawiło, że odciął się ode mnie na cały ten czas. Gdy w moim życiu pojawił się Neil, myśli o Liamie nie zaprzętały mojej głowy zbyt często. Nie znaczy to, że o nim zapomniałam. Po prostu uświadomiłam sobie, że każde z nas ma przecież swoje życie i gdzieś kiedyś trochę te drogi nam się rozejdą. Jednak przez to, że on przestał się do mnie odzywać, poważnie się o niego martwiłam. Kilka dni po tym, jak wyjechał, napisał mi, że nasz kontakt może być utrudniony, często będzie poza zasięgiem, ale odezwie się, jak tylko będzie mógł. Wiadomość odczytałam dopiero godzinę później i gdy mu odpisałam, mój esemes już nie dotarł. Od tamtego czasu nasz kontakt się urwał. Cieszę się, że wrócił, że tu jest, jednak uważam, że powinien mi wyjaśnić, co się działo w tym czasie, bo przepadł jak kamień w wodę. Około godziny siódmej kończymy sprzątanie i zamawiamy pizzę.

– To ja jeszcze proponuję prysznic i będziemy mogli w spokoju usiąść i coś obejrzeć – mówi, gdy ustawiamy ostatnią komodę na właściwe miejsce.

– I pogadać – przypominam mu.

– Oczywiście.

– Jestem bardzo ciekawa, co się u ciebie działo.

– Nie spodziewaj się niczego z efektem wow – mówi i kręci głową.

– Aż tak?

– No wiesz praca, praca i w kółko praca.

– Ale żeby aż tak? – dociekam. – Nie miałeś czasu, by do mnie zadzwonić, napisać? – Krzyżuję ręce na piersiach, a Liam lekko marszczy brwi.

– Idziesz pierwsza się myć? – pyta, zmieniając temat.

Okej i tak wszystko z niego wyciągnę.

– Idź – rzucam szorstko. – Będziesz musiał tylko pożyczyć mi koszulkę i chyba jakieś bokserki, bo nie wzięłam nic do spania.

– Spoko. – Wzrusza ramionami, po czym idzie do łazienki.

On coś ukrywa. Coś musi być na rzeczy. Widzę, że unika tematu, ale może z drugiej strony stało się tam coś, do czego nie chce wracać. Nie chcę go w żaden sposób męczyć, a po prostu porozmawiać. Zanim Liam się wykąpie, sprawdzam, co możemy obejrzeć. Tu nasze gusta trochę się roz mijają, bo ja lubię thrillery, a on przygodowe albo horrory w stylu *Paranormal Activity*, przy których najchętniej schowałabym się w szafie. Gdy Liam wychodzi z łazienki, mój wzrok koncentruje się na nim.

O cholera...

Jakie to jest niesprawiedliwe. Przyjaciele nie powinni tak wyglądać, zdecydowanie nie. Chyba nie zdawałam sobie sprawy z tego, co się kryje pod tą koszulką. Czy on te pół roku spędził na siłowni, czy był pod opieką jakiegoś trenera personalnego? Zawsze był dobrze zbudowany, ale teraz to wygląda jak jakiś grecki bóg. Wiem, że zbyt długo mu się przyglądam, ale nie jestem w stanie oderwać spojrzenia od jego wysportowanego ciała. Ma dłuższe włosy, które pokręciły się i opadły mu na twarz. Po jego torsie spływają jeszcze kropelki wody, które torują sobie ścieżkę, podkreślając linię mięśni brzucha w kształcie litery V.

Jezu, aż robi mi się gorąco.

Nisko wokół bioder ma ciasno owinięty bawełniany ręcznik i mogłabym przysiąc, że widzę, jak jego penis napiera na materiał. Powinnam patrzeć na niego jak na przyjaciela, brata, a tymczasem patrzę w sposób, w który mi nie wolno: jak na atrakcyjnego faceta.

– Coś nie tak? – pyta i drapie się po karku.

Och, nie pytaj...

– Re... ręcznika po... potrzebuję i ubrań – dukam i speszona lekko odwracam wzrok.

– Już ci daję – mówi, po czym sięga do komody.

– Ubierz się, bo pewnie zaraz będzie pizza – dodaję i szybko idę do łazienki.

Nie wolno mi tak na niego reagować. Przecież mam chłopaka, a Liam to mój przyjaciel. I tak ma zostać.

5. CASSIE

Pół godziny później siedzimy w salonie, zając się pizzą i oglądając wybrany przeze mnie film. Wspominamy przy tym stare dobre czasy. Brakowało mi spotkań z nim, jego obecności, uśmiechu, nawet tego, że lubi gadać w trakcie filmu, co mi zazwyczaj przeszkadza.

– No to opowiesz, jak było w tej Norwegii? – pytam niecierpliwie.

– Mówiłem ci, że pracowałem – odpowiada, jakby chciał mnie zbyć.

– Liam – przewracam oczami – dzięki temu, że wysłałeś mi pocztówkę z Valand, to wiem, że właśnie tam byłeś, a może coś więcej?

– No dobra – podciąga się na sofie – to co chcesz wiedzieć?

– Co robiłeś?

– Pracowałem.

– Liam, bo cię normalnie trzasnę – syczę, a on się śmieje. Naprawdę muszę tak z niego wszystko wyciągać? – Gdzie pracowałeś? I ostrzegam, że jak odpowiesz, że w Valand, to wyjdę i już więcej się do ciebie nie odezwę – mówię, wymachując mu palcem przed nosem.

– Oj no, już się nie wkurzaj – odpowiada i przysuwa się do mnie. – Pracowałem na platformie wiertniczej – dodaje, co mnie trochę zaskakuje.

– Platformie wiertniczej? A co ty tam robiłeś? Przecież skończyłeś biologię.

– A myślisz, że biolodzy nie są tam potrzebni? – Unosi brwi, po czym upija łyk napoju.

– To raczej nie będę pytała cię o szczegóły – pryham. – A dlaczego wróciłeś?

– Wow, ale się cieszysz z mojego powrotu – rzuca ironicznie, wstaje na chwilę, by zgasić światło, i włącza lampkę nocną.

Tak jakoś klimatyczniej się robi. Salon dodatkowo jest delikatnie oświetlony światłem świeczki zapachowej, dzięki której w powietrzu unosi się również aromat pomarańczy. Liam wie, co lubię. Znamy się tyle lat, a takie

informacje to wręcz podstawa. Mojego przyjaciela do naszej kuchni przyciąga pewna magiczna siła, zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia. Tą siłą jest zapach świeżo pieczonych ciastek korzennych. Najczęściej piecze je Gertrude. Ja piekłam je tylko raz i raz upiekłam dla Neila jego ulubione kruche ciastka, jednak wciąż nie najlepiej odnajduję się w kuchni. To królestwo Gertrude i ona tam rządzi. Oczywiście uważa, że umiejętności kuchenne przydadzą mi się kiedyś w życiu, gdy będę miała męża i dzieci. Z pewnością ma rację, choć mnie bardziej niż do kuchni ciągnie do garażu, a ona mówiła, że powinnam też zainteresować się babskimi sprawami.

– Pewnie, że się cieszę. Po prostu zastanawiam się, czy znowu wyjedziesz na pół roku. – Z zamyśleniem spoglądam na przyjaciela.

– Mam nadzieję, że nie będę już musiał – odpowiada enigmatycznie.

– Chcesz powiedzieć, że ci się tam nie podobało?

– Bardziej liczę na to, że będę miał powód, by tu zostać. – Och, to dopiero zabrzmiało tajemniczo.

– Chciałabym, żebyś tu został – wyznaję cicho.

Liam przyciąga mnie do siebie tak, że opieram się plecami o jego tors. Obejmuje mnie rękami w pasie i całuje w głowę. Przez chwilę wtulam się w niego, chociaż zdaję sobie sprawę, że Neil nie byłby z tego zadowolony. Wiem, że moje kontakty z Liamem będą teraz wyglądały trochę inaczej. Nie jesteśmy już nastolatkami i takie zachowania mogą być różnie odbierane, zwłaszcza przez mojego chłopaka. Odsuwam się delikatnie od Liama i odwracam przodem do niego. Przyjaciel patrzy na mnie trochę zdezorientowany i lekko rozchyła usta. W jego oczach mienią się tajemnicze iskierki. Pojedyncze pasmo włosów opada na jego twarz, gdy na moment spuszcza głowę.

– Wiesz – mówi, podnosząc na mnie spojrzenie – dużo w tym czasie myślałem o tym wszystkim, co działo się w moim życiu. Zastanawiałem się, co robisz i jak będzie, gdy znowu się zobaczymy. A ty?

– Co ja? – pytam szeptem.

– Myślałaś o tym? – Liam chwyta moje dłonie, muskając delikatnie kciukami wierzchnią ich stronę.

– Żeby to raz – odpowiadam i lekko potrząsam głową.

– Myślałaś o mnie? – pyta trochę nieśmiało.

– Oczywiście, że tak. Liam, wiesz, jak się martwiłam?

– Wiele się zmieniło.

– Wiem – przytakuję. – Moje życie też się zmieniło.

– Co masz na myśli? – docieka.

Biorę głęboki wdech, bo wiem, że Liama pewnie zaskoczy ta nowina. Owszem, częściej przebywałam w towarzystwie chłopaków, ale to przez zainteresowanie motoryzacją. Z dziewczynami średnio się dogadywałam, rzadko miałyśmy wspólne tematy, bo nie byłam koleżanką, która biega z radością po centrach handlowych i przymierza kolejne kiecki albo z którą można pogadać o chłopakach. Nieraz ze mnie szydziły, śmiały się, że będę wieczną dziewicą, bo który zechce taką chłopczycę. W ostatniej klasie dla żartów wrzuciły mi do szkolnej szafki pewien prezent. Nie miałam o tym pojęcia, ale one zadbały o odpowiednie widowisko. Zupełnie nieświadoma otworzyłam więc szafkę i wtedy wypadły z niej wibrator i jakiś żel w niewielkiej butelce. Oczywiście wszyscy byli niesamowicie rozbawieni, a ja myślałam, że zapadnę się pod ziemię. Sytuację poniekąd uratował Liam. Umówiłam się z nim zaraz po szkole, ale że długo nie wychodziłam, wszedł do środka. Kiedy się zorientował, co się dzieje, podszedł do mnie, wziął ten cholerny wibrator i podał jednej z dziewczyn. Następnie obejrzał butelkę z żelem i powiedział, że to sobie zatrzymamy, bo może się przydać na wieczór, po czym chwycił mnie w pasie, przyciągnął do siebie i pocałował tak, że jestem pewna, iż tym idiotkom szczęki opadły. Jak gdyby nigdy nic wyszliśmy ze szkoły i wsiedliśmy do jego auta, ruszając w stronę domu. Pamiętam skrępowanie tą sytuacją i tym pocałunkiem. Myślałam też, że to może coś znaczyć, ale gdy podziękowałam Liamowi, on tylko powiedział: „Nie ma sprawy, czego się nie robi dla przyjaciół”, i że teraz powinny dać mi spokój. Liczyłam na coś więcej, ale nie chciałam robić z tego problemu, bo zależało mi na nim i nie chciałam stracić tej przyjaźni. Choć łatwo nie było, odsunęłam od siebie myśli, że mogłoby być coś między nami. On jest naprawdę świetnym przyjacielem i nie mogę go stracić. Wiem, że nasze kontakty mogą teraz różnie wyglądać, bo w końcu każde z nas powoli układa sobie życie, ale mam nadzieję, że nasza przyjaźń przetrwa.

– Powiem ci – odzywam się po chwili zastanowienia – tylko obiecaj, że nie będziesz się śmiała.

– A dlaczego miałbym się śmiać?

– Bo mam chłopaka – wyjaśniam.

– Chłopaka? – Unosi brwi z zaskoczenia. – Wiesz... – urywa zmieszany i trochę się ode mnie odsuwa. – Serio, masz chłopaka? – dopytuje się z tym swoim niedowierzaniem.

– Aż tak bardzo cię to dziwi? – pytam z lekkim żalem, bo sądziłam, że w jakiś sposób się ucieszysz. Czuję jednak, że on odbiera to zupełnie inaczej.

– Cassie, co ty gadasz? – Kręci głową zdeorientowany.

– No przyznaj – splatam ostentacyjnie dłonie – sądziłeś, że ta szara myszka Cassie nigdy nie znajdzie sobie faceta, bo ma małe cycki, trochę za dużo w pasie i zdecydowanie nie wygląda jak modelka?

– Co ty pieprzysz?! – syczy gniewnie. – Masz zajebiste cycki i żeby mieć chłopaka, wcale nie musisz wyglądać jak modelka – mówi, a ja oblewam się rumieńcem.

Jezu, on powiedział, że mam zajebiste cycki. Dobrze, że panuje tu półmrok, bo moje policzki aż płoną. Kiedyś widział mnie półnagą i pamiętam, jak wbił we mnie spojrzenie, rzucając pod nosem: „O kurwa!”. Czuję się dokładnie tak, jak wtedy. Przez moje ciało przebiega przyjemny dreszcz, serce przyspiesza rytm, a w środku cała drzę.

– Zawstydzasz mnie – wyznaję, spuszczać lekko wzrok.

– Cassie, wiesz, że zawsze mówię prawdę. Chodzi mi po prostu o to, że chłopaków traktowałeś raczej po koleżeńsku – wyjaśnia. – Nigdy nie mówiłeś, że któryś ci się podoba.

Bo podobałeś mi się ty...

– Zmieniłam się. – Wzruszam ramionami. – A ty? Też jesteś tym samym Liamem, co kiedyś?

– Nie – zaprzecza stanowczo – na pewno nie.

– Więc kim jest ta szczęściara? – podpytuję go, a on się uśmiecha i potrząsa głową.

– Nie mam nikogo.

– Chcesz powiedzieć, że przez te pół roku nie spotykałeś się z nikim?

– Mówiłem ci, że dużo pracowałem, poza tym na platformie jest inaczej.

– Czyli przygodny seks? – Chichoczę.

– Przygodny seks – przytakuje głową z zamyśleniem. – A ten twój chłopak jaki jest? Mam nadzieję, że dobrze cię traktuje, bo inaczej...

– Nie rozpędzaj się! – przerywam mu. – To dobry chłopak, kocha mnie i dba o mnie. Liam... – urywam na moment i spoglądam na przyjaciela, który wygląda na zatroskanego – Liam zależy mi na tym, żebyście się dogadali. Obaj jesteście dla mnie ważni, każdego z was kocham na swój sposób i nie chcę stracić ani ciebie, ani jego – mówię, a on chwyta moje dłonie i przyciąga mnie do siebie tak, że wpadam w jego ramiona.

- Mnie się tak szybko nie pozbędziesz – szepcze mi we włosy.
- Nie zamierzam – potwierdzam i podnoszę na niego spojrzenie.
- Zmęczona?
- Trochę.
- To kładźmy się, jeszcze będzie okazja, by pogadać.
- Na pewno.

Liam całuje mnie w głowę, po czym ja idę spać do jego pokoju, a on zostaje w salonie. Jestem o wiele spokojniejsza, wiedząc, że już tu jest i wszystko z nim w porządku. Wiem, że nie mówi mi o wszystkich szczegółach dotyczących pracy, ale rozumiem to i nie robię z tego problemu. Może nie wszystkim chce się dzielić, a ja to szanuję. Nie mam powodów, by mu nie ufać, zawsze był ze mną szczery. Bardzo się cieszę, że wrócił. On jest dla mnie naprawdę ważny, bardzo ważny. Wiem, że kiedyś każde pójdzie w swoją stronę, ale chciałabym, by zawsze był gdzieś blisko. Wtedy czuję się po prostu lepiej, bezpieczniej.

6. CASSIE

Gdy się budzę, jestem pewna, że jeszcze jest noc. Podnoszę głowę i sięgam po telefon. Jasny wyświetlacz aż bije po oczach, ale dostrzegam, że dochodzi trzecia. Muszę siku. Zwlekam się z łóżka, poprawiam za dużą koszulkę i idę prosto do łazienki. W drodze powrotnej zahaczam o salon...

No tak, po prostu jakby nie było innej drogi, zważywszy na to, że mogłam go wcześniej ominąć. Na sofie śpi Liam. Chyba nie jest mu zbyt wygodnie, bo leży skulony, aż się koc z niego zsunął. Po cichu podchodzę bliżej, sięgam po koc i nakrywam nim chłopaka. Pamiętam moją pierwszą imprezę. Oczywiście byłam z Liamem i tak się spiłam, że mój przyjaciel stwierdził, iż lepiej będzie, jak ojciec nie będzie mnie oglądał w takim stanie. Reszta nocy była koszmarna, ale w końcu zasnęłam w jego ramionach. Co prawda nie na tej kanapie, ale w tym salonie. Zawsze był przy mnie. W tych lepszych i gorszych momentach. Znam go i wiem, że coś mu leży mu na sercu, ale widocznie potrzebuje czasu, by się otworzyć.

Po chwili dosyć dziwnego wpatrywania się w chłopaka wracam do sypialni i kładę się spać. Gdy rano wstaję i otwieram drzwi, od razu dochodzi mnie zapach świeżo parzonej kawy. Idę prosto do kuchni, zaciągając się pięknym aromatem napoju, którego zdecydowanie teraz potrzebuję. Dobrze, że dziś mam wolne na uczelni, ale wieczorem muszę się trochę pouczyć. Kiedy wchodzę, Liam podnosi głowę i spogląda na mnie, ale patrzy nie tak zwyczajnie. Uważnie mierzy wzrokiem moją sylwetkę, zatrzymując wzrok w miejscu, gdzie kończy się koszulka, potem wpatruje się w moje piersi, aż przechodzi mnie dreszcz, i w końcu nasze spojrzenia się spotykają. Robi mi się gorąco.

Cholera! Przecież nie powinno. Liam to mój przyjaciel! Tylko dlaczego on patrzy na mnie tak, jakby chciał położyć mnie na tym kuchennym stole i przelecieć?

Chyba za długo się nie widzieliśmy.

- Kawy? – pyta, wyrywając mnie z rozmyślań.
- Poproszę – odpowiadam i zajmuję miejsce na krześle, patrząc, jak Liam sięga po kubek. – Właściwie co teraz będziesz robił? – dopytuję się.
- Co masz na myśli? – Odwraca się i potrząsa głową.
- Pracę. Wracasz do laboratorium?
- Nie, nie.
- Myślałam, że...
- Nie chcę tam pracować! – Niemalże to wykrzykuje. Co w niego wstąpiło? Zadałam mu normalne pytanie. Liam przymyka na moment oczy i wzdycha, zupełnie jakby próbował się uspokoić. – Przepraszam, niepotrzebnie się uniosłem.
- Spoko, zrozumiałabym, gdybyś powiedział to normalnie. Nie musisz na mnie krzyczeć. – Mimo wszystko upominam go.
- Przepraszam. Mam propozycję – mówi i siada naprzeciwko mnie. – Może gdzieś wyskoczymy? Przy okazji zrobię jakieś zakupy. Przydałoby się uzupełnić lodówkę.
- Możemy, ale po południu będę musiała się zbierać.
- Chłopak – stwierdza z dosyć dziwnym wyrzutem.
- Nie. – Podnoszę na niego wzrok. – Muszę się pouczyć. Poza tym chyba już masz mnie dość.
- Ciebie? Nigdy – odpowiada, nie odrywając ode mnie spojrzenia, a mnie przechodzi przyjemny dreszcz.
- Moje ciało wciąż się zapomina. Liam to mój przyjaciel, ale coś czuję, że powtarzanie sobie tego w kółko i tak nic nie da. Po prostu musimy na nowo przyzwyczaić się do siebie, do swojej obecności.
- To może przewiozę cię moją Bestyjką? – proponuję z uśmiechem.
- Nigdy w życiu! – rzuca stanowczo. – Najchętniej bym ci ją odebrał.
- Nigdy w życiu – uśmiecham się. – Marzyłam o ścigaczu.
- Wiem – prycha. – Marzyłaś o ścigaczu, odkąd nauczyłaś się chodzić.
- Siedzieć – prostuję i się śmiejemy.
- To co, zbieramy się?
- Ej, no może odbiegam trochę od innych dziewczyn, ale też muszę zrobić się na bóstwo. – Marszczę brwi.
- Już wyglądasz jak bóstwo – komplementuje mnie, na co oblewam się rumieńcem.
- To ja pójde wziąć prysznic – mówię i wstaję od stołu, mając nadzieję, że

Liam nie widzi moich płonących policzków.

Wracam do sypialni, zabieram swoje rzeczy i idę do łazienki.

Od kiedy jestem z Neilem, inni faceci mnie nie interesują pod względem atrakcyjności fizycznej, ale skłamałabym, gdybym powiedziała, że Liam nie jest przystojny. Jest, i to bardzo. Wiem, że podoba się dziewczynom, ale jakoś niespecjalnie lubi się wiązać. Właściwie to tylko raz był w związku, jednak dosyć krótko. Mówił, że nie chce tak na poważnie, woli luźniejsze relacje, co nie znaczy, że dziewczyny się nim nie interesowały. Owszem. Ale był tak niedostępnym facetem, bo żadna tak naprawdę nie mogła go mieć. A w sumie Liam najczęściej spędzał czas ze mną. Och, jakie my mieliśmy plany... Marzyło nam się otworzenie własnej firmy. Zajmowalibyśmy się produkcją perfum. Oczywiście byłyby dwie główne linie. Jedna z nich, to C, kobieca. Taka zmysłowa, kwiatowa, ale nie za słodka. Przeważałyby w niej aromaty wanilii, jaśminu i oczywiście pomarańczy. Druga linia, L, to byłyby pikantniejsze, męskie zapachy, wśród których nie mogłoby zabraknąć aromatów piżma, paczuli, mięty i przede wszystkim cynamonu. Te zapachy idealnie odzwierciedlają mnie i Liama.

C&L Perfume Factory

Może kiedyś...

Odświeżona i ubrana wychodzę z łazienki, po czym idę do salonu. Liam siedzi na sofie i wpatruje się w laptopa. Siadam obok niego, zerkam w monitor i orientuję się, że mój przyjaciel szuka pracy.

– Już zacząłeś poszukiwania?

– A na co mam czekać? – Spogląda przez moment na mnie, po czym zaznacza wybraną ofertę.

– Wiesz, gdybyś chciał, mogę pogadać z tatą... – proponuję nieśmiało, bo nie chcę, by pomyślał, że mu się narzucam.

– Nie no, spokojnie, Cassie, ogarnę sobie robotę – odpowiada z lekkim wyrzutem.

Gdyby Liam pracował z Neilem, mogliby złapać jakiś kontakt, bo zależy mi na tym, by się dogadali, choć z drugiej strony, co, jeśli nie przypadną sobie do gustu? Liam odnalazłby się w firmie, w przeciwieństwie do mnie. Neil jest architektem, jest w temacie, wie, co i jak, a ja jestem kompletnie zielona. Owszem, ojciec chętnie by mnie widział w firmie, ale ja naprawdę się do tego nie nadaję. Lubię dziennikarstwo i tym chcę się zajmować, ewentualnie mogę prowadzić z Liamem wytwórnię perfum.

– To co, zbieramy się? – pyta i zamyka laptopa.

– Tak, jasne – przytakuję.

Chwilę później wychodzimy z domu i wsiadamy do samochodu Liama. Ma starego pickupa, aż dziwne, że odpalił. Należał kiedyś do jego dziadka. Liam odnowił go z moją pomocą, ale już mu dawno doradziłam zmianę, bo tym zdecydowanie się nie pościga. Najpierw robimy w miarę szybkie zakupy w supermarkecie. Liam zupełnie jakby miał jakąś listę w głowie i wiedział dokładnie, co ma kupić. Moje zakupy z Neilem wyglądają tak, że on pakuje do wózka wszystko, co przyciągnie jego wzrok, bo sam nie wie, co akurat będzie mu potrzebne. Zazwyczaj zakupy robi ich gosposia, ale w weekendy, jeśli jest, to on się tym zajmuje, a ja razem z nim.

Trochę przyspieszamy, bo Liam wziął jakieś mrożonki, więc zawozimy je do domu. Chłopak mieszka w pobliżu lasu, w otoczeniu drzew, więc tam właśnie wybieramy się na spacer. Jest piękna pogoda, a tu jest tak cicho i spokojnie. Od czasu do czasu słyszeć tylko śpiew ptaków i trzask gałęzi pod naszymi stopami. Lubię zapach lasu. Jest taki silny, wyrazisty, orzeźwiający. Kojarzy mi się z naszymi wędrówkami jeszcze z czasów szkolnych. Kiedyś nawet sami zrobiliśmy olejek sosnowy. Oczywiście nie był to taki, jaki można dostać w sklepie zielarskim, bo nie poddaliśmy go destylacji, ale użyliśmy świeżych gałązek sosny i oliwy z oliwek jako bazy. Zapach był obłędny, a jaką mieliśmy z tego radość! Potem Liam zrobił dla mnie olejek pomarańczowy, a dodatkowo piękne aromatyczne lampiony, oczywiście też z pomarańczy. Mamy wiele wspólnych historii i nie chciałabym, by nasza relacja znalazła już swój koniec dlatego, że jestem z Neilem.

– Opowiedz mi coś o Norwegii – mówię, gdy spacerujemy po lesie.

– Ale co?

– No, coś ciekawego.

– Jest zimno – odpowiada.

– Zabawny jesteś – ironizuję. – Zdaję sobie z tego sprawę. Jak się żyje, jacy są ludzie, no wiesz, jakieś ciekawostki.

– Mała – zatrzymuje się i odwraca w moją stronę – pół roku mieszkałem na platformie wiertniczej. Widywałem ciągle te same osoby, a gdy wychodziłem ze swojego tak zwanego domu, którym tak naprawdę była kabina, dookoła mogłem podziwiać tylko wodę.

– A urlopy? – dopytuję się.

– Jakie urlopy? – Wzrusza ramionami. – A! Nie no... Nie wiem, czy to

można nazwać urlopem – miesza się lekko.

– Co masz na myśli?

– Wiesz... – urywa na moment. Mam wrażenie, że ta praca to była dla niego kara. Nie chce o niej mówić, odpowiada tak bardziej ogólnie, jakby chciał to wymazać z pamięci. – Wiesz przez trzy tygodnie byłem na wodzie, potem schodziłem na tydzień do hotelu i z powrotem wracałem na platformę.

– Więc nie byłeś cały czas na platformie?

– Praktycznie... No nie cały. Trzy tygodnie w miesiącu – powtarza już z wyczuwalną irytacją w głosie.

– Szkoda, że nie odzywałeś się do mnie w tym czasie – mówię z żalem.

– Cassie, mówiłem ci, jak było! – podkreśla. – Tydzień na łodzi to tak mi przechodził koło nosa, że nie byłem w stanie ogarnąć, co się dzieje, a już trzeba było wracać.

– Dobra, nie męczę cię już – odpuszczam. – Może wrócimy, ugotujemy coś, a potem naprawdę będę musiała się zbierać – proponuję.

– Jasne, chętnie spędzę z tobą jeszcze trochę czasu – mówi, a ja się uśmiecham. – Cholera, Cassie! – rzuca pod nosem, po czym nagle przyciąga mnie do siebie i mocno przytula. – Tęskniłem za tobą – szepcze mi we włosy.

– Ja za tobą też – odpowiadam i jeszcze przez chwilę wtulam się w ramiona przyjaciela.

7. LIAM

Ostatnie miesiące... Ech, no cóż, były kurewsko trudne. To, co się działo w moim życiu, i zmiany, które w nim zaszły, zmieniły mnie. To nie jest jeszcze odpowiedni czas, by Cassie dowiedziała się o wszystkim. Tym razem muszę coś zachować w tajemnicy przed nią. Widzę, że u niej też się sporo zmieniło.

Ma chłopaka.

Kto by pomyślał? Cassie nigdy nie interesowała się chłopakami, a jedyne jej rozmowy z nimi ograniczały się do gadek o samochodach, motorach i innych sprzętach. W ogóle nie pasowała do wizerunku chłopczycy. Zawsze była śliczna. Nie malowała się przesadnie, ale podkreślała oczy, a jej usta zawsze były pełne i kuszące. Podcinała tylko końcówki włosów i nigdy nie zmieniała ich koloru. Podobają mi się ich naturalna brązowa barwa i długość. Oczywiście, że to wszystko zauważałem. Zauważałem, bo patrzyłem na nią nie tylko jak na przyjaciółkę. Podobała mi się i teraz też mi się podoba. Gdy wyjeżdżałem, była sama, i nie ukrywam: liczyłem, że po moim powrocie będę mógł z nią szczerze pogadać, ale ma kogoś, a ja nie chcę jej mieszać w głowie. Dla niej zawsze będę przyjacielem, starszym bratem. Owszem, widziałem jej zawstydzenie, gdy zobaczyła mnie w samym ręczniku, ale nie chcę sobie tu nic dopowiadać. Między nami nic nie będzie, jednak mam nadzieję, że ten jej chłopak jest w porządku i dobrze ją traktuje, inaczej...

Lepiej, żeby był dla niej dobry.

Powrót do normalnego życia może nie być najprostszy, ale to będzie dla mnie sprawdzian. Nie mogę zawieść siebie ani mojego byłego trenera. Jutro pojadę do niego i podziękuję mu za to, co dla mnie zrobił, bo gdyby nie on, byłoby ze mną kiepsko. Muszę stanąć na nogi i zacząć wszystko od nowa. Dawny kumpel wisi mi przysługę, dlatego wybieram jego numer telefonu i liczę, że będzie coś dla mnie miał.

– Halo – odzywa się niepewnie. Raczej nie spodziewał się mojego telefonu.

– Cześć, stary, potrzebuję roboty – mówię wprost.

– A ktoś ty?

– Liam.

– Czekał, ten sam Liam, który nie odzywał się do mnie jakieś pół roku? – pyta z sarkazmem.

– No, wyobraź sobie, że ten sam.

– Rozłączam się.

– Wisisz mi przysługę! – przypominam mu. Uratowałem mu kiedyś dupę i wcale nie chciałem tego wykorzystywać, ale jestem w sytuacji podbramkowej. Kasa mi się kończy i muszę coś szybko zarobić.

– Za godzinę w moim klubie. Chyba jeszcze pamiętasz, gdzie jest?

– Będę – potwierdzam, po czym się rozłączam.

Z Gavinem znam się od dłuższego czasu. Kiedyś narobił głupot i miał nieźle oberwać, ale wstawiłem się za nim i mu się upiekło. Obiecał, że jeśli kiedykolwiek będę potrzebował pomocy, to mogę na niego liczyć. Gavin prowadzi klub w centrum. Taki zwykły, czasem chodziliśmy tam na imprezy, nawet Cassie go kojarzy.

Biorę szybki prysznic, ubieram się i szykuję do wyjścia, bo nie ma na co tracić czasu. Dochodzi dopiero czwarta, więc w klubie będzie raczej pusto. Tym bardziej w środku tygodnia. Wcześniej Gavin codziennie otwierał lokal, ale największe imprezy i tak odbywały się w weekendy. W tygodniu zdarzały mu się najczęściej jakieś spotkania biznesowe.

Wsiadam do auta i ruszam w kierunku centrum. Wiem, że przydałoby mi się nowe auto, ale na to trzeba kasy, a tego i tak nie sprzedam. Nie wyobrażam sobie, że mógłby mieć innego właściciela. Zresztą, on już długo nie pojeździ. Ktoś obcy go po prostu zezłomuje, a ja mam względem niego inne plany.

Jakiś czas później jestem już na miejscu. Parkuję przed samym klubem, jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Wsiadam z auta i idę prosto do środka. Jakiś ochroniarz mnie sprawdza, ale zaraz dostrzegam Gavina, który od razu każe mu mnie wpuścić.

– Szybki jesteś – komentuje z cwany uśmiechem.

– Mam pilną sprawę.

– A tak, mówiłeś, chodź, usiądziemy.

Siadamy w łoży VIP, a po chwili młoda kelnerka przynosi nam coś do picia. Widzę, jak Gavin mierzy ją wzrokiem. Zawsze był z niego pies na baby, a jaką miał pamięć do twarzy! Skubany zapamiętywał najdrobniejsze szczegóły.

– Zmieniłeś się – mówi, przyglądając mi się uważnie.

– Trochę – przytakuję i upijam łyk coli. – Jak interes? – pytam i rozglądam się dookoła.

– Bardzo dobrze. – Uśmiecha się. – Jakbyś chciał popatrzeć na seksowne laseczki, to tylko w piątki i musisz mieć rezerwację – zachęca.

– A więc teraz to klub ze striptizem? – pryham.

– To jest porządny klub, a nie jakiś burdel! – oburza się. – Dziewczyny, które tu tańczą, to prawdziwe damy, a nie jakieś dziwki z ulicy! – podkreśla.

– Jasne, słuchaj, potrzebuję pomocy. – Przechodzę do rzeczy.

– Co mogę dla ciebie zrobić?

– Szukam pracy – mówię wprost.

– A co cię interesuje?

– Cokolwiek, z czego będę miał kasę – odpowiadam szczerze, bo naprawdę potrzebuję gotówki.

– Słuchaj, tutaj raczej nic dla ciebie nie będę miał, ale od trzech miesięcy prowadzę drugą działalność.

– Co konkretnie? – dopytuję się, czując w tym nadzieję dla siebie.

– Otworzyłem taką małą hurtownię – mówi z dumą. – Handluję głównie drobnym sprzętem RTV, czasami sprowadzam coś większego, a niekiedy trzeba też jechać do klienta i szukam kogoś, kto by mi przede wszystkim ogarnął wszystko od strony internetowej – wyjaśnia.

– Nie gadaj, że nadal nie ogarniasz internetu? – Śmieję się z niego.

– Powiedzmy, że nie jest to moją mocną stroną.

– Mamy dwudziesty pierwszy wiek. – Potrząsam głową.

– Bierzesz tę robotę czy nie? – pyta z wyraźnym zażenowaniem.

– A dostanę zaliczkę?

– Nieźle cię przycisnęło – stwierdza.

– Bywa.

– To powiedz jeszcze, gdzie byłeś i co robiłeś przez ten czas.

I się zaczyna. Nie lubię o tym mówić. Choć bardzo mi to pomogło, najchętniej wymazałbym z pamięci te pół roku. Gdyby nie moje problemy, to, jaki byłem i co robiłem, nie musiałbym być w tamtym miejscu i przechodzić

przez to wszystko. Nie chcę nikomu się z tego zwierzać. Zresztą, co to kogo obchodzi? Każdy ma swoje sprawy, swoje problemy, takie jest życie.

– No gdzie byłem, gdzie byłem – powtarzam, po czym upijam kolejny łyk. – Wyjechałem do Norwegii – wyznaję.

– Do Norwegii? – Dziwi się. – A co ty tam robiłeś?

– Pracowałem na platformie wiertniczej – odpowiadam.

– Czekaj, czekaj chcesz mi powiedzieć, że właśnie wróciłeś z roboty i nie masz kasy? – Krzywi się i patrzy na mnie z dezorientacją.

– Nie oszczędzałem.

Gavin wychyla szklaneczkę whisky i ją opróżnia. Odstawia ją, potrząsa głową i rozgląda się po klubie. No tak, mogłem wzbudzić tym jego podejrzenia, ale to przecież normalne, że kasę się wydaje. Nie mam jej, i tyle.

– Słuchaj, Liam – uważnie spogląda na mnie – masz u mnie tę robotę, choć wiem, że ściemniasz. Jeśli jednak sprowadzisz na mnie jakieś kłopoty, przestaniemy być przyjaciółmi – podkreśla pewnie.

– To kiedy zaczynam?

– W poniedziałek. Wieczorem muszę lecieć do Chicago, ale wracam w piątek. Mój prawnik przygotuje dla ciebie umowę – dodaje.

– Umowę?

– Tak. U mnie wszystko odbywa się legalnie.

– To dobrze – przytakuję zamyślony.

Gdy wychodzę z klubu i wsiadam do auta, dostaję wiadomość od Cassie. Pospiesznie ją otwieram, sam nie wiedząc, czemu tak na nią reaguję:

Hej, masz jakieś plany na piątek?

Czy mam? To zależy, co ona proponuje.

Liczę, że masz ciekawszy pomysł.

Odpisuję jej, zastanawiając się, co miała na myśli. Dziewczyna odpowiada niemalże natychmiast:

Chciałabym, żebyś poznał mojego chłopaka. Miejsce i godzina jeszcze do uzgodnienia. Więc jak?

Dlaczego ja w ogóle pomyślałem, że ona chce spędzić ten czas tylko ze mną? Kretyn ze mnie. Może jednak warto, bym poznał tego kolesia i zobaczył, co to za jeden? Dobrze trzymać rękę na pulsie.

Dobrze. Będziemy w kontakcie.

Po chwili Cassie odpisuje mi, że super, a ja przekręcam kluczyk i wracam do domu z głową pełną myśli.

8. CASSIE

Trochę stresuję się tym spotkaniem we trójkę. Dziś Liam i Neil mają się poznać, a mnie zależy, by się polubili. Neil podchodzi do tego raczej na luzie, a Liam... No cóż, chyba obojętnie.

Umówiliśmy się w klubie Dark o ósmej, więc mam jeszcze sporo czasu. Neil ma przyjechać koło wpół do ósmej, a z Liamem spotykamy się na miejscu. Gdy wychodzę spod prysznica, przeglądam szafę w poszukiwaniu czegoś na wyjście. Tak naprawdę dopiero od kiedy jestem z Neilem, w mojej garderobie zagościły bardziej kobiece ubrania. Nie znaczy to, że do tej pory ubierałam się tylko na chłopczycę, ale nie przywiązywałam do ubrań aż tak dużej wagi. Lubię dzinsy, sweterki, bluzy, a teraz mam więcej spódnic, sukienek, no i kilka kompletów bardziej seksownej bielizny. Jedno się nie zmieniło – te ubrania muszą być wygodne. Oczywiście, że lubię się podobać Neilowi. Uwielbiam obserwować, jak na niego działam, uwielbiam go kusić. To bardzo przyjemne.

Na dziś wybrałam sukienkę, jednak nie taką oficjalną, a bardziej codzienną. Odsuwam szufladę w komodzie i sięgam po bieliznę, kiedy słyszę pukanie do drzwi.

- Chwilę! – odzywam się.
- Słonko, to ja! – Och, Neil.
- Wejdź!

Chłopak wchodzi, mierzy mnie spojrzeniem i zamyka drzwi, przekręcając klucz. Już czuję ten żar, wiem, co się zaraz stanie. Wsuwa dłonie w kieszenie spodni i powoli, spokojnym krokiem podchodzi do mnie. Zatrzymuje się dosłownie krok przede mną, wciąga powietrze w płuca i przeszywa moją sylwetkę wzrokiem.

- Oj, słonko... – mruczy zmysłowo.
- Chyba powinnam się ubrać.
- Niekoniecznie – mówi i chwyta za mój ręcznik, ściągając mi go.

Zaciskam lekko usta i opieram dłonie na biodrach, obserwując, jak Neil wręcz pożera mnie wzrokiem. Chłopak chwytą mnie w tali i mocno do siebie przyciąga, tak że zderzam się z jego twardym torsem. Czuję też jego nabrzmiałą męskość, która aż prosi się o uwolnienie. Przesuwam dłoń po jego kręgosłupie, na co momentalnie reaguje, po czym zatrzymuję ją na pasku od spodni.

– I co zamierzasz dalej zrobić, kusicielko? – Przełyka głośno ślinę.

– Zamierzam wyszykować się na spotkanie. – Puszczam do niego oko i się odwracam.

Nie udaje mi się jednak oddalić, bo Neil chwytą mnie za rękę i dociska moje plecy do swojego torsu.

– To się trochę spóźnimy – szepcze ochryple.

– Neil... – jęczę i opieram głowę na nim.

– Pochyl się, słonko.

– Neil...

– Wypnij się, bo zamierzam wypieprzyć ten twój seksowny tyłeczek – nakazuje, po czym odsuwa się nieznacznie i słyszę, jak rozpina pasek.

Opieram dłonie na łóżku, wypinając się w jego stronę i od razu czuję jego dłonie przesuwające się po moich pośladkach. Przechodzą mnie przyjemne dreszcze, które aż wstrząsają moim ciałem. Neil na moment kuca tuż za mną i wsuwa język w moje wnętrze, na co reaguję długim jękiem. Czuję jak z każdym liźnięciem rozpala mnie do granic możliwości. Moje nogi zaczynają drżeć, serce szybciej bije i wiem, że szybko dojdę. Gdy mój ukochany się podnosi, szybko zakłada prezerwatywę i ostro wbija się we mnie, aż się prostuję. Neil kładzie dłoń na moich plecach, dociskając mnie, po czym chwytą za biodra i zaczyna mocno pieprzyć. Wsuwa się we mnie tak głęboko, że ledwo jestem w stanie utrzymać się na nogach. Chłopak łapie moje włosy i owija je sobie wokół dłoni, lekko za nie pociągając.

– Jezu, Neil! – dyszę głośno z każdym jego pchnięciem.

Mój chłopak powarkuje, uderzając we mnie coraz mocniej i szybciej. Jestem już na skraju i czuję, że on też. Zaciskam się na nim, wykrzykując jego imię, a po chwili, zdyszany, na chwilę opada na mnie.

Pół godziny później jesteśmy w klubie, gdzie już czeka na nas Liam. Okej, to czas zapoznać chłopaków ze sobą. Gdy podchodzimy do stolika, Neil mocniej przyciąga mnie do siebie. Przedstawiam ich sobie i zanim zdążę dodać, że Neil jest moim chłopakiem, on to robi, stanowczo podkreślając ten

fakt. Przewracam oczami, bo przecież Liam o tym wie i nie miałam zamiaru tego przed nim zatajać. Neil i Liam wymieniają uściski dłoni, po czym siadamy w łoży. Mój przyjaciel zamówił nam już drinki: dla mnie mój ulubiony z prosecco i pomarańczą.

– Mmm, pamiętałeś. – Uśmiecham się do niego i sięgam po kieliszek.

– A dlaczego miałbym nie pamiętać? – odpowiada, nie odrywając ode mnie spojrzenia. Nie patrzy na mnie tak zwyczajnie, tylko z jakimś takim błyskiem i tajemniczością. Jego wzrok mnie przeszywa, co powoduje niespodziewane dreszcze przechodzące wzdłuż mojego kręgosłupa.

– Wróciłeś już na stałe, Lewis? – odzywa się Neil, obejmując mnie ramieniem.

– Liam – poprawiam go. Naprawdę zapomniał czy to właśnie przejaw jego zazdrości?

– Na stałe.

– Cassie wspominała, że pracowałeś na platformie wiertniczej – kontynuuje.

– Dokładnie – przytakuje Liam.

– Na Morzu Norweskim? – A co to za przesłuchanie?

– Nie – podnosi na niego wzrok – na Morzu Północnym.

– Myślałem, że skoro byłeś w Norwegii, to na Norweskim – prychna lekko, gładząc mnie po ramieniu.

– Zatrzymałem się w małym miasteczku bliżej brzegu – dodaje Liam.

– A w jakim? – docieka Neil.

– Neil! – upominam go, bo znam Neila i wiem, że go właśnie teraz sprawdza.

– Jestem ciekaw, słonko. – Cmoka mnie w policzek. – Może kiedyś zechcemy zamieszkać w Norwegii.

– Nie sądzę. – Krzywię się. – Wiesz, że nie lubię zimna.

– Mieszkałem w Valand – wyjaśnia Liam. – Nie było tam tak bardzo zimno, ale wiem, że bardziej odpowiadałby ci włoski klimat, zwłaszcza ten na południu – dodaje, przerzucając spojrzenie z Neila na mnie.

– Zdecydowanie! – przytakuję z lekką ekscytacją.

– Nigdy nie mówiłaś, że chciałabyś zamieszkać we Włoszech – zwraca mi uwagę Neil.

– No może nie bezpośrednio, ale mówiłam ci, jak podobało mi się u Xaviera w Rzymie – przypominam mu.

– No, coś tam wspominałaś – odpowiada z lekką obojętnością, po czym wychyla drinka.

Coś tam wspominałam?

Rok temu odwiedziłam brata i choć spędziłam tam tylko tydzień, to normalnie zakochałam się w Rzymie. Po cichu liczyłam, że może uda mi się wyciągnąć w te wakacje Neila, byśmy trochę odpoczęli, ale nie ma szans. Ma tyle pracy, że chyba tylko weekend wchodzi w grę na jakiś wyjazd, ale to z pewnością nie do Europy.

– Dobrze, że nie musimy się tym martwić, bo tak się składa, że nigdzie się nie przeprowadzamy – rzuca z pewnym uśmiechem Neil.

– Nie? – Odwracam głowę w jego stronę.

– Mała, przecież tu jest nasz dom, nasza firma.

Jezu, on już mówi tak, jakbyśmy byli małżeństwem i utknęli w Nashville z gromadką dzieci. Liam spogląda na mnie podejrzliwie i czeka na mój komentarz. Neil zaś mnie zaskoczył, bo doskonale wie, że ja nie wiązę swojej przyszłości z firmą. Poza tym – nasz dom? Przecież my nie mieszkamy razem.

– Neil, chyba za bardzo się rozpędzasz – mówię lekko skrępowana.

– A masz inne plany, kochanie? – Przyciąga mnie mocniej do siebie.

– Możemy teraz o tym nie rozmawiać? – Daję mu znać, że to nie jest odpowiedni moment na takie rozmowy.

– No, już dobrze – odpowiada i całuje mnie w skroń. – Cieszę się, że twój przyjaciel zostaje – mówi, patrząc na Liama – bo będzie na naszym ślubie.

– Co?! – wykrzykuję i odstawiam kieliszek, ciesząc się, że nie zdążyłam upić drinka, bo pewnie bym się zakrztusiła.

– Ślubie? – Liam jest równie mocno zaskoczony jak ja. – Nie mówiłaś, że wychodzisz za mąż – zwraca mi uwagę, a w jego głosie słyszę lekką irytację.

– Bo nie wychodzę – rzucam i odwracam się do rozbawionego Neila.

Denerwuje mnie, bo myślałam, że miło spędzimy czas, a tymczasem on rozmawia o naszej przyszłości, i to jeszcze bez uprzedniej konsultacji ze mną! Nie lubię być stawiana przed faktem dokonanym. Zwłaszcza w takich kwestiach.

– Neil, czy my w końcu możemy porozmawiać o czymś innym niż o nas?

– Jaka ty jesteś nerwowa. – Mierzy mnie wzrokiem. – No dobrze, to może, Liam, opowiesz coś jeszcze o sobie? – pyta, po czym upija kolejny łyk.

Co w niego wstąpiło? Przesłuchanie Liama, rozmowa o naszej przyszłości... Co jeszcze?

– Nie jestem aż taki ciekawy – kwituje mój przyjaciel. – A ty, rozumiem, pracujesz z ojcem Cassie?

– Tak, w końcu to rodzinna firma – przytakuje.

Po raz kolejny przewracam oczami i zaczynam mieć dość tego dziwnego spotkania. Neil zachowuje się niedorzecznie i stara się pokazać, że ma to wszystko idealnie zaplanowane. Tylko jakoś w tym wszystkim nie uwzględnił mojego zdania.

Około wpół do jedenastej jesteśmy już z powrotem w domu. Zostaję u Neila na noc, choć nie ukrywam, że zezłościłam się na niego. Szybko bierzemy prysznic, po czym kładziemy się do łóżka. Neil zsuwa mi ramięczko koszulki i zaczyna całować moje plecy. Naprawdę nie mam nastroju na seks. Jestem zmęczona i śpiąca.

– Neil – przerywam jego pieszczoty.

– Co jest? – pyta zaskoczony.

– Śpiąca jestem – odpowiadam.

– Cały wieczór byłaś spięta, chciałbym, żebyś się trochę zrelaksowała – mruczy tuż za moim uchem.

– A dziwisz mi się? – Odwracam się w jego kierunku. – Przesłuchiwałeś Liama.

– Przesadzasz. Ten dupek tak pożerał cię wzrokiem, że mało cię nie przeleciał w tym klubie i miał w dupie, to że jesteś ze swoim facetem! – syczy gniewnie.

– Teraz to ty przesadzasz – pryham. – Liam jest moim przyjacielem.

– Widziałem, jak na ciebie patrzy, Cassie – podkreśla stanowczo.

– Przestań, bo tylko się nakręcasz. – Próbuję odepchnąć od siebie te myśli, ale też zauważyłam inne spojrzenie Liama.

Neil lekko się podnosi i opada na mnie. Nogą rozchyła moje uda i zaczyna obsypywać mnie pocałunkami. Są bardzo przyjemne i poddaję się jego pieszczotom, jednak zmęczenie wygrywa.

– Neil, ja...

Chłopak przerywa mi, wpijając się namiętnie w moje usta.

– Kocham cię, Cassie – szepcze między pocałunkami. – Kocham i nie chcę cię stracić.

– Ej, głuptasie – zarzucam mu ręce na szyję – nie stracisz mnie. Wiesz, że

cię kocham, nie musisz być zazdrosny.

– Na wszelki wypadek będę miał oczy dookoła głowy.

– Wariat z ciebie. – Chichoczę. – A teraz chodźmy już spać, bo naprawdę jestem zmęczona.

– No dobrze – niechętnie odpuszcza – chcę, żebyś była wypoczęta.

– Dobranoc – mówię i wtulam się w jego ramiona.

– Dobranoc, słonko.

9. NEIL

Ostatnio sprawy nie układają się tak, jak bym chciał. Właściwie wszystko się pierdoli. Nie jestem święty. Nigdy nie byłem. Do tej pory jakoś wszystko ogarniałem, ale spierdoliłem kilka spraw, które musiałem ukryć przed ojcem i starym Wilsonem. Tak naprawdę przed Cassie też, ale ona akurat w ogóle nie interesuje się firmą. Sam nie do końca wiem, co o tym myśleć. Dobrze by było, gdyby łączyła nas też praca. W końcu kiedyś firma będzie należała do mnie i do niej, ale z drugiej strony obawiam się, że Cassie za bardzo będzie się wtrącać i kontrolować, a tego akurat nie potrzebuję.

Cassie jest zupełnie inna niż te dziewczyny, z którymi do tej pory się spotykałem. Fakt faktem jest najmłodsza i była zupełnie niedoświadczona w kwestii związków, ale w ogóle mi to nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie. Jestem jej pierwszym facetem i liczę na to, że też ostatnim. Może i nie jestem typem romantyka, ale Cassie też nie jest dziewczyną, którą kręci książę na białym koniu. Była takim trochę brzydkim kaczątkiem. Poznaliśmy się, gdy wróciłem do Nashville. Przez kilka lat mieszkalem w Las Vegas, ale do niczego dobrego to nie doprowadziło. Kiedy ojciec zadzwonił do mnie z propozycją pracy w firmie, zgodziłem się niemalże natychmiast. Była to dla mnie szansa na nowy początek i wyrwanie się z tamtego życia. Cassie poznałem na wspólnej kolacji z jej i moim ojcem. Od razu wpadła mi w oko, bo była właśnie taka inna. Trochę nieśmiała, niby niezainteresowana, ale jednocześnie nie odmawiała mi spotkań. Byłem nieco zaskoczony, gdy opowiedziała mi o swoim hobby, jednak podobało mi się to. Dziewczyna, która interesuje się motoryzacją, a nie lata wiecznie po sklepach za kolejnymi kieckami, bardziej mnie zaintrygowała. To tylko utwierdziło mnie w tym, że musi być moja. Spotykaliśmy się coraz częściej, aż oficjalnie zapytałem ją, czy zostanie moją dziewczyną. Było to dla mnie coś nowego, bo początkiem mojego nowego związku zazwyczaj był seks, ale Cassie była właśnie inna, a ta jej niewinność podniecała mnie na maksa. Jest naprawdę w porządku i dobrze nam razem,

choć nie dam sobie głowy uciąć, że to miłość. Owszem, mówię jej to, bo wydaje mi się, że to czuję. Nigdy wcześniej nie byłem zakochany i nie wiem, jak to jest. I tak będę musiał się kiedyś ustatkować, założyć rodzinę. Ojciec poniekąd tego ode mnie wymaga, więc dlaczego nie miałbym ożenić się z Cassie? Spotykamy się, nasi ojcowie wspólnie prowadzą firmę, więc myślę, że mógłbym spędzić z Cassie resztę życia. Ważne, żeby tylko za bardzo się nie interesowała moimi prywatnymi sprawami i nie mieszała w nie. Wiem, że spieprzyłem po całości, bo obiecałem zerwać z hazardem, ale nie umiem. Po prostu, kurwa, nie potrafię! To jest silniejsze ode mnie. Do tej pory gładko mi szło. Poszczęściło mi się kilka razy, wygrałem niezłą sumkę, pospłacałem wszystkie długi, ale wyszedłem praktycznie na zero. Znowu zacząłem grać. Na początku przegrałem, więc pożyczyłem kasę od jednego gościa. Wygrałem i spłaciłem go, ale znowu byłem w tym samym punkcie, więc zagrałem ponownie. Chyba jakiś pech wisiał nade mną, bo znowu przegrałem, ale na szczęście Samuel kolejny raz pożyczył mi kasę. Odbiłem się, jednak chciałem mieć więcej. Miałem naprawdę dobrą passę i niemalże rozwaliłem ich tam wszystkich, ale wtedy stało się to, czego najbardziej się obawiałem. Wszystko straciłem, kompletnie wszystko. Zostałem z niczym. Właściwie z długiem, i to ogromnym, jednak udało mi się dogadać z Samuelem i spłacam mu go na raty. Mam nadzieję, że Samuel jak najdłużej będzie mi okazywać swoją cierpliwość, bo na razie spłaciłem tylko dwadzieścia procent. Życie kosztuje, mam swoje wydatki, a do tego ten cholerny dług. Muszę być ostrożny i trzymać rękę na pulsie.

Ach! No i mieć oczy dookoła głowy, póki ten palant kręci się obok Cassie. Coś mi w nim nie gra, coś mi się nie podoba. Cassie mówiła, że przez ten czas, co był niby na tej platformie, praktycznie nie utrzymywał z nią kontaktu. Dla mnie to dziwne, skoro z niego taki dobry przyjaciel. Nie wierzę, że nie miał możliwości, by choć raz na tydzień się z nią skontaktować. To znaczy mnie to zupełnie nie przeszkadza, a wręcz jest mi to na rękę, ale raczej nie świadczy to o nim zbyt dobrze. Muszę zrobić wszystko, by trzymał się z dala od Cassie. Widziałem, jak na nią patrzył. Założę się, że już od dawna ma na nią ochotę, a przyjaźń wykorzystywał po to, by być bliżej niej. Ona jest moja!

Dupek!

Muszę mieć się na baczności i pilnować spraw. Jakby mało było mi problemów...

– Hej. – Odwracam się, słysząc głos mojej dziewczyny.

– Hej, mała. Wyspałaś się?

– Nawet.

Podchodzi do mnie i wtula się w moje ramiona. Obejmuję ją mocno i całuję w głowę. W sumie dobrze mi z nią. Stała się jakąś moją stabilizacją, choć wcale tego nie planowałem. Myślałem, że po prostu będziemy się spotykać tak bardziej na luzie, ale ten związek jest inny niż moje poprzednie.

– Śniadanie? – pytam.

– Prysznic? – proponuje zalotnie.

– I to mi się podoba – mówię i ciągnę ją za rękę do łazienki.

Po zajebistym seksie pod prysznicem zabieramy się do śniadania. Będę musiał jechać na jakieś dwie godziny do firmy, ale resztę dnia chciałbym spędzić z Cassie. Zauważyłem nieodebrane połączenie z prywatnego numeru na moim telefonie i trochę mnie to niepokoi. Na wszelki wypadek wyciszam dźwięki.

– Masz plany na przyszły tydzień? – pytam, bo chyba będę musiał wyjechać na dwa, trzy dni.

– Sporo nauki – odpowiada, a ja się w duchu cieszę. – W środę i czwartek mam egzaminy, a w przyszły wtorek jeszcze jeden. Jak zdam wszystkie w pierwszym terminie, to mogę zaczynać wakacje – wyjaśnia.

– Super! – Uśmiecham się zamyślony.

– Coś nie tak? – pyta podejrzliwie.

– Nie, nie – kręcę głową – po prostu pomyślałem, że może odwiozę cię do domu, wezmiesz swoje rzeczy i spędzimy resztę dnia razem. Chyba, że chcesz jechać ze mną do firmy?

– Raczej nie – krzywi się – ojciec mógłby to źle zinterpretować.

– W porządku, nie będę naciskał.

Około drugiej jestem już w firmie. Na szczęście nie ma ani ojca Cassie, ani mojego. Muszę zerknąć na finanse firmy. Może uda mi się wyciągnąć kasę na jakąś trefną inwestycję? Wtedy częściowo spłaciłbym Samuela i czuję, że tym razem w kasynie by mi się poszczęściło. Miałbym go w końcu z głowy, a reszta jakoś się przecież ułoży.

Korzystam z okazji, że w firmie są tylko ochrona i sekretarka, która nadrabia zaległości, więc przeglądam ważne papiery, a konkretniej szukam kasy. Wiem, że mamy pieniądze na koncie inwestycyjnym i mógłbym dysponować

nimi przez jakiś czas, dopóki się nie odkuję. Jestem pewien, że ojciec i Jeremy nie będą za bardzo węszyć, w końcu kasa ma iść na nowy projekt.

Gdy rozlega się pukanie do drzwi, chowam teczkę do szuflady i odzywam się:

– Proszę!

Drzwi się otwierają i wchodzi sekretarka, Jenny. Mierzy mnie wzrokiem, a ja wygodnie opieram się o krzesło, sprawiając wrażenie kompletnie wyluzowanego. Bardzo liczę na to, że nie zauważy nic podejrzanego. Doskonale wiem, że mój ojciec ją posuwa, ale przyznaję, świetnie się kryją. Ja też dowiedziałem się przypadkiem. Kilka miesięcy temu miałem spotkanie z dość dziwnym klientem. Nie do końca mu ufałem, dlatego nasze kolejne spotkanie w firmie wolałem mieć na taśmie. Tak na wszelki wypadek. Myliłem się, co do niego, bo okazało się, że jest czysty, a po spotkaniu wybraliśmy się na kolację, ale zapomniałem o kamerze. No, przyznaję, że nie miałem pojęcia, że z ojca taki casanova. A Jenny? Wiem, że robi to dla kasy. Jest tylko trzy lata starsza ode mnie, nie wierzę, że jest z facetem, który mógłby być jej ojcem, z miłości. Ma z tego korzyści, więc muszę na nią uważać, bo na pewno sprzeda mnie ojcu.

– Przyniosłam ci kawę – mówi i podchodzi bliżej, po czym stawia przedemną filiżankę. – Chcesz coś słodkiego? – pyta i próbuje zerknąć, co robię.

Ciekawska.

– Nie, dzięki – odpowiadam obojętnie.

– Może w czymś ci pomóc?

Tak, możesz wyjść.

– Nie. Mam sporo pracy, ale dam radę.

– To jakbyś czegoś potrzebował, jestem u siebie – przypomina.

– Wiem.

Gdy w końcu Jenny wychodzi, wracam do swojej roboty, ale po chwili dzwoni mój telefon. Znow ten numer prywatny. Coś mi mówi, że tym razem muszę odebrać.

– Halo.

– No w końcu – słyszę głos Samuela – trudno się do ciebie dodzwonić.

Ja pierdolę!

– Jestem trochę zajęty – mówię niepewnie.

– Tak się składa, że dla mnie to ty zawsze musisz mieć czas – syczy.

Kurwa! Zaciskam mocno dłoń na telefonie. Samuel już jest zły, a to nie

wróży nic dobrego. W dodatku wiszę mu mnóstwo pieniędzy, których jeszcze nie mam.

– Rozumiem.

– Chyba masz coś mojego – upomina się.

– Wiem. – Staram się panować nad nerwami.

– I co zamierzasz z tym zrobić? – drażni się ze mną.

– Oddam ci wszystko.

– To akurat wiem.

Więc o co mu chodzi?

– Możesz mi wpłacić jeszcze dziś na konto – mówi, a ja zamieram.

Co, kurwa?!

– A... ale... ale jak dziś? – dukam.

– Potrzebuję tej kasy. Właściwie to przecież moja.

A ja potrzebuję czasu!

– Ale dziś?

– No dobra, dam ci jeszcze chwilę – śmieje się – powiedzmy trzy tygodnie. A zresztą, znaj moje dobre serce. Masz miesiąc.

Kurwa, jego to bawi, a ja nie mam pojęcia, jak zdobyć taką kasę.

– Mówiłeś, że ci się nie spieszy – przypominam mu zestresowany. – Umówiliśmy się, że dasz mi czas do końca roku.

– Zmieniłem zdanie – rzuca obojętnie.

– Co? Tak nagle?

– Tak. Tak nagle – podkreśla stanowczo.

– Wiesz, ile to kasy?

– Plus odsetki.

Teraz to jestem w dupie. Nie mam kasy, by go spłacić, a on mi jeszcze odsetki nalicza.

– Nie mam takiej sumy.

– Gównu mnie to obchodzi! – warczy. – Masz dokładnie trzydzieści dni i ani jednego pierdolonego dnia dłużej! – stawia mi warunek. – I uwierz mi, nie chcesz wiedzieć, jak kończą ci, którzy nie dotrzymują terminów – dodaje, a ja głośno przełykam ślinę. – Do usłyszenia wkrótce, chcę wiedzieć, jak idzie ci zbieranie pieniędzy.

Nim zdążę cokolwiek powiedzieć, Samuel się rozłącza.

Kurwa! Zrywam się z fotela, po czym ciskam telefonem o ścianę. Nagle do biura wpada przerażona Jenny.

– Usłyszałam... – urywa i patrzy na mnie niepewnie. – Wszystko w porządku?

Serio? Czy wyglądam, jakby wszystko było w porządku?

– W najlepszym – rzucam z ironią.

Biorę głęboki wdech. Nie no, w tak beznadziejnej sytuacji to jeszcze nie byłem. Muszę coś wymyślić. Wyłączam komputer, zbieram papiery, zapinam marynarkę i szykuję się do wyjścia.

– Na razie, Jenny – mówię, gdy przechodzę obok dziewczyny.

– Na razie – odpowiada, ale już się nie odwracam, tylko wychodzę z firmy.

Nie jestem w stanie zebrać myśli. Nie wiem, co mam zrobić. Odwołuję spotkanie z Cassie pod pretekstem pilnego projektu i jadę do domu. Wiem, że nie będzie o nic pytać. Praca to praca.

Przez całą drogę moją głowę zaprzęta sprawa z Samuelem. Taką kasę mogę zarobić tylko w kasynie, ale jak Cassie się dowie, to zabije mnie ona, a nie Samuel. Ojcu przecież też nie powiem.

Muszę się napić.

Wyciągam z barku whisky, po czym nalewam do szklanki złocistego trunku i wychylam całość naraz. Nie jest dobrze. Jest nawet bardzo źle. Nalewam sobie kolejną szklankę i jeszcze raz przeglądam papiery, które zabrałem z firmy, z nadzieją, że jednak coś w nich znajdę, jednak nic takiego się nie dzieje. Nie jestem w stanie nigdzie obniżyć kosztów, bo wszystkie projekty są już zatwierdzone, zresztą cóż by mi to dało? Nie uzbieram odpowiedniej kwoty, bo chyba musiałbym ruszyć wszystkie projekty, a to nie przejdzie. Ojciec i Jeremy będą żądali rzetelnych wyjaśnień i co wtedy powiem? Kasę przeznaczyłem na długi?

Jestem, kurwa, skończony.

Cassie. Tylko ona jest w stanie mnie uratować. Przecież mnie kocha, musi mi pomóc. Pójdę na tę cholerną terapię, tylko teraz musi wyciągnąć mnie z tego bagna.

Cassie... Cassie...

Cholera jasna, Cassie!

Ja pierdołę! Dlaczego wcześniej o tym nie pomyślałem? Cassie naprawdę uratuje mi dupę. Jak ja mogłem o tym zapomnieć? To mój jedyny ratunek. Wiem, że mogę trochę pokrzyżować jej plany, ale przecież mnie kocha i nie powinna robić wielkich problemów. Stawką jest w końcu moje życie. Nie

mogę jej o tym powiedzieć, ale zrobię wszystko, by przekonać ją do mojego pomysłu.

Postanawiam od razu zadzwonić do ojca. Jakkolwiek by patrzeć, on też tu odegra ważną rolę, a konkretniej jego pieniądze, które wkrótce będą moje.

– Cześć, tato – odzywam się podekscytowany, gdy odbiera połączenie.

– Cześć, Neil. Coś się stało? – pyta. – Właśnie jestem na lotnisku.

– Wylatujesz gdzieś?

– Tak, mówiłem ci, że lecę do Nowego Jorku na kilka dni.

– Umknęło mi to.

Sam? Dziwne, że nie zabrał ze sobą sekretarki, chyba że...

– Synu, masz jakąś pilną sprawę?

– Tak, można tak powiedzieć. W najbliższym czasie organizuję przyjęcie i chciałem cię zaprosić.

– Przyjęcie? – W jego głosie słyszę zaciekawienie, dlatego chcę potrzymać go w niepewności.

– Tak, ale chcę, by to była niespodzianka – wyjaśniam.

– W porządku, w takim razie do zobaczenia po powrocie.

– Do zobaczenia.

Mam nadzieję, że mój plan wypali i uwolnię się od Samuela. Lubię swoje życie i naprawdę chciałbym się jeszcze nim nacieszyć, a Samuel nie będzie mnie żałował.

10. CASSIE

– Oficjalnie mianuję cię kujonką roku – chichocze Ellie.

– Wariatka z ciebie – pryham i rzucam w nią małą poduszką. – Może i ty podejdiesz do egzaminu?

– Nie mam czasu. – Wzrusza ramionami.

– Ellie, litości! Przecież Curtisa nie ma i w końcu masz chwilę, by odechnąć.

– Ej, ja wale nie narzekam na jego obecność – oburza się. – Poza tym jutro wieczorem wraca, więc będziemy mieć ciekawsze rzeczy do roboty.

– Tak, będziecie się bzykać całą noc. – Przewracam oczami.

– A co, zazdrościsz? – Śmieje się. – Przecież wiem, że ty i Neil nie tylko się przytulacie.

– No nie, ale pozwala mi się uczyć.

– Dobra, dobra. Nie bądź taka mądra – rzuca. – Neil wyjechał wczoraj i wróci dopiero w sobotę.

– To by niczego nie zmieniło – upieram się przy swoim. – Wszystkie egzaminy zostawiłaś sobie na ostateczny termin.

– I co z tego? Dam radę.

– Jak uważasz. Ja zamierzam podejść do tych egzaminów.

– Cassie... – Ellie na moment urywa. Wygląda na mocno zamyśloną, a ja mam nadzieję, że to nie żadna rewelacja związana z Curtisem.

– Co się stało?

– Nie, nic – potrząsa głową – po prostu wspominałaś o swoim przyjacielu, tym, co był w Europie – przypomina.

– Ach, tak, o Liamie.

– Więc jaki on jest? – pyta z tajemniczym uśmiechem.

– Ty chyba masz chłopaka? – zwracam jej uwagę.

– Oj, no jasne. Po prostu pomyślałam o czymś – mówi z entuzjazmem.

– O czym?

– Pomyślałam, że skoro nie polecisz do brata, to możemy się wyrwać gdzieś tu, choćby na kilka dni – tłumaczy.

– Ellie, nie jedziemy, bo Neil nie ma czasu.

– Ale gdzieś tu bliżej na kilka dni mógłby się wyrwać – sugeruje.

– No dobra, a co ma z tym wspólnego Liam? – Przechodzę do sedna, bo nie rozumiem jego roli w tym jej planie.

– Widzisz, pojadę ja z Curtisem, ty z Neilem i chciałabym, żeby pojechała z nami Becky.

– Becky Green? – Unoszę brwi w niedowierzaniu.

– No tak – przytakuje.

Becky Green. Boże, jak ja nie cierpię tej dziewczyny. I vice versa. Ellie o tym nie wie, ale Becky była jedną z tych dziewczyn, które tak mi dokuczały w szkole średniej. To ona z koleżankami podrzuciły mi wtedy wibrator do szafki. Nigdy nie mówiłam o tym Ellie, a widzę, że Becky też się nie pochwaliła. Ona nie studiuje z nami, ale znają się z Ellie, bo razem chodzą na fitness. Nie sądziłam tylko, że tak się przyjaźnią, skoro chce z nią jechać.

– Ellie, to nie jest najlepszy pomysł – krzywię się.

– Cassie, ale zobacz, my będziemy ze swoimi facetami, a Becky sama. To może by ją zeswatać z Liamem.

– Liam nie będzie nią zainteresowany – próbuję jej to jakoś wyperswadować, bo nie chce jej tłumaczyć całej sprawy ze szkoły.

– A skąd wiesz? Becky jest fajna i wygląda jak gwiazda.

– Opuść – mówię poważnie. – Nie chcę Liamowi nic narzucać.

Liam jej pewnie nie pamięta, ale ja niestety tak.

– Oj, no przestań, coś ty taka zazdrosna?

– Bo on jest mój!

O Boże... Ja naprawdę powiedziałam to na głos. Kretynka ze mnie, ale odkąd Liam wrócił, nie potrafię przestać o nim myśleć i moje myśli nie są czysto przyjacielskie. Co z tym zrobić?

– Cassie? – Ellie patrzy na mnie podejrzliwie.

– No przecież jest moim przyjacielem, tak? – Zdaję sobie sprawę z tego, jak brzmię. – Poza tym wiesz, że nie przepadam za Becky. Nawet jej dobrze nie znam – argumentuję, ale Ellie jest strasznie uparta.

– To może właśnie czas się zapoznać? – przekonuje.

– Nie! – podkreślam. – Ellie, jeśli chcesz jechać z Becky, to okej, ale w takim wypadku ja na pewno nie pojadę i proszę, nie mieszaj w to mojego przy-

jaciela.

Dziewczyna przez chwilę dziwnie na mnie spogląda. Wygląda, jakby chciała o coś zapytać, a jednocześnie wołała nie znać odpowiedzi. Wiem, palnęłam to bez namysłu, i liczę, że Ellie szybko o tym zapomni.

– Ale późno się zrobiło – mówi nagle i zerka na zegarek.

Jasne! Przewracam oczami. Teraz będę musiała mieć się na baczności.

– Ellie... – Podnoszę się z łóżka.

– Muszę lecieć, Cassie. – Mierzy mnie wzrokiem. – Do zobaczenia jutro.

Szlag!

– Do jutra!

Po chwili Ellie wychodzi, a ja rzucam się na łóżko, rozmyślając o tym, co zrobiłam. Nie jestem z nią aż tak blisko. Po prostu się kolegujemy. Trudno mi znaleźć przyjaciółkę, nie potrafię się tak dobrze dogadywać z dziewczynami. Żadna nie jest zainteresowana motoryzacją w taki sposób jak ja, a już w ogóle ich nie obchodzi to, że moja Bestia może osiągnąć maksymalnie dwieście pięćdziesiąt kilometrów na godzinę. A to, że ma silnik trzycylindrowy? Kogo to interesuje? Ja zaś nie potrafię gadać w kółko o sukienkach, facetach, imprezach i zakupach. Nie narzekam na to, różnimy się, i tyle.

Oby Ellie szybko zapomniała o tym, co powiedziałam na temat Liama. Ja po prostu potrzebuję czasu, by ponownie przyzwyczaić się do obecności Liama. To mój przyjaciel. Tak było, jest i będzie.

Neil wyjechał i wraca dopiero jutro. Od kilku dni jest jakiś tajemniczy i zanim wyjechał, miałam wrażenie, że mnie unika. Wiem, że on i Liam nie przypadli sobie do gustu. Może po prostu muszą się lepiej poznać? Nie chcę stracić żadnego z nich. Czuję, że z czasem się to uda. Ja zaś jestem po zaliczonym egzaminie, z czego się bardzo cieszę. Udało mi się nawet namówić Ellie, żeby spróbowała, i też zdała. Jeszcze tylko jeden jutro i w poniedziałek kolejny. Kiedy wchodziłam do sali, napisał do mnie Liam i umówiliśmy się, że przyjedzie na uczelnię i na mnie poczeka. Gdy wychodzimy przed budynek, zauważam Liama. Żegnam się z Ellie i podbiegam do chłopaka, wołając radośnie, że zdałam egzamin, a on bierze mnie w ramiona i obraca wokół

własnej osi. Oczywiście wszystko widziała Ellie. Dziewczyna macha mi jeszcze na potwierdzenie, po czym idzie w swoją stronę.

Szlag!

Czuję, że jeszcze wróci do tego tematu.

– Co się taka poważna zrobiłaś? – Dostrzega Liam.

– Nie, to nic. – Próbuję się wymigać. – To dokąd mnie zabierasz?

– Zobaczysz – odpowiada tajemniczo. – Wskakuj, mała.

Nie mów do mnie „mała”, bo moje zdradzieckie ciało postanowiło reagować na to w sposób, w jaki nie powinno.

Wsiadam do auta i po chwili ruszamy.

– Masz jakieś plany na jutro? – pytam go.

– Pracuję.

– Ale wieczorem.

– W sumie jeszcze nie wiem. – Wzrusza ramionami.

– Nasz rok spotyka się w klubie Dark i pomyślałam, że może chciałbyś się rozerwać.

– Miło, że o mnie pomyślałaś, ale nie mogę nic obiecać – odpowiada, a ja trochę smutnieję.

– Praca?

– Tak.

– A właśnie, jak ci się pracuje? – pytam z zainteresowaniem.

– Bardzo dobrze. Na razie muszę ogarnąć zaległości, dlatego mam więcej roboty – wyjaśnia.

– Cieszę się, że ci się udało. – Odwracam na moment głowę w jego stronę, ale Liam patrzy na drogę.

– Ja też.

– To znaczy, że już nie wyjedziesz?

– A tęskniłabyś za mną, Cassie? – pyta, gdy zatrzymujemy się na czerwonym świetle.

Przeszywa mnie spojrzeniem, a moje ciało drży zbombardowane przyjemnymi dreszczami. Zwariuję, jeśli nie przestanę tak na niego reagować, ale w tych błękitnych tęczówkach naprawdę można się zatracić. Od razu przypomina mi się nasz pierwszy pocałunek. Udawany, ale skłamałabym, gdybym powiedziała, że był taki zwyczajny, taki na odczepnego. Był po prostu zajebisty.

– Liam... – szepczę.

- Po prostu: tak czy nie – nalega.
- Przecież wiesz, że tak – mówię niemalże szeptem.
- Cassie... – szepcze tak zmysłowo, że włoski na mojej skórze momentalnie się jeżą, a wtedy kierowca za nami głośno trąbi.
- Chyba powinniśmy ruszać – mieszam się i już czuję te moje palące policzki.

To jest nienormalne. Ja nawet na Neila tak nie reaguję. Owszem, gdy się dotykamy, całujemy, gdy robi się gorąco – tak, ale wystarczy, że patrzę na Liama, że on mówi do mnie, a moje serce przyspiesza swój rytm. Muszę się pozbyć tego dziwnego uczucia, i to jak najszybciej.

Jakiś czas później jesteśmy na miejscu. Podjeżdżamy pod nasze ulubione wzgórze. No tak, mogłam się domyślić, przecież zawsze tu świętowaliśmy. Jest tu bardzo fajna kawiarenka, którą kiedyś często odwiedzaliśmy. Wiosną i latem kupowaliśmy lody, po czym siadaliśmy na ławce albo trawie na samym szczycie, by podziwiać panoramę miasta. Jesienią i zimą zaś zostawialiśmy w środku z kubkiem gorącej czekolady i szarlotką na ciepło z bitą śmietaną.

- Dziś zdecydowanie lody, co nie? – proponuje, gdy wysiadamy z auta.
- Ja poproszę o arbuzowe.

Maksimum ochłodzenia, bo Liam za bardzo mnie rozpala. Jezu, Cassie, opanuj się!

Kupujemy lody i zajmujemy nasze ulubione miejsce na wzniesieniu. Pogoda jest piękna, wręcz idealna na dłuższy pobyt na świeżym powietrzu. Jest bardzo ciepło, ale nie upalnie. Czasem zawieje wietrzyk, który delikatnie studzi nasze ciała, pozostawiając przez chwilę na skórze kojący chłód. Jest tu kilka drzew, a właśnie pod jednym z nich stoi nasza ławeczka. Jak byliśmy młodszy, to czasem przychodziliśmy tu na nogach.

- Dawno tu nie byłam – wzdycham zamyślona.
- Nie przyjeżdżałaś tu, jak mnie nie było?
- Nie.
- Nawet ze swoim chłopakiem?
- Nie – kręcę głową – to nasze miejsce.
- Dobrze, że takie mamy.
- Nie lubisz Neila – stwierdzam, bo jestem tego pewna.

Liam na moment spuszcza wzrok. Wie, że to nie było pytanie, bo za dobrze go znam. Nawet jeśli przez ostatnie pół roku praktycznie nie mieliśmy

ze sobą kontaktu.

– Nie ufam mu, Cassie – mówi szczerze.

– Ale dlaczego? Przecież to mój chłopak.

– I co, wierzysz mu bezgranicznie?

– Może nie bezgranicznie, ale na tyle, by z nim być – odpowiadam i widzę na jego twarzy lekkie rozczarowanie.

– Jesteś z nim szczęśliwa? – pyta i znów przeszywa mnie tym intensywnym spojrzeniem.

– Jestem – przytakuję – jestem z nim szczęśliwa.

– Tylko na tym mi zależy – mruczy, jednak w jego głosie słyszę nutkę rozczarowania.

– Liam...

– Czekaj, ubrudziłaś się – mówi i przysuwa dłoń do mojej twarzy.

Och...

Delikatnie dotyka kącika moich ust, wyciera go kciukiem, po czym, nie odrywając ode mnie wzroku, oblizuje palec, aż przełykam głośno ślinę. To było cholernie seksowne. Mam wrażenie, że temperatura momentalnie podskoczyła do stu stopni, bo cała płonę. Liam znacznie zmniejsza dystans między nami, a ja czuję, jakby świat wokół nas zwolnił. Powoli zakłada mi pasmo włosów za ucho tak, bym dokładnie poczuła jego dotyk. Moim ciałem wstrząsa lekki dreszcz, ale z pewnością wyczuwalny dla niego. Doskonale wie, co robi. Przejrzał mnie i wie, jak na niego reaguję. Wie, że coś się zmieniło, choć w mojej sytuacji nie powinno. Opiera swoje czoło o moje i lekko rozchyła usta, zupełnie jakby chciał mnie pocałować. Zatracam się w tej chwili, myśląc tylko o nim, a nie o czekających mnie konsekwencjach. Delikatnie przesuwam dłonią po jego policzku, a w środku cała drzę. Przysmykam oczy i już niemalże czuję jego usta na moich, gdy nagle przerywa nam dźwięk mojego telefonu.

Cholera jasna!

Odskakujemy od siebie jak poparzeni, a ja nerwowo szperam w torbie, poszukując telefonu.

Świetnie! To Neil. Nie każąc mu dłużej czekać, odbieram połączenie.

– Hej, kochanie!

– Hej. Biegałaś? – pyta, słysząc mój zdyszany głos.

– Nie, nie. Jestem... jestem w supermarkecie – kłamię, ale czuję, że tak będzie lepiej. Liam potrząsa tylko głową, dając mi do zrozumienia, że przegi-

nam.

– W supermarkecie? – dziwi się.

– Tak, chciało mi się soku z mango, a się skończył. – Zaciskam lekko usta, bo nienawidzę kłamać.

– Soku z mango? Dobra, słuchaj, słonko, wracam jutro i będę miał dla ciebie niespodziankę – mówi tajemniczo.

– Och...

– Spodoba ci się na pewno. Może wyjdziemy gdzieś wieczorem?

– Wiesz, moi znajomi z roku będą w klubie Dark, to może tam? – proponuję.

– Jasne. To do jutra, mała!

– Pa!

Okej, Neil jest jakiś taki radosny, co nie do końca jest do niego podobne, ale nie narzekam.

Odwracam się w stronę Liama, który wygląda, jakby miał zaraz opieprzyć mnie z góry do dołu za to moje zachowanie, ale co miałam zrobić? Neil wściekłby się, gdyby się dowiedział, że jestem akurat z Liamem. Byłam naiwna, sądząc, że chłopaki się polubią i między mną a Liamem będzie jak kiedyś. Nic już nie będzie jak kiedyś.

– Wracamy? – pytam nieśmiało.

– Jak chcesz – odpowiada obojętnie i wstaje z ławki.

11. CASSIE

Wczoraj między mną a Liamem zrobiło się jakoś niezręcznie i w sumie nawet o tym nie pogadaliśmy. Nie wiem, co mam mu powiedzieć. Widzę jakąś niezrozumiałą zazdrość z jego strony, a tak nie powinno być. Wiem, że nie będziemy się spotykać we trójkę na jakiejś pizzy, piwie, a nawet wypad do kina też raczej odpada. Nie chcę, by Neil i Liam patrzeli na siebie spod byka i rywalizowali w jakiś sposób, bo zależy mi na jednym i drugim. Liama znam, odkąd sięgam pamięcią. To mój najlepszy przyjaciel. Mimo tego, że podkochiwałam się w nim, to traktowałam go jak brata. Dałam sobie spokój, bo nie chciałam niszczyć naszej przyjaźni, nie chciałam go stracić. Neil jest moim chłopakiem. Kocha mnie i akceptuje taką, jaka jestem. Nie zmienia na siłę, szanuje moje wybory. Czuję się przy nim doceniona, zrozumiana i przede wszystkim kochana, a także bezpieczna. Potrzebuję ich obu. Chcę, by było jak dawniej, ale czy to w ogóle będzie możliwe?

Dziś staram się odsunąć wszelkie myśli na bok. Chcę się po prostu dobrze bawić i świętować, a mam co. Zaliczyłam kolejny egzamin i został mi już tylko jeden. Wszystko układa się pomyślnie i muszę przyznać, że całkiem dobrze mi się uczyło.

Liam od wczoraj się do mnie nie odezwał. Pisałam do niego, by upewnić się, czy uda mu się dotrzeć do klubu, ale nic nie odpisał. Trudno. Nie chcę mu się narzucać, a może ma inne plany. Neil już wraca i ma od razu przyjechać do mnie, więc idę wziąć kąpiel. Mam trochę czasu, dlatego decyduję się na relaksującą i pachnącą kąpiel w pianie. Jestem ciekawa niespodzianki Neila. Może jednak udało mu się wziąć więcej wolnego i pojedziemy na dłuższe wakacje? Och, jakbyśmy polecili do Rzymu, byłoby po prostu ekstra. Myślę, że chce mi powiedzieć coś na temat urlopu, bo wiedział, jak bardzo mi na tym zależy. Wychodzę z wanny, owijam się ręcznikiem i suszę włosy. Całe szczęście moje włosy szybko się układają, ale najwygodniej mi, gdy są po prostu spięte. Tym razem jednak mam zamiar założyć coś bardziej seksowne-

go, kuszącego i chcę, by włosy swobodnie opadały mi na ramiona. Dlatego lekko je faluję i pozwalam, by same luźno się układały. Decyduję się na małą czarną, a bielizna... Och, myślę, że Neil nie będzie mógł oderwać ode mnie wzroku. I rąk też nie. Zakładam jego ulubiony komplet, czyli czarny koronkowy biustonosz, mikroskopijne stringi i pończochy, które wręcz uwielbia. Już czuję, jak płonie. Aż mnie samej robi się gorąco. Gdy jestem już prawie gotowa, słyszę zza drzwi głos Gertrude.

– Cassie, kochanie, masz gościa! – informuje.

Och, to Neil. Nie mogę się doczekać, kiedy mnie zobaczy.

– Niech wejdzie, jestem prawie gotowa! – odpowiadam jej i biegnę do garderoby, żeby założyć jeszcze pończochy.

Trochę się stresuję. Nieczęsto ubieram się tak kusząco i nie jestem do tego przyzwyczajona, ale lubię się podobać Neilowi. Chcę, by jego wzrok był skoncentrowany tylko na mnie, by mnie pożądał. Słyszę, jak wchodzi do pokoju, słyszę jego kroki, a moje serce przyspiesza rytm. Biorę głęboki wdech i wychodzę z garderoby ubrana tylko w komplet seksownej bielizny.

– Cassie...

Cholera jasna! Zamieram. Momentalnie zamieram, aż nie jestem w stanie się ruszyć.

To nie jest Neil, tylko Liam. Liam, który patrzy na mnie w taki sposób, jakby chciał zedrzeć ze mnie te koronki i przelecieć na wszystkie możliwe sposoby. Powoli zbliża się do mnie, a ja jestem tak sparaliżowana, że nawet nie potrafię zrobić kroku w tył. Cały czas na mnie spogląda, chłonąc każdy fragment mojego ciała. Jestem prawie naga i cała drżę.

– Kurwa, Cassie, dlaczego mi to robisz? – szepcze i niespodziewanie chwyta mnie w tali, przyciągając do siebie.

Czuję jego ciepłe dłonie na moim nagim ciele. Z mojego gardła wydobywa się krótki jęk, gdy czuję jego napierającą na mnie twardą męskość. Liam na moment spuszcza wzrok na moją zbyt szybko poruszającą się klatkę piersiową.

Boże, trzęsę się jak galaretka.

Jestem tak blisko Liama. Czuję jego oddech, bicie serca, zniewalający zapach... Nie chcę tak na niego reagować, nie wolno mi. Chłopak delikatnie przesuwając dłoń wzdłuż mojego kręgosłupa, aż przechodzi mnie dreszcze. Powstrzymuję jęk, gdy czuję jego dłoń na moim nagim pośladku. W tym momencie chciałabym od niego czegoś więcej. Wyzwolił głęboko chowane we

mnie dotąd pragnienie, które nie miało prawa się ujawnić. Muszę to zatrzymać, bo nic więcej nie może się między nami wydarzyć.

– Liam... – jęczę mu bezwstydnie w usta.

– Dlaczego nie możesz być moja? – szepcze, muskając moją dolną wargę. On chyba nie zdaje sobie sprawy z tego, jak trudno mi go odrzucić.

Cassie, przerwij to natychmiast! Besztam samą siebie.

– Jesteś moim przyjacielem.

Gdyby nie silne ramiona Liama oplatające moje ciało, pewnie dawno bym upadła, bo ledwo się trzymam na tych trzęsących nogach.

– A co jeśli chciałbym być kimś więcej?

– Liam, co ty mówisz? – Potrząsam głową, a on mnie puszcza.

Wykorzystuję moment: sięgam po koc, który leży na łóżku, i się nim okrywam. Nie jestem w stanie już dłużej tak spokojnie znosić jego płonącego wzroku na moim ciele.

– Liam, jesteś moim przyjacielem – powtarzam mu.

– Właśnie, tylko tyle we mnie widzisz – mówi z wyczuwalnym wyrzutem.

– O co ci chodzi? – Podnoszę głos. – Jesteś moim najlepszym przyjacielem! Z nikim nigdy nie byłam tak blisko, jak z tobą! – podkreślam.

– Ale jesteś z nim.

– Jesteś zazdrosny? – Mierzę go spojrzeniem.

Liam bierze głęboki wdech, prostuje się, po czym w dwóch szybkich krokach podchodzi do mnie. Chwyta mnie w ramiona, nachyla się i szepcze mi do ucha:

– Pragnę tylko ciebie.

Po tych słowach wychodzi, zostawiając mnie kompletnie zdezorientowaną. Co on powiedział? Dlaczego?

Nie jestem w stanie teraz nad tym rozmyślać. Nie wiem, czego oczekiwałam. Widziałam zmianę w jego zachowaniu, ja też patrzę na niego inaczej, ale, do cholery, jest moim przyjacielem, a ja mam chłopaka. Nie chcę bardziej komplikować spraw. Jeszcze rok temu odwzajemniłabym wszystko, co chciałby mi zaoferować, ale teraz to już nie ma żadnego znaczenia. Każde poszło w swoją stronę i żyje po swojemu. Chcę, by był blisko mnie, ale czy zdołamy być obok siebie jako przyjaciele?

Nie wiem, co o tym myśleć...

Zakładam sukienkę i spoglądam w swoje lustrzane odbicie. Ani śladu po moim dobrym humorze. Nawet nie wiem, czy chcę gdziekolwiek wychodzić.

Tak się zamyśliłam, że nawet nie dostrzegłam, kiedy wybiła ósma i przyjechał Neil. No nic, czas się zbierać i zostawić te wszystkie myśli w domu. Wsiadamy do jego auta i ruszamy. Neil oczywiście zauważył, że jestem jakaś nieobecna.

– Wszystko w porządku? – pyta, gdy jesteśmy w drodze.

– Tak, tak – przytakuję.

– Słonko, wyglądasz dziś po prostu... – urywa i przez moment delikatnie gładzi moje kolano. – Wyglądasz niezwykle seksownie, mam ochotę zrobić to teraz na tylnym siedzeniu.

Odwracam wzrok w jego stronę i uśmiecham się lekko.

– Później, kochanie – mówię, a on zerka na mnie zamyślony. – Powiedz, jaką niespodziankę dla mnie masz – przypominam sobie, co mi mówił.

– Nie mogę ci zdradzić całej, ale będzie to przyjęcie – odpowiada tajemniczo.

– Przyjęcie? Dziś? – Jestem nieco zaskoczona.

– Oj, głuptasie, nie dziś, ale obiecuję ci, że będziesz bardzo zadowolona.

– Okej, a uprzedzisz mnie wcześniej?

– Jasne. Planuję w środę, ewentualnie w czwartek.

– I nic więcej nie powiesz? – Próbuję wyciągnąć z niego coś jeszcze. Nie wiem, czy lubię takie niespodzianki.

– Nie. Wszystko w swoim czasie.

– No nic, to poczekam – odpuszczam, choć jestem bardzo ciekawa.

Parę minut później jesteśmy już na miejscu. Witamy się z moimi znajomymi i zajmujemy łóżę z Ellie i Curtisem. Ich związek jest dla mnie naprawdę wielką niewiadomą, ale skoro im to pasuje, to się nie wtrącam. Po chwili kelnerka przynosi nam drinki. Nie umyka mi to, w jaki sposób Neil mierzy ją wzrokiem. Udaję, że nie zauważyłam, jednak nie był zbyt dyskretny. Owszem, czuję zazdrość, bo jest moim chłopakiem, a patrzył na nią, jakby miał ochotę ją przelecieć.

– Potańczymy? – pytam i ciągnę go za rękę.

– Nie jestem najlepszym tancerzem – krzywi się.

– Oj, przestań. Chcę się zabawić – nalegam.

– Słonko, takie rzeczy to nie tutaj. – Przyciąga mnie do siebie.

– Nie mówię o seksie – prostuję. – Chodź. – Ciągnę go w końcu za sobą i idziemy na parkiet.

Neil nie jest zachwycony. Nie lubi tańczyć. Ja w sumie też nie przepadam

za tańcem, nie chodziłam często na imprezy, ale dziś chcę po prostu zaszaleć. Liczę też, że zapomnę o tym, co wydarzyło się między mną a Liamem...

No super, cały czas o tym myślę, czyli zapominanie idzie mi naprawdę świetnie!

Widząc, że mój chłopak nie najlepiej bawi się na parkiecie, mówię mu, że idę do toalety, a on z ulgą wraca do łóży. Kiedy wchodzę do środka, spotykam Ellie. Dziewczyna przez chwilę mi się przygląda z jakimś zamyśleniem.

– No co? – pytam.

– Dziwię się Neilowi – mówi, po czym przejeżdża czerwoną pomadką po wargach.

– Czemu? – Wzruszam ramionami, bo nie rozumiem tego, co powiedziała.

– Wyglądasz jak milion dolarów, a on się gapił na tę kelnerkę, jakby to ją miał przelecieć.

Auć... Dzięki, Ellie.

Świetnie! Chociaż przy moich znajomych mógłby się pohamować. Mam nadzieję, że Ellie mi odpuści i nie będzie mnie tym dręczyć. Nie podoba mi się to, co zrobił Neil, ale nie mam już dziś siły na jakiegokolwiek sprzeczeki.

– Nie zgubiłaś gdzieś Curtisa, Ellie? – Mierzę ją wzrokiem, a ona się prostuje. – Nie było go w łóży, gdy szliśmy potańczyć – dodaję, a jej twarz przybiera kolor purpury.

Musiałam. Po prostu musiałam, bo ona właśnie taka jest. Jest zupełnie inna, kiedy nie jest z Curtisem. Spokojniejsza, mniej wybuchowa, da się z nią normalnie rozmawiać. Kiedy schodzi się z tym dupkiem zamienia się w zimną, wyrachowaną sukę. Takie docinki są na porządku dziennym, a i tak bardzo łagodnie to powiedziała. Teraz po prostu będzie nie do życia, dopóki Curtis znowu jej nie zdradzi i nie będzie powodowała nią żądza mordy.

Ellie wychodzi, a ja idę siku. Niech myśli, co chce. Ja już jej kiedyś powiedziała, że po tych wszystkich zdradach Curtis byłby u mnie spalony, a ona odparła, że ja się nie znam. Tak więc już mnie nie interesuje, co robią i kogo aktualnie bzyka. Wychodząc z toalety, wyglądam materiał sukienki, przez co nie dostrzegam osoby przed sobą i się z nią zderzam. Najpierw rozpoznaję charakterystyczny ostry zapach męskich perfum. Używa ich niejeden facet, ale wiem, kto lubi je najbardziej. Niepewnie podnoszę wzrok...

– Liam...

Chłopak patrzy na mnie zadziornie, a na jego twarzy pojawia się cwany uśmieszek. Do jego boku dosłownie przykleiła się jakaś blondynka. Liam

wygląda na zadowolonego z tego faktu, a wręcz dumnego.

Ugh...

– Prze... przepraszam – dukam zmieszana – nie zauważyłam cię. Was – poprawiam się, celowo to podkreślając.

– Nie szkodzi – mówi, a dziewczyna przesuwa dłonią po jego torsie. – Jak się bawisz?

– Dziękuję, dobrze – odpowiadam. – Muszę już iść. Na razie!

Nie czekając na odpowiedź, po prostu wracam do Neila, choć chyba wolałabym wrócić do domu.

12. CASSIE

Przypadkowe spotkanie z Liamem tak naprawdę popsuło mi humor. Jeszcze ta dziewczyna... Przecież doskonale wiem, że coś między nimi będzie, o ile już nie było. A jeszcze kilka godzin wcześniej mówił, że chce być dla mnie kimś więcej...

Dobra! Wystarczy tego. W końcu jestem tu z Neilem. Wracam do łóży, gdzie wszyscy świetnie się bawią. Wszyscy oprócz Neila.

- Hej, co jest? – pytam i siadam obok niego.
- Ten twój przyjaciel tu jest – syczy.
- Tak? A gdzie? – udaję, że nic nie wiem.
- Spójrz tam – mówi, wskazując łóżę naprzeciwko.

Liam unosi szklanę do góry, jakby wznosił toast, i spogląda na nas. Neil odpowiada mu tym samym, po czym namiętnie wpija się w moje usta. Zrobił to w takim momencie, by mieć pewność, że Liam to zobaczy. Gdy odrywamy się od siebie, do Liama dosiada się jego towarzyszka i gładzi go po torsie, wtulając się w jego ramiona. Zaczynam myśleć, że robi to celowo. Chce wzbudzić moją zazdrość i, cholera, udaje mu się to!

Widzę, jak dziewczyna zaczyna całować go po szyi, a on wciąż patrzy w naszą stronę. Na szczęście Neil zajął się rozmową z Curtisem i nie zwraca uwagi na to, co dzieje się po drugiej stronie, ale ja nie potrafię tego zignorować. Blondynka mówi mu coś do ucha, a on się śmieje. Chwytam szklanę w dłoń i wychylam drinka, orientując się, że trafiłam na whisky Neila, która zaraz wypali mi gardło.

O cholera!

Krztuszę się, czym zwracam na siebie uwagę Neila, który pyta, czy wszystko okej. Przytakuję tylko i wycieram usta chusteczką, gdy widzę, jak Liam chwyta swoją partnerkę w pasie i sadza sobie na kolanach. Po chwili podnoszą się i idą w stronę toalet. Dobra, ja już się naoglądałam.

- Kochanie – spoglądam na Neila – chciałabym już wrócić do domu.

- Źle się bawisz? – pyta z lekkim zaskoczeniem.
- Myślę, że lepiej będziemy się bawić w domu – rzucam prowokująco.
- O, to rozumiem. – Uśmiecha się lubieżnie.

Żegnamy się z resztą, po czym wychodzimy z klubu i łapiemy taksówkę. Oboje trochę wypiliśmy, więc zostawiamy auto na parkingu i jedziemy do domu Neila. Staram się odsunąć te cholerne myśli od Liama, ale ciągle mam przed oczami jego i tę blondynę. Gdy docieramy do domu, mój ukochany od razu przejmuje inicjatywę. Nawet nie idziemy do sypialni, tylko zaczynamy naszą zabawę w salonie, tuż przy oknie. Neil dopada do mnie spragniony i całuje mnie po szyi. Odchylam głowę na bok, dając mu lepszy dostęp do siebie. Przytykam oczy, rozkoszując się chwilą, gdy mój ukochany pieści moje ciało. Na chwilę przerywa i przyciąga mnie mocno do siebie. Wpatruje się we mnie z takim pożądaniem, że aż cała płonę.

- Czujesz, jaki jestem dla ciebie twardy? – mruczy.

Och, i to bardzo.

- Czuję – szepczę, a on rozpina suwak mojej sukienki.

– Jesteś tylko moja, Cassie – mówi zaborczo. – Nie oddam cię nikomu. Nikomu – podkreśla i zsuwa sukienkę z moich ramion. – Powiedz, że mnie kochasz – nalega i przesuwą dłońmi po moich pośladkach.

- Przecież wiesz, że cię kocham.
- Chcę to słyszeć do końca życia, Cassie. Chcę tylko ciebie.
- Neil...

Chłopak robi krok w tył, ale tylko po to, by pozbyć się koszuli i spodni. Widzę, jaki jest podniecony. Jest już na skraju, a ja niecierpliwie czekam, aż wypełni mnie sobą. Podchodzi do mnie, a ja przenoszę spojrzenie na jego wyraźnie zarysowane mięśnie brzucha, szerokie ramiona i to spojrzenie, które mnie przeszywa, przyprawiając o rozkoszne dreszcze. Neil chwytam mnie w tali i szybko odwraca tyłem do siebie, dociskając do zimnej szyby. Czuję, jak jego nabrzmiąły penis ociera się o moje pośladki, aż mięknią mi kolana. Mój oddech znacznie przyspiesza, a z gardła wydobywają się zmysłowe jęki. Neil zsuwa mi stringi i kuca tuż za mną. Lekko rozchyła mi nogi i wsuwa w moje wnętrze dwa palce, wydając z siebie głęboki pomruk, który momentalnie odbija się we mnie. Gdy przejeżdża językiem po mojej cipce, mam ochotę wykrzyczeć, by w końcu we mnie wszedł, bo nie wiem, jak długo zniosę te słodkie tortury. On jednak odsuwa się na chwilę, ale tylko po to, by

założyć prezerwatywę. Wiem to, bo słyszę szelest folii. Nadal jestem w tej samej pozycji i czekam na niego.

– Bardzo seksownie dziś wyglądasz, słonko – szepcze tuż za moim uchem.

– Chcę ci się podobać – odpowiadam i delikatnie przekręcam głowę, ale on zaraz chwyta mnie za szyję, nie pozwalając się całkiem odwrócić.

– Zawsze mi się podobasz. Niesamowicie mnie kręcisz, mała – mówi, a mnie przechodzi dreszcz. – Wypnij się dla mnie – nakazuje, a ja posłusznie spełniam jego polecenie. – Zajebisty widok – warczy i wymierza mi klapsa. – Uwielbiam cię, Cassie. Kocham! – dodaje, po czym ostro we mnie wchodzi.

– Neil! – Nie byłam w stanie stłumić krzyku, który opuścił moje usta.

Neil zaczyna szybko poruszać się we mnie, uderzając rytmicznie raz za razem. Czuję, jak mnie rozpycha i wypełnia po same brzegi. Słyszę, jak obija się o moje pośladki, słyszę jego zmysłowe warknięcia, nasze głośne oddechy. Przymykam oczy, a gdy je otwieram, w odbiciu szyby widzę siebie i... Liama.

Chryste!

Spuszczam wzrok, a Neil łapie moje włosy, owijając je sobie wokół dłoni, i pociąga za nie tak, że niemalże się prostuję. Nie chciałam zobaczyć Liama. Nie wiem, dlaczego wtargnął do mojej głowy, siejąc niepotrzebny zamęt. Jestem z Neilem, a w chwili, gdy się kochamy, do moich myśli dobija się Liam, który z pewnością teraz zabawia się z koleżanką z klubu.

– Mocniej! – jęczę.

– Małeńka... – mruczy i uderza we mnie.

– O tak! Jeszcze! – krzyczę, a mój ukochany ściska moje pośladki i ostro nabija na siebie, aż ledwo stoję na nogach.

O cholera!

Nie jestem już w stanie pohamować nadchodzącego orgazmu. Zaciskam się na nim, dochodząc głośno, i pociągam go zaraz za sobą. Czuję, jak we mnie pulsuje, gdy próbuję unormować oddech. Po chwili wysuwa się ze mnie, bierze w ramiona i zanosz do sypialni, po czym idzie do łazienki.

Rano, gdy otwieram oczy, jestem sama w łóżku. Nawet nie wiem, kiedy zasnęłam. Sięgam po telefon, żeby zobaczyć, która jest godzina, i wtedy zauważam wiadomość od Liama. Przełykam ślinę i otwieram ją.

Pusta.

Wysłał mi pustą wiadomość o godzinie trzeciej piętnaście. Co? Przypo-

mniał sobie o mnie? Skoro nic nie napisał, postanawiam to zignorować.

Dziewiąta dwanaście.

Wstaję z łóżka i owijam się kołdrą, po czym idę poszukać Neila. Mam nadzieję, że nie pracuje. Ostatnio wręcz tonie w papierach, ale twierdzi, że wszystko ma pod kontrolą. Irytuję się, gdy znajduję mojego chłopaka w salonie, ślęczącego nad laptopem.

– Neil, naprawdę? – Ściągam brwi.

– O, hej, wypałaś się? – pyta jak gdyby nigdy nic.

– Wiesz co? Wracam do łóżka. – Odwracam się na pięcie i zmierzam w kierunku sypialni.

– Cassie, zaczekaj! – Biegnie za mną. – Co to za foch?

– Nie foch, tylko myślałam, że chociaż dziś odpuścisz – wyjaśniam mu.

– Muszę skończyć projekt – mówi, po czym całuje mnie w czoło. – Daj mi godzinę i mamy cały weekend dla siebie.

– W porządku – wzdycham – po prostu chcę, żebyś odpoczął. Dużo ostatnio pracujesz, ciągle cię nie ma.

– Słonko, ja to robię dla nas.

– Dla nas? – powtarzam.

– Wkrótce się dowiesz. – Uśmiecha się tajemniczo. – Czekaj na mnie w łóżku.

Jeszcze raz mnie całuje, po czym wraca do salonu, a ja do sypialni. Wiem, że nic od niego nie wyciągnę, więc nawet za bardzo nie naciskam. W sumie nie jestem śpiąca, dlatego nie wracam do łóżka, tylko idę wziąć prysznic i się ubieram. Neil jest tak pochłonięty pracą, że nawet nie dostrzega, kiedy przechodzę przez salon i idę do kuchni. Zrobię nam śniadanie, bo pewnie nic nie jadł. Moje podejrzenia co do tego, że mnie nie widział, potwierdzają się w momencie, gdy mój chłopak odbiera telefon, i brzmi tak jakoś dziwnie. Nie słyszę zbyt wyraźnie, ale nie umyka mi fakt, że Neil jest poirytowany tym telefonem. Jego ton głosu zdradza, że nie jest zadowolony z rozmowy. Po cichu podchodzę bliżej drzwi, by lepiej słyszeć.

– Tak, wiem – mówi nerwowo. – Umiem liczyć.

Nie muszę go widzieć, by wiedzieć, że ta rozmowa zdecydowanie nie jest mu na rękę.

– Wiem, wszystko jest na najlepszej drodze – dodaje, gdy rozlega się dzwonek do drzwi. – Muszę kończyć.

Oj, Neil, jeśli znowu się w coś wpakowałeś, to ci nogi z tyłka powyry-

wam. Wracam do robienia śniadania i kawy, a po chwili słyszę głos pana Martina, ojca Neila. Oho, czuję, że to się skończy jakąś pilną pracą. Wycho-
dzę z kuchni i idę się przywitać z panem Langfordem.

– Dzień dobry – mówię.

– Och, Cassie! – Jest nieco zaskoczony. – Wybacz, nie spodziewałem się
ciebie tutaj – krzywi się lekko, a ja zerkam na Neila.

Chłopak podchodzi do mnie, obejmuje mnie w talii i całuje w skroń.

– Musimy podjechać w okolice Huntsville. Są jakieś nieścisłości na budo-
wie – wyjaśnia.

– A, rozumiem.

– Myślę, że najpóźniej o piątej będziemy z powrotem – dodaje pan Mar-
tin.

To pół dnia, co ja miałabym tu robić? Chyba lepiej wrócę do siebie
i przejrzę notatki do egzaminu.

– To może podrzucicie mnie do domu? – proponuję.

– Mała, spokojnie możesz poczekać tutaj – mówi Neil. – Za godzinę
przyjdzie pani Claire.

– No właśnie, nie chcę jej przeszkadzać.

– Skarbie, przecież to też twój dom. – Obejmuje mnie mocniej. – Nie
przeszkadzasz tu nikomu.

Jaki mój dom? Neil, nie rozpędzaj się.

– Mam trochę nauki przed poniedziałkowym egzaminem – wykręcam się
– wykorzystam ten czas, by nadrobić zaległości.

– Skoro tak wolisz.

– Nie chcę popędzać, ale jesteśmy umówieni z właścicielem o dwunastej –
mówi pan Martin, spoglądając na zegarek.

– Jasne, ja jestem gotowa – mówię.

– Ja tylko zabiorę resztę planów – dodaje Neil.

No cóż, trochę inaczej wyobrażałam sobie ten weekend, ale mamy jeszcze
niedzielę. Ja dziś się pouczę, to jutrzejszy dzień możemy spędzić razem. Cie-
kawie, czy Liam ma zamiar się do mnie odezwać. Czy powinnam do niego
napisać? Chyba tym razem poczekam na jego ruch.

13. CASSIE

Ostatnie dni Neil chodzi jakiś dziwny, tajemniczy. Za to Liam postanowił się do mnie nie odzywać. W sumie to sama jestem trochę winna, bo od tego pustego esemesa też się do niego nie odezwałam. Zawsze czułam się przy nim swobodnie, lepiej niż przy jakiegokolwiek dziewczynie, ale to, co wydarzyło się w piątek, wytrąciło mnie z równowagi, zmieniło to, co było między nami. Czuję, że już nie będzie jak wcześniej. Właśnie mam tego przykład, bo Liam mnie olewa. Nic na to nie poradzę. Może po prostu potrzebuje czasu, a może jest właśnie zajęty koleżanką z imprezy.

Kiedy już mam wychodzić z uczelni, zostaję wezwana do gabinetu dziekana. Och, no przecież nic nie przeskrobałam. Idę od razu, by się dowiedzieć, o co chodzi, ale niestety nie są to dla mnie dobre wieści. Wychodzę przed uczelnię i siadam na ławce, bo muszę ochłonać. Po chwili podchodzi do mnie Ellie.

– Hej, a co ty wyglądasz, jakby ci ktoś umarł?

– W pewnym sensie moje marzenia – odpowiadam, podnosząc na nią spojrzenie.

– Jezus, co się stało? – pyta zmartwiona i siada obok mnie.

– Właśnie pożegnałam się z moim wyjazdem – mówię smutno.

– Jakim wyjazdem? – dopytuje, a ja przewracam oczami.

– Na cykl reportaży – przypominam jej.

– A! To o to chodzi – macha ręką – nic się nie przejmuj, będziesz miała więcej czasu na imprezowanie.

– Tak, bo ja jestem królową imprez – rzucam ironicznie.

– Oj, no daj spokój – mówi na luzie. – Dobra, ale dlaczego cię nie przyjęli? Przecież masz świetne oceny.

– Nie chodzi o oceny, tylko musieli ograniczyć liczbę uczestników, bo sponsor im się wycofał – wyjaśniam. – Odrzucili pięć osób, które zgłosiły się jako ostatnie.

– Czyli wybrali według kolejności zgłoszeń?
– Uznali, że tak będzie sprawiedliwie.
– A nie możesz sama zapłacić za ten wyjazd? – sugeruje.
– Ellie, ja nie mam tyle kasy, a nie chcę brać od ojca czy braci – tłumaczę.
– No, a twój facet ci nie da?
– Coś ty, jemu ten wyjazd nie był na rękę.
– No tak, miesiąc bez seksu – prycha.
– Bardzo śmieszne – krzywię się.
– Oj, nie oburzaj się – śmieje się – teraz przynajmniej możemy gdzieś wyskoczyć.
– Wątpię, żeby Neil miał czas. – Potrząsam głową. – Ostatnio jest jakiś tajemniczy, nieobecny.
– Może szykuje ci jakąś niespodziankę? – Oho, to dopiero zabrzmiało tajemniczo.
– Ale jaką? – Marszczę nos.
– A skąd ja mam wiedzieć? – Wzrusza ramionami. – To twój facet. Ej! – Po chwili niemalże krzyczy. – To ten twój kumpel – mówi, a ja szybko odwracam wzrok i widzę Liama.
Och... Chłopak stoi oparty o jakiś samochód i ściąga okulary przeciwsłoneczne, gdy na niego spoglądam.
Przyjechał do mnie?
– Przyznaję, że jest bardzo gorący. – Ellie aż się rozpływa.
– Ciekawe, co na to Curtis. – Spoglądam na nią.
– Idź do niego, bo naprawdę trudno się przy nim opanować.
Mnie to mów.
– Na razie! – Wstaję z ławki, żegnając się z nią.
– Pa!
Niepewnie idę w stronę Liama, bo nie do końca wierzę, że przyjechał, by się ze mną zobaczyć. Nie odezwał się nawet słowem.
– Hej – mówię, gdy jestem już blisko. – Czekasz na kogoś?
– Wsiadaj – rzuca krótko.
– Zapomnij – prychem i przewracam oczami.
– Cassie...
– Wiesz co, Liam? Zachowujesz się jak dupek! – wyrzucam mu. – Przyjeżdżasz tu, wydajesz mi rozkaz i co sobie myślisz?
– Cassie, posłuchaj...

– Nie, nie – przerywam mu – to ty mnie posłuchaj – mówię, wymachując mu palcem przed nosem. – Po tym, co wydarzyło się w piątek, oczekiwałam jakiejś rozmowy z tobą. Czegokolwiek! A ty mnie olałeś i jeszcze przyszedłeś na imprezę z tamtą blondyną!

– A co miałem zrobić, skoro powiedziałaś, że jesteśmy tylko przyjaciółmi? – syczy.

– A dlaczego nie możemy nimi być?

– Bo cię, kurwa, kocham! – wyrzuca z siebie, a ja sztywnieję.

To mam, czego chciałam. Po co ja tak na niego naciskałam? Z jednej strony widzę ulgę na jego twarzy, ale z drugiej dostrzegam też, że jest zmieszany. Może planował to inaczej, może nie w takich okolicznościach, może nie teraz...

Jezu, Cassie! On ci wyznał miłość!

– Li... Liam, ty...

No on to potrafi narobić mi bałaganu w głowie. Teraz to już z pewnością mogę zapomnieć o przyjaźni z nim. Byłoby dosyć niezręcznie, już jest.

Biorę głęboki wdech:

– Liam, jestem z Neilem – mówię, czując, jak wielki sprawiam mu tym ból.

– Wiem – przytakuje smutno – chcę tylko wiedzieć, czy ty i ja... Czy my kiedykolwiek...

Boże, on chce mnie zapytać, czy coś do niego czuję... Przymykam oczy, nie pozwalając wypłynąć cisnącym się do nich łzom. Cokolwiek kiedykolwiek do niego czułam, już teraz nie ma znaczenia. Jest dla mnie ważny, bardzo ważny, i wiem, że właśnie go tracę. Choć jest w moim sercu, nie chcę dawać mu nadziei, że to jest coś więcej. Nigdy nie próbowaliśmy być parą i nie wiem, jak by to było. Mogłoby się okazać, że jednak nie pasujemy do siebie i nasza przyjaźń runęłaby jak domek z kart. A czy teraz właśnie nie runęła?

– Rozumiem, Cassie – mówi po chwili, przerywając moje milczenie. – Nie chcę ci mieszać w życiu.

– Czy nadal mogę mieć w tobie przyjaciela?

– Jasne – odpowiada obojętnie.

– Liam...

– Trzymaj się – zbywa mnie i wsiada do auta, po czym odjeżdża.

Cholera jasna! Coś we mnie pęka i już nie jestem w stanie pohamować łez, które spływają mi po policzkach.

Mnie też to wiele kosztuje, Liam. Naprawdę.

Wracam do domu, ale cały czas jestem jakaś rozbita. Dziś mam umówioną kolację z Neilem, jednak nie czuję się w nastroju na wyjście. Wszystko się spieprzyło. Zamykam się w pokoju, włączam laptopa i moją ulubioną playlistę. Kładę się na łóżku, gapiąc w sufit, i wsłuchuję w tekst piosenki Lenney'ego Kravitz *Again*:

*I've been searching for you
I heard a cry within my soul
I never had a yearning quite like this before
Now that you are walking right through my door.*

Czy po tym wszystkim będziemy potrafili się dalej przyjaźnić? Nie wiem, jak to ma teraz wyglądać. On wyznał mi miłość. Gdyby mi to powiedział rok temu, to popłakałabym się ze szczęścia, a teraz łzy mi płyną, bo go odtrąciłam. Zraniłam go, a to mnie też boli.

*All of my life where have you been
I wonder if I'll ever see you again
And if that day comes I know we could win,
I wonder if I'll ever see you again.*

Właśnie, Liam jak to teraz między nami będzie? Czy jeszcze cię zobaczę? Nie wiem, jak spojrzeć mu w oczy, jak rozmawiać i udawać, że nic się nie wydarzyło. Czy będę potrafiła? Dlaczego nie może być jak kiedyś? Potrzebuję go w swoim życiu. Przez te pół roku jego nieobecności strasznie mi go brakowało. Dobijał mnie ten brak kontaktu z nim, ale wiedziałam, że wróci i że będzie jak dawniej. A teraz? Teraz nie wiem już nic...

Budzi mnie dźwięk mojego telefonu. Cholera! Zasnęłam. Zerkam na wyświetlacz i już wszystko rozumiem. Jest piąta, a do mnie dobija się Neil.

– Hej, kochanie, już się szykuję – odbieram połączenie.

– Spokojnie, kolacja jest o siódmej, a zaraz dostaniesz przesyłkę – mówi tajemniczo.

– Przesyłkę? – dopytuję i w tym momencie słyszę dzwonek do drzwi.

– Tak. Załóż to, proszę. Z pewnością będzie na ciebie pasować.

– Neil, jesteś taki tajemniczy – mówię i schodzę na dół. – Co to za kolacja?

– Taka bardziej oficjalna. Będzie parę osób z firmy – dodaje.

– Wciągnąłeś mnie w bankiet firmowy? – Przewracam oczami i odbieram pudełko od Gertrude, po czym wracam na górę.

- Powiedzmy.
- Neil...
- Oj, proszę cię. Obiecuję, że nie będzie nudno.
- Mam nadzieję.
- Szykuj się, mała. Przyjadę za piętnaście siódma.
- Jasne. Pa!
- Do zobaczenia!

Rozłączam się i otwieram pudełko, w którym widzę śliczną złotą sukienkę. Boże, co ten Neil wymyślił? Jakbym szła na jakąś galę. Sukienka jest bez ramiączek, długości do kolan i wygląda na bardzo obcisłą, ale Neil zna mój rozmiar, więc nie martwię się, że nie będzie pasować. Góra jest piękna, ozdobiona błyszczącymi kryształkami. Neil nie zapomniał również o pasujących do niej szpilkach. Jak on dobrze mnie zna... Rzadko się tak ubieram, ale dziś chcę wyglądać i czuć się jak księżniczka.

Nie tracąc już więcej czasu, biegnę pod prysznic, bo w końcu nie zdążę. Tym razem upinam włosy, odsłaniając szyję, którą ozdobię łańcuszkiem od Neila. Mój chłopak jest punktualny, więc szybko zbieram swoje rzeczy i jedziemy do restauracji. Muszę przyznać, że i on wygląda dziś bardzo elegancko. Często widuję go w garniturze, ale w tym wygląda naprawdę nieziemsko. Przez całą drogę Neil zerka na mnie z pożądaniem i takim błyskiem w oczach. Lubię, gdy tak na mnie patrzy. Wiem, że mu się podobam, że go pociągam.

Och, Liam też patrzył na mnie z takim pragnieniem i czymś, czego jeszcze wtedy nie rozumiałam...

Na miejsce docieramy dosyć szybko, a restauracja jest pięknie udekorowana. Wygląda bardzo wystawnie i elegancko. Dostrzegam już kilka osób z firmy. Nie znam wszystkich, ale czasem tam wpadam i kojarzę niektórych z twarzy. Są siostra Liama, Amanda, i mój brat, Drew, ze swoją dziewczyną, co jest dla mnie kompletnym zaskoczeniem. Oczywiście od razu idziemy do nich, a potem podchodzimy do taty i pana Martina, by się z nimi przywitać. Przez chwilę rozmawiamy z nimi i udaje mi się tylko dowiedzieć, że Neil chce ogłosić dziś ważną informację związaną z jakąś inwestycją. Cieszę się, że się rozwija, że pnie się w górę. Jestem z niego dumna.

Cała kolacja przebiega dosyć sprawnie i chyba pierwszy raz dobrze czuję się w tym gronie. Gronie ludzi, których łączy ta firma, a ja tak naprawdę

prócz nazwiska nie mam z nią wiele wspólnego. Widzę, że Neil jest zestresowany, ale nie dziwię mu się. To dla niego ważny dzień.

– O, tu jesteś! – Podchodzi do mnie i całuje w skroń. – Zaraz podadzą szampana.

– Mamy co uczcić. – Uśmiecham się do niego.

– Zdecydowanie. Pierwszy ma zabrać głos ojciec.

– Wychodził całkiem niedawno z tą sekretarką – przypominam sobie.

– Serio? – Unosi brwi. – Ja pierdolę!

– Chcesz powiedzieć, że oni...

– No tak, ojciec ją posuwa – przytakuje ze skrzywioną miną.

– No, to nieźle.

Przyznaję, jestem trochę zaskoczona. Właściwie to jestem mega zaskoczona, ale to nie moja sprawa, z kim spotyka się pan Martin. Kilka minut później mężczyzna wraca, a chwilę po nim Jenny, tak by nikt się nie domyślił, co między nimi zaszło. Śmieję się po cichu, bo to wygląda naprawdę zabawnie. Ojciec Neila zabiera głos, dziękując wszystkim za przybycie, i mówi kilka słów o firmie. Zaskoczeniem jest to, że pan Martin wkrótce odchodzi na emeryturę, a jego miejsce zajmie Neil. Mój tata również się przyłącza, a po paru minutach przychodzi kolej na Neila. Chłopak całuje mnie w policzek i podchodzi do ojca. Najpierw zaczyna dosyć formalnie, opowiada trochę o projekcie, aż w końcu ogłasza, że „mają to”, na co rozlegają się oklaski.

– Oczywiście nie osiągnęlibyśmy tego, gdyby nie wy – dodaje, spoglądając na współpracowników. – Korzystając z okazji, chciałbym ogłosić też coś bardzo ważnego dla mnie – mówi, a jego wyraz twarzy zdradza ogromnie skupienie. – Jako współwłaściciel firmy obiecuję, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, by przedsiębiorstwo pręźnie szło do przodu, byśmy osiągali kolejne sukcesy i byli dumni z tego, co robimy. – Uśmiecha się i również rozlega się salwa oklasków. – A teraz wybaczcze mój stres, ale... – urywa i zwraca się do mnie – kochanie, czy mogłabyś tu podejść?

Ja? O co chodzi?

Uśmiecham się niepewnie, bo nagle wszystkie oczy skierowane są na mnie, po czym podchodzę do Neila, a on obejmuje mnie jedną ręką w talii. Jak ja nie lubię być w centrum zainteresowania, a teraz wszyscy patrzą na nas.

– Jak już wiecie – odzywa się Neil – od jakiegoś czasu spotykam się z Cassie Wilson.

O nie... O nie... Tylko nie to... Widziałam to w filmach, które ogląda Gertrude. Czasem zaprasza mnie na seans. Nie przepadam za romansami, ale nie chcę jej robić przykrości i spędzam z nią ten czas.

– To w niej znalazłem bratnią duszę – kontynuuje, a ja czuję, że z nerwów zaraz serce wyskoczy mi z piersi. – Jest moją inspiracją, moim natchnieniem... – Och, nie wiedziałam, że jest aż tak romantyczny. – Cassie – spogląda na mnie – kocham cię ponad wszystko. Jesteś kobietą mojego życia. Wiem to i chciałbym, żebyś zawsze była moja, dlatego... – mówi i wyciąga z kieszeni małe pudełeczko, po czym je otwiera, a ja sztywnieję – zapytam, czy zechcesz spędzić ze mną resztę życia i zostaniesz moją żoną?

O, kurwa! Aż zasłaniam dłonią usta, by te słowa jednak się z nich nie dostały. On zwariował. Oszalał kompletnie. Spoglądałam na niego, bo naprawdę mnie zatkało. Zerkam na wszystkich zgromadzonych gości, którzy wyraźnie czekają na moją odpowiedź. No i co ja mam powiedzieć? Dlaczego on mnie nie uprzedził?

– Cassie... – szepcze zniecierpliwiony.

– Neil, ale...

– Kochanie, czy wyjdiesz za mnie? – pyta ponownie.

Wiem, że muszę szybko odpowiedzieć, bo zaraz ludzie zaczną gadać, a tego akurat nie potrzebuję.

– Tak... – odpowiadam zszokowana, a mój głos drży, jakbym była niepewna swojej odpowiedzi.

Neil jednak nie zwraca na to zbytnio uwagi, tylko wyjmuję pierścionek i wsuwa mi go na palec. Przyglądam się błyszczącej biżuterii i zaczyna do mnie docierać, co właśnie się stało. Zaręczyłam się z Neilem, zgodziłam się zostać jego żoną...

Ożeż szlag!

14. CASSIE

Ponieważ jutro mam wolne, dzisiejszą noc spędzę u Neila. Mojego narzeczonego. Nadal jestem w szoku. To nie jest tak, że go nie kocham i nigdy nie myślałam o przyszłości z nim, ale nie sądziłam, że to wydarzy się tak szybko. Pewnie gdyby to zrobił w domu czy gdybyśmy byli sami, zadałabym mu mnóstwo pytań, ale nie chciałam go stawiać w niezręcznej sytuacji tam przy wszystkich. Mam tylko nadzieję, że nie będzie spieszył się ze ślubem. Chciałabym najpierw skończyć studia, rozpocząć pracę i dopiero potem wziąć ślub. Przecież on wie, że mnie nie spieszy się do takich rzeczy.

Okolo jedenastej jesteśmy już u niego i szykujemy się do spania. Ten dzień był naprawdę zwariowany. Było mi przykro, gdy dziekan powiedział mi o tym wyjeździe. Serce mi pękło, gdy musiałam odrzucić Liama, a skończył się tym, że zostałam narzeczoną Neila. To chyba zbyt wiele jak dla mnie. Moja głowa zaraz eksploduje.

– I jak się czujesz jako przyszła pani Langford? – Neil przerywa moje rozmyślenia.

– Zszokowana – odpowiadam i spoglądam na niego. – Wiesz, nie spodziewałam się tego, nic nie mówiłam.

– Bo chciałam ci zrobić niespodziankę – wyjaśnia i wchodzi na łóżko.

Nie lubię takich niespodzianek.

– No, przyznaję, udało ci się mnie zaskoczyć – mówię i chyba dla utwierdzenia się w tym, że jestem jego narzeczoną, przyglądam się pierścionkowi.

– Cassie, jesteśmy już trochę ze sobą, a ja myślę o tobie poważnie – dodaje i obejmuje mnie ramieniem.

– Ja o tobie też. – Przerzucam wzrok na Neila. – W sumie i tak mamy mnóstwo czasu do ślubu.

– Jak to: mnóstwo? – Siada do mnie bokiem.

– No, a co myślałeś, że weźmiemy ślub jutro czy za tydzień albo miesiąc? – Wzruszam ramionami, bo nie rozumiem jego reakcji.

- A dlaczego nie? – pyta, i to całkiem na poważnie.
- Neil, co ty mówisz?
- Przecież właśnie się zaręczyliśmy.
- No, dokładnie, właśnie się zaręczyliśmy – podkreślam. – Chciałabym trochę побыć twoją narzeczoną.
- Ile? Tydzień, dwa?
- Neil, ty sobie żarty ze mnie robisz?
- A ile ty chcesz czekać? – Boże, on brzmi naprawdę serio.
- No nie wiem! – Podnoszę głos, bo zaczyna mnie irytować. – Nie rozmawialiśmy o tym – przypominam mu. – Chciałabym najpierw skończyć studia, zacząć pracę i dopiero wtedy.
- Nie no, teraz to ty sobie żartujesz. – Potrząsa głową, jakby nie dowierzając w to, co mówię.
- A co to? Jakiś wyścig? Gdzie ci się tak spieszy?
- A na co mamy czekać?! – Zrywa się nerwowo z łóżka i krąży po pokoju zamyślony.
- Co w niego wstąpiło? Nie rozumiem tego jego pośpiechu. Jesteśmy zaręczeni zaledwie od dwóch godzin, a on już myśli o ślubie. Dla mnie to za szybko. Nie pobierzemy się w ciągu miesiąca, bo on tak nagle wymyślił.
- Ty nic nie rozumiesz, Cassie. Nic nie rozumiesz. – Kręci głową, powtarzając te słowa.
- Czego nie rozumiem, Neil? Dlaczego tak ci się spieszy? – irytuję się.
- Cassie, ja mam dwadzieścia sześć lat, będę prowadził firmę, chciałbym się usatkwować.
- Neil, to nie jest żadne wytłumaczenie.
- Chłopak przez chwilę nic nie mówi, tylko patrzy przed siebie. Potem podchodzi do mnie, siada na brzegu łóżka i bierze głęboki wdech.
- Cassie, posłuchaj – mówi łagodniejszym tonem – bardzo cię kocham, ale czuję, że cię tracę.
- Co ty opowiadasz?
- Boję się, że mnie zostawisz – dodaje smutno. – Czuję to, odkąd pojawił się ten twój przyjaciel. – Na te słowa przewracam oczami. – Czuję, że się oddalamy.
- Neil, proszę cię – chwytam go za dłoń – przecież się zaręczyliśmy. Zgodziłam się zostać twoją żoną. Jak w ogóle możesz myśleć, że się oddalamy?
- Ja widzę, jak on na ciebie patrzy, wiem, że ty też coś do niego czujesz –

wyznaje, a moje serce pęka kolejny raz. W głowie wciąż mam słowa Liama, że mnie kocha, a ja, niestety, przez to wszystko mam tylko mętlik.

– Liam jest moim przyjacielem, zawsze będzie dla mnie ważny, ale to z tobą buduję przyszłość – próbuję mu to w jakiś sposób wytłumaczyć. Wiem, że te resztki uczuć do Liama po prostu z czasem się wypalą. Poza tym Liam... Ja nie wiem, czy jeszcze będzie jakiś kontakt między nami. – Mogę się do ciebie wprowadzić i będziemy razem mieszkać jako narzeczeni, ale nie chcę jeszcze ślubu. To dla mnie też duża zmiana i wszystko dzieje się za szybko.

– Czyli nie założysz białej sukni w ciągu miesiąca? – Patrzy na mnie niczym zбитy pies.

– Nie – kręcę głową – i chyba, kochanie, znasz mnie na tyle, że wiesz, iż nie będzie biała.

– A co, jeśli zajdziesz w ciążę?

– Zabezpieczamy się, poza tym kiedyś mówiłeś o zastrzykach i myślę, że się na nie zdecyduję.

Chyba nawet teraz tym bardziej. Nie chcę tak szybkich, gwałtownych planów, a Neil wydaje się bardzo zdecydowany. Na wszelki wypadek zamówię wizytę u mojej ginekolog.

– Nie zmienisz zdania? – upewnia się.

– Po studiach. – Przysuwam się i całuję go delikatnie w usta. – Po studiach zaplanujemy nasz ślub.

– Ale jutro się do mnie wprowadzisz. – W pewnym sensie stawia mi warunek.

– Z przyjemnością – przytakuję.

– Wiesz, że myślę o przyjemności w inny sposób. – Posyła mi łobuzerski uśmiech.

– Neil, jestem wyczerpana i chętnie bym się już położyła – odpowiadam, nakrywając się kołdrą.

– No dobrze, słonko – mówi, całuje mnie w czoło, po czym idziemy spać.

Dzisiejszy dzień był dla mnie zbyt emocjonujący. Liam, Neil, zaręczyny, planowanie ślubu, a ta ciąża? Ja mam nadzieję, że Neil nic nie wykombinuje. Do tej pory nie wspominał nic o ślubie, był bardziej skupiony na pracy, a nasz związek rozwijał się w normalnym tempie, bez pośpiechu. Już same zaręczyny były dla mnie wielkim zaskoczeniem, ale urządzenie ślubu w miesiąc to już totalny hardkor.

Rano, gdy się budzę, ku mojemu zdziwieniu jestem sama w łóżku.

A gdzie Neil?

Liczyłam, że wspólnie zjemy śniadanie, ale jak widać, on już w pracy. Potwierdzeniem jest kartka, którą znajduję na szafce nocnej. Neil napisał, że musi jechać wcześniej do pracy i wróci wieczorem, ale moja przeprowadzka wciąż jest aktualna.

Och, nie chce mi się tu siedzieć cały dzień. Może pojadę odwiedzić Drew? Najpierw jednak umawiam się na wizytę do mojej ginekolog. Pierwszy wolny termin ma dopiero w poniedziałek, ale go rezerwuję. Dzwonię też do Neila, jednak cały czas włącza się poczta głosowa, dlatego odpuszczam i zostawiam mu wiadomość, że jadę do brata. Czuję, że muszę z nim pogadać. Mimo różnicy wieku i tego, że jestem dziewczyną, zawsze dobrze dogadywałam się z braćmi. Może nie zwierzałam im się ze wszystkiego, ale też nie było tego mało, a oni za to zawsze mi powtarzali, że choćby nie wiem co, mogę na nich liczyć. Poza tym dziewczyna Drew też jest pięć lat od niego młodsza i mają córkę. Urodziła ją, mając dwadzieścia dwa lata. Tak naprawdę nigdy z nim o tym nie rozmawiałam, wydaje mi się, że tworzą zgodną parę i jest między nimi dobrze. Nie dają po sobie poznać, że coś jest nie tak.

– Nie wierzę – mówię do siebie, gdy podjeżdżam przed dom brata.

Parkuję moją Bestyjkę na podjeździe tuż obok samochodu Liama. Co on tu, do cholery, robi? Akurat jego to się w ogóle nie spodziewałam u Drew. Owszem, przyjaźnią się, ale to? A mogłam chociaż uprzedzić brata o swoim przyjeździe. Kiedy ściągam kask, z domu wychodzi Liam. Nie musi nic mówić. Widzę wszystko w jego oczach. Chłopak naciąga kaptur na głowę i wsuwa dłonie w kieszenie spodni.

– Cześć – rzuca obojętnie, przechodząc obok mnie.

– Serio? – oburzam się. – Tylko tyle? Teraz tak będziemy rozmawiać?

– Nie będziemy rozmawiać w ogóle – odpowiada i otwiera drzwi samochodu.

– Dlaczego, Liam? – Zaniepokojona podchodzę do niego. – Dlaczego nie będziemy rozmawiać?

– Wyjeżdżam, Cassie – mówi szorstko.

– Jak to: wyjeżdżasz? Liam...

– Po prostu wyjeżdżam. Nic mnie tu nie trzyma. – Wzrusza ramionami, po czym wsiada do auta.

– Liam, proszę cię... – Czuję, jak łyzy cisną mi się do oczu. – A ja? Co ze

mną?

– Ty wychodzisz za mąż – mówi ze smutkiem. – Ale gratuluję ci, Cassie. Mam nadzieję, że on jest wszystkim, czego potrzebujesz.

– Potrzebuję też ciebie – odpowiadam cicho.

– Cassie, tak będzie lepiej.

– Liam, proszę cię, nie rób nam tego. – Łkam i ocieram pojedynczą łzę. – Straciłam cię na pół roku i nie zniosę tego więcej.

– Cassie! – syczy i uderza dłonią w kierownicę.

– Liam, przemyśl to – proszę go.

Czuję, jakbym traciła część siebie. Liam jest mi bardzo bliski, a tym wyznaniem jeszcze bardziej namieszał mi w głowie. Chciałabym móc go zatrzymać, ale nie wiem, czy potrafię.

Chłopak wysiada z samochodu, zatrząskuje drzwiami i staje do mnie tyłem, opierając się o maskę. Wiem, że jemu też nie jest z tym łatwo. Dlaczego nie powiedział mi tego wcześniej? Znamy się tyle lat. Dlaczego akurat teraz?

– Cassie, zrozum mnie – mówi załamany głosem. – Możesz uznać mnie za tchórza, ale nie potrafię patrzeć, jak układasz sobie życie z innym – dodaje i odwraca się w moją stronę. – Życzę wam jak najlepiej, jednak wróciłem tu dla ciebie, liczyłem, że teraz, kiedy jestem... – urywa na moment. – Liczyłem, że mam u ciebie jakieś szanse.

Wszystkim zawsze przeszkadzało, że nie potrafię okazywać uczuć. Praktycznie nigdy nie płaczę, nie jestem zbyt wrażliwa, rzadko się wzruszam, nie jestem romantyczką, ale sytuacja z Liamem mnie przerasta.

– Liam... – spuszcza na chwilę wzrok, mocno zaciskając powieki – dlaczego ty mi wcześniej o tym nie powiedziałeś? Dlaczego nie powiedziałeś mi tego na przykład rok temu?

– A co by to zmieniło?

– Wszystko – szepczę.

– Cassie... – Liam chyba podchwytuje moje wątpliwości.

Boże, co się ze mną dzieje?! Wczoraj przyjęłam oświadczyzny Neila, a dziś płaczę, bo chciałabym też zatrzymać przy sobie Liama. Jestem egoistką, bo on zasługuje na to, by być z dziewczyną, która odwzajemni jego uczucia, ale... Nie, to nie może być prawda. Jestem po prostu zmieszana, skołowana. Nie wiem, co robić. Zawsze był dla mnie przyjacielem, choć, owszem, podkochiwałam się w nim, jednak nie sądziłam, że on kiedykolwiek popatrzy na mnie w inny sposób.

– Liam, proszę...

– Nie wyjeżdżam dziś czy jutro – mówi. – Obiecuję, że jeszcze się zobaczymy – dodaje i niepewnie chwyta mnie w ramiona, przyciągając do siebie.

Nie wiem, co teraz mną kieruje, ale czuję, że muszę to zrobić. Chcę go poczuć. Pewnie zdradzam w ten sposób Neila... Zresztą nie wiem, ale wiem, że to nie da mi spokoju.

– Pocałuj mnie – szepczę.

– Co? – nie dowierza.

– Pocałuj mnie, Liam – powtarzam i podnoszę na niego spojrzenie.

– Cassie, ty nie mówisz poważnie. – Marszczy lekko brwi

– Zrób to, do cholery – wręcz nakazuję.

Liam, już dłużej nie czekając, chwyta moją twarz w dłonie i przysuwa swoje usta do moich. Cała drżę w oczekiwaniu na ten pocałunek. Owszem, zdaję sobie sprawę z tego, że teraz sprawy skomplikują się jeszcze bardziej, ale tak bardzo tego chcę. Chłopak najpierw delikatnie muska swoimi aksamitnymi wargami moje, a po chwili wpija się w nie już bardziej namiętnie. Czuję przyjemne ciepło rozchodzące się po moim ciele, a serce bije mi jak oszalałe. Liam przyciąga mnie do siebie mocniej, a ja pozwalam, by jego język subtelnie pieścił mój. Rozkoszuję się jego słodkim smakiem. Ten pocałunek jest inny. Inny od pocałunków Neila. Dostrzegam tę różnicę i czuję, ile miłości wkłada w niego Liam. On naprawdę mnie kocha. Rozpływam się w jego ramionach. W tym pocałunku nie ma nic przyjacielskiego, wręcz przeciwnie, jest pełen pożądania, namiętności, miłości, ale też tęsknoty i bólu.

– Cassie! – Słyszę nagle karcący głos Drew i odrywamy się od siebie. – Powinieneś już jechać, Liam – zwraca się do niego i tak mierzy go wzrokiem, że gdyby spojrzenie mogło zabijać, to Liam pewnie by już padł, i ja przy okazji też.

– Na razie, Cassie – mówi mój przyjaciel i wsiada do samochodu.

– Zadzwoń – dodaje, zanim odjedzie, a on przytakuje.

Przesuwam palcami po wargach, które przed chwilą z taką namiętnością całowały usta Liama. Pozostawił na nich ogromny niedosyt, a w mojej głowie niezły bałagan. Mam totalnie przechlapane.

– Cassie, powiedz mi, czego ja tu nie rozumiem? – Głos Drew jest szorstki i chłodny. – Wczoraj zaręczyłaś się z Neilem, a dziś całujesz się z Liamelem.

- Ja też tego nie rozumiem. – Potrząsam głową.
- Narobisz sobie problemów.
- Teraz mi to mówisz? – pryham.
- Chodź, napijemy się kawy – mówi i wpuszcza mnie do środka.
- A gdzie dziewczyny? – pytam, rozglądając się po wnętrzu.
- Caroline pojechała po Elenę do matki – odpowiada i włącza ekspres.

Będę miała pogadankę. W sumie i tak chciałam z nim pogadać, ale nie spodziewałam się tu Liama, a tym bardziej tego, że nasze spotkanie zakończy się w ten sposób.

– Cassie, co się dzieje? – Brat odwraca się do mnie i bacznie mi przygląda.

– Nie wiem, Drew. – Potrząsam bezradnie głową. – Powiedz, skąd ta wizyta Liama? – pytam z ciekawością.

– Posłuchaj, Liam prosił, bym zwrócił uwagę na Neila i bym cię pilnował. On nie może tu zostać, bo to zbyt wiele go kosztuje, ale martwi się o ciebie, dlatego pytam się, Cassie, co tu się odpięrdoliło? – Patrzy na mnie groźnie.

– Liam powiedział, że mnie kocha – wyznaję.

– I ty pozwalasz mu się całować?! – warczy gniewnie. – Sądzisz, że w ten sposób rozwiążesz problem?!

– Nie krzycz! Pogubiłam się.

– To może warto się odnaleźć?! – poucza mnie.

– To jest wasza wina! – wyrzucam mu. – Chcieliście bym była normalną dziewczyną, która umawia się na randki, a nie przesiaduje w warsztacie. Żeby pachniała perfumami, a nie smarem! Nie potrafię się w tym odnaleźć! Rozumiesz?! – denerwuję się, bo naprawdę liczyłam, że ta cała cholerna miłość jest o wiele łatwiejsza, a ona tylko wszystko komplikuje.

– Ej, siostra, spokojnie – powiedział Drew łagodnie.

Stawia przede mną filiżankę z kawą, ciastka i siada naprzeciwko. Przez chwilę nic nie mówimy. Staram się poukładać sobie w głowie, ale to nie jest takie proste.

– Czy coś się jeszcze wydarzyło między tobą a Liamem? – pyta Drew.

– Nie. Coś ty.

– Co właściwie teraz zamierzasz? – docieka.

– A co mam zrobić? – Wzruszam ramionami. – Nic.

– Jesteś pewna swojego wyboru?

– Drew, bo ja... – Nie wiem, czy brat mnie zrozumie. – Ja chyba kocham

jednego i drugiego – wyznaję, a on unosi brwi.

– W jakim sensie? – Upija łyk kawy i wbija we mnie wzrok.

– Neila jak chłopaka, narzeczonego, a Liama... Liama jak... – No właśnie, Cassie.

– Na pewno nie jak przyjaciela – rzuca zdecydowanie.

– Nie wiem jak. Jest moim przyjacielem, ale gdyby nie to, że w moim życiu pojawił się Neil, pewnie by coś między nami się wydarzyło – wyjaśniam.

– Cassie, nie będę cię pouczał, ale skończ to z Neilem, zanim będzie za późno – mówi, czym mnie kompletnie zaskakuje.

– Co? Powinnam z nim zerwać? – Dziwię się, że powiedział coś takiego.

– Gdybyś była pewna, że go kochasz i chcesz z nim być, Liam byłby ci obojętny.

– Robisz mi w głowie jeszcze większy mętlik. To co? Mam być z Liamem?

– Obiję mu głowę, jeśli cię tknie – warczy surowo.

– Dzięki – fukam.

– A pamiętasz, jak było ze mną i Caroline? Przecież to bardzo podobna sytuacja – przypomina. – Przyjaźnię się z jej bratem i znam ją od zawsze. Rodzice wybrali jej przyszłego męża i nawet spotykali się, planowali zaręczyny, tylko ona tak naprawdę go nie kochała.

– Romantyk z ciebie. – Uśmiecham się lekko.

– Raczej realista. Wiedziałem, że między nimi nic nie będzie, bo my spotykaliśmy się od pewnego czasu – wyjaśnia.

– I co? Sądzisz, że ja i Neil nie mamy szans?

– Tego nie powiedziałem. Po prostu widzę, że bardziej ciągnie cię do Liama.

– Oj, no może to dlatego, że dłużej go znam.

– Wiesz, to nie ja znam odpowiedź na to pytanie – mówi i spogląda na mnie z pewną tajemniczością.

Ja też nie...

15. NEIL

Tydzień temu poprosiłem Cassie o rękę. Przyjęła oświadczyny, ale nie zgadza się na szybki ślub, co całkowicie psuje moje plany. Jestem po prostu w dupie. Nie mam kasy. Nie mam tych pierdolonych pieniędzy dla Samuela i nie jestem w stanie ich zdobyć. Co, mam je, kurwa, wyczarować?! Cassie wszystko popsuła i ten jej przyjaciel od siedmiu boleści.

Jak on mnie wkurwia!

Cassie albo jest ślepa, albo celowo nie chce widzieć, jak on się do niej ślini. Nie wierzę w tę ich przyjaźń. Jestem pewny, że chętnie by ją przeleciał i tyle by było z przyjaźni. Nie wierzę też, że on nie ma nic za uszami. Cassie może mu wierzyć, że był na platformie i nie miał możliwości kontaktu z nią, ale ja mu nie ufam. Jestem przekonany, że coś ściemnia, a ja się tego dowiem. Tak się składa, że ktoś wisi mi przysługę, więc wykorzystam to, by się dowiedzieć, co tak naprawdę skrywa ten cały Liam.

– Neil – odwracam się, słysząc głos ojca – musimy porozmawiać – dodaje i kładzie na moim biurku jakąś kartkę.

– Coś się stało? – pytam i biorę papier do ręki, z obawą stwierdzając, że go rozpoznałem.

– Możesz mi to wyjaśnić?

– Właściwie nie ma czego, klient się wycofał.

– Zdziwiłbym się, gdyby się zgodził na tę ofertę – rzuca. – Dlaczego przedstawiłeś mu tak kosztowny projekt?

Bo potrzebuję kasy.

– Wszystko dokładnie obliczyłem. To są drogie materiały, a on chciał wszystko na najwyższym poziomie – wyjaśniam.

– Przecież wiesz, co robimy w takiej sytuacji – przypomina mi.

– On nie chciał negocjować. Nie martw się niepotrzebnie, nie ten klient, to inny.

– Więc teraz taką wyznajesz zasadę? – Patrzy na mnie karcąco.

– Nie. Po prostu uważam, że to nie miałoby sensu. Co z tego, że przekonałbym go do innego, tańszego projektu, a on potem byłby niezadowolony? Poza tym on oczekiwał realizacji w trybie ekspresowym, a wiesz, że mamy na głowie inne ważne inwestycje.

Niech już ojciec odpuści. Nie sądziłem, że tak przyczepi się do tego klienta.

– Dobrze, w sumie masz rację – mówi po chwili. – W końcu jesteś moim zastępcą i wiesz, co robisz.

– Cieszę się, że to doceniasz.

– No dobrze, a jak przygotowania do ślubu? – pyta niespodziewanie. – Ustaliście już datę?

Tak, po moim trupie, i to wcale nie jest żart.

– Pracujemy nad tym – odpowiadam, a ojciec ściąga brwi.

– Pracujecie?

– Cassie marzy się duże, luksusowe wesele – kłamię, ale mam pewien plan. – Podróż poślubna po Indonezji, a ja chciałem, byśmy też pomyśleli o nowym wspólnym domu.

– Cassie chce dużego wesela? – Dziwi się, a to znaczy, że chyba przegiąłem.

– Też byłem zaskoczony, ale chcę jej to wszystko dać.

– Rozumiem cię.

– No, ale ze względów finansowych będziemy musieli trochę poczekać – podpuszczam go, bo wolę, by to on pierwszy wspomniał o kasie.

– Neil, synu, wiem, że masz na myśli pieniądze, które dostaniesz, gdy ożenisz się z Cassie, ale dam ci je dopiero po ślubie – podkreśla stanowczo.

– Bardziej przydałyby mi się przed – upieram się, bo wierzę, że jeszcze nie jestem na straconej pozycji.

– Synu, wiesz, że nie zmienię zdania w tej kwestii. Wiem, że lubisz grać, i obawiam się, że taka suma może nie być bezpieczna w twoich rękach – dodaje, a ja zaciskam pięści. Teraz to mam przejebane. – Poza tym zapominasz, że ja też znam Cassie i uwierzyłbym prawie we wszystko, ale nie w huczne, wystawne wesele – przyłapuje mnie na kłamstwie. – Dlatego cokolwiek kombinujesz, nie wciągaj w to swojej przyszłej żony – poucza mnie.

Teraz mam jeszcze bardziej przejebane niż chwilę temu.

– Gdybyś potrzebował czegoś ode mnie, będę w firmie do drugiej – mówi, po czym wychodzi.

Kurwa mać! Naprawdę nie da mi tych pieniędzy wcześniej? Co za sknerus! Myślałem, by ponownie zagrać, ale jak jeszcze coś stracę, to już się nie odkuję. Jedyne, co mogę sprzedać, to samochód, ale to wciąż mało. Mam sprzedać dom?

Moje rozmyślenia przerywa dźwięk telefonu. Kurwa! To Samuel. Będzie chciał, żeby mu oddać kasę. Ja pierdolę...

– Halo – odbieram.

– Jesteś w mieście? – pyta chłodno.

– W Nashville? – upewniam się.

– Tak.

– Jestem.

– Za dwie godziny chcę się z tobą zobaczyć. Wyślę ci adres.

– Ale... Samuel?

Cholera! Rozłączył się. To już po mnie. Przecież miałem miesiąc na oddanie kasy. Jeszcze nie minął. Po co chce się spotkać? Nie podoba mi się to, on coś kręci i wiem, że to się dobrze dla mnie nie skończy.

Po chwili dostaję esemesa z nazwą hotelu. Może to i lepiej, że spotkanie odbędzie się w miejscu publicznym, bo nie wiadomo, co mu strzeli do głowy. Teraz to mam niezłą nerwówkę. Skupienie się na pracy odpada. Co chwila spoglądam na zegarek, co w ogóle nie sprawia, że czas płynie szybciej. W mojej głowie non stop przewija się myśl, dlaczego Samuel chce się spotkać. Dziwi mnie to, bo spotykamy się, gdy pożyczam od niego kasę lub gdy mam mu ją oddać. Obie sytuacje odpadają, bo nie mam dziś pieniędzy, więc to logiczne, że kolejnych mi nie pożyczy. Zresztą nie będę już od niego pożyczał, bo to zbyt ryzykowne. Muszę całkowicie przestać grać. Teraz, kiedy Cassie ze mną mieszka, będzie trudniej mi to ukryć.

Za dwadzieścia druga szykuję się do wyjazdu. Do tego hotelu nie mam daleko, ale Samuel nie toleruje spóźnień, a ja już mam u niego przechlapane. Przy wejściu od razu zgarniają mnie jego ochroniarze i prowadzą na patio. Samuel siedzi i sący whisky, a towarzysztwa dotrzymują mu jakieś dwie laški. Gdy mnie widzi, odprawia dziewczyny i zostajemy sami z ochroną. Dalej mi się to nie podoba.

– Dobrze, że już jesteś, bo mam dziś napięty harmonogram – mówi.

To mogliśmy sobie odpuścić to spotkanie.

– Dlaczego więc chciałeś się ze mną widzieć? – pytam trochę niepewnie.

– Jestem ciekaw, jak ci idzie gromadzenie pieniędzy.

Mogłem się domyślić.

– Słuchaj, potrzebuję więcej czasu. Nie mam jeszcze tej kasy, ale przyrzekam, że oddam co do centa. – Liczę, że doceni moją szczerość.

– Okej – mówi od razu.

– Dzięki – odpowiadam trochę zdziwiony.

– Czekaj, czekaj, ty sądzisz, że ot tak daję ci więcej czasu? – Słyszę drwinę w jego głosie. – No chyba mnie nie znasz, prawda, chłopaki? – zwraca się do ochroniarzy, a ci się śmieją.

Ja pierdołę, czuję, że jeszcze oberwę.

– Dobrze, zapłacę za dodatkowy czas – zgadzam się, choć teraz to naprawdę będę musiał spotkać na swojej drodze magika, ale tym jednak tylko go bardziej rozbawiam, bo Samuel śmieje się w głos.

– A kto ci powiedział, że ja chcę za to kasę?

– To co w takim razie mam zrobić? – Marszczę brwi, bo nie wiem, o co mu chodzi.

– Widzisz, Neil – wstaje z fotela i rozchyła marynarkę, pokazując przy okazji, że ma broń, po czym wsuwa dłonie w kieszenie spodni – poszperałem trochę w twoim życiu prywatnym i muszę przyznać, że masz dobry gust, jeśli chodzi o kobiety.

– Co? – Zamieram.

– Cassie Wilson – mówi, a we mnie aż się gotuje. Jeszcze nie wiem, co wymyślił, ale nie wróży to nic dobrego.

– To moja narzeczona – podkreślam. – Wróćmy do rozmowy, co mam zrobić, byś wydłużył mi czas spłaty – próbuję oderwać go od tematu Cassie. Nie chcę, by ją w to mieszał. Cassie mi głowę urwie, jak on jej o wszystkim powie.

– Cały czas rozmawiamy o spłacie długu.

– Nie rozumiem. – Potrząsam głową. Czego on, kurwa, chce?

– Więc sprawa wygląda tak: ty mi dasz Cassie, a ja tobie czas – mówi.

– Jakie „dam”? – wkurzam się. – Cassie to nie przedmiot! – warczę.

– Chcę spędzić z nią noc – podkreśla.

– Pojechało cię?! – rzucam wściekle i w tym momencie dwaj jego goryle mnie przytrzymują, a Samuel uderza mnie w brzuch, aż się zwijam z bólu.

– Ze mną się nie dyskutuje! – syczy nade mną.

– Co będziesz z nią robił? – pytam, jęcząc, bo mi nieźle potłukł żebra.

– A jak myślisz, dupku? – Śmieje się.

– Nie zgadzam się. Możesz mnie zabić, ale nie zgadzam się! – upieram się. Nie pozwolę mu dotknąć Cassie. Kurwa, nie pozwolę!

– Gówno mi po twojej śmierci! – Zrobię cokolwiek, ale nie Cassie.

– W porządku – mówi, a ja przez moment oddycham z ulgą. – Skoro nie chcesz oddać mi kilku godzin z twoją przyszłą żoną, rozumiem – dodaje i patrzy na mnie z wyższością. – Spędzę je z Amandą.

– Co?! Nigdy! Kurwa, nigdy! – krzyczę.

Samuel podchodzi do mnie bliżej i chwyta mocno za podbródek, ściskając go boleśnie.

– Powiedz, czy twoja siostrzyczka jest jeszcze dziewicą? – drwi ze mnie.

– Zostaw ją, błagam – załamuję się, bo nie dam mu skrzywdzić Amandy. On jest popierdolony. – Ona ma tylko siedemnaście lat, nie rób mi tego. To tylko kasa, oddam wszystko na czas.

– Posłuchaj, z twoją prośbą o wydłużenie terminu spłaty tamta propozycja jest już nieaktualna – mówi. – Teraz obowiązują nowe zasady.

– Człowieku, zlituj się.

– Amanda albo Cassie! – warczy stanowczo. – Nie interesuje mnie żadna inna opcja.

– Zabij mnie – mówię zrezygnowany.

– W sumie wtedy będę mógł pieprzyć jedną i drugą.

– Samuel, kurwa! – Jestem już na skraju, bo nie wiem, jak go przekonać, by odpuścił.

– Posłuchaj, pojutrze będę tu w interesach i na imprezie. Wyślę ci wszystkie szczegóły, namiary – opowiada zupełnie na luzie, jakby to nic dla niego nie znaczyło. Przecież nic nie znaczy. On nie ma żadnych uczuć, jest chorym skurwysynem. – Pojawisz się na tej imprezie. Tobie zostawiam decyzję, którą z dziewczyn przyprowadzisz.

– Nie zrobisz tego. – Kręcę głową.

– Ty mnie dalej nie rozumiesz! Albo przyprowadzisz jedną z nich, albo sam się tym zajmę i wezmę obie.

– Nie zrobisz...

– A chcesz się przekonać? – Patrzy na mnie z taką złością i determinacją, że naprawdę się boję. Nigdy w życiu tak się nie bałem.

– Samuel, dogadajmy się.

– Kurwa! – wścieka się. – Jeszcze jedno pierdolone słowo, a w tej chwili wyślę chłopaków po twoją siostrę i narzeczoną i będę je pieprzył do nieprzy-

tomności na twoich oczach! – grozi mi, ale przy tym brzmi bardzo poważnie.
– Zabierzcie go stąd – zwraca się do ochrony.

Chyba nie do końca dociera do mnie to, co się stało przed chwilą. Mam zajebiste długi u popierdolonego gościa, który w zamian za wydłużenie mi terminu spłaty żąda spędzenia nocy z Cassie lub Amandą...

Nie, to nie może być prawda. Może to wszystko mi się wydawało? Może to był jakiś chory sen? Uwierzyłbym w to, gdyby nie ból po ciosie Samuela. Jedno jest pewne – Cassie nie może mnie zobaczyć w tym stanie. Dam jej znać, pojadę do hotelu, zostanę tam do późnego wieczoru i wrócę, jak będzie już spała. Nie wiem, co mam zrobić. Jak mam ochronić dziewczyny przed tym zboczeńcem? Przecież Amanda jest moją siostrą. Nie oddam mu jej. Ona nigdy nie miała chłopaka.

Nie! To w ogóle nie wchodzi w grę.

A Cassie? Jak mam pozwolić mu ją zgwałcić?

To nie może być prawda. Po prostu nie może.

16. CASSIE

Neil napisał mi wczoraj, że ma kilka spotkań i jakąś wideokonferencję, dlatego wróci później. Chyba wrócił nawet w nocy, bo nie spał w sypialni, tylko położył się w salonie. Przykrywam go kocem i postanawiam nie budzić, bo na pewno jest zmęczony. Znajac Neila, ma nastawiony budzik, więc nie będę przerywać mu snu. Szykuję się na zajęcia, więc najpierw idę pod prysznic, a potem jem szybkie śniadanie. Neil ma naprawdę twardy sen, bo śpi jak suś. Zostawiam mu kartkę na stoliku i jakiś czas później jadę na uczelnię.

Nie ukrywam, że moje myśli zaprzęta też Liam. To wszystko tak bardzo się skomplikowało. Chciałabym, żeby było jak kiedyś, ale wiem, że nie będzie. On znowu wyjedzie, ucieknie i tym razem przeze mnie, a ja nie potrafię go zatrzymać. Czy chciałabym, żeby mnie nie kochał? Nie wiem. Chciałabym, żeby tu został. Przyjaźń między nami może być teraz bardzo trudna, ale chcę, by Liam był obecny w moim życiu. Przytłoczona myślami o nim, wyciągam telefon i piszę mu esemesa, że za nim tęsknię. Nie wiem, dlaczego to zrobiłam. To nie było zbyt rozważne. Gdy wchodzę na zajęcia, w mojej kieszeni wibruje telefon. Drżącymi dłońmi wyciągam go i otwieram wiadomość od Liama:

Nie ułatwiasz.

Wiem... Jednak jeszcze odpisuję:

Chciałam tylko, byś wiedział, co czuję.

Na odpowiedź nie muszę długo czekać. Już po chwili ją otrzymuję:

Wyznawanie uczuć nie ma sensu.

Szlag! Ale się spieprzyło. Tak, wiem, jestem samolubna. Chcę go zatrzymać, nic mu nie obiecując, a na pewno nie obiecując mu miłości. Owszem, kocham go, ale inaczej niż Neila. Nigdy nie przeszło mi przez myśl, że ja i Liam możemy mieć jakieś szanse. Odblokowuję wyświetlacz i odpisuję mu po prostu:

Przepraszam.

Liam już nic nie pisze, ale co ma mi napisać?

– Hej – szepcze Ellie, bo profesor właśnie wchodzi do sali.

– Hej – odpowiadam.

– Przepraszam za to ostatnio – mówi.

– Nie ma sprawy.

– Pogadamy na przerwie? – pyta.

– Jasne.

– Skoro już wszyscy państwo sobie porozmawialiście – odzywa się profesor surowym tonem – zaczniemy nasze zajęcia.

Chyba niepotrzebnie dziś tu przyszedłam. I tak nie skupiam się na tym, co mówi profesor, bo myślę albo o Liamie, albo o Neilu. Oddycham z ulgą, gdy profesor kończy wykład, po czym idę z Ellie do pobliskiej kawiarni. Zamawiam sobie tylko cappuccino, bo jestem tak zestresowana, że i tak nic nie zjem.

– Cassie, gniewasz się na mnie? – pyta ze skruchą.

– Daj spokój, nie ma o co – odpowiadam zamyślona.

– Jeszcze raz gratuluję ci zaręczyn – dodaje z uśmiechem.

– Dzięki – mówię i spoglądam na pierścionek.

Symbol miłości mojej i Neila...

– Chyba nie jesteś zbyt szczęśliwa. – Ellie chyba nawet bardziej to stwierdza, niż pyta.

– Jestem, jestem – przytakuję – po prostu Neil mnie zaskoczył.

– Ale chyba nie planujecie ślubu zaraz, w najbliższym czasie?

– Ja nie, ale mam wrażenie, że Neilowi się spieszy. Jakiś tryb zazdrości mu się włączył – krzywię się.

– No, ale przecież przeprowadziłaś się do niego – przypomina.

– To chyba dla niego żadna gwarancja, ale zagroziłam mu, że jeśli jeszcze raz wspomni o ślubie w czasie moich studiów, to go naprawdę zostawię.

– Działa? – Uśmiecha się Ellie.

– Na razie tak.

– To co, wracamy na uczelnię? – pyta, zerkając na zegarek.

– Właściwie to ja chyba już dziś odpuszczę sobie zajęcia. Pojadę do taty, mam jeszcze kilka rzeczy do zabrania.

– Jasne, nie ma problemu.

– Rób notatki. – Puszczam do niej oko.

– Postaram się.

Idę na parking po Bestię i jadę do domu taty. Mam jeszcze kilka drobiazgów, które zostawiłam. Neil i tak jest w pracy, a ja jakoś nie chcę siedzieć sama, u taty z pewnością będzie Gertrude. Chyba zjawiam się w odpowiednim miejscu w odpowiedniej chwili, bo gdy podjeżdżam, widzę, jak kobieta nerwowo próbuje odpalić samochód.

– Gertrude! – wołam ją. – Dzień dobry! – Podchodzę bliżej i przyglądam się, co robi.

– O! Witaj, kochana – mówi i wysiada z auta. – Stary grat, zaraz go zezłomuję – denerwuje się.

– Co się stało? – pytam.

– Chciałam go przestawić, ale już nie chce odpalić – wyjaśnia. – Stary rupieć – rzuca pod nosem.

– Paliwo jest? – pytam profilaktycznie.

– Cassie. – Gromi mnie wzrokiem.

– Mogę kluczyki?

– Dziecko, ale ty chyba przyjechałaś w gości, a nie zajmować się tym gratem.

– Gertrude – robię do niej maślane oczy – nie odmawiaj mi kilku chwil przyjemności – proszę ją.

– Och, no dobrze – zgadza się trochę niechętnie – ale koniecznie musisz zjeść zupę.

– Chętnie. – Uśmiecham się do niej.

Gertrude nawet nie wie, jaką radość mi tym sprawiła. Brakowało mi tego, a Neil nie pozwala mi nawet dolać oleju. Na szczęście do mojej Bestyjki się nie wtrąca, bo byłyby ciche dni. Zostawiam plecak na schodach, po czym wsiadam do auta i przekręcam kluczyk. Hmm... Akumulator w porządku, więc jedyne, co przychodzi mi do głowy, to być może brak iskry. Coś musi ją blokować i paliwo nie dochodzi. Żałuję, że nie mam warsztatu, takiego z prawdziwego zdarzenia. Kiedyś, jeszcze jak mieszkali tu Drew i Xavier, garaż tętnił życiem i dopiero się działo. Teraz jest tak pusto, nie licząc auta taty, którym i tak rzadko jeździ. Tak naprawdę na chwilę obecną niewiele mogę zrobić z samochodem Gertrude, ale przy okazji sprawdzę olej, płyny. Trochę pogrzebię w nim, tak przynajmniej oderwę myśli od Liama, Neila i tego wszystkiego, co wokół nich się dzieje. Chyba chciałabym się odciąć od jednego i drugiego. Cokolwiek zrobię, któregoś zranię. Kiedy zaczęłam układać sobie życie z Neilem, nagle wtargnął Liam, oznajmiając, że mnie kocha.

Szlag by to trafił!

Znamy się od zawsze, odkąd pamiętam, a on musiał to zrobić akurat teraz. Zrobił to, czym tylko namieszał mi w głowie. A może Drew ma rację i gdybym naprawdę kochała Neila, to sprawa z Liamem byłaby dla mnie obojętna? A może po prostu czuję tak, bo Liam jest moim przyjacielem, był przy mnie zawsze, kiedy go potrzebowałam, i boli mnie, że go zraniłam. Może wcale nic do niego nie czuję? To tylko przyjaźń, kocham go jak przyjaciela, brata i niech tak zostanie. Nie chcę dodatkowych komplikacji, choć sprawy i tak już się nieźle pogmatwały.

– Cassie! – woła mnie Gertrude. – Chodź, kochana, póki zupa ciepła!

– Już idę!

Sprzątam wszystkie rzeczy, po czym zabieram plecak i wchodzę do środka.

– Umyj się, dziecko, i siadaj – mówi kobieta. – Z tego grata to już nic nie będzie, prawda?

– Będzie, będzie, ale powinnaś pomyśleć o nowszym samochodzie – sugeruję jej.

– Wiesz, że jestem do niego przywiązana – mówi z sentymentem.

– Gertrude, ale on jest starszy od Drew! – przypominam jej.

– Oj, kochana, o cały rok młodszy. – Uśmiecha się.

– No faktycznie, duża różnica. – Śmieję się, a kobieta uważnie mi się przygląda.

– Powiedz, kochanie – odsuwa krzesło i siada naprzeciwko na mnie – jesteś szczęśliwa?

Mam wrażenie, że wyglądam jak siedem nieszczęść.

– Tak – przytakuję – jestem szczęśliwa. Dlaczego miałabym nie być?

– Nie, nie. – Wstaje lekko zmieszana. – Bardzo się cieszę, że jesteś szczęśliwa – mówi, podchodzi do mnie od tyłu i całuje w głowę. – Mama byłaby z ciebie dumna – dodaje.

– W ogóle jej nie pamiętam – mówię smutno.

– Nie miałaś takiej możliwości, kochana.

– Czasem zastanawiam się, czy gdyby była ze mną, byłabym inna – rozmyślam głośno.

– Inna? – Gertrude ściąga brwi.

– Normalna, bardziej dziewczęca, taka, wiesz, jak dziewczyny w moim wieku – wyjaśniam jej, bo myślę, że to może być głównym powodem tego,

że zawsze odbiegałam od innych dziewcząt. One interesowały się modą, kosmetykami i chłopakami, a ja obmyślałam, jak zrobić tuning motoru.

– Cassie, gadasz głupoty – beszta mnie. – Jesteś śliczną dziewczyną, bardzo kobiecą, a twoje zainteresowania w ogóle ci tego nie ujmują. Nie możesz myśleć w ten sposób.

– Ale może wtedy lepiej rozumiałabym facetów. – Rozkładałam bezradnie ręce. – Dlaczego związki są takie skomplikowane? Dlaczego przyjaźń damsko-męska tak czy owak sprowadza się do uczuć? I dlaczego faceci o tych uczuciach mówią w najmniej odpowiedniej chwili? – wybucham, zdając sobie sprawę, że chyba właśnie jej się wygadałam.

– Kochanie, mężczyźni wcale nie są tacy trudni w obsłudze – mówi z uśmiechem – ale pamiętaj, co ci zawsze powtarzałam. Jedyną drogą do rozwiązania problemów jest szczerą rozmowa, i to nie tylko w relacjach damsko-męskich.

– Pewnie masz rację – wzdycham.

– Niekiedy też potrzeba na wszystko czasu, by nie podejmować pochopnych decyzji – dodaje z pewną nutą tajemniczości.

Czy ona ma na myśli moje zaręczyny z Neilem? Wiem, że Gertrude za nim nie przepada, nie wiem tylko dlaczego. Może sądziła, że kiedyś związę się z Liamem, bo jego akurat wprost uwielbia. Sama nie wiem... Nie, lepiej nie będę o to pytać, i tak mam wystarczający chaos w głowie. Jedno jest pewne – czeka mnie szczerą, poważną rozmowa z Liamem, jednak najpierw muszę być pewna swoich uczuć do niego i do Neila również. Chyba na jakiś czas naprawdę powinnam odpocząć od jednego i drugiego. Tym bardziej teraz żałuję, że nie pojadę na ten cykl reportaży. To byłby czas spędzony bez Neila, Liama i mogłabym jakoś może poskładać wszystkie swoje myśli i uczucia.

Jakiś czas później wracam do domu. Neila i tak pewnie nie będzie. Niby mieszkamy razem, a wcale więcej się nie widzimy. Ja wiem, że dużo pracuję, ale mam niepokojące przeczucie, że nasze życie w przyszłości może właśnie tak wyglądać. Oboje będziemy pochłonięci swoją pracą i zamiast spędzać ze sobą czas, będziemy się mijać. Neil też często wyjeżdża w delegacje i bywa, że nie ma go przez kilka dni. Jego rekord to tydzień, a gdy wrócił, to prosto do firmy. I tak to właśnie wygląda.

Gdy podjeżdżam przed dom, widzę jego samochód na podjeździe.

Och, czyżby?

Szybko wchodzę do środka, bo może być jeszcze tak, że Neil zostawił swoje auto i pojechał firmowym.

– Hej, ty już w domu? – pytam zaskoczona jego widokiem.

– Tak – wzdycha – udało mi się wcześniej skończyć pracę i pomyślałem, że wrócę prosto do domu.

– Och, dziękuję – pryham lekko.

– Cassie, proszę cię. – Opiera się wygodnie i przeciera dłońmi czoło.

– Wszystko w porządku?

– Tak – odpowiada jakby od niechcienia, ale nawet na mnie nie patrzy. Wbija wzrok przed siebie, a jego spojrzenie jest takie puste, bez emocji.

– Może coś obejrzymy? – proponuję i zajmuję miejsce obok niego.

– A co byś powiedziała na wyjście? – Nagle zmienia front?

– Teraz? – Unoszę brwi, bo przed chwilą wyglądał, jakby nie marzył o niczym innym jak o śnie, a teraz chce gdzieś wyjść.

– Jutro.

– Jest jakaś okazja? – dopytuję się, gdyż po ostatniej zostałam jego narzeczoną, więc wolę się upewnić.

– Zupełnie nieznacząca. Mam spotkanie z klientem – wyjaśnia.

– W klubie? – Dziwię się.

– Jego wybór, będzie tu przejazdem – dodaje. – Pomyślałem, że pójdziemy razem, nie zajmie mi to długo, a potem będziemy mogli trochę się rozewnać.

– Nie wiem, czy mam ochotę na spotkanie biznesowe. – Przewracam oczami.

– Oj, słonko – chwytam mnie za dłoń i muska jej wierzchnią część – obiecuję, że to nie potrwa długo.

– Czy ja wiem...

– Zrób to dla mnie. – Niespodziewanie łapie mnie w pasie i sadza na sobie, a ja obejmuję go za szyję. – Jeśli będziesz chciała, zostaniemy w klubie albo pójdziemy do kina.

– O której jest to spotkanie? – pytam, ale jeszcze nie daję mu odpowiedzi.

– O ósmej.

– Możesz przygotować się również na kino, bo jeszcze nie wiem, czego będę chciała, plus całą niedzielę spędzamy razem – stawiam mu warunek.

– Wiesz, że to bardzo dobre opcje – mruczy i wodzi palcami wzdłuż mojego kręgosłupa.

– Bo takie miały być – odpowiadam i wplatam palce w jego włosy, przysuwając swoje usta do jego warg.

Neil łapie mnie mocniej w pasie i dociska do siebie, aż czuję, jaki robi się twardy. Delikatnie wsuwa dłonie pod moje spodnie i ściska moje nagie pośladki.

– Przeszkadzają mi twoje spodnie – mruczy w moje usta.

– A mnie twoje. – Uśmiecham się zadziornie i przesuwam dłonią po jego kroczu.

– Cassie... – jęczy.

W następnej chwili Neil podnosi się wraz ze mną, ale tylko po to, by położyć mnie na sofie, po czym opada na mnie i obsypuje pocałunkami moją szyję.

– Zamknij oczy, słonko – szepcze i dobiera się do moich spodni.

Spełniam jego prośbę i oddaję się słodkim pieszczotom mojego ukochanego.

17. CASSIE

Impreza w klubie trwa na dobre, a spotkanie biznesowe szybko przerodziło się w towarzyskie. Nie ukrywam, że chciałabym już je zakończyć i spędzić więcej czasu tylko z Neilem. Nie mam nic do tego mężczyzny, Samuela, ale nie umyka mojej uwadze, że Neil jest bardzo spięty w jego obecności. Tłumaczył mi, że to bardzo ważny klient, a bardzo ważny klient równa się bardzo dochodowy, i że ta inwestycja jest jedną z lepszych, dlatego tak mu zależy na podpisaniu umowy z nim. Trochę nudzą mnie te rozmowy o interesach, mam wrażenie, że mówią w innym języku albo szyfrem, ale dzielnie czekam, aż panowie skończą.

– Jak się bawisz? – pyta mnie Neil, gdy kelnerka donosi kolejne drinki.

– Całkiem dobrze, a kiedy kończycie?

– Już niedługo – odpowiada i całuje mnie w skroń. – Drinka?

– Po kolejnym będę już pijana, a wtedy nici z kina – prycham.

– Możemy zostać w klubie.

– Nudzisz się, Cassie? – pyta mnie Samuel.

– Nie, nie – kręcę lekko głową – po prostu nigdy nie uczestniczę w takich spotkaniach.

– Obiecuję ci, że będziesz zadowolona z efektu końcowego – mówi i dziwnie się uśmiecha.

– Nie będzie w tym mojego udziału.

– Moja droga, nawet nie wiesz, jak się mylisz. – Posyła mi cwane spojrzenie, co już mniej mi się podoba.

– Samuel! – warczy Neil i ściska moją dłoń.

– Mówię tylko, że...

– Myślę, że na dziś zakończymy. – Nagle Neil gwałtownie się zrywa i pociąga mnie za sobą.

– Siadaj! – nakazuje mężczyzna.

– Samuel, przedstawię ci inną ofertę – mówi z wyczuwalnym stresem.

– Ale ta mi odpowiada.

– To mógłbyś ją po prostu podpisać i zakończylibyśmy – wtrącam, bo już naprawdę mam ochotę wracać do domu.

– A wiecie, że udaną transakcję trzeba uczcić, inaczej to sprowadzi na obie strony pecha? – mówi chyba żartem.

– Naprawdę w to wierzysz? – Gdyby nie to, że czuję się mało komfortowo, pewnie zaśmiałabym mu się w twarz.

– Oczywiście – przytakuje. – Neil również. Wie, że jak tego nie uczcimy, będzie miał prawdziwego pecha – dodaje z kpina. – Siadajcie, nie marnujcie mojego czasu.

– Dobra, miejmy to za sobą – mówię do Neila.

– Cassie...

– Wypijemy po drinku i będziemy się zbierać – zwracam się do Samuela.
– W porządku?

– Jak najbardziej – zgadza się z szerokim uśmiechem.

Nagle zrobił się jakiś dziwny. A Neil? Dlaczego niespodziewanie chciał się wycofać? Może Samuel coś kręci z tą umową i Neil to wyczuł, przez co chciał zrezygnować? Zresztą, co ja mogę o tym wiedzieć? Nie znam się na tych wszystkich sprawach związanych z firmą, umowami i w ogóle. Wypijmy szybko te drinki i wracajmy do domu. Jakoś straciłam ochotę na imprezę i niestety na kino też, a od alkoholu już szumi mi w głowie.

Neil też już nie najlepiej się bawi. Wydaje się rozdrażniony i zmęczony tym spotkaniem, które nagle przybrało dziwny obrót. Właściwie to już niewiele się odzywa, a ja wcale. Samuel za to się rozkręcił i opowiada jakieś historie. Nie za bardzo się nawet w nie wsłuchuję. Jestem znużona i ziewam ukradkiem. Ten drink chyba jest mocniejszy, bo czuję się nieco bardziej oszołomiona, a w sumie cały czas siedzimy, więc nawet nie mam jak tego wytańczyć.

– Cassie, dobrze się czujesz? – pyta mnie po pewnym czasie Samuel.

– Właściwie to nie – odpowiadam, krzywiąc się. Zdecydowanie przesadziłam z alkoholem. Jutro mi głowa pęknie. – Kochanie, możemy już wracać do domu? – zwracam się do narzeczonego, a on spogląda na mnie i ściska moją dłoń, po czym unosi ją do ust i całuje.

– Cassie, gdzie twoje maniery? – drwi Samuel. – Zaprosiłem was, pijecie na mój koszt, a ty już uciekasz?

– Kiepsko się czuję – odpowiadam i próbuję wstać, ale kręci mi się w głó-

wie.

– Cassie! – Neil mnie przytrzymuje.

– Zamówimy ci zaraz coś słabszego – mówi mężczyzna. – Te faktycznie były mocniejsze, takie bardziej dla facetów, a nie delikatnych kobiet.

– Ona już wystarczająco wypila – odzywa się Neil.

– A ty co? Przecież jest z tobą, jest bezpieczna – odpowiada mu Samuel.

Mnie już naprawdę wystarczy. Najchętniej bym już położyła się do łóżka i przespała cały jutrzejszy dzień, bo wiem, że będę odczuwać skutki imprezy jeszcze długo. Ja nie mam głowy do picia, a dziś sporo wypilałam. Staram się w miarę trzymać, ale jestem taka senna, że oczy same mi się zamykają.

– Wracajmy już – szepczę do Neila i czuję, jak obejmuje mnie ramionami, a ja wtulam się w niego.

Kiedy otwieram oczy, jest mi tak niedobrze, że chyba zaraz zwymiotuję. Głowa mi pęka i jeszcze przez chwilę leżę, bo nie jestem w stanie się podnieść. Odwracam się tylko na bok, by sprawdzić, czy Neil wciąż śpi, ale nie ma go w łóżku. Oprócz głowy boli mnie też brzuch i jestem obolała tam na dole.

Neil ma przejebane. Jak tylko dojdę do siebie, to go uduszę za ten seks w moim stanie.

Właściwie to nawet nie pamiętam, jak dotarliśmy do domu, i nie pamiętam też, że się kochaliśmy. Więcej nie piję. Już mam dość dzisiejszego dnia, a dopiero niedawno się zaczął.

Po jakimś czasie wstaję w końcu z łóżka i idę zobaczyć, co robi Neil. Boże, czuję się, jakby przejechał po mnie czołg.

Myślałam, że Neil pracuje w gabinecie, ale chłopak siedzi na tarasie. Gdy podchodzę bliżej, zauważam, że pali.

Neil?

– Hej – mówię i powoli siadam w fotelu naprzeciwko niego.

– Hej – odpowiada cicho.

– Ciebie też trzyma kac? – pytam.

– Nie.

– To czemu palisz?

– Cassie, proszę cię. – Wstaje z ledwością i kieruje się na schodki, po czym siada na jednym stopniu.

– Widzisz, Neil, ja też cię kiedyś o coś prosiłam – mówię i przenoszę się obok niego, a on się nieznacznie odsuwa.

– O co ci chodzi? – pyta, ale nawet na mnie nie patrzy.

– Kochaliśmy się, tak?

– Co? – Odwraca się do mnie.

– Prosiłam cię o to kiedyś – przypominam mu – ale ty jak zwykle nie słuchasz.

– Cassie, możesz jaśniej? – Marszczy brwi, po czym ponownie się zaciąga.

– Ty naprawdę nie rozumiesz? Chcę być w pełni świadoma, kiedy się kochamy, dlatego nigdy nie zgadzałam się na seks po alkoholu. – Niemalże warczę.

– Ty pamiętasz? – Podnosi na mnie wzrok.

– Właśnie nie! – syczę gniewnie. – Nie powinnam była tyle pić. Przez ten cholerny alkohol mam jakąś dziurę w głowie, potwornego kaca i zaraz zwymiotuję. – Kiedy to mówię, robi mi się jeszcze bardziej niedobrze, więc szybko zrywam się, biegnę do łazienki i zwracam wszystko do sedesu.

Szlag by to!

– Cassie! – Neil dobija się do drzwi. – Wszystko okej?

Nic nie jest okej...

– Zaraz wychodzę!

Czuję się tak samo, jak wyglądam, czyli koszmarnie. Po chwili wychodzę z łazienki, ale idę prosto do łóżka. Nie mam nawet siły siedzieć.

18. NEIL

Jestem kompletnym idiotą, skończonym kretynem. To wszystko nie było tego warte. Kiedy wróciliśmy do domu, rozebrałem Cassie, położyłem ją do łóżka, a sam poszedłem do gabinetu. Wypiłem jeszcze pół butelki whisky i zasnąłem na sofie. Obudziłem się o siódmej i poszedłem do niej zajrzeć. Spała wtulona w poduszkę, a ja nie mogłem nawet się koło niej położyć. Przecież to moja narzeczona, kobieta, z którą mam spędzić resztę życia, a ja nie mogłem się przełamać. Ciągłe mam przed oczami, jak ją zabierają nieświadomą, a po jakimś czasie on wychodzi taki zadowolony.

Kurwa!

Pozwoliłem na to, by odurzył Cassie pigułką gwałtu, oddałem mu ją, a ten skurwiel dał mi dwa tygodnie więcej. Dwa tygodnie! Pieprzone dwa tygodnie, które nic mi nie dają. Liczyłem na co najmniej dwa miesiące. Jeszcze wpierdol dostałem, przez co chyba mam połamane żebra. Samuel nie powiedział, co mi grozi, jeśli znów nie dotrzymam terminu. Z pewnością nie sądzi, że będę na tyle głupi, bym nie oddał kasy na czas. Zadbaj o to, pokazując mi fragment nagrania z Cassie... Rzygać mi się chce, jak o tym myślę.

Jest tylko jeden problem. Nadal nie wiem, skąd zdobyć te pierdolone pieniądze. Będę musiał zagrać, i to za ostatnie oszczędności, jakie mi zostały. Los nie może być tak parszywy i znowu się na mnie wypiąć. Cassie nie może zobaczyć tego filmu, nie może się dowiedzieć, co jej zrobiłem, bo mnie poćwiartuje żywcem. Choć będzie miała rację. Ona nie zrozumie, że byłem w kropce, a wystawienie mu Amandy byłoby pętlą na moją szyję.

Co ja najlepszego zrobiłem?!

Ja pierdołę! Powinienem się ulotnić na dwa, trzy dni. Tym razem musi mi się poszczęścić. Kurwa, musi!

Jakiś czas później zamawiam obiad z restauracji i budzę Cassie. Powinna coś zjeść, by szybciej stanąć na nogi. Dziewczyna idzie najpierw wziąć prysznic, a ja robię nam kawę. Cassie na szczęście nie pamięta, co wydarzyło

się wczoraj, ale szczerze mówiąc, sam też nie chciałbym tego pamiętać. Tego chyba nie da się zapomnieć, a już teraz wiem, że to na długo zostanie w mojej pamięci.

Zależy, ile jeszcze pożyję. Prycham w myślach.

– O, kawa. – Odwracam się, słysząc głos Cassie.

– Proszę – mówię i stawiam przed nią filiżankę. – Jak się czujesz? – pytam, przyglądając się jej przez moment.

– Po prysznicu lepiej, ale nie tak wyobrażałam sobie wspólną niedzielę.

– Przepraszam, Cassie – mówię ze skruchą.

– Przecież to nie twoja wina – odpowiada, po czym upija spory łyk kawy.

Gdybyś tylko wiedziała...

– Moja, bo namówiłem cię na to wyjście.

– Daj spokój, dam radę. Dziś się przemęcę, ale jutro będzie już okej.

Nie będzie, Cassie. Nie będzie. Teraz to się dopiero spierdoliło.

– Głodna? – zmieniam temat.

– Bardzo.

To będzie ciężki dzień.

Staram się odsunąć na bok myśli poprzedniego wieczoru, ale one są tak silne, że same pchają się na pierwszy plan. Albo wezmę się w garść i będę zachowywał się, jakby nic się nie stało, albo to wszystko szlag trafi.

– Obejrzymy coś? – pyta Cassie i wstaje z krzesła, po czym zbiera puste talerze.

– To znaczy?

– Oj, Neil, mam na myśli film.

– Cassie, mam trochę pracy – zbywam ją.

Dziewczyna podchodzi do mnie od tyłu i obejmuje za szyję. Sztywnieję, bo jej dotyk wywołuje we mnie dziwne, niekoniecznie przyjemne uczucie.

– Neil, no proszę cię – obejmuje mnie mocniej, a ja przełykam ślinę – obiecałeś mi coś – dodaje i całuje mnie w policzek.

– Cassie, nie! – Zrywam się jak poparzony, a ona patrzy na mnie zdeorientowana.

– O co ci chodzi? – Marszczy gniewnie brwi i splata ręce na piersiach.

Po prostu świetnie mi idzie udawanie, że nic się nie stało.

– Mam pilną robotę – wymiguję się od spędzenia czasu z nią, ale, kurwa, coś mnie blokuje.

– W niedzielę? – irytuje się.

– Tak wyszło. Innym razem.

– Wiesz co? Rób, jak uważasz! – rzuca wściekle, zabiera laptopa i zamyka się w sypialni.

To się nie uda. To się, kurwa, nie uda...

19. CASSIE

Od kilku dni Neil jest jakiś dziwny. Mogłabym powiedzieć, że nawet nie do wytrzymania, tylko trudno to stwierdzić, skoro praktycznie nie spędzamy ze sobą czasu. Całymi dniami przesiaduje w firmie, wraca późno i zauważyłam, że już nie śpi ze mną w sypialni. Jak uda mu się wrócić wcześniej z pracy, to i tak zamyka się w gabinecie. Próbuję to zrozumieć, bo Neil tłumaczy mi, że wdrażają bardzo ważne inwestycje, że latem zawsze mają nawał pracy, ale mam niepokojące wrażenie, że on mnie po prostu unika i nie wiem czemu. Zmęczyło go mieszkanie we dwójkę pod jednym dachem? To jak on sobie wyobraża nasze życie po ślubie? On będzie gościem, a ja będę się zastanawiać, czy wróci na kolację, czy może na śniadanie następnego dnia? Nie chcę, by tak to wyglądało.

Postaram się poświęcić mu cały swój wolny czas, zwłaszcza że teraz, gdy zaliczyłam już rok, będę miała go więcej. Oby tylko Neil był bardziej dostępny.

Korzystając z wolnego czasu, postanawiam odwiedzić go w firmie. Mam nadzieję, że będzie zadowolony z tej niespodzianki. Namawiał mnie, bym od czasu do czasu wpadała do firmy, ale ja obawiałam się, że ojciec może to odebrać jako moje przekonanie się do tej pracy. Na szczęście po zaręczynach już odpuścił. Po drodze wstępuję jeszcze do cukierni, by kupić dla Neila coś słodkiego. W firmie jestem nieco przed lunchem, więc może uda mi się go wyciągnąć.

– Cassie? – Och. To głos taty. Miałam malutką nadzieję, że uniknę spotkania z nim, choć przecież wiem, że tu pracuje.

– Cześć, tato. – Uśmiecham się nieco sztucznie.

– Miło cię tu widzieć.

– Ja tylko na chwilę, do Neila – wyjaśniam.

– Domyślałam się.

– Dużo ostatnio pracuje, więc pomyślałam, że zrobię mu niespodziankę.

– Na pewno się ucieszy – mówi i uśmiecha się lekko.

– Pójdę już do niego.

– Wpadnij czasem do domu – dodaje.

– Jasne – przytakuję.

Uff, obyło się bez gadki o firmie, mojej przyszłości i w ogóle. Przed biurem Neila jest stanowisko sekretarki. Uśmiecham się sama do siebie, bo jego sekretarką jest teraz Jenny. Pewnie brakuje jej pana Martina.

– Dzień dobry – witam się z nią.

– O, dzień dobry – posyła mi szeroki uśmiech – miło panią widzieć w firmie.

– Pomyślałam, że odwiedzę narzeczonego. Jest u siebie?

– Tak, pan Langford właśnie skończył spotkanie i ma przerwę – oznajmia ciepło. Całkiem miła z niej dziewczyna.

– Dziękuję.

Pukam do drzwi biura i po chwili wchodzę.

– Hej, pracusiu.

– Cassie?! – Neil wygląda, jakby zobaczył ducha. – A co ty tu robisz?

– Tak pomyślałam, że może jednak przekonałabym się do pracy w firmie.

– Postanawiam trochę pożartować, bo wydaje się strasznie spięty.

– Tej firmie? – Aż wytrzeszcza oczy ze zdziwienia.

– No, tej. – Wzruszam ramionami. – Pomógłbyś mi się wdrożyć.

– Chyba sobie jaja robisz! – Poważnieje z nietęgą miną.

– Ej, wyluzuj. – Podchodzę bliżej i stawiam na biurku papierową torbę. – Pomyślałam, że...

– Cassie, uważaj na dokumenty! – karci mnie i zbiera teczki.

– Przyniosłam ci lunch – mówię surowym tonem. – Może zjemy razem?

– Cassie, nie mam czasu. Zaraz mam spotkanie – rzuca, by mnie zbyć.

– Twoja sekretarka mówiła, że masz przerwę.

– A co ona może wiedzieć? – prycha.

Potrząsam głową z niedowierzaniem. Ta praca w ogóle mu nie służy albo on nie potrafi się zorganizować, ale tego lepiej mu nie powiem, bo z pewnością się na mnie obrazi.

– Więc nie wyciągnę cię na lunch? – upewniam się.

– Nie, i z kolacją też na mnie nie czekaj – dodaje i tym razem robi mi się po prostu smutno.

On się tak zachowuje od tego spotkania w klubie.

– Może rozważniej dobieraj klientów, skoro mają taki wpływ na twoje życie – rzucam szorstko.

– Co masz na myśli? – Spogląda na mnie z zaciekawieniem.

– Zachowujesz się bardzo nieswojo od tamtej soboty i nawet nie próbujesz tego ukryć – wyjaśniam mu. – Nie wiem, co mam o tym myśleć – wyznaję. – Wydawało mi się, że się dogadaliście i masz tę umowę.

– Cassie – wzdycha i odkłada teczkę – ty nic nie rozumiesz.

– To mi wyjaśnij – nalegam.

Neil nic nie mówi, tylko patrzy na mnie tak jakoś bez żadnych emocji, bez wyrazu, a jednocześnie jest taki zamyślony, nieobecny.

– Cassie, przepraszam cię, ale mam ważne spotkanie – a jednak mnie zbywa – chciałbym się do niego przygotować.

– Jasne, nie będę ci już przeszkadzać – rzucam z sarkazmem.

– Pogadamy w domu.

– Nie budź mnie, jeśli będę spała – dodaję, po czym wychodzę.

Jestem kompletnie rozczarowana. On w ogóle się nie ucieszył, że mnie zobaczył, a wręcz czekał, aż wyjdę. Dał mi jasno do zrozumienia, że przeszkadza mu moja obecność, potraktował jak natręta. To jest przykre. Mnie jest z tym źle, bo nie chcę, by problemy w pracy tak na niego wpływały. To wszystko odbija się na nas, na naszym życiu. Po co Neil planuje ze mną wspólną przyszłość, skoro mu w niej przeszkadzam? Nie wiem, czy te zaręczyny były dobrym pomysłem. Lepiej nam się układało wcześniej, bez pierścionka, tych deklaracji. Liczę, że uda nam się porozmawiać w najbliższym czasie, bo ta sytuacja już mnie męczy.

Jeszcze Liam... Nie, nie mam siły o tym myśleć. Powinnam z nim pogadać, ale nawet nie wiem, co miałabym mu powiedzieć. Że mi przykro za to, jak go potraktowałam? Że w jakiś sposób imponuje mi to, co mi wyznał, ale z drugiej strony to tylko popsuło nasze relacje? Że chciałabym, by było jak dawniej, choć wiem, że to niemożliwe? Nie jestem jeszcze gotowa na tę rozmowę. Nie wiem też, czy jestem gotowa, by porozmawiać z Neilem, ale znając moje szczęście, on nawet nie będzie miał na to czasu. Chyba powinienam zaplanować spotkanie z nim i wpisać mu się w kalendarz.

Wracam do domu, a tak naprawdę do czterech pustych ścian. Neil mieszka na przedmieściach, na kompletnym odludziu. Niby cisza, spokój, ale nie ma tu żywej duszy. Przyjeżdża tu jedynie pani Claire, ale też nie codziennie

tylko we wtorki, czwartki i soboty. Mam uznać, że mam pecha, bo dziś środa i nawet jej nie zobaczę?

Świetnie po prostu!

Siadam w salonie, otwieram laptopa i włączam przeglądarkę. Pomyślałam, że skoro już zaliczyłam rok i mam wakacje, mogłabym poszukać jakiejś pracy sezonowej. Nie chcę siedzieć całymi dniami w domu, a Neila i tak praktycznie nie ma. Wakacje są, ale nie dla niego. Przestaję mieć nadzieję, że uda mu się znaleźć trochę czasu, by gdzieś wyskoczyć choć na weekend.

Trudno.

Przeglądam oferty, a najbardziej ciekawią mnie te, w których oferują pracę w warsztatach samochodowych. Ciekawe, co by na to powiedział Neil? Śmieję się sama do siebie. Zanim on zdążyłby wrócić z firmy, ja już bym dawno była po pachnącej kąpieli i nie czułby ode mnie smaru.

Wybieram kilka ofert, które są w miarę ciekawe i wysyłam swoje zgłoszenie. Na razie nie chcę mówić o tym ani tacie, ani Neilowi; w sumie nie wiem, jak Neil, ale tata z pewnością ostro by protestował i namawiał na pracę w firmie. Choć i tak pewnie się nasłucham, że on, wielki współwłaściciel dobrze prosperującej firmy, a córka pracuje jako kelnerka.

Budzi mnie głos Neila. Przecieram oczy i rozglądam się, czy przypadkiem nie śnię.

– Która godzina? – pytam zaspanym głosem.

– Dochodzi dziesiąta – odpowiada spokojnie.

Och, to na pewno nie śnię. Przecież mówił, żebym nie czekała z kolacją.

– Przenieś się do sypialni, tu pewnie ci niewygodnie.

– A ty?

– Idę wziąć prysznic – mówi, po czym wstaje i idzie do łazienki.

Czyli dalej foch... Zresztą nawet nie wiem, jak to nazwać. On po prostu traktuje mnie oschle, jak intruza. Najgorsze w tym jest to, że on nie chce ze mną rozmawiać. Nie powie, o co mu chodzi, tylko mnie odtrąca. Gdy słyszę lejącą się wodę, wpadam na pewien pomysł. Postaram się go trochę rozluźnić. Rozbieram się do bielizny i idę za nim. Wchodzę do łazienki i kiedy stoję już przed kabiną, Neil mnie zauważa. Niepokoi mnie, że próbuje blokadować to pożądanie. Nie wierzę, że po prostu przestałam go podniecać. Do tej pory przecież układało nam się w łóżku, seks był naprawdę świetny, a niedługo zapomnę, jak to jest.

Zdejmuję gumkę z włosów i je rozpuszczam, a Neil zakręca wodę, po

czym odsuwa drzwi. Odpinam biustonosz i go ściągam. Widzę, jak wodzi wzrokiem, gdy przesuwam po piersiach palcami, kierując je w dół aż do majtek. Wsuwam pod nie dłonie i ich również się pozbywam, a Neil nie spuszcza ze mnie wzroku. On może próbować mnie oszukać, ale jego fiut jest już gotowy i drga z każdym moim ruchem.

– Mogę się przyłączyć? – pytam, a on przełyka ślinę.

– Cassie... – Jego głos jest ochrypły z podniecenia.

Podchodzę bliżej i ostrożnie kładę dłoń na jego torsie, przesuwając ją powoli po wyrzeźbionych mięśniach. Na moment zatrzymuję ją na jego sercu, czując jak szybko bije. Neil patrzy na moje ciało z jakimś niezrozumiałym dla mnie bólem w oczach.

Co się, do cholery, stało?

To jest już upokarzające. Pamiętam, jak stałam w bieliźnie przed Liamem, a on patrzył na mnie z takim podziwem. Chłonał każdy fragment mojego ciała. Czułam jego pożądanie, jego emocje, a Neil patrzy na mnie jak na przedmiot. Przerywam to. To nie tak powinno wyglądać. W tej chwili Neil chwytą mnie za rękę i wciąga do kabiny. Na moment rozpala się we mnie nadzieja, jednak bardzo szybko zostaję sprowadzona na ziemię. Próbuję go pocałować, ale on mnie zatrzymuje. Jestem zdezorientowana.

– Już skończyłem – mówi tak obojętnie, po czym wychodzi i wyciera się ręcznikiem.

Tego się nie spodziewałam. Nawet nie wiem, jak na to zareagować. Kompletnie zbił mnie z tropu. Problem jest o wiele poważniejszy, niż myślałam.

– Neil, dlaczego mi to robisz? – pytam załamany głosem.

– Co ci robię, Cassie? – Brzmi, jakby był znudzony.

– Odtrącasz mnie, odpychasz, unikasz mnie, jak tylko możesz – wymieniam, choć dziwię się, że on tego nie widzi. – Nie śpisz ze mną w jednym łóżku, nie kochamy się. Neil, my nawet ze sobą normalnie nie rozmawiamy.

– Przecież teraz rozmawiamy. – Wzrusza ramionami i owija wokół bioder mały ręcznik.

– Naprawdę chcesz prowadzić dyskusję w ten sposób? To dla ciebie zabawa? Pomyślałeś, jak ja się czuję, gdy mnie tak traktujesz? – wyrzucam mu, bo już tego nie wytrzymuję.

– A ty? – Marszczy gniewnie brwi. – Czy ty pomyślałaś o mnie?

– Nie rozumiem cię.

– Oświadczyłem ci się, zgodziłaś się zostać moją żoną, ale nie chcesz słu-

bu, więc powiedz mi, Cassie, kto tu kim się bawi?

On odwraca kota ogonem. Co to w ogóle za porównanie? Mam rozumieć, że żeby było jak dawniej, mam wyjść za niego chociażby jutro? Czy on siebie w ogóle słyszy?

– Przecież chcę wyjść za ciebie, ale dlaczego to musi być zaraz, natychmiast? Zachowujesz się, jakby zależało ci na ślubie, a nie na mnie – uświadamiam mu.

– Może jednak wcale mnie nie kochasz?

– Przestań, dobrze? – zaczyna mnie już wkurzać.

– Chodzi o niego, prawda?

I znowu to samo. Nie mam już do niego siły. Mnie to w ogóle nie bawi, a wręcz męczy. Kiedy nie wie, co zrobić, zasłania się bezpodstawną zazdrością.

– Neil, wyjdź – mówię bezradnie, już nawet na niego nie patrząc.

– Właśnie odpowiedziałas na moje pytanie – rzuca nerwowo, po czym wychodzi, trzaskając drzwiami.

Odkręcam wodę, by zagłuszyć już wszelkie inne dźwięki, myśli, bo w końcu zwariuję. Ja nie wiem, co mu strzeliło do głowy. Nie dałam mu żadnego powodu do zazdrości. Neil nie ma pojęcia, co wydarzyło się wtedy w domu między mną a Liamem. Nie powiedziałam mu o uczuciach Liama. Właściwie to on nic nie wie, a robi aferę, jakby nie wiadomo co się stało. Nie wierzę, że wyciągnął takie wnioski po tym spotkaniu, kiedy się poznali. Ja już nie wiem, jak mam do niego dotrzeć. Jak odzyskać dawnego Neila?

20. CASSIE

Sytuacja między mną a Neilem wcale nie uległa poprawie. Właściwie trudno mi powiedzieć, czy jest jakaś sytuacja, bo my praktycznie ze sobą nie rozmawiamy. Mój narzeczony postanowił pracować nawet dziś, w niedzielę. Wszyscy mają wolne, tylko nie on. Może się też okazać, że tylko on ma powód, by nie wracać do domu. Ja nawet nie wiem, gdzie on jest. Powiedział jedynie, że ma spotkanie z klientem poza firmą i wróci późno, a jutro wyjeżdża na kilka dni, oczywiście w interesach. Nie spodziewałam się, że wróci na obiad ani kolację, choć robię dziś jego ulubioną zapiekankę. Żaden ze mnie masterchef, ale coś tam potrafię ugotować. Szkoda, że nie mam dla kogo. Niełatwo mi było podjąć tę decyzję, ale w obecnej sytuacji będzie lepiej, jak wrócę do domu taty i trochę od siebie odpoczniemy. Może to wszystko za szybko się potoczyło? Może te zaręczyny odbyły się w nieodpowiedniej chwili? Tylko jak mam rozumieć to, że Neil chce się ze mną ożenić, ale nie przebywać ze mną pod jednym dachem? Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć...

Moje rozmyślanie przerywa dźwięk telefonu. Dziwi mnie połączenie od pana Martina, ale też niepokoi, że Neilowi mogło się coś stać.

– Halo – odbieram nerwowo.

– Cześć, Cassie. Nie mogę dodzwonić się do Neila, a chciałem zaprosić was na obiad – wyjaśnia.

– Dziś?

– Tak, tak. Mam nadzieję, że nie psuję wam żadnych planów – mówi, a ja mam ochotę wybuchnąć ironicznym śmiechem. Planów? Ja i Neil nie mamy żadnych wspólnych planów.

– Bardzo dziękuję za zaproszenie, ale niestety nie mam pojęcia, gdzie jest Neil ani kiedy wróci – mówię szczerze, bo nie potrafię ukrywać, że wszystko jest okej.

– Nie ma go w domu? – pyta zdziwiony.

– Ma jakieś spotkanie z klientem poza firmą.

- On stanowczo za dużo pracuje. To może sama wpadniesz? – proponuje.
- Dziękuję, chyba zajrzę do taty.
- Jasne, Cassie. Wiesz, porozmawiam z Neilem, nie może się tak zamykać w firmie.
- W porządku, ale nie ma potrzeby. Poradzimy sobie – odpowiadam.
- To do zobaczenia, Cassie!
- Do widzenia!

No dobrze, powiedziałam mu, jednak nie chciałam, by wyszło, że się skarżę. Z drugiej strony miałam kłamać, że wszystko jest w porządku, jakimś cudem ściągnę Neila i pojawimy się na obiedzie? Nie potrafię.

Wybieram numer Neila, ale zgłasza się poczta głosowa. To jest bez sensu. Wyciągam z szafy w holu walizkę i plecak, po czym idę do sypialni i pakuję najpotrzebniejsze rzeczy. Część i tak mam u ojca, a naprawdę liczę na to, że ja i Neil się dogadamy. Mam nadzieję, że to przejściowe i wszystko się jakoś uspokoi. Pierwszy problem i się poddajemy. W tych całych związkach, miłości, budowaniu relacji chyba chodzi o coś innego, a może po prostu ja się na tym nie znam i nie nadaję do związku?

Po południu próbuję ponownie dodzwonić się do Neila, ale dalej jest to niemożliwe. Nie chcę wyprowadzać się pod jego nieobecność, dlatego zaczekam, aż wróci. Czuję się okropnie. Nie jestem szczególnie wylewna, jeśli chodzi o uczucia, nie wzruszam się zbyt łatwo, nie płaczę po kątach, ale to mnie naprawdę dotknęło. Zachowanie Neila sprawiło, że pogubiłam się w tym wszystkim, poczułam się niepewnie, taka niechciana, odtrącona. Nic nie wskazywało na to, że tak się między nami popsuje. Próbuję się w tym odnaleźć, uporządkować swoje uczucia, ale liczyłam, że będzie w tym ze mną, a nie jeszcze bardziej namiesza. Traktuje mnie jak intruza i zgania winę na to, że on mi się oświadczył, a ja nie chcę szybkiego ślubu. To jednak zbyt wiele jak dla mnie.

Na razie nie dzwonię do taty, by mu powiedzieć, że dziś przyjadę. Chciałabym najpierw porozmawiać z Neilem. Będzie musiał znaleźć dla mnie tych parę minut na rozmowę, bo jak na razie nie wiem, na czym stoję i czy w ogóle są dla nas jeszcze jakieś szanse. Widzę jednak, że Neil się nie spieszy, bo jest już po siódmej, rozpadało się, a jego dalej nie ma. Może jestem naiwna, myśląc, że ma spotkanie z klientem, może on kogoś ma? Może właśnie spędza czas z inną, a ja się o niego martwię. To wszystko jest coraz bardziej niepokojące.

Wreszcie parę minut po ósmej chłopak przyjeżdża. Czuję, że to nie będzie łatwa rozmowa, ale konieczna. Cierpliwie czekam, aż wejdzie do salonu, chyba że od razu ucieknie do gabinetu.

– Hej, mała – mówi i ku mojemu zaskoczeniu podchodzi do mnie i całuje w czoło.

Jestem w szoku i przez moment w ogóle nie reaguję. Nie pamiętam, kiedy ostatnio mnie pocałował, chociażby właśnie w czoło. Przez ostatnie dni robił wszystko, bym zapomniała, jak smakują jego usta, jak czuły może być jego dotyk, jak przyjemnie czuć jego zapach i jak to jest zasypiać i budzić się przy jego boku. Nie rozumiem go, ale wcale też nie uważam, że sprawa jest załatwiona. Zamierzam posłuchać Gertrude i szczerze z nim porozmawiać, inaczej wrócimy do tego samego punktu, a to nic nie da.

– Ale jestem głodny – mówi i rozgląda się dookoła. – Wyskoczmy gdzieś?

Czy go ktoś podmienił?

– Zro... zrobiłam zapiekanke – odpowiadam zdezorientowana.

– Zjesz ze mną? – pyta i spogląda na mnie całkiem normalnie, a ostatnio tak rzadko to robi.

– Już jadłam.

Próbuję zrozumieć jego zachowanie, ale za cholerę nie mogę. Czy on jest jakiś dwubiegunowy? Przez cały dzień nie raczył odezwać się do mnie ani słowem, a teraz zachowuje się jak gdyby nigdy nic.

– Próbowałam się dziś do ciebie dodzwonić parę razy – informuję go.

– Bateria mi padła – odpowiada zupełnie na luzie.

– Akurat dziś – pryham pod nosem, ale chyba nie słyszał.

– A co to za walizka? – W końcu zauważa.

Nie ma sensu udawać, że nic się nie stało. Pięć minut normalnego Neila nie naprawi tego czasu ignorowania mnie. My naprawdę musimy pogadać.

– Jadę do taty – mówię spokojnie.

– Coś mu się stało? – dopytuje się.

– Nie – odpowiadam z lekkim stresem. Nie chcę się z nim kłócić, a ostatnio jest dosyć wybuchowy. – Pomyślałam, że wrócę do domu na jakiś czas.

– Pomyślałaś? – Marszczy brwi.

– Neil... – Nienawidzę tego łapania za słówka.

– Sądziłem, że teraz tu jest twój dom – podkreśla.

– A ja sądziłam, że skoro dwoje ludzi decyduje się być razem, to nie trak-

tują się wrogo – zwracam mu uwagę. – Choć to właściwie to ty mnie tak traktujesz.

– No, tak – potrząsa głową – najlepiej zrzucić winę na mnie. O co tobie, Cassie, do cholery, chodzi? – I wraca ostatnie wcielenie Neila.

– A uważasz, że między nami jest okej?

– No, może mamy pewne problemy, ale nie musisz się od razu wyprowadzać. – Gestykułuje, jakby w ogóle nie rozumiał, dlaczego chce tej przerwy.

– Neil, przez ostatni czas przez ciebie czuję się tu jak intruz. – Nie zamierzam owijać w bawełnę. – Odrącasz mnie na każdym kroku, odpychasz, nie spędzasz ze mną czasu – wyrzucam mu z rozczarowaniem.

– Taka romantyczka się nagle z ciebie zrobiła – rzuca z drwiną.

– Kpisz sobie? – Mierzę go gniewnie wzrokiem, a on przewraca oczami. – Myślisz, że ja nie mam uczuć, że to wszystko po mnie spływa? – denerwuję się. – Neil, do cholery, nie widzisz, do czego to zmierza?

– Przestań dramatyzować! – opieprza mnie. – Sytuacja się uspokoi i będzie okej!

Nie wierzę.

– Ty znowu grasz? – pytam go, a w środku aż cała się gotuję, bo zdaję sobie sprawę z tego, że on znowu mnie oszukał.

– Cassie... – Wypuszcza nagromadzone w płucach powietrze.

– Kurwa, Neil! – Chowam twarz w dłoniach, bo naprawdę nie wierzę w to, co słyszę.

– Cassie, przestań sobie dopowiadać! Nie gram! Słowo – przekonuje mnie, choć nie wiem, czy mogę mu ufać. – Jak to wszystko ma normalnie funkcjonować, skoro ty mi nie wierzysz, a jeszcze teraz chcesz odejść?!

– Bo mnie ignorujesz, olewasz i w dodatku kłamiesz! – wyrzucam mu.

– A ty? Jesteś taka szczera wobec mnie? – Patrzy na mnie surowo i chłodno.

– Oczywiście, że tak.

– Nic cię nie łączy z Liamem? – Niebezpiecznie zmniejsza dystans między nami.

– Jest moim przyjacielem, i dobrze o tym wiesz – podkreślam kolejny raz.
– A może ty powiesz, co robisz ciągle poza domem? – Krzyżuję ręce na pierśsiach i czuję, że zaraz wybuchnę. – Może powiedz, kogo pieprzysz na boku?
– pytam wściekle, a Neil przeszywa mnie złowrogim spojrzeniem.

– Ty podejrzewasz, że ja... – Opiera dłonie na biodrach i potrząsa głową.

– A więc o seks ci chodzi? Okej, to jeśli właśnie na tym tak bardzo ci zależy, to możemy się pieprzyć nawet teraz – dodaje i niespodziewanie chwytając mnie w tali, przyciągając do siebie.

Co w niego wstąpiło?

Opieram dłonie na jego torsie, próbując go odepchnąć, ale jest silniejszy ode mnie i mocno mnie ściska. Jego spojrzenie momentalnie staje się tak mroczne, że aż mnie przeraża. To nie jest Neil, którego znałam. To nie jest mój Neil.

– Puść mnie! – Szarpię się z nim.

– Chciałaś się pieprzyć – dyszy w moje usta.

– Neil, nie przeginaj! – Próbuję się uwolnić z jego uścisku.

– Chcę spełnić twoje życzenie. – Dociska mnie mocniej do siebie, wbijając boleśnie palce w moją talię.

– Przestań, kurwa! – Uduje mi się uwolnić jedną rękę i wymierzam mu policzek.

Neil mnie puszcza. Zachowuje się zupełnie jak nie on. Chyba dostrzegł, że przesadził, choć nie wydaje się skruszony, a bardziej zaskoczony, że go uderzyłam. Nie wierzę, że chciał to zrobić siłą. Tego bym mu nigdy nie wybaczyła. Już teraz wiem, że trudno będzie mi żyć z tą jego agresją i tymi zmianami w zachowaniu, zwłaszcza że nie wiem, co je powoduje. Byłoby łatwiej, gdyby Neil ze mną rozmawiał, przecież mieliśmy być w tym razem.

– I ty się dziwisz, że chcę się wyprowadzić – odzywam się po chwili.

– Dobra, to idź! – rzuca nerwowo.

– Nawet nie próbujesz mnie zatrzymać. – Kręcę bezradnie głową.

– Przecież chcesz odejść, więc idź! – warczy. – Słyszałaś? Wypierdalaj z mojego domu! – krzyczy.

To jest pierwszy moment, w którym do moich oczu cisną się łzy. Zaciśkam mocno powieki, walcząc, by żadna łza nie spłynęła po moim policzku. Przestraszyłam się, gdy próbował wymusić na mnie seks, ale wiem, że nie zrobiłby tego. Teraz jednak wyrzucił mnie ze swojego domu i prawdopodobnie też z życia.

– Jesteś totalnie popierdolony, Neil – mówię z odrazą i odwracam się w kierunku wyjścia.

Kiedy naciskam klamkę i próbuję otworzyć drzwi, Neil gwałtownie zatrząskuje je.

– Kurwa, Cassie, przepraszam – mówi gorączkowo. – Nie wiem, co mi

odjechało – dodaje z pewnego rodzaju skruchą, ale ja mam już dość.

– Wypuść mnie – mówię szorstko.

– Cassie, nie wygłupiaj się. – Odsuwa się od drzwi, a ja wykorzystuję ten moment i podnoszę plecak.

– Mam cię dość. Nie jesteś sobą.

– Jeszcze do mnie wrócisz – mówi z wyższością.

– Pieprz się, Neill! – rzucam, po czym otwieram drzwi.

– Kurwa! – warczy.

Jestem kompletnie rozbita, emocje puszczają i po moich policzkach mentalnie spływają łzy, które mieszają się z deszczem. Wyszłam tak naprawdę tak, jak stałam. Zostawiłam walizkę, ale nie chcę po nią teraz wracać. Nie chcę go widzieć, bo się chyba pozabijamy. Nie wiem, co robić. Nie chcę, by tata widział mnie w takim stanie. Zaczną się pytania, a tych wolę unikać. Wiem, że on nie wyobraża sobie mojego rozstania z Neilem, ale na chwilę obecną nie wiem, co z nami będzie. Próba rozmowy z Neilem zakończyła się kłótnią. Nie potrafię udawać, że nic się nie stało, i dostosowywać się do jego humorów. Już mu nie wierzę, że nie gra. Przechodziliśmy przez to nie raz. Przegrywał jakieś drobne kwoty, a potem się wściekał, próbował odegrać. Obiecał mi, że z tym skończy i owszem, przez jakiś czas był spokój. Obawiam się, że teraz może chodzić o sporą sumę pieniędzy.

Potrzebuję spokoju, a teraz znajdę go tylko w jednym miejscu. Wsiadam na Bestię i ruszam w dobrze znanym mi kierunku.

21. CASSIE

Pierwszy raz jestem w takiej sytuacji i kompletnie nie potrafię się odnaleźć. Cholernie mnie to boli, choć może i nie umiem tego okazać. Tu już nie chodzi o to, że jestem na niego wściekła, ale po prostu rozczarowana. To właśnie Gertrude zawsze mnie uczyła, by nie zamykać problemów pod dywan, bo to wcale nie sprawi, że one znikną. One wciąż tam będą i możliwe, że jeszcze bardziej urosną, a to dziś próbował zrobić Neil.

Nie wytrzymałam tego, przerosło mnie to. Myślę, że przerwa dobrze nam zrobi. Jak my mamy planować ślub, skoro nie potrafimy ze sobą spędzić nawet całego dnia? Nigdy bym nie uwierzyła, że z przyjęciem pierścionka od niego tak bardzo wszystko się spieprzy.

Jakiś czas później jestem już na miejscu. Jestem kompletnie przemoczona, aż mną trzęsie z zimna. Może i jestem egoistką, bo szukam schronienia u Liama, a przecież tak bardzo go zraniłam, ale ja naprawdę nie mam nikogo innego. Nie mogłam też jechać do Drew, nie chcę zawracać mu głowy o tej porze. Zresztą on ma swoje sprawy, rodzinę, a ja raczej teraz nie jestem dobrym kompanem.

Zeskakuję z Bestii i niepewnym krokiem podchodzę do drzwi, ale nim odważę się zapukać, Liam otwiera.

- Jezu, Cassie, co ci się stało? – pyta zmartwiony.
- Przepraszam... – szlocham i spuszczam wzrok.
- Ej, co ty gadasz? – Chwyta mnie za rękę i wciąga do środka. – Cała przemokłaś.
- Nie wiedziałam, dokąd pójść. – Spoglądam na niego zapłakany wzrokiem.
- Cieszę się, że wybrałaś mnie.
- Przepraszam, tylko robię ci kłopot – mówię i ocieram łzy.
- Przestań gadać głupoty. Ściągaj te mokre ubrania. Napijesz się czegoś?

– Podwójna whisky? – Patrzę na chłopaka pytająco, a on się lekko uśmiecha.

– Może zaczniemy od herbaty, bo chciałbym wiedzieć, dlaczego on doprowadził cię do takiego stanu.

– Skąd wiesz, że to przez niego? – Wzruszam ramionami.

– Nie wydajesz się z nim zbyt szczęśliwa.

– Jestem. – Przewracam oczami.

– A te łzy na pewno są ze szczęścia – dogryza mi, ale chyba ma rację, bo oszukuję sama siebie.

– Chyba jednak pojedę do taty – mówię i odwracam się do niego.

Liam jednak nie pozwala mi odejść i chwyta mnie za rękę, przyciągając do siebie. Po tym, co mu zrobiłam, nie zasługuję na zainteresowanie z jego strony, ale wiem, że on taki nie jest. Nie zostawi mnie z tym wszystkim, nie odtrąci, nie wyśmiej.

– Masz jakieś ubrania czy pożyczyć ci koszulkę? – szepcze, nie odrywając ode mnie wzroku.

– W sumie mam tylko bieliznę i szorty – odpowiadam.

Liam uśmiecha się lekko, po czym mnie puszcza i podchodzi do komody. Wyciąga jedną ze swoich koszulek, a z szafy obok ręcznik.

– Proszę – mówi i wręcza mi rzeczy. – Możesz wziąć prysznic, długą kąpiel, cokolwiek chcesz. Mam płyn do kąpieli, żel, nawet szampon pomarańczowy – dodaje, a ja unoszę brwi w zaskoczeniu.

– Spodziewałeś się mnie?

– Nie – odpowiada. – Ten zapach przypomina mi ciebie – wyjaśnia, a ja czuję ucisk w sercu.

– Dziękuję, Liam.

– Wstawię twoją Bestię do garażu i zrobię ci coś do jedzenia.

– Nie jestem głodna, herbata wystarczy.

– Jasne – przytakuje.

Nie sądziłam, że dzisiejszy dzień skończy się moją wyprowadzką od Neila i spędzeniem nocy u Liama. Jutro wrócę do domu taty, ale dziś muszę po prostu ochłonać po tym wszystkim. Kiedy pierwszy strumień ciepłej wody spływa po moim ciele, coś we mnie pęka i zalewam się łzami. Nie potrafię poradzić sobie z tymi uczuciami, ja nawet dobrze nie zdążyłam ich poznać. Chcę wierzyć, że wszystko się ułoży. Nie zmuszę Neila do zmiany i do tego, by był ze mną, dlatego jeśli on już nie widzi nas razem, to powrót do siebie

nie ma sensu. Może będzie lepiej, gdy każde z nas pójdzie w swoją stronę? Nie umiem żyć obok niego i udawać, że wszystko mi pasuje. Może i to jest jakiś problem, że nie jestem taka ugodowa, ale chcę też żyć w zgodzie ze samą sobą.

Jakiś czas później odświeżona i nieco rozgrzana wychodzę spod prysznica. Ubieram się i podążając za aromatycznym zapachem pomarańczy, idę do salonu, gdzie czeka na mnie Liam. Chłopak też się przebrał, bo zmókł na deszczu.

– Herbata pomarańczowa? – Uśmiecham się.

– Przesadziłem? – Zmieszany drapie się po karku i wręcz pożera mnie wzrokiem. Mam na sobie tylko szorty i jego koszulkę, która ledwo zakrywa mi tyłek.

– Nie no, okej. Raczej nie jesteś zwolennikiem zapachu pomarańczy – przypominam mu.

Chłopak nic nie mówi tylko podchodzi do regału, sięga po portfel i coś z niego wyciąga. Gdy wraca do mnie i pokazuje mi, co w nim miał, jestem kompletnie zaskoczona i nie ukrywam wzruszenia. Liam zachował suszoną skórkę pomarańczy zamkniętą w małej buteleczce, którą dałam mu przed jego wyjazdem. Nie przyszło mi do głowy, że wciąż ją ma.

– Liam, ty... – Patrzę na przyjaciela, który obdarza mnie takim ciepłym i czułym spojrzeniem. Czuję się przy nim bezpieczna i przede wszystkim rozumiana.

– Nie, nie wyrzuciłem go. – Bez problemu odczytuje moje myśli.

– To tylko kawałek pomarańczy.

– To kawałek ciebie – mówi, a ja w końcu czuję dziś radość. – On mi o tobie przypominał i pomógł przetrwać to wszystko – dodaje z zamyśleniem.

Czy on wciąż mówi o pracy?

– Liam, mogę zapytać cię o coś związanego z nami?

– Cassie – krzywi się, bo wyobrażam sobie, że nie jest mu z tym łatwo.

– Jedno pytanie – proszę go.

– Okej – zgadza się i bierze głęboki wdech, czekając, o co go zapytam.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, co czujesz, zanim wyjechałaś do Norwegii?

– Nie mogłem – odpowiada krótko, jednak ja dalej nic z tego nie rozumiem.

– Dlaczego?

– To już drugie pytanie – uświadamia mi, co wcale nie jest w porządku.

– Liam...

Poniekąd ratuje go dzwoniący telefon. Leży na stoliku, dlatego widzę, że na wyświetlaczu pojawia się imię Gina. Nie rozumiem, dlaczego spinam się i nagle czuję tak niekomfortowo. Liam sięga po telefon, ale nie odbiera połączenia, tylko wyłącza komórkę.

– Gina? Dziewczyna z klubu? – pytam z zaciekawieniem.

– Tak – przytakuje.

– Och, nie wiedziałam, że kogoś masz – mówię lekko zmieszana, a w sercu czuję ucisk. Byłabym chyba całkiem głupia, gdybym sądziła, że będzie wzdychał do mnie do końca życia, kiedy ja będę żoną Neila.

– Bo nie mam. – Kręci przecząco głową.

– Czyli to nic poważnego? – Jestem coraz bardziej dociekliwa.

– Nic poważnego.

– Tylko seks? – dopytuję się, a Liam się śmieje.

– Tak, tylko seks – potwierdza, przez co znowu czuję to dziwne ukłucie. – Chociaż to chyba za dużo powiedziane, bo spotkaliśmy się dwa razy.

– Nie pytałam.

– Uprzedziłem twoje pytanie – kwituje.

– A chciałbyś, żeby było z tego coś więcej? – Chyba jestem zbyt wścibska.

– Nie, nie chciałbym – zaprzecza – ale okej, mała, bo chyba nie o mnie mieliśmy rozmawiać – przypomina mu się.

– Nie wiem, czy chcesz tego słuchać. – Potrząsam bezradnie głową.

– Mów, nie przyjechałaś tu na darmo. – Śmieje się.

– Pokłóciłam się z Neilem – wyznaję, po czym upijam łyk aromatycznej herbaty. – Właściwie to chyba się rozstaliśmy. Sama nie wiem. – Wzruszam ramionami.

– O co poszło?

– Chyba o całokształt. Wszystko się skumulowało – wzdycham i przez moment mam w głowie przykre słowa Neila.

– I co teraz zamierzasz? – pyta, spoglądając na mnie.

– Spokojnie, nie będę ci siedzieć na głowie. Jutro pojadę do ojca.

– Nie gadaj głupot. Nie to miałem na myśli. Możesz zostać tu tak długo, jak zechcesz – mówi zapraszająco.

– Jeszcze będziesz miał mnie dość.

- Ciebie nigdy. – Kręci głową, uśmiechając się słodko.
- Oj, Liam... – wzdycham. – Dlaczego wszystko się tak popieprzyło?
- Między wami to definitywny koniec? – pyta delikatnie zmieszany.
- Nie wiem. Neil kazał mi się wyprowadzić...
- Co? – wtrąca, marszcząc gniewnie brwi.
- ...a potem przepraszał, jednak w gruncie rzeczy nie zatrzymał mnie – dodaję już trochę bez emocji.
- Nadal chcesz... No wiesz, wyjść za niego? – pyta, a ja dostrzegam, że to pytanie sprawia mu pewną trudność.
- Nie wiem, czego chcę – odpowiadam, po czym wstaję i owijając się kocem, podchodzę bliżej kominka, by się ogrzać. – Chcę móc z nim normalnie porozmawiać, ale on ciągle ode mnie ucieka, traktuje jak piąte koło u wozu, a nie tak wyobrażałam sobie naszą wspólną przyszłość – dodaję łamiącym głosem, bo w głębi duszy naprawdę boli mnie to, że z dnia na dzień ja i Neil tak bardzo się od siebie oddaliliśmy.
- Ej, mała, nie martw się – mówi pocieszająco, po czym podchodzi do mnie i gładzi po ramionach. – Wszystko na pewno się ułoży – dodaje, patrząc mi w oczy.
- Salon rozświetlają tylko lampka nocna i ogień z kominka, więc panuje w nim taki klimatyczny półmrok, sprawiając, że spojrzenie Liama jest wręcz hipnotyzujące. Takie magiczne, tajemnicze, a w jego tęczęwkach mienią się isierki.
- Chciałbym móc sprawić, żebyś poczuła się lepiej – szepcze i odgarnia mi włosy z twarzy, zakładając pasmo za ucho. Nie wiem, dlaczego drzę, gdy jego dłoń dotyka mojej skóry, ale to przyjemne. Jego dotyk jest ciepły i kojący.
- Przepraszam, nie powinnam cię obarczać swoimi problemami – mówię i delikatnie odsuwam się od niego.
- Daj spokój. Od czego ma się przyjaciół – kwituje, ale daje mi też odczuć, że nie spodobało mu się, że oddaliłam się od niego.
- Liam, przestań pieprzyć! – Podnoszę głos. – Owszem, ja też cały czas sobie wmawiam i nawet Neilowi, że jesteśmy przyjaciółmi, ale nie wiem, czy tak nadal jest. Trochę się zmieniło po tym, co mi powiedziałaś, a ja też czuję, że patrzę na ciebie w inny sposób.
- Więc kim dla ciebie jestem? – pyta.
- Jesteś dla mnie zagadką – odpowiadam i ponownie robię krok w jego

stronę, zsuwając z ramion koc.

Liam nie czeka, tylko od razu wyciąga rękę w moim kierunku i przyciąga mnie do siebie. Zderzam się z jego twardym torsem, a moje piersi dociskają się do niego. Serce momentalnie przyspiesza swój rytm i jestem pewna, że Liam to czuje.

– I co zrobisz z tą zagadką? – szepcze w moje usta.

– To, co się robi z zagadkami. Zamierzam ją rozwiązać – odpowiadam zadoziornie.

– To zabrzmiało dwuznacznie – mówi, po czym seksownie przygryza dolną wargę.

Och...

To działa na mnie w zgubny sposób. Gdy widzę, jak to robi, gdy jego zęby wbijają się w aksamitną skórę, moim ciałem wstrząsa rozkoszny dreszcz, odbijający się aż w mojej kobiecości. Chyba reaguję pod wpływem chwili, bo kiedy Liam unosi mój podbródek, przysuwam swoje usta do jego i niespodziewanie go całuję. Jednak reakcja Liama całkowicie mnie dekoncentruje. Chłopak nie odwzajemnia pocałunku i przerywa go, odsuwając się, a ja czuję się jak kompletna idiotka.

– Cassie, zaczekaj – zatrzymuje mnie.

– Boże, Liam. – Zasłaniam twarz dłońmi, bo wyobrażam sobie, jak czerwone są moje policzki. Zaraz się spalę ze wstydu. – Przepraszam. Kretynka ze mnie.

– Cassie, przestań – chwyta mnie za dłoń – nie chcę, byś po prostu potem żałowała, bo na pocałunku się nie skończy.

– Nie skończy? – Podnoszę na niego spojrzenie.

– Nie. Przecież oboje to wiemy – mówi i przesuwając delikatnie palcami po moich ramionach, wywołując dreszcze. – To, że tu teraz jesteś, że jesteś w moich ramionach, daje mi nadzieję na walkę o ciebie.

– Liam... – szepczę, czując, jak do moich oczu napływają łzy.

– Chcę spróbować. Wiem, że nie jestem idealny, ale on nigdy nie będzie cię kochał tak mocno, jak ja – mówi pewnie, a jego słowa naprawdę mnie rozczulają, chwytają za serce.

– Liam, ja nie zasługuję na ciebie. Boję się, że zranię cię jeszcze bardziej.

– Chrzanić to! Dla ciebie warto, Cassie – mówi tak czule, że naprawdę dostrzegam, jak wiele dla niego znaczę.

Liam się myli, jeśli sądzi, że jest mi obojętny. Nigdy nie był i nie będzie.

W mojej głowie panuje jednak chaos i wiem, że powinnam najpierw uporządkować swoje uczucia, jednak w tej chwili chcę się zapomnieć w jego ramionach. Chcę się zatracić w jego pocałunkach, chcę się zatracić w nim.

– Jeśli tylko tego chcesz, mała. – Chwyta moją twarz w dłonie.

– Liam...

22. CASSIE

Liam, nie czekając już dłużej, przyciąga mnie do siebie i namiętnie wpija się w moje usta. Nie będę kłamać, że tego nie chcę. Potrzebuję tej bliskości z nim, chcę poczuć jego miłość, to, jak mu na mnie zależy. Wiem, że on zrobi wszystko, bym poczuła się kochana, uwielbiana, bym była usatysfakcjonowana.

W tym momencie myślę tylko o nim, o tym, że jestem w jego ramionach i że zaraz będziemy uprawiać seks. Liam unosi mnie za pośladki, a ja oplatom go nogami w pasie. Przenosimy się do sypialni i lądujemy w łóżku. Chłopak opada na mnie i obsypuje mnie pocałunkami. Pozostawia na mojej szyi mokre ślady, a ja odchylam głowę na bok, dając mu do siebie lepszy dostęp. Czuję jaki jest twardy, gdy ociera się o mnie nabrzmiałą męskością. Unoszę wyżej biodra, napierając na niego, a każde drganie jego penisa powoduje przyjemne pulsowanie mojej kobiecości.

– Jesteś taka gorąca – mruczy zmysłowo.

– Liam... – jęczę gardłowo i obejmuję go za szyję, wplatając palce w jego miękkie włosy i lekko za nie pociągając.

Chłopak wsuwa mi dłoń pod koszulkę, gładząc rozpaloną skórę, aż chwytam moją pierś i delikatnie ją ściska. Buzuje we mnie mnóstwo mieszających się ze sobą emocji, ale nad nimi wszystkimi panuje ogromne pożądanie. Liam na moment się podnosi, ale tylko po to, by zdjąć mi koszulkę i pozbyć się swojej. Po moim ciele przebiega rozkoszny dreszcz, gdy wpatruje się w moje piersi. To, jak jego oczy błyszczą z pragnienia, to, jak czuję jego wypukłość i szybciej bijące serce, podnieca mnie do granic możliwości. Naprawdę, nawet Neil nigdy nie patrzył na mnie z takim pożądaniem. Liam pochyla się, obejmuje ustami mój sutek, który momentalnie twardnieje od jego pieścizot. Jęczę i wyginam plecy w łuk, przyciągając go do siebie. Chłopak bawi się moimi piersiami, pieściząc je i przygryzając, a kolejne prądy rozkoszy atakują moje ciało.

– Jezu, ale ja uwielbiam twoje cycki, Cassie – niemalże warczy, po czym zasysa wrażliwą brodawkę.

– Jesteś niemożliwy. – Chichoczę, a on na chwilę podnosi się i muska moje usta. Czuję jego ciepły oddech, ten bijący od niego żar.

– Chcę się nacieszyć każdym kawałkiem twojego ciała – szepcze. – Chcę cię całej posmakować, bo nie wiem, czy jutro nie będziesz tego żałowała.

– Liam, co ty mówisz – zatrzymuję go na chwilę. – Chcę tego. Pragnę cię – wyznaję i widzę, jak wiele to dla niego znaczy.

Liam nic nie odpowiada, tylko całuje mnie namiętnie, po czym schodzi pocałunkami niżej, zahaczając ustami o linię moich majtek.

– Och... – wyrywa się z mojego gardła i lekko unoszę głowę.

– Ja pierdolę, Cassie, ale ty jesteś rozkoszna – szepcze i zanurza nos między moim udami.

– Liam...

– Spokojnie, mała. – Unosi się delikatnie i ściąga mi majtki.

O mamó!

Liam rozchyła moje uda, usadawiając się między nimi. Wbija wzrok w moją kobiecość, przełykając ślinę. Przesuwa palcem wzdłuż wzgórka łonowego i zatrzymuje go na najbardziej wrażliwym miejscu, masując je kciukiem. Moje serce już tak galopuje, że chyba zaraz naprawdę wyskoczy mi z piersi, a ciało dosłownie zamieniło się w galaretkę. Chłopak pochyła się i składa delikatne pocałunki na mojej kobiecości, wsuwając palec w moje wnętrze.

– Och! – Przeszywa mnie przyjemny prąd i zaciskam dłonie na pościeli.

To istne szaleństwo. Nigdy bym nie uwierzyła, że ja i Liam kiedykolwiek wylądujemy w łóżku. Nie dlatego, że nie podoba mi się czy mnie nie pociąga, bo jest wręcz przeciwnie, ale głównie dlatego, że między nami była silna przyjacielska więź. Teraz to przyjaciółmi już raczej nie będziemy. Nie przez seks, po prostu wiele się zmieniło i już nie jest między nami, jak było kiedyś.

Gdy Liam wsuwa we mnie język, mam wrażenie, że zaraz skończę. Pieści mnie na przemian językiem i palcami, a ja już ledwo powstrzymuję nadchodzący orgazm. Wiercę biodrami na boki, a chłopak nie przestaje mnie lizać, zmysłowo przy tym mrucząc. Czuję, jak moja cipka pulsuje, a mięśnie próbują się zacisnąć na jego gorącym języku.

– Liam, proszę... – dyszę, bo jestem już na skraju.

– Jesteś bardzo spragniona, mała. – Spogląda na mnie.

– Bardzo – podkreślam, a on się uśmiecha.

Jeszcze raz składa pocałunek na moim wzgórku łonowym, po czym sięga po prezerwatywę i zdejmuję bokserki. Przez chwilę zawieszam wzrok na jego przyrodzeniu, bo przecież nigdy nie widziałam go całkiem nago, a jest na co popatrzeć. Przygryzam dolną wargę, rozmyślając o tym, jak bardzo chciałabym go posmakować. Oczywiście Liam zauważa, że przyglądam się jego męskości, i upewniwszy się, że już się napatrzyłam, odzywa się:

– Gotowa?

– Zaczekaj – podnoszę się lekko na łokciach, a on marszczy brwi – biorę zastrzyki, więc jeśli chcesz, to...

– Mogę wejść w ciebie i poczuć bez gumki? Tak całą?

– Jeśli nie chcesz...

– W ogóle nie musisz o to pytać. – Uśmiecha się łobuzersko, po czym odkłada foliową paczuszkę i daje mi szybkiego, ale namiętnego całusa. – Więc gotowa? – pyta drżącym z podniecenia głosem.

– Tak – przytakuję niecierpliwie.

Chłopak rozchyła mi uda i lekko opada na mnie. Czuję, jak cały drży. Podciąga mi jedną nogę i najpierw przesuwą główką penisa po mojej cipce, po czym powoli wślizguje się we mnie do samego końca.

– Chryste, Liam! – jęczę głośno.

– Coś się stało? – pyta ze zmartwieniem.

– Nie, nie – kręcę lekko głową – po prostu, pasujesz do mnie idealnie – dodaję z nieśmiałym uśmiechem.

– Nawet nie wiesz, jak mi w tobie dobrze, maleńka.

Zarzucam mu ręce na szyję, wplatając palce w jego włosy i całując go czule. Liam porusza się we mnie powoli, wręcz leniwie, tak bym poczuła każdy cal jego męskości, a czuję go bardzo dobrze i bardzo dokładnie. Przyjemnie rozciągam się dla niego, gdy wypełnia mnie po same brzegi. Przylegamy do siebie jak nigdy wcześniej. Jego umięśnione ciało pręży się nade mną, gdy coraz energiczniej uderza w moje wnętrze. Wysuwam biodra ku niemu, przyjmując każde pchnięcie. Wbijam paznokcie w jego twarde bicepsy, gdy Liam przyspiesza, a jego ruchy stają się mocniejsze i ostrzejsze.

Och, to jest cholernie przyjemne, cholernie dobre!

Sypialnię wypełniają tylko nasze jęki i przyspieszone oddechy. Cały świat jest teraz nieważny, schodzi gdzieś na dalszy plan. Wiem, że chciałam się przekonać, jak to jest z nim, ale czuję też, że nie tylko o to chodzi. Gdy upo-

rządkuję swoje uczucia, będę wiedziała, co do niego czuję i dokąd nas to zaprowadzi.

Odgarniam włosy z jego twarzy, przesuwając po niej palcami, po czym przyciągam go jeszcze bliżej i całuję zachłannie. Z każdym kolejnym pchnięciem jestem coraz bliżej spełnienia i chyba nigdy nie było mi tak dobrze.

– Na pewno chcesz, bym skończył w tobie? – pyta.

– Tak, Liam – mruczę.

– Maleńka...

Nie potrzeba nam już wiele. Czuję, jak Liam zaczyna pulsować we mnie, a ja przyjemnie zaciskam się na nim. Uderza jeszcze raz mocno i głęboko, po czym opada na mnie, ciężko dysząc, wciąż wytryskując w moim gorącym wnętrzu.

Cholera! Jakie to było dobre!

23. LIAM

Chyba wygrałem jakiś pieprzony los na loterii, bo nawet w najśmielszych snach nie marzyłem o tym, co się wydarzyło ostatniej nocy. Spoglądam jeszcze raz na dziewczynę śpiącą w moich ramionach i modłę się, bym nie miał przewidzeń.

Cassie...

Jestem zakochany w niej do szaleństwa. Trochę żałuję, że nie zawańczyłem o nią wcześniej, ale popieprzyło mi się w życiu i musiałem najpierw doprowadzić je i siebie do porządku. Ten palant nigdy jej nie odzyska. Nie pozwolę na to! Wiem, że mnie śledzi. Właściwie to wynajął jakiegoś dupka, który węszy tam, gdzie nie trzeba. Na szczęście Gavin szybko się zorientował i dał mi cynk. Oczywiście musiałem mu powiedzieć całą prawdę i zapewnić go, że nie mam już nic wspólnego z przeszłością, jednak nie wiem, ile zdążył się o mnie dowiedzieć tamten koleś, a wolałbym, by Cassie na razie nic nie wiedziała. Wiem, że kiedyś będę musiał jej to wyznać, ale chcę to zrobić na własnych warunkach.

Czuję, że między nami może być coś więcej. Odkąd pamiętam, trzymaliśmy się razem, a moja miłość do niej rosła z każdym dniem. Oczywiście brakowało mi jaj, żeby jej to wyznać. Poza tym ona traktowała mnie jak brata, przyjaciela na dobre i złe, nie widziała we mnie chłopaka, z którym mogłaby się związać. Myślę jednak, że tej nocy coś się zmieniło. Zauważyłem, w jaki sposób na mnie patrzy, czułem, jak drży, jak jest jej dobrze. Jej pocałunki i pieszczoty nie wskazywały, że jest to tylko przyjacielski seks.

Wsuwam dłoń pod kołdrę i delikatnie gładzę jej ciepłe ciało. Jej skóra jest taka miękka, aksamitna, aż mam ochotę wycalować każdy fragment jej seksownego ciała. Całe szczęście Cassie nigdy nie stosowała żadnych morderczych diet, nie odchudzała się celowo, a i tak wyglądała świetnie. Zresztą teraz też wygląda niesamowicie. Nie jest ani za chuda, ani za gruba. Jest w sam raz, po prostu idealna. Taka moja.

Dam jej jeszcze trochę pospać. Wczoraj była naprawdę przybita, ale mam nadzieję, że w moich ramionach odnalazła spokój. Po cichu wstaję z łóżka, wyciągam z szafki spodenki i naciągam je, po czym idę do kuchni. Mistrzem gotowania nie jestem, ale naleśników może nie spieprzę. Nastawiam też przy okazji wodę na kawę.

– Hej. – Odwracam się, słysząc jej zmysłowy głos.

Ale farciarz ze mnie!

Na progu mojej kuchni stoi Cassie, poprawiając nieśmiało koszulkę, która i tak ledwo zakrywa jej zgrabny tyłeczek. Wygląda tak dobrze i tak kusząco, że chętnie bym zaprowadził ją z powrotem do łóżka i przypomniał, co robiliśmy minionej nocy. Trochę się spinam, bo tak naprawdę nie wiem, co dalej z nami. Z jednej strony nie chcę jej naciskać, ale z drugiej pragnę usłyszeć, jak mówi, że jest tylko moja.

– Hej – odpowiadam. – Robię kawę i naleśniki. Mogę zamienić je na tosty, zależy, na co masz ochotę – proponuję i mierzę ją wzrokiem.

Cassie przestępuje z nogi na nogę, zaciskając uda, i seksownie przygryza dolną wargę. Och, maleńka, oboje wiemy, że nie masz ochoty ani na naleśniki, ani na tosty.

Rzucam wszystko i w dwóch szybkich krokach znajduję się przy niej. Chwytam ją w ramiona i mocno dociskam do siebie. Nie protestuje, nie odpycha mnie, więc to chyba dobry znak. Spoglądam w jej błękitne tęczówki, szukając w nich nadziei i odpowiedzi na wszystkie moje pytania dotyczące nas.

– Cassie, powiedz mi, że mam szansę – szepczę, przysuwając swoje usta do jej warg. – Powiedz, że pomyślisz o mnie.

– Liam, przecież myślę – odpowiada i przeczesuje moje włosy.

– Wiesz, o co mi chodzi – mówię, po czym składam pocałunek na jej czole.

– Wiem – przytakuje. – Muszę dziś pojechać do domu Neila.

– Cassie... – Puszczam ją, bo widzę jej dezorientację.

– Liam, mam tam swoje rzeczy. Zostanę u ciebie, ale potrzebuję ubrań na zmianę – wyjaśnia, a ja czuję delikatną ulgę.

– Oddasz mu pierścionek? – pytam, choć może powinienem był zaczekać.

– Muszę z nim porozmawiać, jak wróci. Nie chcę tego robić w ten sposób – dodaje i spogląda na dłoń, na której błyszczy drogi brylant.

Jestem teraz trochę skołowany. Może za dużo wyobrażałem sobie po dzi-

siejszej nocy? Może nie powinienem o niego pytać? Może dla niej zawsze będę tylko przyjacielem, kolegą?

– Cassie – spuszczam na chwilę wzrok – nie zamierzam cię ponaglać, ale... Chcę wiedzieć, czy coś dla ciebie znaczę. Czy zeszła noc coś dla ciebie znaczyła?

– Oczywiście, że tak! – podkreśla. – Liam – podchodzi do mnie i kładzie dłonie na moich biodrach – nie bawię się tobą ani twoimi uczuciami. Wiem, że mnie kochasz, czuję to, ale muszę uporządkować ten bałagan, który mam w głowie.

– Jeśli tylko jest nadzieja, będę na ciebie czekał – mówię i chwytam jej twarz w dłonie.

– Liam, a co, jeśli nam się nie uda? – pyta. – Co, jeśli przyjaźń, która nas łączyła, wpłynie na nasze relacje?

– Nie myśl teraz o tym, mała. – Muszę zwolnić. Cassie nie lubi, jak narzuca się jej tempo, woli sama o sobie decydować. – To co, naleśniki czy tosty?

– Obojętnie – odpowiada i lekko się uśmiecha. – Idę wziąć prysznic – dodaje, po czym czule mnie całuje i idzie do łazienki.

Nie jestem na straconej pozycji. Czuję to, ale nie zazdroszczę jej, bo ten dupek na pewno coś tam dla niej znaczy. W końcu zgodziła się zostać jego żoną.

Będę o ciebie walczył, maleńka.

24. CASSIE

Od kilku dni mieszkam u Liama. Tata chyba jeszcze nie wie, że się wyprowadziłam od Neila, a Neil nawet do mnie nie zadzwonił, nie wysłał mi głupiego esemesa. Nie wiem, czy już wrócił, choć miał wyjechać na dwa, trzy dni. Minęły cztery, więc może jest już w domu. To, co tamtej nocy wydarzyło się między mną a Liamem, wiele namieszało. Może gdzieś z tyłu głowy myślałam, że to będzie tylko seks, ale poczułam zupełnie coś innego. Nie śpimy w jednym łóżku, seks był tylko raz, a nasza bliskość ograniczyła się do pojedynczych pocałunków. Owszem, kochaliśmy się, ale powiedziałam Liamowi, że nie chcę się spieszyć z tą relacją. Obawiam się tylko, że podświadomie sama chcę od niego czegoś więcej. Widzę też, jak on na mnie patrzy. W sumie patrzył tak od dłuższego czasu, tylko ja nie wiedziałam, co to oznacza.

Z Neilem chcę się spotkać jutro. Nie chcę planować nic wcześniej, bo czuję, że będzie chciał się wykręcić. Chyba nie do końca wierzę jeszcze w to, co się stało. Przecież naprawdę dobrze nam się układało i widziałam naszą wspólną przyszłość, gdy nagle wszystko się spieprzyło. Neil zmienił się o sto osiemdziesiąt stopni. Zupełnie jakby był innym facetem. Owszem, praca zawsze była dla niego bardzo ważna, ale ostatnio stała się jego ucieczką. Chyba nie tak powinno być między dwójką ludzi, która chce spędzić razem resztę życia. Czekam na poważną rozmowę z nim i mu jej nie odpuszczę.

Teraz właśnie szykuję się do taty. Muszę mu w końcu powiedzieć, bo jak się dowie od Neila, to się wkurzy. Zresztą Neil zapewne przedstawi mi swoją wersję, a wiem, że ojcu bardzo zależy na naszym ślubie. W końcu pan Martin to nie tylko jego współnik, ale też przyjaciel, a Neil to według niego najlepsza partia dla mnie. Szkoda, że go nie widział w te ostatnie dni...

Kiedy akurat mam wychodzić, wraca Liam.

– Hej, mała, uciekasz ode mnie? – żartuje.

– Chciałbyś. – Śmieję się.

– Wiesz, że nie – odpowiada i zdejmuję bluzę.

– Jadę do taty, muszę z nim pogadać – wyjaśniam.

– Chcesz, żebym pojechał z tobą? – pyta.

– Spokojnie, poradzę sobie z ojcem – mówię i zakładam buty.

– Możesz jechać moim autem – proponuje niespodziewanie.

– Liam – ściągam lekko brwi – czy ty chcesz, żeby wszyscy wiedzieli, że jestem u ciebie?

– A co w tym złego? – Wzrusza ramionami, po czym opiera się o futrynę, patrząc, jak zawiązuję trampki.

– Jestem tu, bo chcę mieć święty spokój – odpowiadam, nie zdając sobie sprawy, że moja odpowiedź tak go dotknie.

– W sumie dzięki, że mi to uświadomiłaś – mówi i odwraca się, idąc w stronę salonu.

Szlag!

– Liam! – wołam go.

– Dobra, Cassie, w porządku. Obiecałem ci, że będę cierpliwie czekał, więc już postaram się nie truć ci dupy – dodaje, lekko zawiedziony.

– Liam, głupku, czy ty nie rozumiesz, że gdybyś nic dla mnie nie znaczył, gdybyś był po prostu kumplem, nie miałabym takiego chaosu w głowie? – Próbuję go uświadomić. – Gdybyś był mi obojętny, nie zastanawiałabym się, jak by to było, gdybym codziennie budziła się w twoich ramionach albo mogła trzymać cię za rękę na spacerze czy kiedykolwiek indziej – dodaje.

Liam powoli podchodzi do mnie i staje na tyle blisko, że zderzamy się czubkami butów. Lustruje mnie od stóp do głów, a jego spojrzenie jest tak tajemnicze, że nie jestem w stanie odgadnąć, co teraz myśli. Zakłada mi pasmo włosów za ucho i nachyla się, szepcząc:

– Mogę ci to wszystko pokazać.

Och, wiem.

– Mogę dać ci wiele więcej, niż oczekujesz, tylko pozwól mi wejść do swojego życia – dodaje ochryple.

Już w nim jesteś...

Czuję na szyi jego ciepły oddech i zapach jego perfum. Niesamowita mieszanka cynamonu, pieprzu oraz mięty. To jego ulubiony zapach, i mój też. Liam zanurza nos w zgłębieniu mojej szyi i delikatnie przesuwając wargami po rozpalonej skórze, wywołując przyjemne dreszcze. Wodzi palcami wzdłuż mojego kręgosłupa, a rozkoszne fale trafiają wprost do mojej kobiecości i wcale nie mam ochoty teraz wychodzić z domu. Odchylam głowę na bok,

by jeszcze dłużej czuć na szyi jego miękkie usta. On chyba nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo mnie pobudza. Albo właśnie zdaje, i drażni się ze mną.

Chłopak przesuwając kciukiem wzdłuż mojego policzka aż do podbródka i unosi go tak, bym spojrzała mu w oczy. To nie jest zwykłe spojrzenie. W jego tęczęwkach można się zatracić, w błękitach jego oczu odnaleźć spokój, ale też pożądanie i pragnienie. Czuję się kochana, doceniana, otoczona troską i opieką. Przy nim czuję się piękna, seksowna, zmysłowa. To jego spojrzenie, jego uśmiech i dotyk sprawiają, że czuję się tak dobrze. Powoli zmniejsza odległość między naszymi ustami, a ja przymykam oczy, niecierpliwie czekając na pocałunek. Liam robi jednak zupełnie coś innego. Bardzo delikatnie muska moje wargi, niemalże niewyczuwalnie, po czym rozpala mnie jeszcze bardziej, przygryzając mi dolną wargę. Chcę się wpiąć w jego usta, poczuć jego gorące pocałunki, ale on nie zamierza mnie całować.

– Będę czekał z kolacją, mała – szepcze, po czym mnie puszcza.

Moim ciałem wstrząsa dreszcz, klatka piersiowa porusza się rytmicznie, a oddech jest nierówny. Rozpalił mnie i zostawił... No tak, sama go powstrzymałam, gdy poprosiłam, byśmy się na razie nie spieszyli, tak więc mam, czego chciałam.

Poprawiam ubranie, biorę plecak i wychodzę z domu. Jakiś czas później docieram do taty. Umówiłam się z nim wcześniej, bo nie chciałam jechać do firmy. Tam mogłabym spotkać Neila, a nie chcę rozmawiać z ojcem, mając świadomość, że Neil jest obok i w każdej chwili może dołączyć się do rozmowy. Tata akurat wychodzi z gabinetu, gdy wchodzę do domu.

– Och, Cassie? – Jest nieco zaskoczony.

– Byliśmy umówieni – przypominam mu.

– Nie, nie, kochanie, chodź. Po prostu czas tak szybko zleciał. – Tata podchodzi do mnie, obejmuje ramieniem i prowadzi w kierunku sofy.

– Za dużo pracujesz – upominam go.

– Cassie, a co mi zostało? Drew tak rzadko przywozi Elenę, a i ty się wy prowadziłaś – mówi z wyczuwalnym smutkiem.

– Chcesz, żebym wróciła? – pytam i zajmuję miejsce na sofie.

– Do Neila – odpowiada, a ja się prostuję.

– Już wiesz – stwierdzam i spuszczam na moment wzrok.

– Rozmawiałem z Neilem.

– Szkoda, że Neil nie rozmawia ze mną – prykam.

– A dałaś mu szansę? – pyta z pretensją w głosie. Oho! Widzę, że Neil

przedstawił mu swoją wersję wydarzeń.

– Próbowалам! – Podnoszę głos, bo już się wkurzam. – Tylko mój szanowny narzeczony mnie unika. Tego ci nie powiedział? – Ściągam gniewnie brwi. – A powiedział ci, że całe dnie nie było go w domu i nawet nie spał ze mną w sypialni? Właściwie to nawet nie wiem, czy spał w domu, czy może u kochanki! – rzucam w nerwach.

– Kochanki? – Dziwi się tata.

Nagle drzwi gabinetu otwierają się i wychodzi zza nich Neil. Nie no, świetnie po prostu!

– Cassie, nie mam i nie miałem żadnej kochanki – mówi chłopak.

– Tato, jak mogłeś? – ignoruję Neila. – Chciałam porozmawiać z tobą – podkreślam.

– Dziecko, porozmawiaj ze swoim narzeczonym. – Tata gładzi mnie po ramieniu. – Nie przekreślaj wszystkiego – dodaje, po czym wstaje i zostawia mnie samą z Neilem.

Jestem rozczarowana zachowaniem ojca. Wystawił mnie Neilowi, a naprawdę chciałam się jakoś przygotować do tej rozmowy. Liczyłam, że po spotkaniu z tatą częściowo uporządkuję myśli, a on mnie tak załatwił.

– Słonko – mówi łagodnie Neil i siada obok mnie – nie bądź zła na ojca. To ja go o to poprosiłem.

– A nie mogłeś normalnie się ze mną umówić?

– Nie wiedziałem, czy będziesz chciała ze mną rozmawiać – mówi skruszony, jednak chyba wcale to na mnie nie działa.

– Neil, do cholery! – Zrywam się z sofy. – Zapominasz, że przez ostatni czas to ja próbowałam rozmawiać z tobą, a ty uciekałeś? – wyrzucam mu.

– Potrzebowałam czasu, by uporządkować sobie w głowie kilka spraw – wyjaśnia.

– Szkoda, że mi o tym nie powiedziałeś, tylko traktowałeś jak intruza – rzucam i stoję przed nim, splatając ostentacyjnie dłonie.

– Przepraszam, Cassie. – Podchodzi do mnie i gładzi po ramionach. – Wierzę, że jeszcze wszystko możemy naprawić.

– Wszystko, czyli co? – Śmiało podnoszę na niego spojrzenie. – Twój brak zaufania czy niechęć do mnie?

– Cassie.

– No, słucham, Neil! – Odsuwam się od niego. – Chciałeś rozmawiać, więc proszę. – Chyba ponoszą mnie już nerwy, ale nie wierzę, że nagle mu

się odwiedziało i chce się pogodzić.

– Przestań tylko ciskać tymi gromami. – Wcale mnie nie śmieszają jego żarty. – Naprawdę chcę się dogadać.

– A jak ty sobie to wyobrażasz? – pytam. – Gdy pojawią się następne problemy, znowu będę intruzem i każesz mi wypierdalać ze swojego domu? – wspominam jego gorzkie słowa.

– Przepraszam za to – spuszcza wzrok – nie byłem sobą.

Gdyby nie to, że jestem na niego zła, pewnie zaśmiałabym mu się w twarz.

– A kim byłeś, Neil? – warczę. – Masz więcej twarzy, bo zastanawiam się, co jeszcze przede mną ukrywasz.

– Cassie, do cholery, niczego nie ukrywam! – syczy. – Próbuję cię odzyskać, bo wiem, że jeszcze jest dla nas nadzieja. Wróć do domu. Nie wygłupiaj się.

– Neil, ja nie wiem, czy to się uda. – Potrząsam głową.

– Czy ty w ogóle chcesz spróbować? – Spogląda na mnie ze złością.

– Widzisz, powiedziałeś, że potrzebowaleś czasu, by uporządkować sobie kilka spraw – przypominam mu – ja... Ja również, Neil – wyznaję.

– Co takiego? – Jest zaskoczony. Myślał, że przyjmę go z otwartymi ramionami po tym wszystkim i tak po prostu zapomnę, co się wydarzyło? On nawet mi nie obiecał, że się zmieni.

– Nie wiem, czy mamy jeszcze jakieś szanse.

– Masz kogoś? Chodzi o niego, prawda? To u niego mieszkasz i z nim się pieprzysz! – atakuje mnie.

– Właśnie straciłam ochotę na rozmowę z tobą.

Odwracam się w kierunku wyjścia, ale nagle czuję mocne szarpnięcie. Neil boleśnie chwyta mnie za ramię, wbijając palce w moją skórę. Przeszywa mnie groźnym, mrocznym spojrzeniem. Ma w oczach jakiś obłęd, coś, co mi się nie podoba i co mnie przeraża.

– Przypominam ci, że jesteś moją narzeczoną! Oczekuję od ciebie posłuszeństwa! – syczy przez zaciśnięte usta.

Wrywam mu się, czując, że sprawia mi to ból. Neil się nie kontroluje. Rani mnie fizycznie i psychicznie, nic sobie z tego nie robiąc. Zdejmuję pierścionełk zaręczynowy i wciskam mu go w dłoń.

– Już nie – odpowiadam gniewnie i szybko podbiegam do drzwi, jednak Neil uniemożliwia mi wyjście.

– Jeszcze do mnie wrócisz! – rzuca pewnie z tym swoim beczelnym spojrzeniem.

– W twoich snach. – Patrzę na niego z pogardą.

– Zniszczę go, Cassie – grozi mi. – Rozumiesz? Jeśli do mnie nie wrócisz, zniszczę go. Nigdy nie będziesz jego – dodaje władczo.

– Daj mi spokój, ty psycholu! – warczę i pociągam za drzwi, wybiegając z domu.

Co to, kurwa, było? Jestem w szoku, bo nie wiem, co się stało z Neilem. Coś musi być powodem jego zachowania, ale na pewno nie jest nim nasze rozstanie. To, że popsuło się między nami, jest wynikiem tego, co stało się wcześniej. Tylko co to było? On nie chce mi powiedzieć. Mówi tylko o tym, że potrzebował czasu, ale wcale nie liczył się z moimi uczuciami. Próbowałam do niego dotrzeć, ale nie widzę już w tym sensu. Być może to jest prawdziwe oblicze Neila, którego nie miałam okazji do tej pory poznać. Być może to właśnie jest dla niego normalne, a musiał przez taki czas to ukrywać. Dlaczego w ogóle groził Liamowi? Kim on, do cholery, jest?

25. CASSIE

Potrzebałam czasu, zanim wróciłam do Liama. Napisałam mu, że będę później, żeby się nie martwił, a sama pojechałam na wzgórze. Ja już naprawdę sama nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Najgorsze jest to, że widzę, jak ja i Neil nie potrafimy ze sobą rozmawiać. Wszystko pękło jak bańka mydła na wietrze w ciągu kilku dni. W ogóle go nie poznaję, to nie jest ten sam Neil, którego znałam. A może to ja już nie chcę go w nim widzieć, bo wolę dać szansę Liamowi? Może za szybko odpuściłam? Może powinnam jeszcze zawalczyć o nas, a nie rzucać się w ramiona Liama, bo okazał mi zainteresowanie? Tylko jak mam walczyć, skoro my nawet nic sobie nie wyjaśniliśmy, ale Neil za to wymaga ode mnie posłuszeństwa? Tym to już w ogóle wszystko przekreślił. Nie jestem psem, którego da się wytresować. Już wyobrażam sobie, co by było po ślubie. Właśnie na tym mu zależało, na ślubie, a nie na mnie. Znając Neila, pewnie miał w tym jakiś cel. Choć czy w ogóle mogę mówić, że go znam? Właściwie to już chyba nie powinnam zaprzętać sobie tym głowy. Ja i Neil to skończony temat.

Kiedy zbieram się do powrotu, dostaję wiadomość od Liama.

Cassie, późno już, może podjadę po Ciebie?

Och, Liam myśli, że jestem jeszcze u taty. Odpiszę mu, bo wolę porozmawiać z nim w domu.

Będę za 15 minut.

Wsiadam na Bestyjkę i jadę już prosto do niego. Przynajmniej on się o mnie martwi. Neil nie zadzwonił do mnie ani nie napisał. Ja też tego nie zrobiłam, ale liczyłam, że chociaż wyśle mi esemesa, że jest na miejscu, tak jak zawsze. Jakiś czas później jestem już u Liama. Wprowadzam Bestię do garażu i zamykam drzwi na kłódkę.

– Przepraszam, trochę mi zeszło – mówię, gdy przekraczam próg domu.

– Ojciec nie chciał cię wypuścić?

– Właściwie to spotkałam Neila – mówię, a on patrzy na mnie niepewnie.

– Byłaś u niego? – podpytuje.

– Nie. To on był u mojego ojca. Wydaje mi się, że tata ściągnął go tam, żebyśmy się zeszli. – Wzdycham.

– I?

Biorę głęboki wdech, a Liam niecierpliwie czeka na moją odpowiedź.

– I oddałam mu pierścionek.

– O! Poważnie? – A dlaczego on jest taki zaskoczony?

– Uważasz, że nie powinnam była tego robić? – Spoglądam na niego trochę podejrzliwie, bo sądziłam, że ta wiadomość akurat go ucieszy.

– Cassie, bardzo dobrze zrobiłaś – odpowiada i opiera się o szafkę, krzyżując ręce na piersiach. – Po prostu zastanawiam się, jak ty się z tym czujesz.

– Jestem nieźle skołowana – wyznaję lekko zamyślona. – Z jednej strony jest mi przykro, bo w końcu byliśmy razem. Spotykaliśmy się ponad pół roku, przez chwilę nawet mieszkaliśmy razem, miałam zostać jego żoną, ale z drugiej strony... – urywam na moment – nie mogłabym żyć z takim Neilem, jakiego miałam okazję poznać ostatnio.

– Czyli to definitywny koniec? – dopytuje się.

Przez chwilę nic nie mówię. Próbuję ułożyć to sobie w głowie, bo wiem, że Liam też chciałby wiedzieć, na czym stoi. Prawda jest jednak taka, że boję się tych wszystkich poważnych deklaracji. Boję się, że to całkiem zepsuje relacje między nami. Co, jeśli związek nam się nie uda? Czy będziemy dalej przyjaciółmi, znajomymi czy wrogami? Bardzo cenię Liama po prostu jako człowieka i nie chciałabym, by nasza znajomość zakończyła się kłótnią, po której nie będziemy mogli na siebie patrzeć. Może lepiej zaczekać? Tylko na co tu czekać, skoro już przespaliśmy się ze sobą i było naprawdę ekstra? Choć był to nasz pierwszy raz, czułam się tak, jakby Liam doskonale znał moje ciało i wiedział, jak mnie zaspokoić. Każdy jego ruch przyprawiał mnie o dreszcze, a pocałunki pozostawiały ogromny niedosyt.

Chcę więcej! Chcę więcej Liama! Tylko jak tego nie spieprzyć?

– Tak, to koniec – odpowiadam po chwili zastanowienia. – Myślę, że nie jestem najlepsza w związkach.

– Następny będzie lepszy. – Puszczam do mnie oko.

– O ile taki będzie – mówię, a Liam się prostuje. Patrzy na mnie z pewnego rodzaju obawą. Przeczesuje dłonią włosy, na moment odwraca się w stronę kuchenki i włącza jeden z palników. Wiem, że jest zdezorientowany, ale

liczę na to, że choć po części mnie zrozumie i wspólnie znajdziemy rozwiązanie.

– Nie chcesz się wiązać? – pyta z trudnością.

– Chodzi o to, że nie wiem, czy jestem gotowa na związek.

– Ogólnie nie jesteś gotowa na związek czy na związek ze mną? – precyzuje swoje pytanie.

– Na nowy związek, Liam – odpowiadam. – Owszem, przyznaję, potrzebuję bliskości, ale nie chcę takiego poważnego związku prowadzącego od razu do ołtarza. Czy miłość musi koniecznie być potwierdzona na papierze?

– Absolutnie. – Kręci głową. – A potrzebujesz tej bliskości z kim, Cassie? – dopytuje się.

– Oj, no z tobą.

– Czyli chcesz seksu, ale nie stałego związku? – pyta bezpośrednio.

– I tak, i nie. Och, ale to zabrzmiało – mieszam się. – Potrzebuję ciebie, ale nie oświadczaj mi się, nie psuj tego. – Skołowana chowam twarz w dłoniach.

– Cassie, spokojnie – mówi łagodnym tonem. – Znam cię, dlatego wiem, że to było dla ciebie coś całkiem nowego, innego, ale mam pewną propozycję.

– Jaką? – pytam zaciekawiona.

– Będziemy się spotykać, sypiać ze sobą i po prostu zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi – proponuje. – Naszej przyjaźni i tak już nie ma. Nie mamy już nic do stracenia.

– Chyba w tej sytuacji powinnam wrócić do taty, byśmy mogli też trochę od siebie odpocząć – sugeruję, bo nie ukrywam, boję się, że skończy się to jak z Neilem, choć nie powinnam, bo Liam jest przecież zupełnie inny.

– Wiesz, że zgodzę się na każdą twoją propozycję. Może poczekaj tylko, aż sytuacja się trochę uspokoi?

– No, myślę, że przez najbliższe dni lepiej mu się nie pokazywać.

– A ja chętnie się jeszcze tobą nacieszę – dodaje.

– Jak dobrze, że mnie rozumiesz. – Wzdycham z ulgą.

– Jest jeszcze jedna kwestia. – Podchodzi i obejmuje mnie w tali. – Inne dziewczyny odpadają? – pyta żartobliwie.

– Nawet nie próbuj – przyciągam go do siebie – nie mam zamiaru się tobą dzielić.

– Nie musisz. – Chwyta moją twarz w dłonie. – Jestem tylko twój.

– Mam ochotę na coś od ciebie – mruczę zmysłowo i czekam na jego reakcję.

Liam mruga znacząco brwiami i dociska mnie do siebie, a ja czuję, jak jego męskość twardnieje, wbijając się w mój brzuch. To działa i na mnie, bo przez moje ciało przechodzi przyjemny prąd, trafiający wprost do mojej kobiecości.

– Myślę, że mam coś dla ciebie – mówi, chwytając mnie w pasie i sadza na blacie, stając między moimi nogami.

– Na pewno. – Uśmiecham się zalotnie i obejmuję go za szyję. – Mam na myśli coś długiego i pysznego.

– Chryste, Cassie! – warczy i zaciska dłonie na mojej talii. – Samymi słowami doprowadzasz mnie do takiego stanu, że chyba spuszczę się w spodnie jak jakiś mały lat.

– Nie wiedziałam, że jedzenie aż tak na ciebie działa – mruczę i zarzucam mu ręce na szyję.

– Jedzenie? – Dziwi się.

– Mówiłam o długim i pysznym spaghetti – wyjaśniam, wskazując posiłek, który przygotowywał, a chłopak wykrzywia usta.

– Ty, mała kusicielko – mruczy w moje usta. – Teraz spaghetti poczeka – dodaje i przenosi wargi na moją szyję, podskubując rozpaloną skórę.

– Będzie zimne – mówię i odchylam głowę do tyłu, poddając się jego słodkim pocałunkom.

– Odgrzejemy – kwituje, nie przestając mnie pieścić. – Sypialnia?

– Pysznic – rzucam zalotnie.

Liam pomaga mi zejść z blatu i podążamy w kierunku łazienki, rozbierając się po drodze i śmiejąc się. Wchodzi pierwszy i odkręca wodę, a ja przytulam się do jego szerokich, wysportowanych pleców. Obejmuję go, przesuwając palcami po jego torsie. Liam chwytając moje dłonie, całuje je, po czym odwraca się do mnie przodem. Mój wzrok od razu wędruje na jego męskość. Podnieca mnie ten widok. Gdy tak się pręży i drga, mam ochotę klęknąć przed nim i wziąć go do ust. Chcę pokazać mu, jak bardzo na mnie działa, jak bardzo go pragnę. Chcę się w nim zatracić i ponownie poczuć go w sobie. Przenoszę spojrzenie na niego, dając mu znak, że zaraz odpowiednio się nim zajmę. Liam seksownie rozchyła wargi, a ja całuję go, po czym kucam, chwytając jego fiuta w dłoń. Przesuwam nią po całej jego długości, podnosząc spojrzenie na Liama. W jego wzroku widać zniecierpliwienie, wręcz błą-

ganie. Nie odrywając oczu od Liama, ocieram ustami wrażliwą główkę jego penisa. Liam opiera jedną dłoń o ścianę kabiny, a drugą wplata w moje włosy. Zupełnie jakby chciał przejąć kontrolę i pchnąć w moje usta. Wiem jednak, że zaczeka i pozwoli mi to zrobić własnym tempem. Rozchylam wargi i powoli wsuwam go do buzi, liżąc figlarnie.

– O ja pierdolę! – Słyszę nad sobą syknięcie, a gdy podnoszę wzrok, widzę, jak Liam zasłania twarz dłońmi i odchyła głowę do tyłu. – Kurwa, Cassie! – jęczy i chwytą moją głowę. Nie narzuca mi swojego tempa, tylko wplata palce w moje mokre włosy.

Zaczynam ssać go szybciej i mocniej, czując, jak wciąż rośnie w moich ustach. Świetnie smakuje, jest duży, gruby i wypełnia mnie całą. Pieszczę go intensywnie, oplatając język wokół żołądździ, a zmysłowe syknięcia chłopaka sprawiają, że i moja cipka nabrzmięwa, pulsując.

– Chodź do mnie, mała – mruczy i podnosi mnie za rękę.

Liam dociska mnie do siebie i patrzy prosto w oczy. Widzę w nich uwielbienie i pożądanie, ale przede wszystkim – miłość.

– Coraz bardziej żałuję, że nie zawalczyłem o ciebie wcześniej, ale obiecuję ci, że wszystko nadrobimy – mówi pewnie. – Kocham cię, Cassie, i jesteś dla mnie najważniejsza.

– Liam, ja... – Nie udaje mi się dokończyć, bo chłopak kładzie palec na moich ustach.

– Nie musisz tego mówić. Spokojnie, poczekam, aż będziesz gotowa, gdy to poczujesz – mówi wyrozumiale.

Cieszę się, że Liam nie wymaga ode mnie potwierdzenia uczuć, bo nie chcę, by wyszło to tak, że jak on wyznał mi miłość, to ja też. Wiem, że go kocham. Pytanie tylko, czy to wciąż miłość jak do przyjaciela, czy jak do faceta? On tak wiele dla mnie znaczy, jest w moim sercu już od dawna. Liam Sherman, chłopak, z którym kiedyś przesiadywałam w garażu, teraz jest facetem, który walczy o moje serce.

– Wiesz, że jesteś niesamowity?

– Wiem – uśmiecha się seksownie – a teraz dokończymy, skarbie – dodaje, unosi mnie za biodra tak, że oplatom go nogami w pasie, i nabija na siebie.

26. CASSIE

Parę dni temu wróciłam do domu taty. Jeszcze nie wie, że ja i Liam się spotykamy, za to obiecał, że odpuści mi temat Neila i nie zrobi mi żadnej niespodzianki podobnej do ostatniej. Bardzo zawiodłam się na Neilu i sprawa z Liamem w ogóle nie miała na to wpływu. Nawet gdyby nie wyznał mi miłości, a Neil zachowywał się tak, jak ostatnio, to nasze drogi i tak by się rozeszły.

Muszę przyznać, że dzięki Liamowi mam dobry humor. Ostatni okres był taki dziwny, wiele się wydarzyło, ale po prostu na niektóre rzeczy nie mamy wpływu. Niestety wciąż nie mogę znaleźć pracy, a tata już mi proponował pracę w firmie. Na szczęście dał się przekonać, że w obecnej sytuacji lepiej, bym nie pracowała z Neilem. Dostałam za to propozycję marzeń od Xaviera. Zaprasza mnie do siebie i obiecuje pomoc w znalezieniu pracy, a właściwie nawet miałby coś dla mnie. To idealne wyjście, ale jest Liam. Nie rozmawiałam z nim o tym jeszcze i nie wiem, co on by na to powiedział. Nie chcę wyjeżdżać bez niego, nie chcę się z nim rozstawać, a on też raczej nie planuje ponownego wyjazdu. Na razie nie mówiłam o mnie i Liamie Xavierowi ani nawet Drew. Tak naprawdę nikt nie wie. Właściwie nikt oprócz Gertrude, która jak na razie kryje nas przed tatą. Chcę mu sama normalnie o tym powiedzieć, a nie, żeby dowiedział się przypadkiem. Dziś korzystamy z okazji, że tata będzie dłużej w pracy, i spotykamy się u mnie. Liam ma wolne, a ja jestem bezrobotna. Właśnie oglądamy film u mnie w pokoju, kiedy słyszymy, że ktoś podjeżdża. Wyglądam przez okno i widzę samochód Drew. Przyjechał z Eleną.

Ups...

– Cholera, to Drew – mówię i odwracam się w stronę Liama.

– Mała, przecież kiedyś częściej przebywałam u was – odzywa się spokojnie.

– Tak? – Splatam dłonie. – A zapomniałeś już, po co byłeś u Drew? – przypominam mu. – Myślisz, że nie doda dwóch do dwóch?

– Nie spinaj się tak. – Uspokaja i podchodzi bliżej, po czym całuje mnie w czoło. – Będzie dobrze.

– Oby – mówię pesymistycznie. – Chodź, przywitamy się.

Schodzimy na dół, gdzie są Drew, Elena oraz Gertrude. Mój brat, gdy tylko widzi Liama, gniewnie mierzy go wzrokiem. Jezu, zaczyna się.

– A on co tu robi? – Niemalże warczy.

– On – podkreślam i piorunuję brata – ma imię. Liam. Zapomniałeś, bracie? Hej, Elena – zwracam się do dziewczynki, uśmiechając się do niej, ale zawstydzona chowa się za tatę.

– Kochanie, pójdziesz z Gertrude? – Odwraca się do małej. – Jestem pewien, że przygotowała dla ciebie pyszne muffinki – zachęca ją, a ja przewracam oczami.

– Chodź, słoneczko. – Kobieta bierze małą za rączkę. – Upiekłam twoje ulubione, z nadzieniem truskawkowym.

Po chwili wychodzą i zostajemy we trójkę. Liam obejmuje mnie jedną ręką w talii, co chyba tylko pogarsza sprawę, bo Drew próbuje nas zabić wzrokiem.

– Sympiasz z moją siostrą? – pyta bezpośrednio.

– Nie odpowiadaj mu – oburzam się.

– Właśnie sama odpowiedziałas – rzuca Drew. – Cassie, idź do siebie – nakazuje.

– Chyba cię głowa boli – pryham.

Drew porozumiewawczo spogląda na Liama, po czym odwraca się i wychodzi, a Liam idzie za nim. Co to za szyfr, do cholery? Podbiegam do okna, by zobaczyć, co tam się dzieje. Z tego, co rozumiem, Drew pyta o coś Liama. Ten najpierw spuszcza wzrok, a potem podnosi głowę i chyba coś mówi. Mój brat potrząsa głową, po czym podchodzi do chłopaka i uderza go pięścią w twarz.

Co mu odjebało?!

Wściekła wybiegam na dwór i zamierzam rozprawić się z bratem.

– Czy ty jesteś normalny?! – krzyczę i podchodzę do Liama, by zobaczyć, co mu zrobił ten furiat.

– Ciekawych rzeczy się dowiaduję – rzuca Drew.

– Nic ci do tego! – Rzucam gniewnie do niego. – Wszystko w porządku? – pytam z troską i chwytam chłopaka za twarz. Drew uderzeniem rozciął mi wargę.

– Tak, Cassie, jest okej – odpowiada Liam i przykłada dłoń do ust, by otrzeć krew.

– Drew! – warczę.

– To tylko przedsmak – mówi z wyższością i podchodzi do nas, po czym podaje Liamowi dłoń, a ten ku mojemu zaskoczeniu ją ściska, jak gdyby nigdy nic. – Pamiętaj, co ci powiedziałem.

– Pamiętam. Kocham Cassie – podkreśla.

Spoglądam na nich z niedowierzaniem. Co to za średniowiecze? Musiał mu dać w gębę w ramach ostrzeżenia?

– Co z wami jest nie tak? – Potrząsam głową. – Ulżyło ci, Drew?

– Mała, wszystko jest okej – mówi Liam i jeszcze raz ociera wargę.

– Boli? – Gładzę jego policzek.

– Bardzo – odpowiada i robi minę zbitego psa.

– A mówiłeś, że jest okej – podchwytyję.

– Ale boli. Pocałuj mnie – szepcze, a ja unoszę się na palcach i delikatnie go całuję w momencie, gdy podjeżdża tata.

Odsuwam się od Liama nieznacznie, ale chłopak obejmuje mnie w pasie.

– Xaviera też tu ściągniesz? – Patrzę karcąco na brata.

– Jest taka możliwość – dodaje z cwany uśmiechem.

Tata wysiada z samochodu i rzuca nam szybkie, krótkie spojrzenie. Ha! Doskonale wiem, o co chodzi. Teraz nam się upiecze, bo właśnie tata zarobił u Drew minusa – zapomniał o przyjeździe Eleny. Mój brat gniewnie deklaruje, że przyjedzie po nią o ósmej, po czym sam odjeżdża.

– Powinienem się już zbierać – mówi Liam, gdy zostajemy na dworze sami.

– Przepraszam za tego wariata. – Wtulam się w jego ramiona.

– Ej, mówiłem ci, że jest w porządku – powtarza i przeczesuje moje włosy.

– A powiesz mi chociaż, za co dostałeś? – Podnoszę na niego spojrzenie, a na jego twarzy pojawia się enigmatyczny uśmiech.

– A jak myślisz, mała? – Przesuwa kciukiem po moim podbródku i unosi go, przysuwając swoje usta do moich.

No mam nadzieję, że się mylę. Drew uderzył go za to, że się spotykamy? Sypiamy ze sobą?

– Nie mówisz poważnie? – Marszczę lekko nos.

– Mówię – przytakuje.

– I co z tego wynikło? – dociekam.

– Zostałem zaakceptowany jako twój chłopak – wyjaśnia z delikatnym uśmiechem, bo jednak chyba warga jeszcze boli go.

– Ale wy jesteście prymitywni – pryham.

– Cassie, dla ciebie zniosłbym każdy wpierdol – mówi z miłością, patrząc mi prosto w oczy.

– Nawet nie strasz.

– Lecę, mała – dodaje i całuje moje wargi.

– Widzimy się w weekend – przypominam mu.

– To będą najdłuższe trzy dni w moim życiu.

– Nie chcę ci się znudzić – szepczę i muskam jego usta.

– Do tego musiałabyś się bardziej postarać – odpowiada.

– Nie zamierzam – dodaje i całuję go namiętnie, jednak po chwili czuję metaliczny posmak krwi, a Liam wydaje krótki, ale głośny syk. – Przepraszam. – Odrywam się od jego ust.

– Przeżyję. Na razie, mała.

– Na razie.

Liam wsiada do auta, a ja patrzę, jak odjeżdża.

Mój chłopak...

I kto by pomyślał?

Wieczorem, kiedy Drew zabrał już Elenę, siedzę z tatą w salonie i oglądamy wiadomości. Czuję, że chce ze mną porozmawiać. Wiem to. Rozumiem, że dla niego to też zaskoczenie. Ja i Liam zawsze byliśmy przyjaciółmi. Zdarzało się, że Liam nocował u mnie, ale zawsze wtedy mój ojciec odbywał z nim męską rozmowę. No, ale kiedy to było? Od tego czasu trochę się zmieniło.

– Miałem nadzieję, że ty i Neil macie tylko przejściowe problemy – odzywa się w końcu.

– Tato, ja i Neil nie pasujemy do siebie...

– Ale ty i Liam już tak? – przerywa mi.

– Nie o to chodzi. – Nie chcę mu mówić wszystkiego o tym, jak traktował mnie Neil. Nie chce spowiadać się ze wszystkiego. – Po prostu życie we dwójkę w naszym przypadku się nie sprawdziło. Za bardzo się różnimy, chcemy różnych rzeczy – wyjaśniam mu. – Miałam wrażenie, że Neilowi bardziej zależy na samym ślubie niż na mnie.

– Ślubie? – podchwytuje z zaciekawieniem.

– Tak. Chyba się po prostu obraził, że nie chcę tego ślubu od razu.

– Och, wiesz, chyba... Chyba rozumiem – mówi tajemniczo.

– Co masz na myśli?

– Nie wiem, czy powinienem ci to mówić – miesza się lekko.

Teraz?

– Nie no, tato, nie rób mi tego. Zacząłeś, więc, proszę, skończ – nalegam.

– Widzisz, Neil by się bardzo wzbogacił, żeniąc się z tobą – wyznaje.

– Co takiego? – Unoszę brwi z zaskoczenia.

– Miał umowę z Martinem. W dniu waszego ślubu dostałby od ojca pokaźną sumę pieniędzy plus kilka drogocennych rzeczy – wyjaśnia, a ja czuję, jakbym dostała obuchem w głowę. – Pieniądze oczywiście miały być na wasz start.

To dlatego był taki wściekły, udawał zazdrosnego, bo chciał mnie sprowokować, bym szybciej za niego wyszła. Dupek jeden!

– Wiedziałaś o tym od początku?

– Cassie, to miał być prezent od Martina, nie ingerowałem w to – przyznaje się.

– Nie mogę w to uwierzyć – głośno myślę – choć chyba powinnam.

– Porozmawiam sobie z nim – mówi poważnie.

– Nie, tato – kręcę głową – nie ma takiej potrzeby. Nie ma co do tego wracać. To i tak już niczego nie zmieni. – Wzruszam ramionami. – Nie chcę, by Neil mówił, że się skarżę.

– W porządku. – Gładzi mnie po ramieniu. – Córciu, a z Liamem to tak na poważnie? To ten jedyny? – dopytuje się.

– Tato, nie chcę wybiegać tak daleko w przyszłość – wyznaję z lekkim zamysleniem. – Liam to szanuje i nie naciska na mnie. Spotykamy się i zobaczymy, co z tego będzie.

– Jesteś z nim szczęśliwa?

– Jestem.

– I to jest najważniejsze – mówi ciepło, po czym całuje mnie w czoło. – Kładź się spać, późno już.

– Tato. – Przewracam oczami.

– Dobranoc, córeczko.

– Dobranoc, tato – odpowiadam i idę do siebie.

27. NEIL

Wszystko mi się sukcesywnie jebie. Wygrałem trochę kasy, los mi sprzyjał, więc pomyślałem, że to jest ten dzień. Czułem, że postawię jeszcze raz i rozpieprzę ten cholerny bank. To była chwila, ułamek sekundy, nie chciałem za długo rozmyślać. Musiałem szybko zadziałać. No i zadziałałem. Postawiłem wszystko na jedną kartę, ale ten wieczór dał mi wręcz pewność, że właśnie dziś mam to pierdolone szczęście i wyjdę stąd bogatszy o kilka pięknych zer. Zero... Dokładnie tyle mi zostało po ostatniej grze. Jedno wielkie wyjebane zero!

Jeszcze wpierdol dostałem, bo zacząłem się rzucać, ale nie mogłem uwierzyć w to, co się stało. Mam już tak totalnie przejebane, że bardziej się nie da. Wczoraj sprzedałem samochód i przelałem Samuelowi część pieniędzy, ale jasno dał mi do zrozumienia, że to niczego nie załatwia. Nadal żąda spłaty długu w wyznaczonym terminie, a ten powoli dobiega końca. Po tym, jak Cassie się wyprowadziła, wystawiłem nawet dom na sprzedaż, ale nadal nie jest za wesoło. Nie wiem, co mam, kurwa, robić. Chyba ukradnę ojcu te pieniądze... Jebany hajs!

Właśnie przeglądam papiery z finansami firmy, szukając w nich tak naprawdę tej kasy dla siebie, kiedy do mojego biura wchodzi ojciec. Jego emerytura wygląda tak, że ciągle tu wpada, zupełnie jakby na kontrolę.

- Cześć, Neil – mówi.
- Chyba naprawdę tęsknisz za firmą – sarkam.
- Ja tylko na chwilę. Wybieram się na wycieczkę – dodaje.
- Wycieczkę? – dziwię się. Wycieczki ojca ograniczały się do tych z domu do firmy i wyjazdów służbowych.
- Wiesz, że spotykam się z Jenny – mówi, a ja przewracam oczami. – Chciałem ją zabrać na urlop i pomyślałem, że na Kubie jej się spodoba.
- Z pewnością – przytakuję z ironią.

– Neil – ojciec zsuwa okulary – doskonale wiem, co myślisz o związku takiego starca z piękną młodą kobietą, ale my naprawdę się kochamy, zależy nam na sobie i chcemy o siebie walczyć.

– Szkoda, że na mamie tak ci nie zależało – docinam mu.

– Neil, twoja matka mnie zostawiła – podkreśla.

– Zostawiła, bo miałeś ją gdzieś. Kompletnie ją olewałeś – przypominam mu. – Myślisz, że nie pamiętam, jak całymi dniami przesiadywałeś w firmie? – wyrzucam mu. – Zapomniałeś jak nie wracałeś na noc? A gdzie byłeś, kiedy mama poroniła? Kiedy podcięła sobie żyły, też cię nie było, prawda?! – pytam ze złością.

– Chyba się trochę zapędzasz! – warczy.

– Zawsze była ze wszystkim! – obwiniam go.

– Owszem, to był mój błąd – przyznaje – ale zobacz, jak ty go powieliłeś. Straciłeś Cassie w ten sam sposób, co ja swoją matkę. – Teraz to on mi wyrzuca.

– Taki mi dałeś przykład – kwituję, a ojciec spuszcza na moment wzrok.

– Pewnie masz rację – odzywa się po chwili. – Pamiętaj tylko, że nie sama praca się w życiu liczy.

– Tak, jasne – przytakuję mimowolnie, bo właśnie do głowy wpadł mi pewien pomysł. – Kiedy jedziecie na tę wycieczkę? – pytam.

– Za kilka dni, ale jeszcze w tym tygodniu – odpowiada.

– Na jak długo?

– Dwa tygodnie.

Idealnie!

– Zabierzcie ze sobą Amandę – proponuję z nadzieją, że się zgodzi.

– Amandę? – Jest zaskoczony.

– Tak, niech się trochę rozerwie – przekonuję go. – W końcu są wakacje.

Liczę, że się zgodzi, bo jestem pewien, że Amanda będzie szaleć z radości. Ona uwielbia morze, plażę, słońce. Nudzi ją siedzenie w domu, więc chętnie pojedzie, a ja będę spokojniejszy, gdy nie będzie jej w pobliżu.

– Nie sędzę, by marzeniem Amandy była wycieczka z ojcem – krzywi się.

– Daj spokój, przecież cały czas siedzi w domu.

– Wiesz, że bez tej swojej przyjaciółki nigdzie się nie rusza.

– To niech ona też jedzie! – sugeruję.

– No chyba teraz cię trochę ponosi – prycha.

– Jak uważasz, ale Amanda mówiła, że chętnie by wyjechała gdzieś na

wakacje – kłamię, ale mam nadzieję, że ojciec to łyknie.

– Rozmawiałeś z nią?

Nie.

– No a skąd bym wiedział? – Potrząsam głową.

– No dobrze, zaproponuję jej dwa tygodnie na Kubie. – Uśmiecha się lekko.

– Pamiętaj o koleżance.

– Dobrze – przytakuje.

Chwilę później ojciec wychodzi. Jest szansa, jest nadzieja! Mam ochotę dziś się zabawić, a zrobię to na koszt firmy. Chociaż tyle mi się należy. Moje rozmyślenia przerywa telefon od gościa, którego wynająłem, by przeświecił tego całego Liama. Może i nie jest profesjonalnym detektywem, ale ma doświadczenia i wisi mi przysługę.

– Czuję, że masz coś dla mnie – mówię, odbierając połączenie.

– A czy zainteresuje cię, jeśli ci powiem, że Liam Sherman nigdy nie przekroczył granicy kraju?

– O, proszę...

– Jak się dowiesz, gdzie był przez te pół roku...

– Zaraz będę! – przerywam mu podekscytowany.

– Za godzinę, bo jestem w trasie.

– Okej – dodaję i się rozłączam.

No dziś jest chyba mój szczęśliwy dzień! Może powinienem zagrać? Kurwa!

Jeszcze nie wiem, co ma mi do powiedzenia Josh, ale już mnie to cieszy. Cassie przekona się, że ten cały Liam wcale nie jest taki nieskazitelny. Nie wiem, czy to zmieni relację między nami, bo ja postrzegam ją inaczej. Owszem, to nie jest wina Cassie, ale ciągle mam przed oczami tę scenę z nagrania, kiedy Samuel ją pieprzy. To już nie jest ta Cassie, to już nie jest moja Cassie. W tym momencie coś do niej we mnie umarło. Ja nie miałem pojęcia, że to wszystko tak się potoczy. Sądziłem, że wystarczy, iż Cassie nie będzie niczego pamiętała, i będzie okej. Niestety, ja pamiętam i wiem, że to na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Nie potrafię wymazać z głowy tego obrazu. Cassie kiedyś tak mnie pociągała, tak podniecała, a po tym... Czuję się tak dziwnie. Ona... ona mnie odpycha. Wiem, że to przeze mnie, ale gdy pomyślę, że miałoby to spotkać moją siostrę... Nie! Lepiej o tym nie myśleć.

Jakiś czas później zbieram się i jadę do Josha. Jestem bardzo ciekawy, co

znalazł na tego dupka. Ja wiedziałem, że on coś kręci. Od samego początku mi się nie podobał. To, w jaki sposób patrzył na Cassie, jak z nią rozmawiał. Przeleciałby ją na moich oczach. Teraz na pewno to robi. Pieprzę to, ale jak coś na niego będę miał, chętnie podzielę się tym z Cassie.

– Gadaj od razu, bo się niecierpliwię – mówię, wchodząc do sklepu Josha.

– Jak zwykle narwany – prycha. – Zaczekaj – mówi i zamyka drzwi, wywieszając tabliczkę z napisem „przerwa”, po czym idziemy do jego biura, a on wyciąga jakąś teczkę.

Normalnie jestem podekscytowany jak małe dziecko.

– Przejrzyj to sobie – zachęca, choć wcale nie musi. – Tego byś się chyba nie spodziewał.

Otwieram teczkę, w której są jakieś dokumenty, informacje na temat Lia-ma i kilka ciekawych zdjęć. Nie samego Liama, ale pewnego budynku.

Czy ja dobrze rozumiem?

Jebany...

– I co ty na to? – pyta, a ja spoglądam na niego z niedowierzaniem.

– Ty jesteś lepszy niż detektyw – mówię z cwany uśmiechem.

– Ej, jestem detektywem – marszczy brwi – tylko nie mam uprawnień. Ale robotę odwalilem niezłą.

– Najlepszą – chwalę go.

– A teraz powiedz, do czego ci to było – pyta zaciekawiony.

W sumie i tak teraz to już żadna tajemnica. On nie zna Cassie, nawet nigdy jej nie widział i nie wiedział, że to moja była.

– Chcę pokazać jednej lasce, w jakie gówno się pakuje – odpowiadam.

– Skoro tak uważasz.

Mój hazard przy nim to nic i Cassie wkrótce się o tym przekona, a ja osobiście dostarczę jej najnowsze wieści. Dziś zdecydowanie mam ochotę świętować. Po drodze dzwoni do mnie jeszcze Amanda. Jest szczęśliwa, że leci z ojcem i Jenny na Kubę. To nie jest tak, że ja nie akceptuję ich związku, tylko dla mnie jest dosyć dziwny. Amanda traktuje Jenny bardziej jak starszą siostrę, a dla mnie nadal jest pracownicą, sekretarką. Ojciec nie jest żadnym starcem, ma pięćdziesiąt cztery lata i jest w naprawdę dobrej kondycji. Jenny jednak jest od niego młodsza o dwadzieścia pięć lat. Nie wierzę w taką miłość, ale co mi do tego. Nie jest też prawdą, że powielam zachowania ojca i tylko siedzę w firmie całymi dniami. Pracuję tyle, bo mam cholerne długi i muszę jakoś na nie zarobić. Nawet nie wiem, kiedy wpadłem w sidła hazardu.

Było dobrze, gdy wygrywałem, jednak każda porażka skutkowała tym, że chciałem się odegrać. Zdaję sobie sprawę z tego wszystkiego, ale dopóki nie narobiłem sobie długów, traktowałem to bardziej jak rozrywkę. Nie wygrywałem aż tak dużych sum i nie przegrywałem wszystkiego, aż do tamtego feralnego razu. To zmieniło wszystko, i to niestety nie na lepsze.

28. CASSIE

Dziś widzę się z Liamem i obiecałam mu, że zostanę na noc. Widujemy się praktycznie co drugi dzień. Nie chcę tego spieprzyć, bo zależy mi na nim i na razie myślę, że jeszcze potrzebujemy takiego czasu z dala od siebie. Wspólne mieszkanie na razie nie wchodzi w grę, ale jeśli będzie między nami coś więcej, jeśli zdecydujemy się być ze sobą, to wtedy wiadomo, że tak. Z Neilem zamieszkałam po roku znajomości, choć w związku byliśmy pół roku. Liama zaś znam od dziecka, to spora różnica, ale skoro daliśmy sobie szansę, by być razem, to nie chcę się spieszyć.

Właśnie przyjechałam do niego, otwiera mi drzwi prosto po wyjściu spod prysznic. Mierzę go intensywnie wzrokiem, a z mojego gardła wyrywa się tęskne westchnienie. On tak cholernie dobrze wygląda, że mam ochotę po prostu rzucić się na niego tu i teraz. Nisko wokół bioder ma owinięty bawełniany ręcznik, kropelki wody spływają po jego wyrzeźbionym torsie, a włosy ma w kuszącym nieładzie. Gdy unosi ręce, przeczesując czuprynę, przyglądam się jego prężącym się mięśniom. Robi mi się gorąco, puls przyspiesza, a spojrzenie jest skupione tylko na nim. Przygryzam lekko wargę, kiedy opiera dłonie na biodrach, zupełnie jakby mi się chciał zaprezentować w całej okazałości.

– Wejdiesz czy dalej będziesz rozbierać mnie wzrokiem? – Wyrywa mnie z rozmyślań.

– Wariat. – Szturcham go w ramię i wchodzę do środka. – Każdemu otwierasz drzwi w samym ręczniku? – upominam go.

– Liczyłem, że tym razem to będziesz ty – mówi z szerokim uśmiechem.

– A komu jeszcze tak otworzyłeś drzwi? – podchwytuję.

– Nikomu. – Podchodzi do mnie i obejmuje w pasie. – Moja zazdrośnica – szepcze i całuje mnie w usta.

– Liam... – jęczę i pociągam za ręcznik. – Jesteś już kompletnie nagi.

– To wykorzystajmy to – mruczy, bierze mnie w ramiona i już po chwili mieszkanie wypełniają nasze głośne jęki i przyspieszone oddechy.

Jakiś czas później, już ubrani, zabieramy się do robienia zapiekaneek, które mieliśmy zaplanowane na dziś. Niestety kina nie oferują nic ciekawego, a nie jesteśmy zwolennikami chodzenia po restauracjach. Kiedyś często spacerowaliśmy po lesie, czasem chodziliśmy dalej, nad wodospad. Po takiej całodniowej wycieczce wieczorem padałam jak mucha, ale gdzie nas nogi nie poniosły? Kiedy Liam przyjeżdżał do mnie, przesiadywaliśmy w garażu. Chłopak zakolegował się też z moimi braćmi, ale to ja byłam jego przyjaciółką. Więcej czasu spędzał ze mną niż z nimi. Wiem, że Drew i Xavier bacznie przyglądali się jemu i naszej relacji, jednak ani ja, ani Liam nie daliśmy im nigdy powodów, by myśleli, że może być coś między nami. To była czysta przyjaźń. Nie wiem dokładnie, kiedy się w nim zakochałam, bo przebywaliśmy ze sobą dość często, ale wtedy, gdy mnie pocałował w szkole... To był mój pierwszy pocałunek. Ze strony Liama udawany, ale ja wiedziałam, że nigdy o nim nie zapomnę.

– Co tak pochłania twoje myśli, że nałożyłaś trzy warstwy masła czosnkowego? – pyta mnie niespodziewanie Liam.

– Jezu! – Otrząsam się. – Lubisz czosnek. – Wzruszam ramionami.

– Ale w takiej ilości? – Śmieje się.

– Będiesz zdrowszy.

– Tak, oczywiście. – Odwraca się i opiera o szafkę. – Chociaż powiedz, że myślałaś o mnie – dodaje, a ja się uśmiecham.

– A żebyś wiedział – potwierdzam, co zdecydowanie wywołuje jego entuzjazm. – Przypomniiał mi się nasz pierwszy pocałunek – wyznaję.

– Ooo... – Zamyśla się. – Pamiętam go – mówi tajemniczo.

– No, wyobrażam sobie – zasłaniam twarz dłonią – to był mój pierwszy pocałunek, a dla ciebie pewnie najgorszy.

– Co ty gadasz? – Spoglądam na niego, a on marszczy nos. – Już wtedy kochałem się w tobie, a ten pocałunek był najlepszy i dobrze go pamiętam.

– Zakochany? – Unoszę w zaskoczeniu brwi. – To ja byłam w tobie zakochana.

– No, ciekawych rzeczy się dowiaduję.

– Ja też. – Puszczam do niego oko. – To mówisz, że byłeś we mnie zakochany?

– Nie byłem, bo cały czas jestem – podkreśla.

- Czy ty chcesz mi powiedzieć, że... – urywam.
- Tak, kocham się w tobie od czasów szkolnych – wyznaje, czym mnie kompletnie zaskakuje.
- Liam, czemu mi nigdy nic nie powiedziałeś? – dopytuję się, bo nie miałam pojęcia, że on coś do mnie czuł już wtedy.
- Chyba ty też mi czegoś nie powiedziałaś – uświadamia mi i podchodzi do mnie blisko, a potem obejmuje w pasie.
- A co ci miałam powiedzieć, kiedy widziałam, jak patrzysz na inne dziewczyny? – Zarzucam mu ręce na szyję.
- Jak patrzyłem, Cassie? – Przyciąga mnie mocniej do siebie i przesuwając dłońmi wzdłuż mojego kręgosłupa, wywołując przyjemne dreszcze.
- Z pożądaniem, z zachwytem, z takim pragnieniem – wymieniam, nie odrywając oczu od jego błękitnych przenikliwych tęczówek.
- Wiesz, nigdy nie dałaś mi sygnału, że jesteś mną zainteresowana.
- Bo chyba nie bardzo wiedziałam jak mam to zrobić – mówię i wplatam dłonie w jego jeszcze wilgotne włosy. – Poza tym sama też nigdy nie byłam obiektem seksualnych fantazji chłopaków.
- Moich byłaś – przyznaje z łobuzerskim uśmiechem.
- Fantazjowałeś o mnie? – dociekam zmysłowo.
- I to nie raz.
- A co robiliśmy w tych twoich fantazjach? – mruczę z zaciekawieniem.
- Część rzeczy już zrobiliśmy – szepcze w moje usta.
- A ta reszta? – Och, budzi się ta moja bardziej erotyczna strona, spragniona seksu, pieszczot i bliskości z Liamem.
- Wkrótce ci pokażę – mówi obiecująco, a moja kobiecość już pulsuje z podniecenia.
- Bardzo chętnie, tylko mam nadzieję, że nie masz na myśli na przykład trójkątów. – Krzywię się lekko, bo jednak jestem o niego zazdrosna. Nie chcę się nim dzielić, tym bardziej w łóżku.
- Aż tak mnie nie kręci geometria, ale obiecuję ci, że będziesz chciała więcej.
- Z tobą zawsze – szepczę i czule całuję jego malinowe usta.
- Przyznaję, że Liam naprawdę mnie zaskoczył. Bardzo dobrze maskował swoje uczucia, bo nigdy bym nie przypuszczała, że darzy mnie czymś głębszym. Może zmyliła mnie ta przyjacielska bliskość? Zawsze tak go właśnie odbierałam, nawet jako starszego brata. A to, że o mnie fantazjował?

O mamó! Aż gorąco mi się zrobiło. Wiem, że chłopcy nie widzieli we mnie pięknej dziewczyny, pełnej seksapilu i wdzięku, ale w ogóle mi to nie przeszkadzało, bo i ja nie byłam zbytnio nimi zainteresowana. Nie myślałam o randkach czy związkach, uważałam, że mam na to czas. Przecież z niczym nie musiałam się spieszyć. Dziewczyny chwaliły się kolejnymi chłopakami i gorącymi nocami, w rezultacie czego trzy moje koleżanki zaszły w ciążę przed osiemnastką. To zupełnie nie było dla mnie. Nigdy nie ciągnęło mnie do ołtarza, ale owszem chciałam w przyszłości się z kimś związać, być może też urodzić dziecko, ale nie w wieku osiemnastu czy nawet dwudziestu jeden lat. Dalej uważam, że mam na to czas, i wiem, że Liamowi też się z tym nie spieszy, dlatego cieszę się, że się dogadujemy. Neil osaczył mnie tymi zaręczynami, planowaniem ślubu czy nawet wspólnym zamieszkaniem. Ograniczył mi wolność, przez co czułam się jak ptak w klatce. Tylko najlepiej jeszcze tę klatkę czymś nakryć, by nie było nic widać, by ptak nie przeszkadzał.

– Gotowe – mówi po jakimś czasie Liam.

– Czekał, pomogę ci – proponuję i biorę rękawicę kuchenną.

– Sosy te co zwykle? – pyta.

– A pamiętasz?

– No jasne. – Wzrusza ramionami. – Sos majonezowy z bazylią i odrobina sosu chili, ale tylko odrobina, bo nie lubisz, gdy jest zbyt pikantnie, przynajmniej w kuchni – puszcza do mnie oko – ale chcesz podkreślić tym smak.

– Jak ty mnie dobrze znasz. – Potakuję głową. – Powinnaś się ciebie obawiać?

– Mnie? No coś ty.

– A właściwie, Liam, opowiedziałbyś mi coś więcej o Norwegii? – wracam do tematu.

Ja wiem, że on nie lubi o tym rozmawiać, ale mnie to bardzo ciekawi. To chyba ta dziennikarska żyłka. Chciałabym tam nawet pojechać, zobaczyć, jak się żyje w tym kraju. Możliwe, że wyszedłby z tego ciekawy reportaż.

– Ale po co? – No właśnie. Już zaczyna się irytować.

– No ciekawi mnie, a ty nic nie mówisz.

– Bo nie ma o czym. – Bierze talerze, odwraca się do mnie plecami i idzie do salonu, a ja za nim.

– Ale wiesz co? – próbuję go przekonać. – Marzy mi się wyjazd na taki reportaż – mówię z entuzjazmem.

– Ach tak? – Spogląda na mnie podejrzliwie. – Nagle polubiłaś zimno

i śnieg?

– Przecież nie mówię o mieszkaniu tam na stałe – wyjaśniam – tylko jakieś dwa tygodnie. Może trochę dłużej, by pozwiedzać. – Nie wiem, jak mi idzie przekonywanie go, ale wyraz twarzy Liama pokazuje, że jestem w tym raczej kiepska. Jest zdecydowanie zdegustowany moim pomysłem i nie zanoszę się na to, że jakoś go zachęcę, choć...

– Pozwiedzać? – Śmieje się lekko. – Kochanie, ty nie wytrzymałabyś na tym mrozie ani minuty.

– To liczyłabym na to, że odpowiednio byś mnie rozgrzała. – No jak go teraz nie zachęcę, to chyba zwątpię.

– To na pewno, ale możemy grzać się tu. Nie potrzebujemy do tego norweskich mrozów. – Spogląda na mnie enigmatycznie, a jego tęczyówki przybierają odcień morza. To spojrzenie jednocześnie mówi tak wiele i skrywa za sobą jakąś tajemnicę.

– A ja jestem ciekawa, jak jest na platformie wiertniczej – dociekam, choć chyba powinnam ugryźć się w język. – Utrzymujesz kontakt z kimś z pracy?

– Jezu, Cassie – przewraca oczami – Nie mam z kim utrzymywać kontaktu. Jak widzisz non stop te same twarze każdego dnia i wodę dookoła siebie, to cieszysz się, że możesz od tego uciec.

– Ale wyjechałeś przed świętami, przed Nowym Rokiem, to chyba spędziłeś ten czas na lądzie?

– Mała, jakim lądzie? Pół roku nie schodziłem z platformy, więc wyobraź sobie, że naprawdę mam dość. – Brzmi i wygląda na znudzonego tym tematem.

– Mówiłeś, że... – urywam, ale chyba dobrze zapamiętałam, jak Liam mówił, że był na morzu trzy tygodnie, a tydzień na lądzie w hotelu i tak w kółko. Teraz mówi, że nie schodził przez pół roku... Chyba dam mu spokój, skoro nie chce o tym mówić. Może innym razem. – Zresztą, nieważne, co oglądamy? – zmieniam temat.

– Horror – rzuca z cwany uśmiechem.

– Och. – Krzywię się i splatam dłonie.

Liam wstaje z fotela, odstawia talerz i podchodzi do mnie, by złożyć na moim czole czuły pocałunek.

– To za wścibskość, mała – dodaje.

Dzięki! Prycham w myślach.

29. CASSIE

Noc spędzona z Liamem była bardzo gorąca, niegrzeczna i namiętna. Mam wrażenie, że pasujemy do siebie idealnie. Czuję to. Oby tylko to się nie popsuło... Może z Neilem to w sporej mierze moja wina, bo jednak przy Liamie jestem bardziej otwarta, jestem bardziej sobą? Właśnie powinnam się trzasnąć w głowę za te głupie myśli.

Och, Cassie.

– Mała – Liam wraca do kuchni, bo rozmawiał przez telefon – będę musiał jechać do klientki – oznajmia i zaczyna pakować sprzęt. – Powinienem się wyrobić w trzy godziny, a potem może gdzieś wyskoczymy?

– To słuchaj, może ja pojadę do taty i wezmę coś cieplejszego do ubrania, bo dziś dosyć chłodno?

– Jasne. Mogę cię podrzucić – proponuje.

– A w którą stronę jedziesz? – pytam i dopijam kawę.

– Do mojej ulubionej klientki. – Szczęrzy się, a ja doskonale wiem, o kogo chodzi. Starsza pani, która wzywa go chyba tylko po to, by dotrzymał jej towarzystwa i by mogła z nim pogadać. Zawsze piecze mu ciastka. Gertrude ma konkurencję.

– To w drugą stronę, daj spokój przejadę się.

– Okej, to lecę, mała. – Daje mi szybkiego całusa.

– Ej, czekaj! Drzwi.

– Drugi komplet kluczy leży na komodzie! – dodaje i wychodzi.

No okej. Wyobrażam sobie, że pani Stone trochę go zatrzyma, ale zostanie nam jeszcze sporo dnia. Gdy podjeżdżam przed dom taty, moje ciśnienie mentalnie skacze do góry. Tata znowu ściągnął Neila? Obiecał przecież, że więcej tego nie zrobi, że nie będzie próbował na siłę nas swatać, ale oczywiście tata zawsze musi zrobić po swojemu. Schodzę z Bestii i zdejmuję kask, kiedy z domu wychodzi Neil.

– O, cześć, Cassie! – A co on taki dziwnie radosny?

– Cześć – odpowiadam obojętnie. – Neil, ja wiem, że ojciec próbuje nas pogodzić i robi wszystko, byśmy do siebie wrócili, ale proszę cię, chociaż ty odpuść – mówię, a chłopak się śmieje. – Neil, mnie to wcale nie śmieszy – upominam go.

– Zabawna jesteś, Cassie – chichocze. – Ty naprawdę myślisz, że ja tu przyjechałem w twojej sprawie? – drwi ze mnie. – Chyba zapominasz, że pracuję z twoim ojcem, a ty mnie już nie interesujesz – dodaje z bezczelnym uśmiechem.

– No, to przynajmniej mamy tę kwestię wyjaśnioną – rzucam i mijam go, ale on jeszcze mnie zatrzymuje.

– Choć właściwie to może ty powinnaś się zainteresować, kogo wpuściłaś do łóżka – mówi, a ja sztywnieję.

– Słucham? – Odwracam się i piorunuję go wzrokiem.

– Mówię, że może powinnaś się...

– Słyszałam – podkreślam – po prostu zastanawiam się, co ty próbujesz osiągnąć.

– Posłuchaj, może faktycznie nie pasowaliśmy do siebie, ale przestań tak idealizować tego swojego przyjaciela, bo kryształowy to on nie jest – rzuca z pogardą.

– Wiesz co? Nie chce mi się tego słuchać. – Poirytowana tylko potrząsam głową i wchodzę na schody.

– Od początku mi coś w nim nie grało, Cassie.

Znowu się zatrzymuję. Dlaczego on to robi? Dlaczego nie da mi spokoju? Niby rozumie, że do siebie nie pasowaliśmy, ale jednak chce mi podokuczać.

– O co ci znowu chodzi? – pytam zmęczona tą jego grą słów.

– On nie był w żadnej Norwegii – mówi, a po moich plecach przebiega zimny dreszcz.

– Neil, przestań.

– Nawet nie wyjechał z kraju – dodaje pewnie, a ja zaciskam usta w wąską linię. – Nigdy nie był za granicą.

– A ty co, bawiłeś się w detektywa? – pryham, choć gdzieś we mnie zrodził się niepokój.

– Ja nie, ale kazałem go sprawdzić.

– Kazałeś co? – Marszczę gniewnie brwi. – Neil, do cholery! – warczę. – Jak mogłeś mi to zrobić?

– Ja?! Cassie, kurwa, obudź się, bo stoczysz się z nim na dno! – syczy

szorstko.

– Daj mi spokój.

– Niech ci powie, co robił w ośrodku AddLife i dlaczego tam trafił.

Co? Co to za ośrodek? Nie kojarzę nawet z nazwy...

– O czym ty mówisz, Neil? – pytam nerwowym głosem. Jestem już zmęczona rozmową z nim, ale z drugiej strony też zaintrygowana. Neil zadał sobie tyle trudu, by znaleźć coś na Liama, i gdyby nic nie miał, nie wspominałby o tym. Nie wykluczam, że to po prostu jakaś błahostka, tylko po to, by mi dopiec. Jednak Liam był w Norwegii... Był?

– Zapytaj swojego chłopaka. – Mówi o Liamie jako o moim chłopaku z pogardą i gniewem. – Niech on ci powie, niech się przyzna, choć myślałem, że nie macie przed sobą tajemnic – dodaje drwiąco. – Trzymaj się, Cassie! – Od niechcenia macha dłonią, wsiada do samochodu i odjeżdża.

Co to miało znaczyć? Ale zachowanie Liama, kiedy pytam go o Norwęgię i tę pracę... Nie. Niepotrzebnie snuję jakieś domysły. Neil się myli, próbuje nas poróżnić, wzbudzając we mnie niepewność, a jeśli... Cholera, no!

Owszem, Liam dosyć nerwowo reaguje, gdy go pytam o ten okres, ale zawsze tłumaczy, że nie ma o czym mówić. Przyznaję, jest dziwnie tajemniczy w tej kwestii. Jeszcze ta rozbieżność. On na pewno mówił, że schodził też na ląd, a dziś powiedział zupełnie coś innego. Nie mam pojęcia, co o tym myśleć, ale z pewnością muszę z nim o tym porozmawiać i już nie będzie, że nie ma o czym mówić, bo właśnie widzę, że jest. Co w ogóle strzeliło Neilowi do głowy, by szperać w przeszłości Liama? Nie wierzę, by robił to z troski o mnie, tylko właśnie po to, by pokazać mi, że Liam ma coś za uszami. Muszę z nim to wyjaśnić, nie ma innej opcji. Na razie zwycięża moja ciekawość i najpierw sprawdzam, czy taki ośrodek w ogóle istnieje. Wyciągam telefon i wpisuję w przeglądarkę nazwę, którą podał mi Neil.

Och... Moje serce chyba pomija kolejne uderzenie. Gdzieś z tyłu głowy liczyłam jeszcze na to, że to głupi żart Neila, by mnie sprowokować, jednak widzę coś zupełnie innego.

Prywatny ośrodek terapii uzależnień AddLife.

Co takiego?

I to w Knoxville. On nawet poza stan nie wyjechał. Oszukał mnie? Co tu jest, do cholery, grane?

Terapia uzależnień?

Przecież Liam nigdy nie miał problemów z nałogami. On był sportowcem

i nie brał żadnego gówna. Nigdy nawet nie zapalił papierosa, bo niszczył zdrowie. Ba! To on mi pokazywał, jak wyglądają płuca palacza, przestrzegał przed tym. Alkohol też zawsze w rozsądnych ilościach, a narkotyki to już w ogóle odpadały. Liam by nigdy nawet na nie nie spojrział. To musi być jakaś pomyłka. Przecież wiedziałabym o tym. Jeśli miałby jakiś problem z używkami, musiało to być w czasie, gdy nasz kontakt był dość częsty. To niemożliwe, bym się nie zorientowała. Nie przypominam sobie teraz, by cokolwiek budziło moje wątpliwości w tamtym czasie.

Boże, mam taki natłok myśli, że zaraz mi głowa eksploduje. Brawo, Neil! Udało ci się nieźle mi namieszać, ale jestem pewna, że Liam mi to wyjaśni.

Musi...

W końcu wchodzę do domu i choć próbuję niepostrzeżenie przejść do swojego pokoju, zauważa mnie tata.

– Cześć, Cassie – zatrzymuje mnie – już wróciłaś?

– Tak... To znaczy nie. Muszę... – Cholera, nawet skupić się nie mogę!

– Córcia, wszystko w porządku? – Patrzy na mnie z troską, a ja kompletnie nie wiem, co mu powiedzieć. Co mam wyznać, że jego niedoszły zięć wynajął detektywa, by sprawdził chłopaka, którego znam od zawsze i którego byłam pewna, a teraz prawdopodobnie okazuje się, że jednak skrywa przede mną mroczną tajemnicę? – Cassie?

– Tak, tak wszystko okej. – Staram się jakoś uspokoić. Dopóki nie porozmawiam z Liamem, nie mogę wierzyć we wszystko Neilowi. – Wiesz, minęłam się z Neilem – wspominam.

– Tak, przepraszam – tata pociera palcami czoło – mieliśmy małą kwestię do omówienia, a nie spodziewałem się ciebie o tej porze – wyjaśnia i naprawdę widzę, że tym razem nie zaplanował mojego spotkania z Neilem.

– Jasne, w porządku. Wezmę tylko coś cieplejszego i wrócę wieczorem – dodaje.

– Dobrze, córciu – przytakuje z uśmiechem.

Kamień z serca, że tata odpuścił, ale moje myśli zaprzęta teraz całkiem co innego. Szybko zabieram bluzę i wybiegam z domu niczym huragan. Wiem, że Liama jeszcze nie będzie, a mnie chyba skreśli z nerwów. Podjeżdżam przed dom chłopaka i gdy już chcę wejść na schody, przez bramę wjeżdża jakieś auto. Nie mam pojęcia, kto to, dopóki samochód nie parkuje na podjeździe i nie wysiada z niego mężczyzna, którego nigdy w życiu bym się tu nie spodziewała.

- To ty. – Marszczę brwi ze zdziwienia.
- Wsiadaj! – nakazuje władczo.

30. CASSIE

Nie sądziłam, że Liam też go zna. On i Neil raczej nie mają wspólnych znajomych, tym bardziej, że to klient Neila.

– Zaproszenia potrzebujesz, księżniczko?! – Niecierpliwi się. Ale o co mu chodzi?

– Nie zamierzam nigdzie wsiadać – podkreślam. – A tak właściwie czego ty ode mnie chcesz?

– Brać ją! – rozkazuje swoim goryłom.

Naprawdę sądziłam, że moja reakcja była szybka, bo niemalże w tej samej chwili rzuciłam się do drzwi, jednak nie zdążyłam. Kiedy naciskam na klamkę na klamkę, zostaję mocno pchnięta na drzwi i czuję ukłucie w szyję, a potem... Potem jest ciemność.

Gdy otwieram oczy, jestem w jakimś dużym pokoju. Jezu, co tu się dzieje?! Jestem jeszcze nieco skołowana i kompletnie zdezorientowana, ale wszystko pamiętam. Nie rozumiem tylko, dlaczego tu trafiłam i dlaczego ten wariat mnie porwał.

Boże kochany! To jakiś psychol.

Ostrożnie podnoszę się z łóżka, bo jeszcze trochę kręci mi się w głowie, i rozglądam się dookoła. Podchodzę do okna i wyglądam przez nie, ale i tak nie mam pojęcia, gdzie jestem. Na dworze powoli robi się ciemno. Dookoła tylko drzewa, w pobliżu nie widać ani jednego domu. Gdzie ja jestem? Sięgam do kieszeni bluzy, bo miałam tam telefon... No właśnie, miałam.

Kurwa!

Co tu jest grane?

Podbiegam do drzwi, ale są zamknięte. Szarpię za klamkę, a moje serce wali jak oszalałe.

Cholera jasna! Pieprzony psychopata! Nie wiem, co tu robię, ale muszę się stąd wydostać, zanim on tu przyjdzie. Gorączkowo podchodzę do okna i próbuję się wydostać, ale w tym momencie otwierają się drzwi i wchodzi Samuel.

– Widzę, że się wyspałeś – mówi z szyderczym uśmiechem.

– Co to, kurwa, ma znaczyć?! – W środku trzęsę się jak galaretka.

– Siadaj! – nakazuje.

– Wypuść mnie!

– Siadaj! – powtarza i sam zajmuje miejsce w fotelu.

Oszalał czy co? Nie podoba mi się sposób, w jaki do mnie mówi, i ten ton głosu. Szorstki, chłodny, władczy. Jeżeli Neil nie wywiązał się z warunków umowy, to powinien załatwić to z nim. Sprawy firmy mnie nie dotyczą, nie ze mną podpisywał umowę.

– Chcę stąd wyjść. – Słyszę, jak głos lekko mi drży, ale coraz bardziej się boję.

– Więc usiądź i słuchaj – syczy, zaciskając usta w wąską linię – a za godzinę będziesz u tego swojego Liama.

– Skąd wiesz o... – Nieruchomieję.

– On mnie nie obchodzi. Siadaj. – Wskazuje na łóżko.

Nie wiem, co robić. Przecież ja go nawet nie znam. Neil przedstawił mi go jako swojego klienta i tyle o nim wiem. Nie zrobił na mnie najlepszego wrażenia wtedy w klubie. Już wtedy był taki dziwny i tajemniczy.

Odpuszczam. Siadam na brzegu łóżka z nadzieją, że powie mi, co ma powiedzieć, i mnie wypuści. Nie widzę innego wyjścia.

– Ja nie pracuję w firmie – zaczynam mówić łagodnie. – Nie znam się na architekturze, a sprawy firmowe w ogóle mnie nie dotyczą. Jeśli Neil nie wywiązał się z warunków umowy, porozmawiaj z nim.

– Może ja zacznę, słonko – mówi, a przez moje ciało przebiega nieprzyjemny dreszcz. – Owszem, chodzi o Neila, i owszem, nie wywiązał się z warunków umowy.

– Załatw to z nim.

– Widzisz – wstaje z fotela i krąży po pokoju – nie potrafię do niego dotrzeć. Czekam na swoje pieniądze wystarczająco długo – mówi, a ja unoszę brwi. – Byłem na tyle miły, że dałem mu więcej czasu, ale ten czas kończy się za czterdzieści osiem godzin, a Neil milczy.

– Jakie pieniądze? – Potrząsam głową. – O czym ty mówisz?

– Kobiety – prycha – wy nigdy nic nie wiecie – dodaje z ironicznym śmiechem. – Twój były to hazardzista. Pożyczył ode mnie sporą sumę i nie zamierza ich oddać – mówi, a moje serce teraz naprawdę pomija kolejne uderzenie.

Ja pierdolę! Co za pieprzony dzień!

– Nie jestem już z Neilem. Załatw to z nim, to nie moja sprawa.

– Słonko, siedzisz w tym tak samo jak on.

Nie. To musi być jakiś sen. Najpierw Liam, teraz Neil... Boże, co tu się dzieje? Tak bardzo bym chciała, by to był tylko sen.

– Neil ma pieniądze, odda ci. Wypuść mnie, chcę wrócić do domu – mówię, czując, jak do moich oczu cisną się łzy.

– Spokojnie, wypuszczę cię.

– Dlaczego mnie porwałś? – pytam, starając się jeszcze panować nad łzami.

– W pewnym sensie jesteś moją gwarancją.

– Miałeś mnie wypuścić. – Potrząsam nerwowo głową.

– I przecież to zrobię, ale najpierw chcę ci coś pokazać – mówi i podchodzi do dużego regału, po czym otwiera drzwiczki, za którymi znajduje się telewizor. – Pokażę ci, w jaki sposób Neil zyskał więcej czasu na spłacenie swojego długu. – Posyła mi drwiące spojrzenie.

Podejrzywałam, że Neil znowu gra, choć twierdził, że nie, ale nie sądziłam, że narobił sobie takich długów, bym ja została w to wszystko wciągnięta.

Niepewnie spoglądam w stronę telewizora, tak jakbym przeczuwała, że to, co zobaczę, będzie przerażające. Pokazuje mi tylko fragment, ale to wystarczy. Wystarczy, by mnie złamać, zniszczyć i pozbawić godności. Gdy robi zbliżenie na moją twarz, zawartość żołądka momentalnie podchodzi mi do gardła. W ostatniej chwili zrywam się, podbiegam do kosza i wymiotuję. Łzy płyną mi po twarzy i cała trzęsę się ze strachu. To jest jakiś sen. Koszmarny sen. To musi być sen.

Dlaczego na nagraniu jesteśmy ja i Samuel, który mnie gwałci? Nic nie rozumiem. Nie pamiętam tego, to musi być podstęp.

– Ej, słonko, nie masz co się martwić, naprawdę byłaś świetna – drwi ze mnie, a ja czuję, jakby właśnie coś we mnie umarło.

– Kłamiesz! – wyrzucam przez łzy. – Kłamiesz! To jakiś fotomontaż. – Szlocham i modlę się w duchu, by tak było.

– Maleńka, żaden fotomontaż – mówi i wyłącza nagranie. – Rozumiem

jednak, że możesz tego nie pamiętać, bo byłaś nieco odurzona – dodaje i podchodzi do mnie. Chwyta mnie za ramię i podnosi do góry.

Boże...

Wybucham. Zaczynam szarpać się z nim i biję go, uderzam pięściami, jednak przegrywam tę walkę. Jest silniejszy, szybszy i gwałtownie odwraca mnie tyłem do siebie, dociskając do ściany, tak że jestem całkowicie unieruchomiona. Brzydzę się nim i chyba pierwszy raz myślę, że byłabym w stanie zabić człowieka. Zabić jego.

– Przestań się ze mną szarpać! – warczy tuż za moim uchem.

– Puść mnie, pieprzony gwałcicielu!

– Możesz mnie nazywać gwałcicielem, ale to twój chłoptaş mi ciebie oddał – dodaje, a po moich policzkach spływają palące łzy. – Choć nie powiem, wybór miał dość ograniczony. Ty albo Amanda.

Amanda?

– Jesteś popieprzony – łkam, a on mnie po chwili puszcza.

– Posłuchaj mnie teraz uważnie – mówi, poprawiając ubranie. – Chcę tylko odzyskać swoje pieniądze. Nic innego mnie nie interesuje. Dług Neila jest teraz twoim długiem.

– Co? – Jestem przerażona.

– Żeby nie było pomyłek – podchodzi do mnie z jakąś kartką i wciska mi ją w dłoń, a ja zamieram, widząc kwotę – tyle mi wisi Neil, a teraz ty.

– Nie możesz... – Kręcę głową.

– Mogę i uwierz mi, jestem zdolny do wszystkiego – dodaje z wyższością. – Masz czterdzieści osiem godzin – spogląda na zegarek – znaj moje dobre serce. Pojutrze o ósmej spotkamy się w wyznaczonym miejscu, a ty oddasz mi pieniądze – mówi, a mnie znowu robi się niedobrze. – I dobrze ci radzę, nie kombinuj – grozi mi. – Policja ci nie pomoże, a jeśli się dowiem, że coś kręcisz, zaczną lecieć głowy w twojej rodzinie i możesz ostrzec Neila, że to, co zrobiłem z tobą, zrobię również z Amandą. Może pomoże ci zebrać pieniądze – dodaje z rechem.

– Wypuść mnie. – Potrząsam głową, a łzy lecą mi jak grochy.

– Ależ oczywiście. Moi chłopcy cię odwiozą i czekaj na wiadomość ode mnie, słonko. – Podchodzi do mnie, ale przestraszona robię krok w tył. – Dobrze – zaciska pięść – czas na ciebie.

Chwilę później siedzę już w samochodzie, jadąc, mam nadzieję, w kierunku domu. Cały czas przed oczami mam ten okropny obraz, a łzy same lecą mi

z oczu. Czuję się, jakby ktoś oddzielił moją duszę od ciała i osobno każde zmieszał z błotem, by bardziej bolało. To dlatego Neil się ode mnie odsunął. Pamiętam ten poranek... A ja myślałam, że...

Jak on tak mógł? W ogóle go nie znałam! Kim on tak naprawdę jest?! Przestaję czuć do niego cokolwiek oprócz nienawiści. Wciągnął mnie w jakieś bagno, próbował mną spłacić swoje długi. Pieprzony egoista! Gdyby chodziło tylko o niego, to przysięgam, że z chęcią bym go wystawiła. Sama bym go zabiła. Z jednej strony przeraża mnie to, że byłabym do tego zdolna, jednak z drugiej to, co mi zrobił, nie zasługuje na nic innego.

– Wysiadka – oznajmia facet, a ja, zupełnie jakby wyrwana z jakiegoś transu, otrząsam się i szybko wyskakuję.

Nagle otwierają się drzwi domu i wychodzi Liam. Podnoszę na niego zapłakane spojrzenie, a on podbiega do mnie i mocno tuli w ramionach. W końcu czuję się bezpieczna. To przy nim jest mój azyl, jednak boję się, że gdy dowie się o wszystkim, obudzi się w nim demon.

– Cassie, kochanie, gdzie ty byłaś? – pyta, chwytając moją twarz w dłoń.

– Zabierz mnie do domu – szlocham i mocno zaciskam powieki.

– Chodź, mała – mówi łagodnie i obejmuje mnie ramieniem.

Nie wiem, jak długo leżę na sofie. Nie wiem, czy z moich oczu nadal płyną łzy. Czuję ból, ale nie fizyczny, tylko taki wewnętrzny. Bolą mnie serce, dusza i całe moje ciało. Nie mogę się pogodzić z tym, co zrobił mi Neil. Ufałam mu, a on bez mrugnięcia okiem oddał mnie temu gwałcicielowi.

– Mała – Liam stawia na stoliku kubek z herbatą i siada obok mnie – powiedz mi, co się stało – mówi łagodnie i gładzi mnie po ramieniu. – Pokłóciłaś się z ojcem?

Kręcę przecząco głową i próbuję powstrzymać kolejne łzy, ale wiem, że będę musiała o tym porozmawiać z Liamem. Ten dzień... Chciałabym, by nigdy się nie wydarzył.

– Cassie, proszę, powiedz coś.

Chowam głowę w poduszkę i znów płaczę. Nie potrafię o tym nie myśleć, cały czas mam w głowie ten obraz.

– Liam – łkam cicho – dlaczego mi nie powiedziałaś, że byłeś w ośrodku terapii uzależnień? – pytam go.

Nie wiem, dlaczego poruszam najpierw ten temat. Może chcę odsunąć moment, gdy powiem mu o Neilu, bo to sprawia mi ogromny ból? Może gdzieś z tyłu głowy mam złudną nadzieję, że to nie wydarzyło się naprawdę?

– Cassie... – Zmieszany Liam podnosi się z sofy.

– Nie kłam, bo wiem, że spędziłeś tam pół roku. – Trochę dopowiadam, ale chcę mu dać do zrozumienia, że nie ma sensu już nic ukrywać. – Byłeś tam, a nie w Norwegii – dodaję i siadam.

– Cassie, ja... – Odwraca się do mnie. – Ja nie wiem, co ci powiedzieć. – Wzrusza ramionami i dostrzegam, jak bardzo jest tym skołowany.

– Liam, w co ty się wpakowałeś?

– Cassie – kuca przede mną i chwyta moje dłonie – przysięgam ci, że jestem czysty. Nic nie biorę. Przysięgam – mówi, patrząc mi prosto w oczy, a wtedy ja się rozklejam. – Przepraszam cię – całuje moje dłonie – przepraszam.

– Liam, ja... – Wiem, że muszę mu o tym powiedzieć. To na pewno nie koniec rozmowy o nim, ale mam jeszcze jeden problem na głowie, a goni mnie czas. – Wrócimy jeszcze do tej rozmowy, bo musisz mi wiele wyjaśnić, jednak ja też muszę ci coś wyznać.

– Skarbie, co się stało? – pyta przejęty.

– Coś bardzo złego – mówię i ocieram spływającą po moim policzku łzę. – To ma związek z Neilem. On... – urywam, próbując się jakoś pozbierać. – On ma ogromny dług u jednego gościa.

– Mała, ale to jego problem. – Gładzi mnie po włosach.

– Nie, Liam, właśnie już nie.

– Co?

– Ten facet... On... On mnie porwał i zagroził, że jak nie oddam mu pieniędzy, to nas zabije, moją rodzinę, a Amandę... – urywam szlochając. – Amandzie robi to samo co mnie – kończę z płaczem.

– Chryste, Cassie, o czym ty mówisz? – syczy. – Co on ci zrobił?

– On... On mnie odurzył i... i zgwałcił, a wszystko za pozwoleniem Neila – wyznaję w końcu, nie mogąc powstrzymać łez.

Liam początkowo nic nie mówi. Gdy patrzę na niego, widzę pustkę w jego oczach. Wiem, do czego to zaraz doprowadzi. Znam go. Chłopak całuje mnie w czoło i się podnosi.

– Zapiardolę skurwysyna! – warczy. – Zapiardolę go, Cassie!

Nim zdążę zareagować, Liam niczym tornado wybiega z domu i wsiada do auta. Szybko wyskakuję za nim, by go zatrzymać. Nie mogę pozwolić, by jechał teraz do niego, nie w takim stanie.

– Liam! – Szarpie się z drzwiami, gdy słyszę, jak odpala silnik. – Liam,

błagam cię, nie rób tego! – Uderzam dłońmi w szybę.

Gdy odwraca wzrok w moją stronę, widzę w jego oczach obłęd. Przeraża mnie tym spojrzeniem, bo w nim kryje się tylko mrok. Niebezpieczny mrok, który pochłonie wszystko, co stanie mu na drodze. Liam nigdy nie był porwoczy, ale teraz na moich oczach rodzi się w nim dzikie, niebezpieczne zwierzę. Nie mogę mu pozwolić jechać w tym stanie.

– Liam, proszę! – Patrzę na niego błagalnie. – Liam!

Chłopak odsuwa szybę, ale nie gasi jeszcze silnika.

– Cassie, odsuń się! – warczy szorstko.

– Liam, pojedź za tobą.

– Rozbijesz się w tym stanie. – Gniewnie zaciska usta.

– Ty też. Przysięgam, że pojedź – mówię stanowczo, licząc że Liam odpuszczy.

Stawiam wszystko na jedną kartę, ale on wie, że nie żartuję. Wsiądę na Bestię i pojedź za nim, bo on już nad sobą nie panuje. Teraz jest zdolny do wszystkiego i boję się, że naprawdę zabije Neila.

– Liam...

Oddycham z ulgą, gdy gasi silnik i wysiada z samochodu. Staje naprzeciwko mnie, ale wcale się nie uspokoił. Wygląda jak rozjuszony byk, wciąż gotowy do ataku. Neil ma cholerne szczęście, że nie stoi teraz z nim twarzą w twarz, bo Liam udusiłby go gołymi rękami.

– Zabiję go, Cassie – cedzi przez zaciśnięte zęby. – Rozumiesz? Zabiję go bez wahania – dodaje pewnie i choć próbuje to ukryć, widzę w jego oczach łzy.

– Liam, proszę... – Chwytam go za dłonie, a on zachłannie przyciąga mnie do siebie.

Stoimy tak przez dłuższy czas. Wtulona w niego szlocham, a on uspokajająco gładzi mnie po włosach. Bardzo go potrzebuję, jego wsparcia, obecności, otuchy. Chcę, by był przy mnie, bo jeśli mam przez to przejść, to tylko z nim. Nie wiem, czy tak do końca dociera do mnie to, co się stało, bo chyba nie mogę uwierzyć, że ktoś może być tak bardzo pozbawiony uczuć, tak okrutny i wyrachowany, by pozwolić na zgwałcenie narzeczonej w zamian za ratowanie własnej dupy. Ludzie się tak nie zachowują.

– Cassie – odzywa się po pewnym czasie, patrząc mi w oczy – co teraz?

– Nie mam pojęcia, Liam. – Wzruszam bezradnie ramionami.

– A co z tym długiem? Ile to kasy?

– Dużo – wzdycham – bardzo dużo. Neil wisi mu prawie pół miliona.

– Co, kurwa?! – Odsuwa się na moment i chwyta za głowę. – Jak można mieć taki dług? Kurwa! – syczy.

– Boję się, że on naprawdę zrobi nam wszystkim krzywdę.

– Mała – podchodzi do mnie i czule obejmuje moje ciało – zbierzemy te pieniądze. Pogadam z Gavinem, może uda mi się pożyczyć kasę od niego.

– Liam, bo... – On nie ma pojęcia, że mam tak mało czasu. – Ja muszę oddać mu te pieniądze pojutrze o ósmej.

– Cassie... – Poważnieje. – Ty nie żartujesz – dodaje po chwili.

– Nie – odpowiadam smutno.

Liam przez chwilę myśli. Zdaję sobie sprawę, że to gówniana sytuacja, i nawet nie wiem, co mam zrobić. Ja nie mam takich pieniędzy, Neil też nie i żeby je zdobyć, muszę zaangażować w to kogoś jeszcze. Ja wiem, że tata dałby mi te pieniądze, ale musiałabym mu wszystko wyjaśnić, a wiem też, jaki on jest. Nie ma siły, by nie zawiadomił policji. On to robi, a ja boję się konsekwencji.

– Pojedziemy do Neila i będzie musiał nam dać te pieniądze – mówi po chwili.

– On ich nie ma.

– To je wyczaruje! – warczy zdenerwowany, a ja spuszczam głowę. – Przepraszam, mała – całuje mnie w czubek głowy – zdobędziemy te pieniądze na czas. Obiecuję.

31. CASSIE

Nie spałam praktycznie całą noc. Szlochałam, budziłam się z płaczem, ale za każdym razem czułam bezpieczne ramiona Liama i się uspokajałam. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby nie był przy mnie. Tak bardzo go potrzebuję. Nie tylko w tej sytuacji; chcę, by już nigdy mnie nie zostawiał.

Postanowiliśmy, że dziś pojedziemy do firmy spotkać się z Neilem. Nie chcę do niego dzwonić, umawiać się, bo myślę, że po prostu stchórzy i się nie pojawi. Ja i tak mam obawy odnośnie do tego spotkania, bo Liam jest niczym chodząca maszyna do zabijania. On mu coś zrobi, a ja nie wiem, czy będę potrafiła go powstrzymać.

Zanim podniosłam się z łóżka, dociera do mnie aromatyczny zapach kawy.

– Hej – Liam wchodzi do sypialni i uśmiecha się lekko, po czym stawia kubek na szafce, a sam siada na brzegu łóżka – udało ci się coś pospać?

– Trochę nad ranem – odpowiadam i podciągam się.

– Cassie – jego ton głosu jest naprawdę kojący – powinniśmy złapać go z rana, bo potem może być poza firmą – wyjaśnia, a ja się nieco spinam. To nie będzie miłe spotkanie.

– Jasne – wzdygam – daj mi się ogarnąć.

Chłopak podnosi się, już nic nie mówiąc. Całuje mnie delikatnie w czoło, a ja zdaję sobie sprawę, ile to dla niego znaczy. Nie jest mu łatwo. Nigdy nie pozwolił na to, by ktoś mnie skrzywdził. Zawsze mi powtarzał, że będzie mnie chronił. Tym razem się nie udało, zaufałam nieodpowiedniej osobie.

Staram się jakoś trzymać, bo wiem, ile będzie mnie kosztowało spotkanie z Neilem. Nie potrafię spojrzeć na niego choćby z najmniejszą sympatią. Dla mnie jest całkowicie skreślony. Ja chyba nawet nie czuję do niego nienawiści. Jest mi całkiem obojętny. Przeraża mnie fakt, że gdyby mi ktoś teraz powiedział, że Neila rozjechał samochód czy że spadł z wysokości i się zabił, nie czułabym nic. Kompletnie nic. Człowiek, z którym planowałam przyszło-

ść, nagle stał mi się obojętny. To on wyzwolił we mnie te uczucia, sam sobie na nie zapracował.

Gdy stoimy z Liamem przed firmą, czuję niepokój. Zaraz zmierzę się z moim oprawcą. Tak, dla mnie jest oprawcą, bo on mnie na to skazał. Pozwolił, by ktoś wyrządził mi taką krzywdę. Spoglądam na wieżowiec, biorę głęboki wdech i wchodzimy do środka. Jenny informuje nas, że Neil jest u siebie, ale ma spotkanie z klientem. Poczekamy.

W międzyczasie proponuje nam coś do picia i ciastka, ale nic bym nie przełknęła. Denerwuję się dodatkowo, bo w każdej chwili może się zjawić tu mój tata, a tego wolałabym uniknąć. Na szczęście spotkanie Neila nie trwa długo i po jakimś czasie otwierają się drzwi. Liam momentalnie zrywa się z kanapy, a ja za nim, chwytając go za rękę. Neil wygląda, jakby zobaczył ducha. Kiedy jego gość już wychodzi, podchodzimy do niego, a Liam gwałtownie wypycha go do środka i każe mi zamknąć drzwi. Wszystko potem dzieje się wręcz błyskawicznie. Liam niczym dziki zwierz dopada do Neila i zaczyna go okładać pięściami. Krzyczę, by przestał, ale w ogóle nie słucha; w mojego chłopaka wstąpił istny demon. Wyprowadza cios za ciosem aż Neil traci równowagę i upada. To jednak nie powstrzymuje Liama, bo siada na nim okrakiem i dalej go bije. Nie wiem nawet, skąd nagle zjawiają się ochroniarze i rozdzielają chłopaków, a za chwilę wchodzi pan Langford.

Cholera jasna!

– Co tu się dzieje?! – krzyczy ojciec Neila. – Co to za bójki w biurze? Cassie – przerzuca spojrzenie na mnie – o co tu chodzi?

Szlag!

– Dobrze, wszystko wyjaśnimy, tylko proszę, niech ochrona wyjdzie – mówię, nie widząc innego wyjścia, i patrzę na mężczyznę wręcz błagalnie.

Pan Langford odprawia dwóch ochroniarzy, a ja podchodzę do Liama, który aż się cały gotuje. Neil próbuje doprowadzić się do porządku, wycierając chusteczkami zakrwawioną twarz. Liam nieźle go załatwił, bo wygląda jak po starciu z zawodowym bokserem, ale należało mu się.

– A teraz powiedzcie mi – pan Langford wsuwa dłonie w kieszenie spodni i unosi głowę – co tu się, kurwa, wydarzyło? – Pierwszy raz widzę go tak wzburzonego, bo to nadzwyczaj spokojny mężczyzna.

– Sam widziałeś. To ten bandyta mnie napadł! – broni się Neil.

– Ja ci, kurwa, dam bandytę! – Liam znowu zamachuje się na Neila, ale go powstrzymuję.

– Liam, proszę cię – uspokajam go, choć samej nie jest mi z tym łatwo.
– Zaraz zadzwonię na policję! – grozi pan Langford.
– A proszę bardzo – Liam wzrusza ramionami – tylko zamkną akurat jego
– dodaje z pogardą i odwraca się w stronę Neila.
– Dalej nie rozumiem. – Mężczyzna potrząsa głową.
– Neil ma długi – wyznaję, a chłopak patrzy na mnie z zaskoczeniem –
i to spore. Wisi jakiemuś gangsterowi pół miliona.
– Co takiego? – Pan Langford nie dowierza.
– A skąd ty to wiesz? – Neil obrzuca mnie zdziwionym spojrzeniem.
– A jak myślisz?! – warczę. – Od samego Samuela!
– Ja pierdolę... – Neil blednie, bo chyba domyślił się, że ja już wszystko
wiem.

Powstrzymuję napływające do oczu łzy, bo nie chcę, by na nie patrzył. Wyrządził mi ogromną krzywdę, jednak nie chcę, by widział, jak przez niego płaczę. Nigdy nie okazywałam uczuć w tak otwarty sposób. Po prostu tak było łatwiej. Wiedziałam, że ludziom, którzy mnie otaczali, to wystarczy. Pierwsze uczucia do Liama szybko stłumiłam, a potem otworzyłam się dopiero na Neila. Można powiedzieć, że to on nauczył mnie, jak je okazywać, choć też nie do końca byłam przy nim sobą.

Neil podchodzi do barku, wyciąga butelkę whisky, nalewa sobie i opróżnia duszkiem całą szklankę. Odwraca się w naszą stronę, ale jego wzrok spoczywa na mnie. On nie patrzy na mnie, jakby chciał powiedzieć: „Przepraszam za to, co ci zrobiłem”, tylko: „Mam cholernie przejebane”. Pieprzony egoista! Myśli tylko o sobie.

– Cassie, dziecko, o czym ty mówisz? – Ojciec Neila potrząsa głową. – Jakie długi? Neil, czy to prawda? – pyta go, jednak ten przez moment milczy. – Neil, czy ty masz długi? – powtarza.

– Tak, mam – przyznaje w końcu.

– Coś ty narobił?!

– Cassie... – urywa Neil.

– Nie zasługujesz na miano człowieka – rzucam z odrazą.

– Zrozum, że musiałem to zrobić. – Bezradnie rozkłada ręce, a mnie puszcza nerwy.

On sobie chyba kpi!

Jestem na niego tak wściekła, że czuję się jak wulkan, który ma zaraz wybuchnąć. Tyłu silnych emocji nie czułam nigdy wcześniej, ale nikt nigdy nie

zachował się wobec mnie tak podle. Tak nie robią nawet dzikie zwierzęta.

Cała w nerwach podchodzę do niego, wytrącam mu z ręki szklankę i uderzam go z pięści w twarz. Normalnie aż się gotuję, więc nim zdąży się ocknąć, dostaje ode mnie jeszcze raz.

– Cassie! – Przed kolejnym ciosem zatrzymuje mnie Liam. – Cassie, nie warto – dodaje i obrzuca Neila pogardliwym spojrzeniem.

– Czy wy możecie mówić jaśniej? – nalega zdeorientowany pan Langford.

– Oczywiście! – syczy Liam. – Pański syn wydłużył sobie czas na spłacenie długu ciałem Cassie!

– Ciałem Cassie... – powtarza mężczyzna, a ja mocno zaciskam powieki.

– Pozwolił temu skurwielowi zgwałcić Cassie! Czy to jest wystarczająco jasne?! – cedzi przez zaciśnięte zęby, po czym podchodzi do mnie i obejmuje z czułością.

– Neil, ty... – Pan Langford jest w szoku. Nigdy nie widziałam go tak zaskoczonego i jednocześnie zdruzgotanego. – Neil, powiedz coś. – Patrzy na niego z nadzieją, że zaprzeczy i powie, że nie byłby do tego zdolny. – Neil, do cholery! – warczy zdenerwowany.

– Musiałem to zrobić! Rozumiesz? Musiałem! – Dalej broni się tak samo.

– Ty... ty... – urywa i widzę, jak bardzo to go dotknęło. – Jak mogłeś? Cassie... – Odwraca się do mnie. – Cassie, ja nawet nie wiem, jak cię przeproszać. – Patrzy na mnie z bólem, a Liam przyciąga mnie do siebie jeszcze mocniej.

– Przecież on by to zrobił Amandzie! – rzuca Neil.

– Jesteś popierdolony! – wścieka się Liam. – A Cassie to mógł?! –

– Cassie, zrozum.

– Nie odzywaj się do mnie, śmieciu! – Boże, już nie mogę go słuchać. On chyba uważa, że nic się nie stało. Taki szlachetny, bo uratował siostrę przed tym gwałcicielem.

– Masz go spłacić, Neil – odzywa się stanowczo pan Langford.

– Nie mam tych pieniędzy! – warczy.

– To je zdobądź! – wtrąca Liam. – Ten skurwiel kazał Cassie spłacić twój dług! – rzuca gniewnie.

– Czyli ja... – Neil marszczy lekko brwi.

– Nawet o tym nie myśl. – Kręcę głową. Ten dupek myśli, że w takim razie teraz to jest mój dług i on umywa ręce?! Chyba mu je wtedy upierdole.

– Nie wykręcisz się, psycholu! – Liam zaciska ze złością pięści.

– Czy wy nie rozumiecie, że ja nie mam tych pieniędzy?!

– A skąd niby ja mam je mieć? – Jestem już na granicy wytrzymałości. Jego głos, słowa, które wypowiada, każde spojrzenie irytują mnie coraz bardziej. – Posłuchaj, on nie grozi teraz mnie, tylko nam wszystkim. Amandzie również – uświadamiam mu, a Neil luzuje swój krawat i z trudem oddycha – i tym razem już jej mną nie uratujesz.

– Kurwa... kurwa... – klnie pod nosem, a to utwierdza mnie tylko w tym, że ten cały jebany Samuel wcale nie żartował.

Boże kochany!

W co ten Neil nas wszystkich wplątał? Kim tak naprawdę jest Samuel? Myślę, że nawet Neil sam do końca nie wie. Jemu wystarczyło, że był w stanie pożyczyć mu pieniądze, a reszta go nie obchodziła. Zadarł z jakimś gangsterem, nie zdając sobie z tego sprawy, a tamten nie cofnie się przed niczym.

– Spłacę ten dług – mówi po chwili pan Langford, który nadal jest w szoku po tym, co usłyszał.

Nie jestem w stanie wyobrazić sobie tego, co on czuje. To naprawdę dobry człowiek, przyjaźni się z moim ojcem, traktował mnie jak córkę.

– Panie Langford... – urywam, a z moich oczu zaczynają płynąć łzy.

– Jak masz mu przekazać te pieniądze? – pyta.

– Mam się spotkać z nim jutro o ósmej – odpowiadam. – Ma mi wysłać namiary na miejsce.

– Dobrze, złożę zaraz zlecenie wypłaty, a jutro nie będziesz sama – dodaje. – Zadbam o ochronę.

– Ale on powiedział...

– Spokojnie, to profesjonaliści. Nie puszczę cię tam samej – mówi stanowczo, choć zaczyna mu się łamać głos. – A ty, Neil... Możesz się pakować.

– Co? Wyrzucasz mnie?

– Tak. Już tu nie pracujesz – dodaje, a ja i Liam spoglądamy na siebie zdumieni.

– Nie możesz wyrzucić mnie z firmy! – upiera się. – Oddałeś mi swoje udziały – przypomina mu.

– Umowa jeszcze nie weszła w życie i mogę się z niej wycofać – wyjaśnia, czym wzbudza w Neilu gniew. – I właśnie to robię.

– Jestem twoim synem, do cholery! – warczy rozdrażniony. – Twoim

dzieckiem!

– Cassie też jest dzieckiem i wiedz, że nie stanę po twojej stronie, gdy Jeremy się o tym dowie.

O cholera, tata... Wiem, że prędzej czy później się dowie. Boję się, że pęknie mu serce...

– Dlaczego mi to robisz?

– Neil, jesteś niebezpieczny. Nie oddam ci firmy, którą buduję z Jeremym od trzydziestu lat – wyjaśnia już nieco spokojniej. – Nie potrafisz ogarnąć swojego życia, a chcesz brać się do prowadzenia firmy? Porozmawiamy o tym, gdy wrócisz z terapii.

– Chyba żartujesz! – prychnął wkurzony. – Nigdzie nie pójde.

– To twoja decyzja, ale przemyśl to. Życia nie powtórzysz, synu – dodaje ze smutkiem.

Wraz z Liamem cały czas przysłuchujemy się ich rozmowie. Panu Langfordowi jest bardzo trudno, widzę, jak go to boli, ale jest też przy tym bardzo stanowczy i rozsądny.

– Ja jadę do banku – mówi po chwili. – Cassie, będziemy w kontakcie. – Spogląda na mnie ciepło i życzliwie.

– Jasne, dziękuję.

– Przepraszam cię, dziecko – mówi, a ja dostrzegam, jak szklą mu się oczy. – Do widzenia – dodaje zmieszany, po czym wychodzi.

– Cassie... – odzywa się Neil.

– Jeszcze raz się do niej odezwiesz, a upierdolę ci łeb! – Liam już chyba resztkami sił się powstrzymuje, by nie zatłuc Neila, ale jemu i tak się porządnie oberwie, bo moi bracia mu nie odpuszczają. – Chodź, mała. – Obejmuje mnie ramieniem i wychodzimy.

Oddycham z ulgą, gdy siedzimy w samochodzie, ale te wszystkie emocje tak mieszają się ze sobą, że znowu zalewam się łzami.

– Cassie, kochanie. – Liam gładzi mnie po włosach i przyciąga do siebie, by mnie pocałować.

– Przepraszam, po prostu...

– Nie masz za co przepraszać.

– Jedźmy już stąd.

– Odwieźć cię do domu? – pyta łagodnie.

– Nie – kręcę głową – chcę jechać do ciebie. Tak bardzo cię potrzebuję, Liam. Nie zostawiaj mnie – łkam cicho.

– Ej, mała – chwyta moją dłoń i ja delikatnie muska – nigdzie się nie wybieram. Przysięgam.

32. CASSIE

Dziś, już za kilka godzin, spotkam się z Samuelem, by przekazać mu pieniądze. Liam chciał wziąć to na siebie i jechać na to spotkanie beze mnie, ale mój oprawca się nie zgodził. Wściekł się nawet, jednak udało mi się przekonać go do tego, by w takim razie Liam po prostu mi towarzyszył. Boję się go, a Liam powiedział, że nie ma innej opcji. On tam musi być ze mną, nie odpuszcisci. Pan Langford oczywiście wszystko załatwił z pieniędzmi i ochroną. Nadal to wszystko z trudnością do mnie dociera. Ja chyba jeszcze mam złudną nadzieję, że to tylko sen. Tyle się wydarzyło, a najtrudniejsze przede mną. Kiedy zobaczyłam to nagranie... Początkowo nie chciałam uwierzyć, myślałam, że to jakaś manipulacja, ale z każdą chwilą czułam coraz większy ból. Ból, który uświadamiał mi, że to wydarzyło się naprawdę. To on nie pozwala o tym zapomnieć, to już zawsze będzie we mnie, a ja niestety będę musiała z tym żyć. Wiem, że ze wsparciem Liama będzie mi łatwiej, jednak mimo wszystko ten strach i niepewność we mnie są. Przez głowę przechodzą mi różne myśli. Że nie dam rady, że to mnie przerośnie, że to zbyt wiele. Nie wiem, jak mam sobie z tym poradzić. Jak żyć z tym na co dzień. Jednak wiem, że muszę. I choć oddałabym niemalże wszystko, by cofnąć czas i być może nigdy nawet nie zwrócić uwagi na Neila, to wiem, że tak się nie da. Neil naprawdę nie zasługuje na miano człowieka. Najgorszemu wrogowi bym tego nie zrobiła, a on zrobił to mnie. Dziewczynie, którą ponoć kochał, z którą chciał tworzyć przyszłość. To wszystko były kłamstwa, którymi karmił mnie każdego dnia. Nie wierzę, że kiedykolwiek mnie kochał, bo gdyby tak było, nigdy by tego nie zrobił. A to, że nie miał wyboru? Owszem, miał, tylko po co szukać innego rozwiązania, skoro „rozwiązanie” było pod ręką? Nie miał prawa robić tego ani mnie, ani Amandzie.

Cały dzień jest dla mnie bardzo stresujący. Zjadłam śniadanie, ale obiadu nie byłam w stanie przełknąć. Większość dnia przeleżałam w łóżku, bo na przemian albo bolała mnie głowa, albo było mi niedobrze. Liam zrobił mi to-

sty i herbatę ziołową. Co jakiś czas zerkam na telefon, bo Samuel nadal się nie odzywa, a jest już wpół do siódmej. Nie podoba mi się to.

– Cassie, może jednak coś zjesz? – Zmartwiony Liam stawia przede mną talerz pachnących naleśników.

– Liam, przecież ja nic nie przełknę – krzywię się.

– Mała, bo w końcu zemdlejesz – upomina mnie. – Zjadłś rano ledwo dwa tosty.

– No dobrze. – Podnoszę się z sofy. – Dziękuję, że tak o mnie dbasz.

– Już ci obiecałem, że zawsze będę. A ten facet się odezwał? – pyta, a ja znów zerkam na telefon, ale dalej nic nie ma.

– Właśnie nie i boję się, że coś kombinuje – wyznaję, po czym połykam pierwszy kęs naleśnika. Albo jestem tak przeraźliwie głodna, albo Liam jest doskonałym kucharzem, bo te naleśniki są wyborne. – Pyszne – komplementuję go, lekko się uśmiechając.

– Dziękuję. – Gładzi mnie po kolanie. – Cieszę się, że ci smakują.

– A co, jeśli on się domyślił? Co, jeśli to jakaś pułapka? – Zaczynam panikować.

– Cassie, kochanie, spokojnie – mówi łagodnie. – Langford zapewnił nas, że wszystko ma pod kontrolą i będzie dobrze, a ja nie pozwolę cię skrzywdzić. Poza tym umówiliśmy się, że i tak zrobimy to po swojemu.

– Tego najbardziej się obawiam. – Potrząsam głową. – On się nie zgodzi.

– Nie będzie miał wyboru. Postawimy go przed faktem dokonanym – kwituje. – Jeśli chce odzyskać swoje pieniądze, to będzie musiał wziąć je ode mnie.

– Ryzykujemy, Liam – mówię z obawą.

– Dla ciebie zrobię wszystko – dodaje, po czym unosi mój podbródek i delikatnie całuje mnie w usta.

Przerywa nam dźwięk mojego telefonu. Niecierpliwie zerkam na wyświetlacz i dostrzegam, że to wiadomość właśnie od niego. Drżącymi dłońmi otwieram ją i czytam na głos:

– Silver Point, hotel Brontie. Godzinę znasz. Dojedziesz tam w godzinę. Czas start! – Odwracam wzrok w stronę Liama. – Dla niego to jest jakaś pieprzona gra.

– Za godzinę będzie już po wszystkim – uspokaja mnie. – Przygotuj się, a ja dzwonię do Langforda.

– Okej – przytakuję zamyśloną.

Nigdy nie byłam w Silver Point, ale zaskoczyło mnie, że wybrał miejsce publiczne, choć to lepiej dla nas. Obawiałam się, że to będą jakieś przedmieścia, opuszczony magazyn. Miejsce, w którym nie będzie ludzi. Jestem nieco spokojniejsza, ale odetchnę z ulgą, gdy ten koszmar się skończy. Przynajmniej ta część...

– Langford już wysyła ludzi do tego hotelu – informuje mnie Liam.

– Już? Tak szybko?

– Damy radę, mała. – Przyciąga mnie do siebie i czule obejmuje.

Dokładnie punkt ósma z dwiema walizkami pieniędzy stoimy w holu hotelu Brontie. Recepcjonistka podnosi na mnie wzrok i patrzy tak, jakby właśnie na mnie czekała. Nie jesteśmy tu jednak sami. Na sofie siedzi jakiś mężczyzna przeglądający broszury, drugi z laptopem zajmuje miejsce przy stoliku, trzeci rozmawia przez telefon i jest też jakaś para, która zaraz chyba będzie się meldować w hotelu. Nie mam pojęcia, czy to ktoś od pana Langforda, ale taką mam nadzieję. Podchodzimy do recepcji, a Liam mocno ściska moją dłoń.

– Dzień dobry – mówię lekko drżącym głosem – my do...

– Zaprowadzę panią – wtrąca od razu dziewczyna.

– Ja... ja... – dukam zdezorientowana.

– Ja pójdę – mówi stanowczo Liam.

– Ale szef mówił o pani – wyjaśnia i spogląda na mnie.

Szef? Czy on jest właścicielem tego hotelu? Zimny dreszcz przebiegł po moim ciele.

– Nie interesuje mnie to – Liam odzywa się hardo. – Idę ja albo nikt.

Dziewczyna patrzy na nas niepewnie i z jakimś strachem w oczach. Kim jest, do cholery, ten cały Samuel? W co nas wpakował Neil? Ja wiem, że nie można poznać drugiego człowieka tak naprawdę do końca, ale nie spodziewałam się, że drugie oblicze Neila będzie aż tak bezwzględne, okrutne, tak pozbawione człowieczeństwa. Bardzo się na nim zawiodłam i, jak widać, on też nie ufał mi na tyle, by powiedzieć mi o swoich problemach. Teraz tkwimy tu przez niego i mam wrażenie, że nie robi mu to wielkiej różnicy, bo w końcu stwierdził, że przecież on nie ma tych pieniędzy.

– No dobrze, ale na państwa odpowiedzialność – odzywa się po chwili niechętnie recepcjonistka, a mnie przeraża to coraz bardziej.

Jeszcze nigdy nie bałam się tak, jak przez te ostatnie dni. Przecież takie rzeczy nie mogą dziać się naprawdę... Nie mogą, a jednak doświadczam ich

na własnej skórze.

– Zaraz wracam – dodaje Liam, całuje mnie w głowę, po czym idzie za recepcjonistką.

Chryste, żołądek podchodzi mi do gardła. Rozglądam się gorączkowo dookoła i dostrzegam, jak mężczyzna rozmawiający przez telefon daje mi sygnał, że wszystko jest pod kontrolą. Nic nie jest pod kontrolą. Gdyby było, nie byłoby nas tu teraz.

Matko! Cassie, uspokój się!

Nim zdążę zebrać myśli, słyszę donośny głos, który może należeć tylko do jednego człowieka. Do tego potwora. Nagle wraca Liam, trzymany przez jakichś dwóch facetów, a z nim Samuel i chyba reszta jego ochrony. Przerażona para ucieka na schody, jeden z mężczyzn wybiega z hotelu, dwaj, którzy zostali, zrywają się ze swoich miejsc. Chcę podbiec do Liama, ale zatrzymuje mnie Samuel.

– O nie, nie. – Wymachuje palcem. – Ślicznotko – odzywa się z wyższością – chyba nie tak się umawialiśmy.

– Daj jej spokój! – warczy Liam, próbując wyszarpać się ochronie, lecz mężczyźni to uniemożliwiają.

– Wiesz co, mała – mówi i podchodzi do mnie, a ja robię krok w tył. Nie mogę na niego patrzeć. – Muszę przyznać, że tym razem wybrałaś lepiej, bo ten przynajmniej ma jaja. Neil nie był na tyle odważny, by się ze mną zmierzyć.

– Wypuść go – ignoruję to, co powiedział, bo chcę, byśmy już jak najszybciej stąd wyszli. – Chcemy już wrócić do domu.

– Patrzysz na mnie jak na potwora, a ja nie zrobiłem nic, na co nie wyraziście zgody – podkreśla dumnie.

– Ja nie wyraziłam zgody – przypominam mu, próbując zatrzymać te koszmarnie obrazy dobijające się do mojej głowy.

– Nie wnikam w wasze układy z Neilem – rzuca obojętnie, nic sobie z tego nie robiąc.

– Chciałeś odzyskać swoją kasę i ją masz – odzywa się Liam.

– A może chciałbym czegoś więcej – mówi z szyderczym uśmiechem i robi kolejny krok w moją stronę.

– Zostaw ją, kurwa! – krzyczy Liam.

Wszystko potem dzieje się błyskawicznie. Liam wyszarpuje się tym ochroniarzom, podbiega do nas i zaczyna bić Samuela. Tamci rzucają się

w ich kierunku, dwaj mężczyźni od pana Langforda również interweniują. Dzieje się jednak coś, czego bym się nigdy nie spodziewała. Nagle Liam pada na podłogę, a pod nim pojawia się struga krwi. Podnoszę wzrok i dostrzegam w dłoni Samuela zakrwawiony nóż.

Ja pierdolę!

– Liam! – Przerazona rzucam się na podłogę obok niego. – Liam, kochanie... Boże...

Liam zwija się z bólu i widzę, z jaką trudnością oddycha. Uciskam jego ranę na brzuchu, ale ta cholerna krew wciąż leci. Kurwa, no!

– Cas... – urywa i mocno zaciska powieki.

– Nic nie mów. – Nachyliłam się i całuję go. – Będzie dobrze – dodaję, choć w środku umieram ze strachu.

– Karetka jest już w drodze – mówi jeden z mężczyzn.

– Wypierdalać z mojego hotelu! – warczy wściekły Samuel.

– Co ty zrobiłeś? – Spoglądam na moment na tego potwora. – Liam, kochanie, proszę, wytrzymaj – szlocham i pociągam nosem.

– Wypierdalać stąd, bo was, kurwa, wszystkich pozabijam! – krzyczy Samuel i wraz z ochroniarzami mierzy do nas z broni.

– Chodźmy, wyniesiemy go na dwór – mówi jeden z mężczyzn, pochylając się nade mną.

33. CASSIE

Od jakichś trzech godzin krążę po szpitalnym korytarzu, bo właśnie trwa operacja Liama. Wszystko wydarzyło się błyskawicznie. Niedługo po tym, jak wyszliśmy przed hotel, podjechała karetka. Liam cały czas dzielnie się trzymał i stracił przytomność dopiero przed samym szpitalem. Zadzwoiłam do Drew, bo nie chciałam tu być sama, a tak naprawdę nikt nic nie wie. Pan Langford po długich prośbach dał się namówić i obiecał, że nie przyjedzie tu i nie powie nic mojemu tacie. Pozwoli zrobić to mnie, jak tylko wrócimy do Nashville. Nie powiedziałam Drew całej prawdy. On nie wie o tym, co Neil mi zrobił. Nie jestem jeszcze na to gotowa. Wyznałam mu jednak prawdę o długach Neila i o tym, że oddaliśmy pieniądze, które był winien temu całemu Samuelowi. Zresztą teraz najważniejsze są zdrowie i życie Liama. Wszystko inne może poczekać.

– Masz, napij się. – Odwracam się, słysząc głos Drew.

– Dzięki – mówię i odbieram od niego kubek z kawą, po czym od razu upijam spory łyk.

– Siostra, co się z tobą dzieje? – Patrzy na mnie z litością. – To związek z Liamem doprowadził cię do takiego stanu? – pyta ze złością.

– Co?! – irytuję się. Co on wygaduje? – Jak tak możesz? Liam jest najlepszym facetem na świecie i akurat ty powinienesz najlepiej o tym wiedzieć! – podkreślam rozłoszczona. – To przez Neila to wszystko, to przez niego tu jesteśmy – przypominam mu.

– Dobra, nie denerwuj się. – Gładzi mnie po ramieniu. – Wszystko będzie dobrze – dodaje spokojniej i przyciąga mnie do siebie.

Boję o niego. Jestem wściekła na Neila o to wszystko. Pieprzony tchórz! To przez niego Liam leży teraz w szpitalu. Nigdy mu nie wybaczę, jeśli Liam... Nie! Nawet nie chcę dopuszczać do siebie takich myśli. Liam z tego wyjdzie. Musi wrócić do mnie. Po prostu musi.

– Państwo są najbliższymi Liama Shermana? – Nagle z zamyślenia wyrwa mnie głos lekarza.

– Tak, tak – odpowiadam, ocierając łzy.

– Co z nim? – pyta Drew.

– Właśnie zakończyliśmy operację – informuje nas beznamiętnym głosem. – Pacjent jest stabilny i miał naprawdę dużo szczęścia. Ostrze nie uszkodziło żadnych narządów wewnętrznych.

– Będzie żył? – przerywam mu niecierpliwie.

– Tak – potwierdza, a z moich oczu momentalnie płyną łzy radości i ulgi. – Jego życie nie jest zagrożone wyjdzie z tego – dodaje pocieszająco.

– Jezu... – Drew przyciąga mnie do siebie i całuje w głowę.

– Mogę go zobaczyć? – pytam z ekscytacją. Tak bardzo bym chciała go teraz przytulić.

– Nie dziś – odpowiada stanowczo lekarz. – Jest noc, pacjent musi odpocząć. Będzie mogła go pani odwiedzić rano.

– Ale chociaż...

– Wrócimy tu rano – wtrąca mój brat. – Proszę nas informować, gdyby coś się działo – dodaje, a ja odwracam się gniewnie w jego stronę. Jak to: „Gdyby coś się działo”? Co ma się dziać? Liam wyjdzie z tego!

– Oczywiście – przytakuje lekarz – dobranoc.

– Dobranoc – mówi i odchodzi.

– Drew, co to miało być?

– Cassie, daj spokój – kręci głową – Liam jest w dobrych rękach. Nic tu po nas, a on musi odpocząć.

– Ja zostaję – upieram się.

– Siostra, przestań. – Przewraca oczami. – Sama jesteś wykończona, a Liam i tak pewnie będzie spał całą noc. Jedziemy do mnie, a jutro rano wrócimy – decyduje za mnie.

– Drew, ale...

– To nie była propozycja – patrzy na mnie stanowczo – jedziemy.

– Drew, zaczekaj! – zatrzymuję go. – A co, jeśli on wróci? Co, jeśli będzie chciał zabić Liama? – uświadamiam mu z przerażeniem.

Mój brat rozgląda się dookoła i wskazuje na dwóch mężczyzn, którzy stoją na końcu korytarza. Widziałam ich, ale nie zwróciłam na nich większej uwagi: moje myśli i całe skupienie zajmuje Liam.

– Widzisz tych gości? – pyta, a ja przytakuję. – Dopilnują, by Liamowi

nie spadł włos z głowy.

– A... ale jak? – Nie mam pojęcia, o czym on mówi. – Kim oni są?

– To ochrona – odpowiada krótko.

– Ale skąd? Nic nie rozumiem. – Potrząsam głową.

– Nie musisz. Chodź. – Obejmuje mnie ramieniem i wręcz wyprowadza ze szpitala.

Odpuszczam. Nie mam innego wyjścia, a Drew, choć tajemniczy, po części ma rację. Zastanawiają mnie tylko ci ochroniarze. Drew ich wynajął? O co tu chodzi? Tak naprawdę teraz to jest najmniej ważne, jeśli tylko będą pilnować Liama jak oka w głowie, nie interesuje mnie skąd Drew ich zna.

– Cassie – odzywa się mój brat, gdy siedzimy już w aucie – obiecaj mi, że jak znowu wpakujesz się w jakieś gówno, od razu dasz mi znać. A właściwie lepiej, żebyś się w nic nie pakowała – dodaje lekko zdenerwowany tym wszystkim.

– Drew – odwracam wzrok w jego stronę – czy jest coś, co powinnam o tobie wiedzieć? – pytam niepewnie.

– Nie, siostra. Wiesz dokładnie tyle, ile powinnaś – odpowiada, czym tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że jednak coś chyba jest na rzeczy.

– Mam wrażenie, że nie powinnam pytać o nic więcej.

– Masz bardzo dobre wrażenie – przytakuje z enigmatycznym uśmiechem.

– A czy kiedyś mi powiesz?

– Nie ma takiej potrzeby – upiera się.

– Drew, ale...

– O nic więcej nie pytaj – przerywa mi. – Uszanuj to, Cassie – dodaje już chłodniejszym, ale równie stanowczym tonem.

– No dobrze. I tak nie mam dziś głowy do tego wszystkiego – wzdycham zmęczona.

– Dlatego musisz odpocząć.

Jakiś czas później jesteśmy już na miejscu. Caroline i Elena śpią, dlatego zachowujemy się cicho, by ich nie obudzić. Nie potrafię nie myśleć o Liamie. Ciągłe mam przed oczami to, jak upada, leży na podłodze zakrwawiony, to, z jaką trudnością oddycha... Boże, przecież on naprawdę mógł go zabić! Ja chyba uduszę Neila. Właściwie to nie chcę go więcej widzieć. Brzydzę się nim, czuję do niego niechęć i odrazę. Ten człowiek jest całkowicie pozbawiony empatii, myśli tylko o sobie. Cieszę się, że nie zdecydowałam się na wspólne życie z nim, bo nie wiem, jak by się to skończyło. On jest po prostu

nieobliczalny. To nie jest Neil, którego poznałam. Oszukał mnie. Tak, Liam po części też, ale to nie równa się z tym, co zrobił mi Neil.

Rano, gdy się budzę, odnoszę wrażenie, że mój brat chyba dał mi coś na sen, bo spałam jak zabita. Denerwuję się, gdyż jest dziesiąta i Liam na pewno już na mnie czeka. Błyskawicznie zjadam śniadanie i wypijam kawę, bo bez tego Drew nie wypuści mnie z domu, a ja już chcę być przy Liamie. W samochodzie siedzę jak na szpilkach, niecierpliwie czekając, aż dotrzemy na miejsce, a od domu Drew do Silver Point mamy jakieś dwie godziny drogi. Mam nadzieję, że z Liamem będzie na tyle dobrze, że będzie można go przewieźć do szpitala w Nashville. Nie chcę, by tam został.

Na razie Liam został przeniesiony na inne piętro, a pod jego salą czuwają dwaj mężczyźni, którzy byli tu w nocy. Nie skupiam się za bardzo na tym, o czym rozmawia z nimi Drew, ale w ostatniej chwili, nim zdążę wejść do środka, słyszę, jak jeden z nich zwraca się do mojego brata „szefie”. Zimny dreszcz niepokoju przebiega przez moje ciało, bo doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że Drew nie prowadzi firmy ochroniarskiej, a ci dwaj wyglądają groźniej niż ten cały Samuel.

Wiesz dokładnie tyle, ile powinnaś. Przypominam sobie słowa brata i postanawiam faktycznie o nic więcej nie pytać. Wchodzę do sali, a Liam odwraca wzrok w moją stronę.

– Cassie... – szepcze.

Z radości, ale też z ulgi, że wszystko z nim w porządku, łzy płyną mi po policzkach. Podchodzę do niego, nachylam się i składam czuły pocałunek na jego spierzchniętych ustach. Czuję, jak moje łzy mieszają się z jego smakiem, ale nie jestem w stanie ich powstrzymać. Odrywamy się od siebie, gdy do sali wchodzi Drew.

– Masz szczęście, że jesteś w jednym kawałku – mówi, spoglądając na chłopaka.

– Dzięki – odpowiada Liam.

– Jak się czujesz?

– Całkiem znośnie – mówi i chwyta moją dłoń.

– Pogadam z lekarzem, żeby jutro przewieźli cię do Nashville. Będę się zbierał, mam do załatwienia parę spraw – dodaje, zerkając na zegarek. – Za godzinę zmieni się ochrona. Cassie – spogląda na mnie – jakbyś chciałajechać do domu, zanim wrócę, daj znać jednemu z ochroniarzy. Będzie czekał

na ciebie samochód – informuje nas, przedstawiając cały plan, a ja i Liam obrzucamy się zdziwionymi spojrzeniami. O co tu chodzi?

– Okej – przytakuję nieco zamyślona.

– To na razie.

– Dzięki, Drew – mówi Liam.

– Nie ma sprawy.

Po chwili zostajemy sami, a ja nie mogę się nacieszyć, że Liam jest cały i zdrowy. Byłam po prostu przerażona tym wszystkim. Przerosło mnie to. Te uczucia, emocje, ten strach o drugiego człowieka. Nie wyobrażam sobie, że mogłoby go teraz ze mną nie być. Nie ma takiej możliwości po prostu. Tak naprawdę dopiero zaczynamy, poznajemy się z tej drugiej strony. Jesteśmy tylko dwójką przyjaciół, którzy poczuli do siebie coś więcej. Dwójką, która bała się zakochać, bała się tego, co się wydarzy. Lecz co, jeśli to właśnie siebie szukaliśmy przez całe życie? Co, jeśli właśnie do tego miała prowadzić nasza przyjaźń? Nigdy nie wierzyłam w przeznaczenie, ale wierzę, że ja i Liam mamy szansę być dla siebie kimś więcej. Właściwie to już jesteśmy.

– Cassie... – jęczy Liam, lekko się krzywiąc.

– Bardzo cię boli? – pytam zmartwiona.

– Bardzo – przytakuje.

– Pójdę po lekarza – mówię i wstaję z krzesła. – Może da ci jakiś inny lek.

– Cassie, zaczekaj – zatrzymuje mnie. – Mam pomysł – mówi, a ja marszczę nos.

– Co takiego?

– Pocałuj mnie.

– Liam, nie żartuj sobie – prychnam, ale uśmiecham się sama do siebie.

– Spróbować nie zaszkodzi.

– Wariacie ty.

Podchodzę ponownie do niego i nachylam się, wodząc delikatnie palcami po jego twarzy. Liam nie odrywa ode mnie wzroku, a ja jestem szczęśliwa, będąc tak blisko niego. Teraz dopiero orientuję się, że on od dłuższego czasu patrzył na mnie w ten sposób – z miłością. Jego błękitne tęczy wyrażały ją od dawna, tylko dla mnie to uczucie nie było do końca znane. Nigdy wcześniej nie zaznałam takiej miłości. Teraz też dostrzegam, jak miłość Neila różniła się od miłości Liama.

Mój ukochany lekko się uśmiecha, a ja trącam nosem jego nos, co tylko go niecierpliwi, bo obejmuje mnie jedną ręką za szyję i wpija się namiętnie

w moje usta. Ten pocałunek jest pełen pożądania, pragnienia, erotyzmu. Oddaję mu każde muśnięcie warg z tą samą pasją i namiętnością.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem, Cassie – mruczy między pocałunkami.

– Ja za tobą też – szepczę i całuję go jeszcze raz.

– Chodź tu do mnie. – Chwyta mnie za dłoń, bym usiadła obok niego na łóżku. Gdy to robię, materac się ugina, a Liam wydaje z siebie lekki syk.

– Przepraszam, kochanie.

– Spokojnie, to tylko szwy, ale możesz robić to częściej, jeśli tylko będziesz mówiła do mnie „kochanie”.

– Ale żartowniś z ciebie – fukam. – Więcej tego nie rób, Liam – mówię poważnie. – Nie narażaj więcej dla mnie swojego życia.

– Cassie, zrobiłbym to za każdym razem – odpowiada, patrząc mi prosto w oczy.

– Dlaczego? – pytam, choć przecież powinnam znać odpowiedź.

– Bo cię kocham – wyznaje.

– Oj, Liam...

– A teraz, mała, musimy pogadać – mówi z powagą.

– Chcesz porozmawiać o terapii? – pytam wprost, a on przytakuje. – Liam, mamy na to czas. Nie musimy dziś. – Nie wiem, dlaczego próbuję to odłożyć, skoro on właśnie teraz jest na to gotowy.

– Wiem, ale chcę to zrobić teraz – nalega. – Chcę zamknąć ten rozdział, bo gdy wyjdę stąd, chcę zacząć wspólne życie z tobą z czystą kartą.

Och...

– Liam, powiedz mi, jak to możliwe, że się nie zorientowałam? – Potrząsam głową, bo czegoś tu jednak nie rozumiem. – Przecież spotykaliśmy się dosyć często, zauważyłabym coś.

– Cassie, ale pamiętasz, że tych spotkań było coraz mniej? Pamiętasz, jak zniknęły nasze niespodziewane wizyty? – przypomina, a ja zamyślam się. – Nie odwiedzaliśmy się bez zapowiedzi, mówiłem ci, byś dzwoniła dzień wcześniej, choć nie zawsze to robiłaś.

– Chcesz mi powiedzieć, że... – urywam na moment. – Liam, ale przecież ty nigdy nawet nie zapaliłeś papierosa. Mówiłeś, że nie zniszczysz sobie zdrowia takim gównem, że przecież musisz być w formie. Mnie ostrzegałeś przed używkami, a sam po nie sięgnąłeś. Dlaczego? Co takiego się wydarzyło? – pytam zaniepokojona.

– Cassie, tak naprawdę to nie wiem. – Kręci głową. – To był trudny, ale

pracowity okres. Drużyna odnosiła sukcesy i musiałem być cały czas w formie.

– Chcesz mi powiedzieć, że to trener...

– Nie, nie – przerywa mi. – On nic nie wiedział, dopóki nie próbowałem sfałszować badań.

– Co takiego? – Nie dowierzam. – Co ty właściwie brałeś?

Liam spuszcza wzrok. Nie mam pojęcia o narkotykach, bo nigdy się nimi nie interesowałam, a w moim środowisku nikt nie miał z nimi problemów.

– Amfę – odpowiada po chwili.

– Amfetaminę? Po co, Liam? – Jestem coraz bardziej zszokowana tym, co słyszę. Zupełnie jakby to nie był Liam, a przynajmniej nie Liam, którego znam. Jak to możliwe, że nic nie zauważyłam? Tak dobrze się maskował?

– Cassie, jako doping – mówi tak, jakby to było oczywiste.

– No dobra, a skąd miałeś narkotyki? – dociekam.

– Powiedzmy, że przydała się moja wiedza z zakresu biologii i chemii.

– Jezu, Liam! – Aż zrywam się z łóżka i chwytam za głowę, bo naprawdę trudno mi uwierzyć w to wszystko.

– Cas... Auć... – Krzywi się bólu, bo próbował się podciągnąć.

– Liam, leż, do cholery! – warczę gniewnie i podchodzę do niego. – Uknułeś jakiś plan, zamiast powiedzieć mi prawdę. Rozumiem, że akcja z pocztówką też była w nim ujęta?

– Tak – przyznaje skruszony. – Wiedziałem, że muszę dać ci jakiś znak życia, a skoro już wkopałem się z tą Norwegią, to ten znak musiał pochodzić stamtąd. Trochę pokombinowałem i dogadałem się z jednym dzieciakiem przez internet. Kupiłem na Amazonie odpowiednią pocztówkę, wypisałem ją, po czym wysłałem do niego w liście i poprosiłem, by w wyznaczonym przeze mnie terminie wysłał ją do ciebie – opowiada, a ja słucham go z uwagą. – Owszem, ryzykowałem, bo nikt nie mógł mi zagwarantować, że chłopak to zrobi, ale nie miałem innego wyjścia.

Liam spogląda na mnie niewinnie i jednocześnie przepaszajaco. Wie, że źle zrobił, przeszedł swoje. Ja nie mam zamiaru go oceniać czy krytykować, on zdaje sobie sprawę z błędów, które popełnił. Po prostu nie mieści mi się to wszystko w głowie. On mógłby uchodzić za okaz zdrowia, mógłby być dla innych przykładem, jak prowadzić zdrowy tryb życia, a wpakował się w takie gówna.

– Liam, przecież ty byłeś w formie. Zawsze byłeś wysportowany, pełen

energii.

– To było za mało. Miałem szansę dostać się do pierwszoligowej drużyny, ale musiałem dać z siebie więcej niż sto procent – wspomina.

– No dobra, ale czegoś tu nie rozumiem. – Mrużę lekko oczy. – Jak to się stało, że ten syf nie wypłynął?

Liam bierze głęboki wdech.

– To dzięki trenerowi – odpowiada. – Dopilnował, by nikt się o niczym nie dowiedział, i nawet znalazł dla mnie ośrodek.

– A pomysł z platformą był twój?

– Tak.

– Widać – przytakuję z przekąsem.

– Cassie – chłopak wyciąga do mnie dłoń, a ja po chwili ją chwytam – wiem, że spieprzyłem na całej linii, ale przyrzekam ci, że od momentu, gdy trafiłem do ośrodka, jestem czysty.

– A co, jeśli znowu ulegniesz?

– Mam za dużo do stracenia – mówi. – Nie ma opcji, żebyśmy zaryzykował.

– Liam...

– Cassie, ja wiem, co zrobiłem, i jak bardzo złe to było, ale nie skreślaj mnie przez to. – Jego miękki głos jest nieco błagalny. – Wierzę, że mamy szansę.

– Liam... Ja też wierzę, że mamy szansę, ale pod jednym warunkiem – mówię, spoglądając na chłopaka.

– Spełnię każdy – obiecuje, choć jeszcze nic nie usłyszał.

– Żadnych tajemnic – mówię stanowczo.

– Żadnych tajemnic – przytakuje i przyciąga mnie za dłoń, a ja go całuję.

Przed nami dużo pracy, ale wiem, że obojgu nam na sobie zależy i jeśli się postaramy, naprawdę mamy szansę, a ja myślę, że warto spróbować.

EPILOG

Rok później

CASSIE

Rzym to magiczne miasto. Chcieliśmy zrobić z Liamem coś szalonego, coś zupełnie nie w naszym stylu, coś romantycznego, czego byśmy się po sobie nie spodziewali, dlatego postanowiliśmy, że pierwsze wspólne walentynki spędzimy w Rzymie. Odwiedzimy Xaviera, poziedzamy miasto i wrócimy po tygodniu czy dwóch. Życie jednak napisało nam inny scenariusz i od sześciu miesięcy mieszkamy w tym niesamowitym mieście. Na razie zatrzymaliśmy się u mojego brata, ale może wkrótce uda nam się znaleźć coś tylko dla nas. Xavier ma spory dom, ale mieszka w nim sam. Nie ma nikogo na stałe, czasem przyprowadza jakieś dziewczyny, jednak zazwyczaj za każdym razem inną. Nie chce się wiązać na stałe, a mój związek z Liamem wciąż jest dla niego lekkim szokiem. Dla nas to zupełnie nowy początek.

Zostawiliśmy za sobą to wszystko, co się wydarzyło. Rozmowa z moim tatą była trudna i bardzo emocjonalna. Tata jednak nie wie wszystkiego. Przed tą rozmową zamieniłam kilka słów z panem Langfordem. Powiedział, że czuje się też winny całej tej sytuacji, bo w końcu Neil jest jego synem. Mógł dostrzec, że ma kłopoty, mógł jakoś pomóc... Prawda jest jednak taka, że absolutnie nic nie mógł wcześniej zrobić. Neil sam ponosi za to odpowiedzialność. Po rozmowie z panem Langfordem zdecydowałam, że nie powiem tacie o tym, co zrobił mi Neil. Wiem, że serce by mu pękło, a ja też nie miałam siły po raz kolejny wracać do tego. Pan Langford uszanował moją decyzję i obiecał, że nie będzie w to ingerował. Nie wiem, co się dzieje z Neilem. Wiem, że wyjechał z Nashville, ale tak naprawdę nie bardzo się nim interesuję. Ja też potrzebowałam zmiany otoczenia. Przyjeżdżając tu z Liamem, miałam nadzieję na taki porządny reset, bo kiedy to wszystko się skończyło, gdy Liam wyszedł ze szpitala, coś we mnie pękło. Wpadłam w jakąś cholerną depresję, miałam koszmary senne, śniło mi się, że ten skurwiel... Nadal trudno mi się do tego wraca, ale dzięki wsparciu Liama nauczyłam się z tym żyć. Przez cały ten czas był ze mną i pomagał mi przez to przejść. To mnie tylko utwierdziło w tym, że idealnie wybrałam. Jest dla mnie wymarzonym partnerem i nie chcę już nikogo innego.

Od trzech miesięcy pracuję jako stażystka w jednej z lokalnych gazet i wciąż uczę się języka. Podoba mi się ta praca, w końcu robię to, co lubię. Na razie moje zadania ograniczają się bardziej do zajęć biurowych, tylko raz

byłam na reportażu, który przygotowywał nasz dział z okazji Święta Republiki. Liam zaś praktycznie od momentu, w którym zdecydowaliśmy się, że tu zostajemy, pracuje z Xavierem w jego firmie. Mój brat prowadzi laboratorium kosmetyków naturalnych i zatrudnił Liama. Na razie chłopak pracuje w dziale kontroli jakości głównie jako komputerowiec, ale wiem, że marzy mu się produkcja czegoś własnego.

Może kiedyś...

Budzą mnie promienie słońca wpadające przez okno, co oznacza, że Liam już nie śpi, i aromatyczny zapach kawy, co tylko potwierdza moje przypuszczenia. Mój brat wyjechał w delegację i wraca dopiero jutro, więc jesteśmy sami. Wstaję z łóżka i narzucam szlafrok, po czym idę do kuchni.

– Hej, śpiochu! – Liam z uśmiechem odwraca się do mnie.

– Dlaczego uciekłeś mi z łóżka? – Podchodzę do niego i obejmuję go za szyję. – Miałam ochotę na powtórkę z wczorajszej pobudki – mruczę.

Och, ta pobudka była bardzo gorąca i namiętna.

– Bo mam dla ciebie niespodziankę, a nawet dwie – mówi tajemniczo. – Coś, o czym marzyłeś i za czym tęskniłeś – dodaje, a ja unoszę brwi. Tęsknię za moją Bestyjką, ale to niemożliwe, że Liam ją tu sprowadził.

– Czy ty chcesz mi powiedzieć, że... – urywam, a on się uśmiecha.

– Domyśl się. Ja zamierzam udawać, że wciąż śpisz i obudzić cię, jak wczoraj – szepcze w moje usta, po czym bierze mnie w ramiona.

– Liam, zaczekaj! – zatrzymuję go. – Niespodzianka.

– Seks.

– Niespodzianka – przekomarzam się z nim.

– Okej, połączymy to – kwituje.

– Co ty wymyśliłeś? – Teraz to mnie zaskoczył, bo trochę zmienił mój tok myślenia.

– Chodź – mówi i ciągnie mnie za rękę.

Serce bije mi szybszym rytmem, gdy schodzimy do garażu. Podświadomie czuję, co to może być, i już nie mogę się doczekać. Cała drzę z podekscytowania, a nogi mam jak z waty. Piszczę z radości, gdy Liam otwiera drzwi, a moim oczom ukazuje się moja piękna Bestyjka, którą z bólem serca musiałam zostawić w Nashville.

– Liam, czy ja śnię? – Potrząsam głową w niedowierzaniu. – Sprowadziłeś moją Bestyjkę?

– Jak widać – przytakuje.

Nie mogę uwierzyć własnym oczom, dlatego szybko podbiegam do ścigacza, by go dotknąć i przekonać, że to wszystko dzieje się naprawdę.

Moja śliczna...

Przesuwam delikatnie dłonią po siedzisku i kierownicy, utwierdzając się w tym, że ona naprawdę tu jest, i to dzięki Liamowi.

– Jesteś niesamowity! – Odwracam się z uśmiechem do Liama.

– Wiem – przytakuje i robi krok w moją stronę.

– Kocham cię, wariacie – mówię radośnie.

– Mogłabyś to powtórzyć? – Marszczy nos. – Chyba się przesłyszałem.

– Oj, przestań.

– Wiesz, że powiedziałaś to pierwszy raz? – Nadal zmniejsza dystans między nami, aż jest na tyle blisko, że obejmuje mnie w pasie, przyciągając do siebie. – Gdybym wiedział, że to powiesz, już dawno bym sprowadził ten motor.

– A ty powinienesz wiedzieć, że wcale nie o to chodzi – wyjaśniam i muskam jego wargi. – Kocham cię i przykro mi, że tego nie czujesz – dodaje i robię smutną minę.

– Ej, mała – chwyta moją twarz – czuję – mówi, patrząc mi prosto w oczy.

– A ty zaraz poczujesz mnie – dodaje zadziornie.

– Och, co zamierzasz? – drocę się z nim.

– Przelecieć cię na tej Bestii – mruczy zmysłowo, łapie mnie w pasie i sadza na ścigaczu. – Trzymaj się, mała.

Liam rozchyła mój szlafrok, pod którym mam tylko cieniutką koszulkę. Drzę, gdy przesuwają palcami po moich udach, rozszerzając je. Wpija się zachłannie w moje usta, a ja oddaję mu każdy pocałunek z taką samą namiętnością. Kieruje dłoń wyżej, aż natrafia na moją kobiecość i wsuwa we mnie palec. Wyginam się lekko, a z mojego gardła wydobywa się długi jęk.

– Lubię, gdy tak szybko jesteś na mnie gotowa – szepcze ochrypłym z podniecenia głosem.

– Liam... – jęczę rozpalona.

Chłopak, nie czekając dłużej, zsuwa spodnie, unosi wyżej jedną z moich nóg i wślizguje się w moje wnętrze. Może i pozycja nie jest najwygodniejsza, bo robimy to w końcu na motorze, ale uczucie jest niesamowite. Liam trzyma mnie mocno w pasie, uderzając głęboko w moją cipkę. Czuję przyjemne mrowienie rozchodzące się w podbrzuszu i gorące dreszcze przebiegające wzdłuż kręgosłupa. Przyciągam go za szyję do siebie, starając się w miarę możliwo-

ści utrzymać stabilność. Dobrze, że tuż za nami jest ściana, choć moje plecy jeszcze jej nie dotykają. Każdy jego ruch jest mocniejszy, głębszy, coraz bardziej go odczuwam i zaczynam się na nim zaciskać. Liam wgryza się w zgłębienie w mojej szyi, a ja już wiem, że zostanie mi tam ślad, ale teraz to nie ma znaczenia, bo doprowadził mnie na sam szczyt. Wykrzykuję jego imię, gdy moim ciałem wstrząsa orgazm i pociągam go tuż za sobą, czując ciepło rozlewające się po moim wnętrzu.

– Z pewnością jeszcze to powtórzymy – dyszy, wciąż trzymając mnie w ramionach.

– To było dobre – mruczę.

– A teraz szykuj się, mała – dodaje. – Niespodzianek ciąg dalszy.

– Och...

Godzinę później z niewiadomego mi powodu stoimy przed budynkiem laboratorium. Jak dobrze pamiętam, Liam wspominał o niespodziance, a nie o pracy, i to w niedzielę.

– Liam, co my tu właściwie robimy? – pytam zdezorientowana. – Przecież w niedzielę nie pracujesz.

– Chodź i nie gadaj tyle. – Uśmiecha się tajemniczo, po czym wchodzimy do środka.

Dziś oprócz ochrony nie ma tu nikogo, ale mężczyzna, który nas wpuszcza, zachowuje się tak, jakby wiedział o naszym przybyciu. Co ten Liam kombinował? Gdy jesteśmy już w głównym laboratorium, Liam podchodzi do jakiejś szafki, która wygląda na lodówkę, i wyciąga z niej mały flakonik.

– Liam, co to? – pytam zaskoczona.

– Cassie – odpowiada.

– Co: Cassie? – Potrząsam głową.

– Kochanie, w tym flakoniku mieści się twój zapach – wyjaśnia, a ja otwieram szeroko oczy. – Każda nuta charakteryzuje ciebie. Ten zapach jest taki jak ty – dodaje i otwiera flakon. – Zmysłowy, ale charakterny. Słodki, jednak oprószony pikanterią i na długo pozostaje w pamięci – opowiada pełen dumy.

– Wow... – Tylko tyle jestem w stanie powiedzieć, jednak kiedy zaciągam się tym zapachem, kompletnie odpływam. – Liam... On jest... On jest genialny – zachwycam się, bo należą mu się za to wielkie brawa. – Wyczuwam słodką wanilię, pomarańczę... Czym to podbiłeś?

– Tego możesz nie zgadnąć, ale to kardamon i jałowiec – wyjaśnia.

- Naprawdę wyszło ci genialnie – uśmiecham się – ten zapach jest rewelacyjny.
- Cieszę się, że ci się podoba, bo jest możliwość, że wypuścimy taką linię – mówi, czym wprawia mnie w osłupienie.
- Poważnie?
- Tak. Rozmawialiśmy z Xavierem i jak przejdzie testy, to wyjdziemy początkowo z niewielką produkcją.
- Taka edycja limitowana?
- Coś w tym stylu – przytakuje z uśmiechem.
- Chcesz powiedzieć, że *C&L Perfume Factory* naprawdę ma szansę zaistnieć? – pytam podekscytowana.
- Kochanie, to już zaczęło istnieć.
- Ty naprawdę jesteś niesamowity! – Zarzucam mu ręce na szyję i namiętnie całuję go w usta.
- Wiesz, że tu są kamery – szepcze między pocałunkami.
- Przecież nie robimy nic niewłaściwego. – Spoglądam mu w oczy.
- Jeszcze – odpowiada zadziornie.

Koniec

PLAYLISTA

Dua Lipa – *Psychical*

Michele Morrone – *Hard for me*

Moses & EMR3YGUL feat. Alexiane – *A million on my soul*

Nelly – *Just a dream*

Piso 21 feat. Maluma – *Me llamas*

Rita Ora – *Anywhere*

Rita Ora – *Let you love me*

Selena Gomez – *Same old love*

Sia – *Never give up*

Tiësto, Jonas Blue & Rita Ora – *Ritual*

SPIS TREŚCI

1. CASSIE
2. CASSIE
3. CASSIE
4. CASSIE
5. CASSIE
6. CASSIE
7. LIAM
8. CASSIE
9. NEIL
10. CASSIE
11. CASSIE
12. CASSIE
13. CASSIE
14. CASSIE
15. NEIL
16. CASSIE
17. CASSIE
18. NEIL
19. CASSIE
20. CASSIE
21. CASSIE
22. CASSIE
23. LIAM
24. CASSIE
25. CASSIE
26. CASSIE
27. NEIL
28. CASSIE

29. CASSIE
30. CASSIE
31. CASSIE
32. CASSIE
33. CASSIE
EPILOG